SZKICE HISTORYCZNE

Z ŻYCIA ŻYDÓW

W WARSZAWIE.

SZKICE HISTORYCZNE

Z ŻYCIA ŻYDÓW

W WARSZAWIE

OD PIERWSZYCH ŚLADÓW POBYTU ICH W TEM MIEŚCIE
DO CHWILI OBECNEJ

skreślił

Hilary Nussbaum.

WARSZAWA.
DRUK K. KOWALEWSKIEGO
ulica Królewska Nr. 23.

1881.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 7 Мая 1881 года.

Do Czytelnika.

Zbyt krótkie istnienie gminy żydowskiej w Warszawie, datujące dopiero od ostatniego dziesięciolecia zeszłego wieku, nie zdaje się przedstawiać pola do kreślenia szczegółowych jej dziejów historycznych, tem mniej, że nie przybyli żydzi do stolicy z odległych stron świata, ale z miast i miasteczek kraju, zkąd wynieśli zwyczaje i obyczaje swoich spółwyznawców, od wieków tam osiadłych, i że w samej stolicy ulegali takimże prawom, jakie stosowano względem żydów w całej Polsce. Byłaby więc historya żydów w Warszawie, tylko echem historyi żydów w Polsce? Zbyteczne jednak skupienie się żydów w tem mieście i wielki ich do stolicy napływ, wewnętrzna ich walka z stronnikami ciemnoty, przesądu i uprzedzenia, zewnętrzne zatargi z żywiołem miejscowym o byt materyjalny, nieustający stan tymczasowości w życiu społecznem, zmieniającemi się ciągle formami rządu wywołany; wszystko razem przedstawia taką grę barw świetlanych i cienistych, tyle stron dodatnich i ujemnych, tyle szczegółów interesujących i ciekawych, że zebrane w całość przedmiotowo i krytycznie opracowaną,

służyć może jako ważny materyjał dla badacza dziejów historycznych żydów w Polsce.

Uznając całą doniosłość potrzeby zbierania takiego materyjału historycznego, zadałem sobie pracę zaczerpania odpowiednich wiadomości, przedewszystkiem w archiwum Magistratu, a następnie w archiwum gminy. Jakkolwiek mało znalazłem akt dawnych, z czasów Starej i Nowej Warszawy, a jeszcze mniej zabytków piśmiennych z epoki zniesionych Kahałów i nastąpionych po nich bezpośrednio Dozorów Bóżniczych, to jednakże przy pilnem wertowaniu akt tyczących się żydów, w archiwum Okręgu Naukowego, oraz w niektórych starszych instytucyjach gminnych przechowanych, natrafiłem na pewne dane, sięgające pierwszych lat osiedlenia się żydów w Warszawie. Wielką pomoc znalazłem także w kronikarzach polskich, opisujących wiek XVIII, a szczególnie panowanie Stanisława Augusta, którzy o stosunkach mieszczaństwa Warszawskiego do żydów i odwrotnie, często szeroko się rozwodzą. Korzystałem również z ustnych podań, zaczerpniętych z ust wiarogodnych Starców Wyznania Mojżeszowego, których rodzice po upadku Rzeczypospolitej, za rządu pruskiego osiedli w Warszawie.

Takiemi to źródłami pomocniczemi posiłkując się, snułem wątek kolei dziejowych żydów w Warszawie, na kanwie ogólnych wypadków historycznych żydów w Polsce, a snując tę nić dziejową pilnie i bacznie, ze zwróceniem uwagi na indywidualność charakteru ludu izraelskiego, na ustrój jego religijny, na odrębność towarzyską i stanowisko jego wobec otaczającego go społeczeństwa, rysowały mi się coraz wyrazistsze kontury, widniały coraz jaśniejsze

peryjody karty historycznej żydów w Warszawie. Mając tło osnute, sięgałem własną pamięcią o pół wieku prawie wstecz, uprzytomniłem sobie niektóre ówczesne sprawy i wybitniejsze jednostki i tym sposobem cały rozwój życia gminnego żydów tutejszych stał mi przed oczyma i dał mi możność kreślenia niniejszych „Szkiców historycznych“.

W szkicach tych starałem się objąć wszystkie wybitniejsze fakta z życia gminnego i społecznego żydów tutejszych, o ile autentyczne źródła dostarczyły mi materyjału. Że zaś fakta te przejawiały się w jednym niespełna wieku, a głównie w jednej tylko połowie wieku, a mianowicie od czasu ostatecznego ustalenia się ustroju państwowego, że fakta jedne za drugiemi szybko następowały, trudno więc było „Szkice“ ująć w całość systematyczną, na okresy chronologiczne ściśle podzielić się dającą. Podciągnąłem tedy wydarzone w różnych odstępach czasu fakta pod zbiorowe tytuły rozdziałowe, uwzględniające przeważnie pewne szczególne strony życia gminnego, przez co każdy rozdział jako zaokrąglony szkic uważać należy.

W opracowaniu niektórych kwestyj z ogółem żydów całego kraju ściśle złączonych, jak na przykład o Kahale i o Chassydyzmie, zaczerpnąłem daty z ogólnej historyi żydów, by poznać, gdzie i kiedy instytucyje te powstały, jakim ulegały zmianom, i pod jaką formą i postacią naturalnym biegiem dziejowym na nasz grunt przeniesione zostały. Są to wywody historyczne, obce może wielu innowiercom, jak i większej części ukształconej młodej generacyi Wyznania Mojżeszowego, która uniesiona ideałem ogólnospołecznym mniej świadomą jest spraw swoich spółwyznawców. A gdyby cała moja praca niniejsza, ten jeden tylko cel

osiągnęła, że skierowałaby ukształconą młodą generacyję do bliższego zapoznania się z tymi faktami historycznymi, które opóźnienie starszej braci w ogólnym pochodzie cywilizacyi spowodowały, żeby wzbudziła w niej to poczucie obywatelskie, że należy światłe swe poglądy, zdrowe pojęcia, zbogacony zdobyczami wiedzy umysł, zwracać ku tej części ludności miejscowej, którą dla dobra kraju, koniecznie oświecać, podnosić i uspołecznić należy; uważałbym to za spełnienie najświętszego zadania życia.

Współdziałanie tych młodych sił, czynny ich udział w interesach gminno-społecznych, stają się tem naglejsze, im więcej pracujący na tem polu weterani starzeją, a duch czasu energiczniejszą około oświecania mass pracę nakazuje.

ROZDZIAŁ I.

Wiekowa walka przeciwko osiedleniu się żydów w Warszawie i ostateczne jej wypadki.

TREŚĆ: Bolesław Pobożny Xiąże Wielkopolski. Statut Wiślicki. Prawo Magdeburskie. Janusz Xiąże Warszawski. Król Zygmunt. Zygmunt August. Stefan Batory. Władysław IV. Jan III. Uroczystość zaślubin Jakóba Sobieskiego. Marszałek W. Kor. Franciszek Bieliński. Marszałek W. Kor. Lubomirski. Xiąże Sułkowski. Marszałek W. Kor. Michał Mniszek. Piotr Tepper dziedzic Raszyna. Pociejów. Tłomackie. Krawiec Fox. Sejm 4-o letni. Upadek Rzeczypospolitej. Rząd Pruski. Inkolat miejski. Nadanie nazwisk. Rozruchy na Gołubskiem. Osiedlenie się żydów na Pradze. Xiąże Poniatowski Biskup Płocki.

Warszawska gmina Starozakonnych, w rodzinie gmin żydowskich większych miast Europy najliczniejsza, jest pod względem dat historycznych stałego w tem mieście pobytu, najmłodszą z sióstr swoich, gdy bowiem inne gminy liczą wieki swej egzystencyi, gmina tutejsza musi jeszcze nanizać więcej jak jedno dziesięciolecie, by zaokrąglić jednowiekowy kłębek prawnego swego pobytu. Jakkolwiek od X wieku, żydzi cieszyli się gościnnem przyjęciem na

ziemi polskiej, a przywilejami i dekretami Panujących obdarzeni, wszędzie używali niezakłóconego spokoju, to jednakże nadane miastu Warszawie wyjątkowe prerogatywy, na prawie Magdeburgskiem oparte, w moc którego jedynie chrześcianie mogli tu mieszkać, praw miejskich używać i do cechów należeć, wykluczyły żydów z prawa osiedlenia się w tem mieście do końca XVIII wieku. Monarchowie polscy, wyżsi nad swój wiek, umieli korzystać z błędów sąsiadów i dali przytułek gościnny prześladowanym we wszystkich krajach Europy żydom, podczas wojen Krzyżowych, a głównie we Francyi pod Filipem II, w Hiszpanii pod Ferdynandem, oraz w Niemczech i Czechach, gdzie ich gwałtownem nawracaniem ścigano. Z tymi tułaczami przyciągnęli oni do kraju znaczne pieniądze, które żydzi wszędzie gdzie się byli osiedlili, za pomocą handlu i obrotów wekslowych przez nich zaprowadzonych [1]) i tak wygodnie na wszystkich rynkach gotówkę zastępujących, zgromadzić potrafili. Staraniem przeto Panujących było, przywiązać do kraju żydów wszelkiego rodzaju dobrodziejstwy, jak tego w licznych Statutach, Przywilejach i Sejmowych Konstytucyach mamy dowody. Pierwszy Bolesław Pobożny, Naddziad Kazimierza Wielkiego, Xiąże Wielkopolski, obrachował wszystkie korzyści jakie mógł osiągnąć z przygarnięcia błąkających się po Europie żydów, tych faktorów wszystkich narodów, znanych z zabiegliwości w handlu, więcej zysku niż wygody i okazałości szukających. Wezwał ich Bolesław do swego Xięztwa, mało podtenczas znanego, ogo-

---

[1]) Czacki. Rozprawa o Żydach str. 55.

łoconego z ludzi, nie znającego rolnictwa i pozbawionego tych szczęśliwych środków, które później rozmnożył przemysł; użyczył im w r. 1264 rozmaitych swobód, nadewszystko wolnego handlu. Z wielkiej Polski szerzyli się żydzi po wszystkich sąsiednich prowincyjach, a przy schyłku wieku bardzo się już zagęścili w Polsce, i zaledwo ich rozpoznać można było od dawnych jej mieszkańców. Musieli oni wtedy dotrzeć do samej Warszawy, skoro zabytki piśmienne wspominają, że już w XIII wieku, żydzi stale zamieszkali wewnątrz Miasta Warszawy, a nie na Przedmieściach, jakto w innych stolicach Europy miało miejsce. Mieli oni tutaj w bliskości teraźniejszego Dunaju, oddzielną ulicę, która się zwała Żydowską, własne i gdzieindziej domy, ogrody, osobny cmentarz i synagogę, niedaleko Kościoła Ś-go Jana położoną [1]). Toczyła się też polemika między znanymi kronikarzami Miasta Warszawy, Sobieszczańskim i Wejnertem co do pochodzenia nazwy ulicy „Dunaj“ z których ostatni odpierając przypuszczenie nieprawdopodobne pierwszego mówi: Na ulicy Żydowskiej było domów 5 na Dunaju 12. Rozdzielenie to szczegółowe Dunaju od ulicy Żydowskiej zupełnie przekonywa że to były różne od siebie ulice, zatem obala wywód P. Sobieszczańskiego co do nazwy hebrajskiej. Spomniony autor biorąc te dwie ulice za jedną, w błąd ten został wprowadzony. Żeby zaś gruntownie przekonać czytelników o początku nazwy Dunaju, nie jak P. Sobieszczański ogłosił od wyrazu *Adonaj* (Pan Wszechmocny), ale od pierwszych cystern, jakie tamże dla

---

[1]) F. Sobieszczański. Encyklop. Orgelbranda t. 26 str. 438.

starej Warszawy, przed zaprowadzeniem studzień rynku Staromiejskiego istniały, do tego już pewne ślady posiadam i po zebraniu gruntownych dowodów, w dalszym ciągu ogłoszę [1]).

Po nadanych prawach żydom Wielkopolskim, przez Xiążęcia Bolesława Kaliskiego, Kazimierz Wielki Statutem Wiślickim w r. 1347 wydanym, dokonał dzieła, podniesieniem gminowładztwa, stanu chłopskiego i kupieckiego, oraz rozciągnięciem przywileju, który Bolesław nadał żydom dla jednej tylko prowincyi, do wszystkich posiadłości swego Państwa. Akta ziemskie grodu Warszawskiego tak zwane dudki Mazowieckie z pierwszych lat XV wieku w archiwum krajowem znajdujące się, tamże akta Wójtostwa Starej Warszawy z tego czasu, obejmują mnóstwo rozmaitych dokumentów czynności Żydów Warszawskich, dotyczących sprzedaży i kupna dóbr, domów, gruntów, pożyczek pieniędzy i t. p. które to dokumenta sporządzone są nawet w języku hebrajskim, co zdaje się przekonywać, że ówcześni pisarze aktowi, musieli być z tym językiem obeznani. [2]) Rozgospodarowanie się atoli żydów w Warszawie i opanowywanie wszelkich gałęzi handlu i przemysłu, ściągały na nich zazdrość i nienawiść mieszczan, do operacyj handlowych i obrotów pieniężnych mniej uzdolnionych, którzy powołując się na przysługujące im prawo Magdeburskie, rugowania Żydów z Warszawy się domagali. To też w r. 1525 Janusz Xiąże Warszawski

---

[1]) Starożytności Warszawy. A. Weinert tom 6 str. 123.

[2]) Encyklopedyja Orgelbranda t. 26 str. 437. Sobieszczański.

wydał dekret zabraniający wszystkim niekatolikom, a zatem i żydom, mieszkać w Warszawie, oraz trudnić się handlem i rzemiosłem. Rozporządzenie to, kiedy Mazowsze wcielone zostało do korony, ponowił zaraz i Król Zygmunt I w r. 1527 obostrzając takowe, szczególnie dla żydów, iż nietylko w mieście ale i na przedmieściach nie wolno im było mieszkać, egzekucyą czego polecił Wojewodzie Mazowieckiemu i Staroście Warszawskiemu jakoteż Prezydentowi i Radcom Magistratu. Tym sposobem zawarto przed żydami bramy miasta i wystawiono ich na ciężką alternatywę, prawo obchodzić lub je grubą ofiarą okupić. Żydzi opuściwszy miasto, to ważne ognisko ruchu handlowo-przemysłowego, nie bardzo się odeń oddalili, porozkładali swój tabor pod samymi murami miasta, w wyczekiwaniu przyjaźniejszej chwili, dostania się znów pod jakimkolwiek pozorem do jego wnętrza. Jako ludzie praktyczni, z przeciwnościami losu od wieków otrzaskani, liczyli trochę na własną zabiegliwość, więcej na słabość urzędników, nie zawsze do ścisłego wykonania litery prawa skorych, a zresztą i na zrządzenie opiekującej się nimi Opatrzności. Jakoż musieli oni w swoich rachubach nie bardzo się mylić, i częściej niż by się zdawało, sposobność do przemieszkiwania w mieście wynajdywać, skoro Zygmunt August w r. 1570 widział się powodowany, przywilej Króla Zygmunta, o rugowaniu i niemożności znoszenia żydów w Mieście Starej i Nowej Warszawie, we wszystkich kondycyach i związkach zatwierdzić i zachować. Wznowiony ten przywilej dla miasta, zaopatrzony został przez Króla niektóremi jeszcze uwagami, z których jedne noszą na sobie cechę większego dla żydów rygoru, drugie zaś zosta-

wiają im otwartą furtkę, przez którą, przy wrodzonej im przebiegłości, nietylko łatwy przystęp do miasta ale i możność dłuższego w niem pobytu dostali. Przytoczymy je tutaj w całej osnowie dlatego, że one rzeczywiście zamiast przeszkadzać, dopomagały żydom i służyły im za zasłonę, pod którą ciągle prawie w Warszawie przebywać i mieszkać a nawet handle prowadzić mogli.

1) Żaden żyd ani żydówka wraz z dziećmi i służącemi bądź żydowskiemi lub chrześciańskiemi, z rzeczami i towarami swemi, obywatelstwa mieszkania, na którychkolwiek gruntach czy to miejskich, królewskich, Duchownych i Szlacheckich w Mieście Starej i Nowej Warszawie i jego przedmieściach, mieć nie będą, ani w tychże mieszkać, nawet pod bytność królewską nie powinni, wyjąwszy czas tylko Sejmowy, w którym dla interesu, żydzi w mieście znajdować się mogą.

2) Żydzi mający sprawy, w Warszawie bawić się mogą, nie inaczej wszakże do miasta wstąpić i znajdować się mogą jak tylko za rekwizycyą i pozwoleniem Magistratu, jednakowoż bez możności sprawowania kupiectwa, rzemiosła, handlu i przeszkody w sposobie do życia mieszczanom.

3) Żydzi na dwie mile około Warszawy, tak z tej jak z tamtej strony Wisły, na żadnych gruntach mieszkać i handlować lub rzemiosło sprawować nie mogą, a to pod konfiskatą dóbr.

4) Exekucya rugowania żydów z Warszawy i jej okolic (nie zważając na żadne przeszkody i protekcye, nawet wyjednane od Króla i Jego Następców listy excepcyjne) do Magistratu Warszawy teraz i na potem będącego należy

i tej nikt bronić nie będzie [1]). Pierwsze z powyższych zastrzeżeń jest już wystarczające, aby żydzi mogli większą część roku w Warszawie przepędzić, jeżeli weźmiemy na uwagę, że po śmierci Zygmunta Augusta, prawo narodowe ustanowiło sejmy zwyczajne i nadzwyczajne, które to ostatnie Król przy każdej okazyi miał prawo zwoływać. Sejmy miały się gromadzić co dwa lata na 6 tygodni, ale że wywiązały się potem i Sejmy konwokacyjne, elekcyjne, koronacyjne i t. d. to wypadało że nie było prawie roku bez Sejmu, a częstokroć jeden zaczynał się w Styczniu, drugi zaraz potem w Listopadzie i Grudniu. O ile zaś cytowane zastrzeżenia do przywileju Zygmunta Augusta dodane, ułatwiły rzeczywiście żydom wciskanie się do miasta i wynajdywanie sobie sposobów zarobkowania, przekonywa nas późniejsze rozporządzenie Króla Stefana Batorego z dnia 14 marca r. 1580 którem, z powodu popełnionych przez żydów arendujących *Szelążne* i *Czopowe* nadużyć, zabrania im mieszkania w Mieście i Przedmieściach, arendowania dochodów miejskich, nakazując przybywającym do Warszawy za sprawami żydom zaopatrzyć się w pozwolenia od Urzędu Radzieckiego. Dekret Króla Władysława IV z r. 1648 powyższę prawa w swej mocy utrzymuje, z zachowaniem wszakże udzielonego wyjątkowo przywileju Markowi Nekelowi generalnemu Syndykowi Żydów, który już poprzednio w Warszawie musiał mieszkać, skoro tenże Król Reskryptem Swym z dnia 16 lipca r. 1646 w Krakowie wydanym poleca Magistratowi Starej Warszawy, aby nie turbowano

---

1) Archiwum Akt dawnych Miasta Warszawy.

i nie naigrywano się z Marka Syndyka żydowskiego, faktora Królewskiego [1]). Uniwersał Jana III r. 1663 Ustawy Sejmowe i Dekreta wydane w latach 1676, 1737, 1740, 1761, 1763, 1765 i 1770 wszystkie powyższe postanowienia zabraniające żydom mieszkania w Warszawie i jej okolicach potwierdziły.

Jakich zabiegów używali, mieszczanie Warszawscy szczególnie Niemcy, którzy rej wodzili w Magistracie, jakich niecnych środków się chwycili, by Panujących do potwierdzenia im przywilejów nakłonić, przechowała nam kronika Miasta w opisaniu Aktu uroczystości zaślubin Królewicza Jakóba Sobieskiego z J. O. X. Nejburgską w Warszawie dnia 25 Lutego 1691 r. Tam między innemi czytamy, że po rozpisaniu kontrybucyi na mieszkańców, celem osiągnięcia odpowiednich funduszów na przywitanie i przyjęcie Najdostojniejszych Nowożeńców, chcąc wynagrodzić sobie te koszta przez stosowny odbyt towarów, z powodu spodziewanego licznego zjazdu znakomitych osób, a obawiając się silnej konkurencyi ze strony żydów umiejących z każdej okazyi korzystać by do Miasta się dostać i towary swe sprzedać, Miasto wydało następującą Uchwałę: Uważając jako w prędkim czasie akt weselny Królewicza Jakóba tu w Warszawie nastąpi, na który takowy zjazd, ażeby PP. Mieszczanie albo Obywatele, pod pozorem publicznego zjazdu, żydom mieszkań ani żadnych sklepów najmować nie ważyli się, ponieważ same wyraźne prawa Xięztwa Warszawskiego i miejskie, tego zabraniają i tylko

---

[1]) Archiwum Akt dawnych Miasta Warszawy.

na Sejm walny koronny, tymże najmować pozwalają, onym surowo zakazuje się pod winą sta grzywien polskich. W ułożonej po skończonych uroczystościach szczegółowej likwidacyi wydatków wynoszących razem złp. 7198, 16 gr. znajdują się następujące pozycyje:

1) J. M-ci Panu Marszałkowi W. Kor. względem żydów, aby im protekcyi nie dawał do mieszkania w Warszawie podczas wesela Królewicza Jakóba, talarów bitych Nr. 10 złp. 66, 20 gr.

2) Xiędzu Kaznodziei co miał przeciwko żydom kazanie, aby Panowie protekcyi im nie dawali, na garniec wina złp. 6, 20 gr.

3) J. M-ci Kanclerzowi W. Kor. aby także instancyą wniósł do Królewicza J. M-ci aby żydom protekcyi nie dawał, ofiarowano cytryny i pomarańcze które kupiono u Perrota za złp. 54.

4) Rajtasom J. M-ci Pana Marszałka W. Kor. gdy J. M-cie (jest tu mowa o urzędnikach miasta) byli na audiencyi u J. M-ci względem żydów złp. 1, 20 gr. [1]). A jednak mimo licznych ofiar, wstawień i zabiegów ze strony mieszczan, mimo uzyskiwanych raz wraz nieprzychylnych dla żydów ustaw, ci ostatni korzystając z dozwolonego im pobytu w stolicy w czasie walnych Sejmów, potrafili potajemnie i pokątnie w niektórych częściach miasta zamieszkiwać i odbierać zarobki miejskie, ponoszącym wszystkie ciężary tego grodu. Znaleźli się bowiem zawsze tacy, którzy chęcią zysku wiedzeni, dopomagali żydom do uchylania

---

[1]) Starożytności Warszawy A. Weinert tom III art. II str 11.

się z pod przepisów, właściciele mianowicie licznych oddzielnych Jurydyk niezależnych od Miasta, dawali u siebie żydom przytułek, ciągnąc od nich znaczne i ryczałtowe dochody, zkąd częste wynikały kłótnie z Magistratem i processa. Przytem rozdział sądownictwa które było osobnem w każdej Jurydyce miał wogóle najgorsze skutki, jakich tylko Warszawa doznawać mogła. Wszelkie wydawania poleceń odbywały się drogą sądową, to jest za pośrednictwem formalnego pozwu, przez woźnego ze strony Magistratu doręczonego. Strona stawała sama albo przez plenipotenta. Na wszystko Magistrat wydawał wyrok. Następnie służyło stronie prawo appelacyi do Sądów Marszałkowskich lub assesorskich. Tam nowe pozwy i wyroki. W końcu strona przeniosła się do innej Jurydyki i pod jej opiekę udawała się. Nowy przybysz zwykle zyskiwał opiekę właściciela Jurydyki, zwłaszcza gdy był zamożniejszy. Skarga de imcompetentia fori o niewłaściwość sądów poprzednich, niszczyła cały poprzedni process, a exekucya wyższych władz wyroków, musiała znów przez pozwy nowe działać przeciwko Jurydyce do której strona przeniosła się. Dodajmy do tego brak wszelkich meldunków i wiadomości dokąd kto wydalił się i gdzie przebywał w jakim czasie, a będziemy mieli zupełne i dokładne wyobrażenie, w jakiem położeniu Magistraty zostawały względem wykonania swoich rozporządzeń, Jurydyki zaś na tem wiele zyskiwały, gdyż miały większe dochody z powiększonego handlu i przemysłu [1]). Dla przecięcia raz na zawsze ciągłego pie-

---

[1]) Starożytności Warszawy A. Weinert tom I str. 346.

niactwa z wadliwej procedury administracyjno-sądowej Miasta Warszawy wynikającej, wydały sądy relacyjne Króla Władysława IV do których sądy assesorskie, sprawy grodu z żydami do ostatecznego rozstrzygnięcia odsełały, w roku 1648 dekret zagrażający pobyt żydów w Mieście, pod karą 2000 czerwonych złotych na tych, którzyby żydom przytułek dawali, oraz konfiskatą towarów do ostatnich należących, a wykonanie postanowienia Stefana Batorego co do zaopatrywania się we właściwe pozwolenia, polecono Władzy Marszałkowskiej, ażeby z całą ścisłością dopilnowała. Lecz i kara pieniężna wiele nie skutkowała, znalazło się antydotum—pieniądz który ostre postanowienie łagodził i mniej dotkliwem czynił. Tak tedy pomimo ciągłych i nieustannych starań, usunięcia Żydów którym wszystko złe przypisywano, z Miasta i jego okolic, zdołali oni w Warszawie utrzymać się i handel prowadzić. Wytaczane processa i zapadłe dekreta, chociaż miały niby na celu dobro mieszkańców Miasta, to jednak i prywata nie była zaniedbywaną, albowiem po zapadłym każdym dekrecie, Magistrat odebrawszy grzywny od tych, co żydom u siebie mieszkać dozwalali, jak i od Żydów że mieszkali, rugował ich wprawdzie, lecz po upłynionym niejakim czasie, patrzał znowu przez szpary, na powracających do Miasta Żydów i pobłażał dawnemu ich sposobowi życia, gdy zaś znaczna ich już nagromadziła się liczba, pozywał na nowo tak Żydów jak i właścicieli domów o kontrawencyą przywilejów i dekretów. Zyskawszy nowe na nich grzywny, znowu ich rugować starano się, aby po powtórzonem powrocie, nową dla processowania ich i obarczenia grzywnami, znaleziono sposobność. Można się domyśleć ile

ztąd wypływało niesprawiedliwych postępków i do jakich częstokroć posuwano się kroków, by zaspokoić chciwość zysku, lub zadowolnić wrodzoną zawiść i uprzedzenie. [1])

Najgorzej Żydom było w Warszawie za panowania Augusta III kiedy zwierzchnią nad Miastem władzę sprawował Franciszek Bieliński Marszałek W. Kor. mąż zkądinąd bez nagany. Surowy i ścisły wykonawca prawa, z wychowania i przekonania fanatyk, niedający się ująć żadną protekcyą, niedopuszczający żadnych wybiegów przeciwko wymiarowi sprawiedliwości, zadał Żydom tak straszny cios że długi czas nie było żadnego w Warszawie, bo główne dwa narzędzia, których ku swojej obronie używali, pieniądz i przebiegłość, zostały prawicą tego nieugiętego człowieka zniszczone. Spółczesny świadek grozą przejmujących czynów Bielińskiego, Xiądz Kitowicz, pisze o nim. „Pan ten był niemniej surowy jak sprawiedliwy, wyprawiał rączo na tamten świat, ktokolwiek dostał się pod jego sąd. Jedna Królowa Pani wielce pobożna i miłosierna, psuła mu symetryą exekucyi, ustawicznemi swemi instancyami, wypraszając winowajców od śmierci, pod nadzieją poprawy życia, jednak czasem Bieliński wręcz instancyi Królowej odmówił. [2])

Mniej niebezpiecznego, ale dość dotkliwego obchodzenia, Żydzi doznawali od ówczesnych uczniow szkół publicznych. Za panowania Augusta III uczniowie szkół Jezu-

---

[1]) Rys historyczno-statystyczny Miasta Warszawy. F. M. Sobieszczański str. 97.

[2]) Kitowicz. O zwyczajach i obyczajach za panowania Augusta III tom I str. 72.

ickich i Pijarów, doznawali takich swobód, że za szkody komukolwiek wyrządzone, nieodpowiadali przed żadnym innym sądem, tylko szkolnym, ztąd wyrodziła się w nich taka zuchwałość, że gdy sobie do kogo pretensyą uroili, nachodzili dom, wyciągali osobę obwinioną, a zawleczoną raczej niż zaprowadzoną do szkoły, okładali batogami. Ktokolwiek to był, jakiej godności urzędnik, szlachcic lub wojskowy, gdy studenta chcący lub niechcący, słowem zelżył albo potrącił, już się od surowej szkolnej exekucyi nie wymknął. Bywały wypadki, że Panów nawet z karet wyciągali. Żydów zaś na ulicy napadać i szarpać tak wnieśli w zwyczaj, że Żydzi mieli się na wielkiej ostrożności pod te godziny, w które studenci szli do szkoły, albo z niej do domów powracali. Jeżeli zaś żydek jaki trafunkiem postrzeżony był tam, gdzie studenci rekreacyą odprawiali, miał się tak jak zając kiedy wpadnie między charty i ogary. Zuchwałość ich doszła do tego stopnia, że pewnego razu odbili winowajcę przez Bielińskiego na utratę życia skazanego, którem to postępowaniem ściągnęli na siebie surową sprawiedliwość Marszałka i odtąd wyuzdana ich samowola okiełznaną została [1]).

Po śmierci Marszałka Bielińskiego, zwolniały cokolwiek środki przeciwko żydom i zaczęli znowu przebywać w Warszawie, lecz nie mieszkali jeszcze stale, tylko jako podróżni bez żon i dzieci. Handlu publicznego nie prowadzili, ani rzemiósł nie uprawiali, tylko podczas sejmu, przed

---

[1]) Kitowicz. O zwyczajach i obyczajach za panowania Augusta III tom 1 str. 72.

którym zazwyczaj na dwie Niedziele, trąba marszałkowska otrębywała dla nich wolność handlu i rzemiosła, a po skończonym Sejmie w takież dwie Niedziele, trąba wytrębywała ich do marszu, aby się z Warszawy wyprowadzili, gdy zaś Żydzi nie śpiesznie się wybierali, pachołcy Milicyi Marszałkowskiej ich wyganiali. Nazajutrz po wygnaniu, powoli żydkowie ośmielali się wracać, jakby świeżo do Warszawy przybywający pod różnemi pretekstami, po kilka tygodni bawić, przenosząc się z miejsca na miejsee, za kozubalcem Instygatorowi Marszałkowskiemu tędy owędy danym. W takim stanie rzeczy, Marszałek W. Koronny Lubomirski zaprowadził bilety, bez których żaden żyd nie mógł się pokazać na ulicy pod karą więzienia. Opłata biletowego przyniosła marszałkowi i jego następcom rocznego dochodu przeszło 200,000 ówczesnych złotych. Bilet albowiem za grosz srebrny (dzisiejszych 15 groszy) nabyty, nie służył więcej jak na 5 dni. Wtedy to korzyścią zysku wiedzeni Xiąże August Sułkowski Marszałek Rady Nieustającej, Xiąże Adam Poniński Podskarbi W. Kor. Józef Potocki Krajczy koronny właściciel Leszna i inni Panowie dawali żydom protekcyą i nowe osady za okopami na swoich Jurydykach im zakładali. Najznakomitszą z takowych kolonij była osada „Nową Jerozolimą“ zwana a za dzisiejszemi rogatkami Jerozolimskiemi wówczas istniejąca [1]). Ztąd wytoczył się srogi spór między Marszałkiem W. Kor. Xięciem Lubomirskim obstającym przy

---

[1]) Rys historyczno-statystyczny M. Warszawy. F. Sobieszczański str. 97.

świętości praw Sejmowych nadanych Warszawie, a Xięciem Sułkowskim i innymi magnatami, z własnego interesu, uzyskaną dla siebie uchwałę Rady Nieustającej w swej mocy utrzymującymi. Krwawa była to bójka, z obydwóch stron silnych przywódzców. Lubomirski nie ugięty jak opoka, nie dał się zmiękczyć nawet prośbami Króla, który go w tym celu odwiedzał. Marszałek W. Kor. chcąc swoje zamiary przywieść do skutku, przeprowadził wszystkie wieloliczne formy prawne, a pozyskawszy przychylne wyroki, usiłował je w całej surowości wykonać i wykonał. Dnia 22 Stycznia 1775 r. zabrano krocie towarów żydom po osadach za okopami stolicy przemieszkującym a pobudowane domy do szczętu porozrzucono. Ażeby zaś całą prawość tego zaboru zachować, obrano stosowne zabudowania w Cuchthauzie (późniejsze koszary Saperskie czyli Mikołajewskie przy ulicy Pokornej w r. 1855 pod explanadę fortecy zajęte) gdzie zabrane towary składano i hurtem czyli na cał, jak wówczas zwano, tamże na rzecz żydów przekraczających sprzedawano. Skład ten nazwano depozytoryum, albo magazyn żydowski. Gdy liczba zabranych towarów nie mogła się tam pomieścić, utworzono drugi taki magazyn w Jurydyce Stanisławowa (dziś Pałac Kazimierowski czyli koszary Kadeckie) gdzie były składy, sklepy i szopy [1]). Wprawdzie w następnym roku, żydzi wyjednali sobie pozwolenie odbudowania w tem samem miejscu zniszczonej osady, nie przyszło to jednak do skutku natomiast w samem mieście, pomimo ciągłych przeszkód

---

[1]) Starożytności Warszawy. Weinert. tom 5 str. 132.

utrzymywali się i z pod nieprzychylnych dekretów uchylać się mogli. Najwięcej ich do r. 1784 w budynkach niedaleko koszar kadeckich na Krakowskiem Przedmieściu mieszkało. W dniu zaś 14 Maja 1784 r. Michał Mniszek Marszałek W. Kor. na usilne wstawienie się Magistratu wydał rozporządzenie, które w dniu 25 t. m. publicznie ogłoszono, ażeby żydów z miasta i okolic rugować, nie oznaczając im miejsca, na które przenieść się mają. Do rozpaczy przywiedzeni żydzi, podali czułą a rzewną prośbę do Króla dnia 2 Czerwca t. r. lecz nic nie wskórawszy, postanowili raz na zawsze opuścić Warszawę i w tym celu udali się do Piotra Teppera bankiera Warszawskiego, dziedzica Raszyna, żądając tamże przytułku dla siebie, na co ten z chęcią pozwolił. To gdy zdawało się przecinać nadzieję powrócenia żydów do miasta, a handel za nimi za Warszawę się przeniósł, miasto przyszło do refleksyi, użyło wszystkich sprężyn do przeszkodzenia takowemu ich w Raszynie osiadaniu, czyniło żydom przegróżki, że ich i na tamtem miejscu przywilejami swemi i dekretami dosięgnie, dziedzica zaś dóbr obsyłało przestrogami dosyć przykremi, że krok jego względem żydów jest bezprawny, za który odpowie i wydało przeciw niemu pismo drukowane, wyrzucające mu postępowanie nieprawne i nieobywatelskie. Lecz gdy to wszystko nie przyniosło żadnego skutku, a miasto widziało większe szkody z bliskiego sąsiedztwa żydów. niźli z mieszkania ich w samem mieście, znowu w Warszawie i już stale, w pewnej części miasta osiadać im zezwolono [1]). Nie odniosło się miasto w tej mierze

[1]) Rys hist. statyst. M. Warszawy. Sobieszczański str. 97.

do Władzy Marszałkowskiej, gdyż Konstytucya Sejmu Extraordynaryjnego Warszawy z r. 1768 wyrzekła była: Żydzi przybywający do Warszawy, a dotąd od juryzdykcyi Marszałkowskiej dependujący, do sądu Marszałkowskiego należeć nie mają, chybaby miasto o to rekurs do WW. Marszałków czyniło; ale jako nie są nikomu większą przeszkodą jak miastu, tak odtąd Zwierzchności Magistratu Miasta Starej Warszawy zupełnie i szczególnie podlęgać będą. Którym jednak dla publicznej wygody i umiarkowania drożyzny towarów, wedle starego zwyczaju, podczas Sejmu, nie ma być zabroniony handel kupiecki [1]).

Przed udzieleniem jeszcze żydom pozwolenia powrotu do Warszawy, zdołali się ukrywać po różnych kątach miasta, żydzi złotnicy, szejderze, którzy rozmaite stare galony, sreberka i pieniądze zredukowane wykupując i na czyste srebro szmelcując, złotnikom chrześciańskim sprzedawali. Stali się przez to żydzi złotnikom warszawskim użytecznymi, gdy ci przy większych wygodach życia, nakładając wyższe ceny na swoje wyroby, w szmelcowaniu chętnie przez żydów wyręczać się dawali. Po szejderzach już niejako w Warszawie zagnieżdżonych, odważyli się przebywać i mieszkać potrosze, rozmaitego rzemiosła i kunsztu żydzi jak: krawcy, kuśnierze, czapnicy, handlarze rozmaitych towarów po dziedzińcach i mieszkaniach chodzący, faktorzy, stręczyciele i t. d. Niewieściej płci mało było widać, siedziała ukryta po domach, a mężczyzni biegający po ulicach łacniej podróżnych udawać mogli

1) Vol. leg. tom XII str. 333.

Coraz liczniejsze osiedlanie się żydów tem mniej doznawało przeszkody prawnej, że ono przypadło podczas czterechletniego Sejmu, a protektorzy ich utrzymywali, że gdy służy żydom prawo wolnego handlu i rzemiosła w Warszawie podczas Sejmu, to gdy Sejm się przeciąga, wolność dla żydów przerwaną być nie powinna.

W takich to warunkach pierwszem miejscem zamieszkania żydów były budynki pomiędzy ulicami Senatorską i Nowosenatorską, niegdyś od strony prawej Marywilu wzniesione. Budynki te przerobione były umyślnie na ten cel z pałacu niegdyś Warszyckich, następnie Pociejów, a ztąd Pociejowem nazwane, które Borzęcki Stolnik Koronny Szambelanowi Uruskiemu w r. 1778 sprzedał, ten zaś dla większego zysku, rzeczone budynki żydom wynajmował. Były one o jednem piętrze z długim szeregiem sklepików, w nich to cały handel żydowski podówczas się mieścił, tu wszelką tandetę, stare suknie, sprzęty i kramarszczyznę sprzedawano. W miarę większego nagromadzenia się, zajęli ulice Tłomackie, Kłopockie, Biblioteczną i różne w tym kącie krzyżowe i poprzeczne aż do kościoła Ś-tej Trójcy [1]).

Taki przypływ żydów, nie mógł przeminąć bez wzbudzenia zazdrości w tej klassie ludności chrześciańskiej, którą konkurencyja z żydami w handlu i rzemiośle, najwięcej strachu nabawiała, wywiązał się ztąd nie miły stosunek, który dał powód do smutnych zajść i rozruchów. W Marcu 1790 roku cechy kuśnierskie

---

[1]) Akta Starej Warszawy w Archiwum Gł. Kr.

i krawieckie opasały do koła ratusz Miasta Starej Warszawy, krzycząc głośno i odgrażając się, że jeśli Magistrat nie postara się u Stanów Sejmujących, o niezwłoczne żydów wypędzenie, tedy one gotowe są wszystkich do jednego wyrznąć, a to dla tego, że im sposób do życia wydzierają. Ówczesny Prezydent Warszawski Jan Dekert, uwiadomił o tym buncie czemprędzej Stany. Te wysłały do tłumów pod ratuszem zebranych dwóch delegowanych z zapytaniem o przyczynę tej nadzwyczajnej schadzki. Na co odpowiedziały, że rozpacz z powodu wydartego im przez żydów chleba, przywiodła ich do rezolucyi, albo zginąć, albo żydów w Warszawie do jednego wytępić. W dowód krzywd, jeden kuśnierz przytoczył, że przez cały ten sejm, jedną tylko czapkę sprzedał, krawiec dowodził, że jeden tylko lejbik kawalerzyście zrobił, blacharze zaś i kotlarze, którzy do tłumu także się przyłączyli, zawodzili żale, że do pobijania koszar i innych gmachów Rzeczypospolitej, żydów nie chrześcian przypuszczono. Nie mogły Stany być obojętnemi na to rozpaczliwe położenie niezaradnego ludu i poleciły zaraz nazajutrz, wyganiać z miasta żydowskich rzemieślników i handlarzy ulicznych z szacherstwa żyjących, z pozostawieniem kupców i przemysłowców porządne sklepy i magazyny mających.

Gdy po tym pierwszym rozruchu trochę się uspokoiło, a po kilku tygodniach, wypędzeni z Warszawy żydzi znowu w mieście zbierać się poczęli, krawiec jeden nazwiskiem Fox, zdybawszy żyda na ulicy, niosącego robotę krawiecką, chciał mu takową wydrzeć, lecz żyd zdobywszy ostatek sił, wydarł się z rąk napastnika i uciekł. Wtedy krawiec Fox, zebrawszy swoich terminatorów, uwziął się

żyda wyśledzić i znalazł go na Kłopockiem nad robotą siedzącego. Tu wszczęła się bijatyka między Foxem i jego ludźmi usiłującymi żyda wraz z robotą do cechu zawlec a pokrzywdzonym który o ratunek wołał i od napastników się bronił. W dworku tym żydów było pełno, zbiegli się tedy na gwałt krawca do jego mieszkania, wzięli udział w bójce, a nareszcie aby zatrzeć ślady krawiectwa i aby w tym celu dać sposobność wymknięcia się krawcowi na gorącym uczynku złapanemu, Foxa gdzieś w przyległej komórce zamknęli. Tymczasem terminatorowie Foxa, za pierwszem rzuceniem się żydów na majstra, pouciekali i biegając po ulicach krzyczeli że żydzi Foxa zabili. Na ten odgłos zbiegła się gromada czeladzi rozmaitej, do której przyłączyła się chałastra różnego pospólstwa, rzucono się na Tłómackie, ale tu żydzi zamknąwszy się i parkan do koła obwarowawszy, mężnie szturm wytrzymali. Rozpasana zgraja, nie wskórawszy tu nic, pędem pobiegła do pałacu Pociejowskiego, gdzie żydzi do fortecy Tłómackiej nie należący, niczego złego nie przewidując, nagle napadnięci, ratowali się jak mogli, jedni się zamykali w sklepach, drudzy nie zdążywszy, uciekli, zostawując sklepy i towary na łup rozwścieczonej tłuszczy. Skorzystało z tego pospólstwo i do rabunku się rzuciło, splądrowało żydom izby, sklepy, komory i skrzynki, co lepszego pozabierało a rzeczy mniejszej wartości, lub których dźwigać nie mogło, zniszczywszy do otwartej studni wrzuciło. Przybiegłe w celu rozpędzenia tłumu warty Miejska i Marszałkowska, kamieniami i błotem obrzucone zostały, przywołane dopiero na pomoc komendy różnych regimentów pieszych i jazda Generała Byszewskiego, zdołały tłumy

rozpędzić i spokój ustalić, przyczem z żadnej strony, oprócz odniesionych ran i guzów, nikt nie zginął. Rzeczpospolita zleciła Marszałkowi W. Kor. aby całą tę sprawę w ciągu dwóch Niedziel finalnie osądził i pryncypałów tumultu przykładnie skarał. Wzięto do aresztu: krawca Foxa, którego żydzi Kłopoccy, widząc nieszczęście żydów Pociejowskich, czemprędzej z swego pojmania wypuścili Wzięto także do kurdygardy kuśmierza Maryańskiego, który w czasie rozruchu na głos krzyczał „dzisiaj chłopcy zrobili bunt, a jutro starsi.“ Spodziewano się że areszt krawca i kuśmierza, wywoła większą jaką ze strony cechów zuchwałość. Niechcąc zaś zwolnić rygoru, by śmiałość bezprawia nie brała góry nad uszanowaniem praw Zwierzchności, radzono na Sejmie, aby zakazać następującego w Poniedziałek Zielonych Świątek odpustu w Bielanach, na który do puszczy Kamedulskiej (Bielany) zwykły były się schadzać tysiące ludu rozmaitego z Warszawy, oraz nie dozwolić odbyć processyi publicznej w Boże Ciało, której zwykle cechy wszystkie i konfraternia kupiecka pod swojemi chorągwiami assystują. Chciano także aby roty żołnierskie rozganiały wszystkie schadzki pospólstwa, w którychby się osób 12 znajdowało, lecz roztropniejsi odwiedli bojaźliwych od użycia takich środków ostrożności, któreby mogły doprowadzić lud do rozpaczy i prędzej jeszcze wzniecić bunt szkodliwy. Postanowiono tedy, ani odpustowi, ani processyi, ani schadzkom, nie przeszkadzać, ale tylko gęściejsze po ulicach porobiono odwachy, a najwięcej Pałac Pociejowski i ulicę Senatorską żydami pełne, żołnierzami opatrzono; łagodząc przytem rzemieślników Warszawskich srodze przeciw żydom zawistnych a wzięciem w areszt krawca

i kuśmierza świeżo rozjątrzonych, kazano żydów biegających po ulicach z towarami lub robotą łapać, do kurdygardy Marszałkowskiej pakować i tam oćwiczonych z miasta wyganiać [1]. Przecież dziś wygnani, nazajutrz jako nowi podróżni, za interesami do miasta się dostali. Ubożsi podszywali się pod żydów bogatszych, którzy jako formalni kupcy, sklepy towarami napełnione mający, dochody Skarbu Rzeczypospolitej swoim importem powiększali i miernością cen swoich towarów lepszą publiczność zadawalniali. Odpust Bielański i processya Bożego Ciała odbyły się spokojnie swoim zwyczajem, lud nie doznawał przeszkód w swoich schadzkach, regimenty stały bezczynnie, a żydzi nigdzie nie byli zaniepokojeni. Nie mogło też być inaczej, gdyż oprócz powyżej wymienionych rozruchów, interessem osobistym wywołanych, lud nie żywił nienawiści religijnej względem żydów, a co ważniejsza, że nigdy przez wyższe sfery społeczeństwa, nie był do buntu podżegany, gdyż magnaci polscy i litewscy posłowie, jako posiadacze własnych miast, w swoich posiadłościach, innych obywateli oprócz żydów prawie nie znali, a przypatrując się ich pracowitości i skrzętności, przy życiu skromnem, obyczajnem i trzeźwem, mieli o nich lepsze wyobrażenie. Że w owym czasie ukształceńsze umysły, nawą kraju sterujące, przychylnie dla żydów były usposobione i uważały za konieczne dla dobra Rzeczypospolitej, uspołecznić żydów, znakomity żywioł kraju stanowiących, dowodzi ta okoliczność, że kwestya żydowska w czasie 4-o letniego Sejmu r. 1789 weszła na porządek dzienny.

---

[1]) Pamiętniki Kitowicza tom I str. 141.

Projekt reformy żydów pojawił się jednocześnie z projektami podniesienia miast i stanu włościańskiego, jakby zmysł polityczny narodu, przed ostateczną exekucyą dawno zapadłego nad krajem wyroku, sięgającego roku 1772 odrazu z wiekowego uśpienia się ocknął, by goić sączące się rany; dla tego też pewniejsze były widoki urzeczywistnienia się tych projektów. Kwestya żydowska dodatnio opracowaną była przez Butrymowicza, Czackiego i Kołłątaja, chociaż ten ostatni jako Xiądz nie mógł się podnieść w swoim poglądzie do stanowiska Butrymowicza, który z prawdziwem humanitarnem uczuciem, dążył do zlania obcego żywiołu żydowskiego w jedną moralną i społeczną z narodem całość. Projekt reformy żydów samego króla Stanisława Augusta, jak go nam Gumplowicz podaje, zawiera wprawdzie te same zasady, które wypowiedział Butrymowicz, których się trzymali Kołłątaj i Czacki, ale nietylko że w wielu punktach przewyższa tamte sprawiedliwością i humanitaryzmem, przewyższa je przedewszystkiem zasadą bezpośredniego przymusu szkolnego, którą zamierza zastosować do żydowstwa polskiego. Z projektu tego następujące ustępy zasługują na szczególną uwagę:

1) Do dostąpienia urzędu rabina, potrzebna jest umiejętność polskiego języka.

2) Przy każdej Synagodze ma być szkoła polska.

3) Żaden żyd nie może brać ślubu, bez świadectwa szkolnego.

4) Co do sądownictwa, żydowstwo podlega tym samym subselliom co i chrześcianie [1]).

---

[1]) Stanisława Augusta projekt reformy żydowstwa polskiego wydał i ocenił Dr. Ludwik Gumplowicz 1875 Kraków.

Umieli żydzi odczuwać całą doniosłość Monarszej pieczołowitości, a wezbranym swym uczuciom wiernopoddańczym, dali wyraz w hymnie pochwalnym na cześć Stanisława Augusta r. 1792 w Warszawie w językach: hebrajskim, polskim, niemieckim i francuzkim wydrukowanym, by ojcowskie zamiary polskiego Monarchy głosić braciom po wierze w dalekich stronach kraju i za granicą zamieszkałym [1]). Takiemi samemi uczuciami byli ożywieni dla całego społeczeństwa krajowego, a kiedy w r. 1794 rozpacz uzbroiła stolicę, żydzi nie lękali się śmierci, zmięszani z wojskiem i ludem dowiedli, że niebezpieczeństwo nie jest im straszne, a sprawa ojczyzny jest miłą [2]). Inny autor piszący o żydach, wspominając o tym fakcie mówi: „że r. 1794 sama stolica Królestwa, oglądając ku swej obronie Izraelitów w szeregach wojskowych, zaprzeczyć nie może waleczności żołnierza i do sprawy publicznej przywiązania“ [3]).

Kiedy tak świetnie wszystko podczas 4-o letniego Sejmu się zapowiadało, lepsza przyszłość się uśmiechnęła, a nadzieje pomyślnego rezultatu podjętej reformy żydów, były ze wszech miar uzasadnione, konsekwencya dziejowa, ta nieubłagana Nemezys narodów, która jak sprawiedliwość boża, poszukuje winy ojców na trzeciem i czwartem pokoleniu, nie pozwoliła krajowi korzystać ze zbyt spóźnionego upamiętania się, zaszłe wypadki polityczne przerwały czyn-

---

[1]) Bibliografija Beniakoba. Wilno 1880 Litera Sz. (Szyhn).
[2]) Czacki. Rozprawa o Żydach str. 103.
[3]) O reformie ludu Izraela p. Barona Wyszyńskiego. 1818 str. 7.

ność Wielkiego Sejmu, i razem z wielu innemi podnioslego znaczenia sprawami, kwestyja żydów polskich nierozstrzygnięta, śród burzy wojennej zaniechaniu uległa.

Po upadku Rzeczypospolitej, Rząd Pruski zająwszy Warszawę z przypadłym do niego krajem, nie widział się obowiązanym dotrzymać miastu przywilejów i dekretów nadanych mu przez Rząd Polski co do żydów, usunął przeto odrazu wszystkie ścieśnienia, ułatwiając żydom inkolat miejski, w tym celu przepisane zostały niektóre prawa i warunki, nakładające na żydów pewne podatki protekcyjne i konsumcyjne, o których w swojem miejscu obszerniej pomówimy. Dnia 17 Stycznia r. 1793 zrobiono spis żydów, który okazał płci męzkiej 3892, żeńskiej 2905 czyli razem głów 6997. Ale z powodu nie używania przez żydów nazwisk, dokładny spis ich ludności, był prawie nie możliwy, bo jakże spisać tysiące imion jednobrzmiących Abramków, Moszków, Szmulów lub Esterek, Małek, Ryfek i t. p.? Żydzi między sobą w stosunkach handlowych i familijnych, także na samych imionach poprzestać nie mogli, ale uciekali się do innych środków. Ponieważ cała ludność Warszawska przywędrowała z zagranicy albo z prowincyi, dodawali zatem każdemu przy imieniu miejsce pochodzenia. I tak powstawały imiona: Reb Mechele Rawer (Pan Michał z Rawy), Reb Zalman Posner (P. Zalman z Poznania), Reb Szmul Wiener (P. Szmul z Wiednia) i t. d. Do innych imion dodawali, zamiast miejsca pochodzenia, imiona żon, i tak powstawały znowu: Reb Majer Cyreles (P. Majer mąż Cyrli), Reb Szebsel Noemes (P. Szabsa mąż Noemy), Reb Boruch Fajges (P. Boruch mąż Fajgi) i t. p.

Dla usunięcia raz na zawsze tego nieładu, który w życiu cywilnem cierpianem być nie mógł i wprowadzenia porządku u wszystkich ludów ucywilizowanych praktykowanego, Król pruski postanowieniem z dnia 17 Kwietnia r. 1797 nakazał, aby każdy żyd do imienia jakie nosił, miał sobie nadane nazwisko, którego wybór każdemu był zostawiony. A że germańscy Magistrats-Rathy do wymawiania polskich nazwisk nie mogli czy nie chcieli się przyzwyczaić, nic więc dziwnego że przy nadawaniu żydom nazwisk w Magistracie uformowały się owe *bergi*, *baumy*, *sohny* i t. d. które do dziś dnia, nawet żydów językiem, obyczajem i duchem zupełnych krajowców, od reszty mieszkańców kraju tak niemiłym dźwiękiem nazwiska wyróżniają.

Po roku 1797 liczba żydów w Warszawie pomnożyła się bardzo. Po wszystkich ulicach handlować i mieszkać im pozwolono. Ulica Senatorska całkiem im oddana, a Pałac Pociejowski drobnemi kramami był przepełniony.

Zastarzała atoli niechęć ścigała ich jeszcze i przy sposobności dotkliwie dawała im się we znaki. I tak w r. 1804 w dniu 14 Czerwca w oktawę Bożego Ciała, gdy processyja od kościoła ś-go Andrzeja idąc, około Golubskiego (na ulicy Senatorskiej Nr. 471 lit. A. i B.) przechodziła, spadło kilka gontów na baldachim, pod którym Xiądz podczas processyi celebrujący, znajdował się, niektórzy twierdzili nawet, iż widzieli kamienie spadające. A że Gołubskie najwięcej przez żydów było zamieszkałe, którzy w swych domach zamknięci, przez szpary parkanów lub bram, temu obchodowi przypatrywali się, utrzymywano

iż to żydzi umyślnie zaczęli kamienie rzucać. Z tego powodu napadnięto na podwórze tamtejsze, zbito żydów i uszkodzono w ich mieszkaniach okna, drzwi i piece. Nadeszłe wojsko uśmierzyło wprawdzie zamach, ale nazajutrz o wschodzie słońca wybuch był gwałtowniejszy, gdy pospólstwo rzuciło się na sklepy żydowskie na Pociejowskiem, w podwórzach pałacu Jabłonowskich (dziś ratusz) i w kamienicy Sodera (gdzie dziś officyna pod kolumnami do teatru należąca) będące, rabowano towary, niszczono sprzęty, burzono dachy i t. d. aż sprowadzone wojsko i Zwierzchność Cywilna zdolały pospólstwo poskromić i winnych przykładnie ukarać [1]).

Po tym ostatnim rozruchu, więcej podobnych wypadków w Warszawie nie było, a żydzi używając spokoju, oddawali się pracy, nie zapominając przy trosce o chlęb powszedni i o potrzebach duchowych, obrali sobie dwa kahały w Warszawie i na Pradze, założyli szpital, cmentarz, synagogę i ustanowili *gminę*.

Osiedlenie się żydów na Przedmieściu Pradze było daleko wcześniejsze, gdyż Uchwała Sejmowa z r. 1775 dozwala żydom osiąść w Gołędzinowie na Pradze z wolnością budowania domów za opłatą dla skarbu, oraz prowadzenia handlu i propinacyj [2]).

W roku zaś 1780 Król Stanisław August za wstawieniem się liweranta Szmula Jakubowicza w imieniu żydów Warszawskich i Pragskich zezwała na założenie Cmentarza

---

[1]) Gazeta Warszawska na rok 1805. Dodatek do Nr. 53.
[2]) Archiwum Kor. Xię. 296. str. 135.

w Targówku za opłatą rocznego czynszu złp. 400. Oprócz tej opłaty dla skarbu, Xiążę Michał Jerzy Ciołek Poniatowski, Biskup Płocki rozporządził jeszcze aby żydzi co rok w dzień ś-go Jana Chrzciciela dawali po 10 kamieni łoju dla kościoła Parafialnego w Skoryszewie [1]). Wspólny Cmentarz na Pradze nie długo się utrzymał, gmina Warszawska jako liczniejsza, z biegiem czasu założyła własny Cmentarz, a gmina Pragska w niezależności od Warszawskiej, obok swego oddzielnego Cmentarza, utrzymała i osobne inne instytucyje gminne.

---

[1]) Arch. Kor Xię. 296. str. 84. 85.

ROZDZIAŁ II.

Ogólny pogląd na Zwierzchnictwo w gminach żydowskich w Polsce, z szczególnem określeniem reprezentacyi gminy żydowskiej w Warszawie.

TREŚĆ: Żydzi w Babilonii, Exilarcha (Resch-Golutha). Opiekunowie Gminy (Rosche-Kahal). Wyklęcie (Cherem). Rektor Szkoły Głównej (Resch-Metuwta). Sąd Miejscowy (Beth-Dyn). Kahały w Polsce. Synody czterech ziem. Wzrost autorów talmudycznych. Emigracyja potęg talmudycznych. Reprezentacyja Żydów w Warszawie. Zniesienie cheremu. Ustanowienie opłaty koszernego. Wznowienie cheremu. Pisma i broszury w sprawie Żydów. Zniesienie kahału. Dozór Bóżniczy.

Pierwowzoru urządzeń gminnych żydów w Europie, szukać należy w ustroju religijno-społecznym żydów w Babilonii, pierwszej połowy III wieku po Ch. sięgającym. Pod żydami Babilonii, rozumiemy tych wszystkich, którzy od najdawniejszych czasów, osiadli po obydwóch brzegach Eufratu i Tygrysu przez łączność swoją z Swiątynią w Jero-

zolimie, jako żydzi się ostali i do przyjmowania, ucieczką chroniących się spółwyznawców, którzy po zburzeniu Jerozolimy ku wschodowi się posunęli, byli przez Opatrzność przeznaczeni. Babilonija była dla żydów drugiem łonem macierzyńskiem, które ich jak własne dzieci przytuliło, darząc ich wszelkiemi dobrodziejstwami prawa, a nawet pewną polityczną samoistnością. Mieli oni tu własnego rządcę zwanego Exilarchą czyli księciem wygnania (Resch-Golutha) który jako dostojnik Perskiego Państwa, w hierarchii znakomitości zajmował czwartą rangę po królu. Resch-Galutha był wazalem perskiej korony, nie był jednak przez koronę wybierany albo naznaczany, ale zatwierdzany i mianowany. Jak nam talmud w traktatach Szewuoth, Sabbath i Synhedryn, Exilarchów opisuje, oznaki ich godności stanowiły jedwabna opona i złoty pas, otaczali się książęcym przepychem, wyjeżdżali w paradnych powozach, mieli własny orszak dworzan, a jeździec oznajmiał ich zjawienie się. Poczet Exilarchów ciągnie się nieprzerwanie od III do X wieku, a rządy ich miały nadzwyczajny wpływ na rozwój historyi żydowskiej na babilońskiej ziemi. Byli oni najwyższymi sędziami narodu, w sprawach cywilnych i karnych, mieli władzę nieograniczoną, lecz często przywłaszczali sobie do swoich attrybucyj zewnętrznych, politycznych i autorytet nauczycieli zakonu. Urządzenie gminy w Babilonii, które całemu Judaizmowi jako wzór służyło i poczęści do najnowszych czasów się utrzymało, było następujące: Na czele gminy stał komitet złożony z 7-miu członków opiekunami zwanych (Parnese-La-Kneseth albo Rosche-Kahal) przez opłacających podatki elektorów (Borerym) wybrany. Do niego należało, załatwianie

spraw wewnętrznych administracyjno-policyjnych, pod bliższym nadzorem wszakże delegowanego ze strony Exilarchy, lub jednego z dwóch rektorów przewodniczących w kolegijach dwóch szkół głównych w Surze i Pumbadycie. Komitet miał moc, nad nieposłusznymi rozciągać karę bastonady, albo cheremu. Anathema, ta niewidzialna broń wieków ciemnoty która osoby nią dotknięte, w chodzące trupy zamieniała, wprawdzie ze strony żydowskiej, ani tak często, ani tak samowolnie, jak w chrześciaństwie była praktykowaną, i tu jednak okropnie ciążyła [1]). Zwyczajne wyklęcie (Nidui) spotkało tego, który pomimo udzielonego mu napomnienia (Nezufah) nie stosował się do religijnych przepisów lub officyalnych rozporządzeń. Było ono lekkie co do formy, nie obowiązywało wszystkich do stronienia od wyklętego a tem mniej własnej jego rodziny członków. Kto zaś w ciągu trzydziestu dni nie okazał skruchy i o zniesienie wyklęcia nie starał się, popadł w ciężką klątwę (cherem). Potępienie to odepchnęło od niego najzaufańszych przyjaciół, osamotniło go wśród społeczeństwa i piętnowało go jako wyrzutka Judaizmu. Nikomu nie wolno było z nim obcować, jeśli nie chciał ściągnąć na siebie tę samą karę. Dzieci potępieńca były wygnane ze szkoły, a żona z synagogi. Jego zmarłych niewolno było pochować, ani też nowonarodzonego syna w przymierze Abrahamowe wprowadzić. Obwieszczenie cheremu przybite było na drzwiach izby sądowej i rozesłane do gminy [2]). Smutny ten objaw

---

[1]) Grätz. Geschichte der Inden. tom V str. 52.

[2]) Ioreh-Dea § 334. Hilchoth Niddui we-Cherem.

cheremu, na którego wspomnienie godność człowiecza się oburza, był jednak jedynym środkiem w czasie, gdzie trudno było przekonać ciemną massę, o ile należy religijną jedność przestrzegać, prawo zachować i porządek społeczny utrzymać. Nauka zakonu, czynności religijne i sprawy sporne, stały pod kierunkiem rektorów szkół głównych. Rektor czyli Prezydent miał tytuł Resch-Metuwta a później Gaon, był pierwszą osobą po Resch-Goluthe i miał swoje kolegium rodzaj parlamentu, którego członkowie mieli swoje rangi. Najbliższe stanowisko po Prezydencie zajął Sędzia Wyższy (Ab-Beth-Dyn). Na prowincyi każda miejscowość miała swój sąd miejscowy (Beth-dyn) do którego należał jeden Sędzia (Dajon) i dwóch assystentów (Zekejnym) ze starszyzny. Beth-Dyn był podległym wyższej instancyi sądowej pod przewodnictwem gaona. Żydzi na całej kuli ziemskiej widzieli w politycznem stanowisku Exilarchy, dźwigające się na nowo berło Dawida, a w godności gaonów wzrost i rozwój nauk talmudycznych. Serca wszystkich żydów wzdychały do dostojników swoich nąd Eufratem, ofiary ich sowicie tam spływały, ażeby dom Dawida godnie mógł być reprezentowany, a Szkoły Główne blaskiem swym długo im przyświecały. Ulegać Babilonii, dyktowały obowiązek religijny i uczucie patryotyczne. Ból rozproszenia po wszystkich krajach świata, koiła świadomość żydowskiego państwa przy strumieniach Babelu, gdzie kwiat żydowskiego ludu się rozwijał, a Amoryci (uczeni) żyli i działali. Jedynym marzeniem żyjących w oddaleniu żydów było, by imiona ich po śmierci wspomniane były na nabożeństwie żałobnem w Szkołach Głównych w Babilonii za zmarłych odprawianem. Dla tego gaoni co miesiąc prze-

znaczyli dzień, na uczczenie pamięci zagranicznych dobroczyńców, odmawianiem stosownych modlitw i wygłoszeniem mowy żałobnej (Hesped). Żydzi z Francyi i Hiszpanii nadséłali zawsze listy swych zmarłych na zaszczyt ten zasługujących. Takie o rządcach gminy babilońskiej wyobrażenie z ubóstwianiem niemal graniczące mieli ci, którzy niezmierną przestrzenią oddzieleni, Exilarchatu i Gaonatu, własnemi oczyma nie widzieli, tymczasem despotyzm Exilarchów wywywoływał oburzenie Gaonów, jedni drugim władzę wydzierać usiłowali, powstały zatargi, waśnie i wzajemne oskarżenia, skutkiem czego Kalifat przestał Exilarchów mianować i popierać. Do tego rowzdwojenia wewnętrznego, przyłączył się w 1-ej połowie X wieku fanatyzm Mahometan, który Exilarchów prześladował, tak dalece że podburzony lud kilku z nich zamordował, co ostatecznie zmusiło gminę żydowską dać upaść instytucyi Exilarchatu po siedmiowiekowem jej istnieniu [1]. Z upadkiem Exilarchatu, znikają i Gaoni, pozostają tylko miejscowe komitety (kahały) i sądy religijno-policyjne (Beth Dyn). Forma ustroju gminnego w Babilonii, dostała się w spadku gminom w Europie, członkowie kahału, to owi Parnessy czyli Rosche-Kahal; duchowieństwo z trzech sędziów Dajonim, to Beth-Dyn; rabin na czele duchowieństwa to Ab-Beth-Dyn; uczelnie talmudyczne Jeszuwoth, to szkoły Główne; a przewodniczący uczelni Rosch-Jeszuwah, to 'rektor czy Prezydent Szkoły Głównej Resch-Metuwta. Wraz z temi instytucyjami, przyjęły także gminy europejskie i władzę dyscyplinarną, mały i wielki cherem. Wszę-

[1]) Grätz Geschichte der Juden. tom 5 str. 153.

dzie gdzie żydzi się usadowili i tworzyli gromadę uorganizowali zaraz kahały i spokrewnione z nimi instytucyje sądowo-religijne. Żydzi których XIII i XIV wiek massami do gościnnej ziemi polskiej zapędził, gdzie przywilejami zabezpieczeni, zawarli pakta z miastami o wolność prowadzenia handlu i przemysłu i stale w nich osiedli, opasawszy się kahałem i własnem sądownictwem, odosobnili się samorządem wewnętrznym od wszelkich krajowych magistratur. Rządy w niczem im do tego separatyzmu nie przeszkadzały, gdyż jako przybyszów obcych religiją, językiem, zwyczajem i obyczajem nie uważały ich za żywioł z składnikami ludności krajowej kiedyś amalgamować się mogący. W późniejszych czasach, władza sama posiłkowała się kahałami, używając ich jako pośredników do rozpisu i poboru podatków na gminy żydowskie nałożonych. Kahalni nazwani byli także w języku urzędowym Starszymi albo Naczelnikami gminy. Zygmunt I poddał kahały w r. 1541 pod władzę Seniorów żydowskich, inaczej Doktorów lub Zwierzchników Synagog zwanych. Zwierzchnictwo to miało pod swoją władzą wszystko pod względem administracyi politycznej, cywilnej, ekonomicznej i duchownej, mogło narzucać wszelkie podatki, nie wpuszczać do miasta lub wypędzać zeń, była to magistratura najdespotyczniejsza z władzą nieograniczoną [1]). Krótki peryjod urzędowania Seniorów, nasuwa myśl, że ponieważ oni nie przez głosowanie gminy, jak kahał, byli wybierani, ale z ramienia władzy naznaczani, przeto rozporządzenia ich natra-

---

[1]) Historya Żydów w Polsce. A. Kraushaar. tom 2 str. 161.

fiały w gminie na opór i nieuległość, co podkopało ich by i rychłe zniesienie urzędu tego spowodowało. Zawładnęły na nowo kahały, a w r. 1571 rozszerzono attrybucyje najważniejszych Zarządów gminnych, nadając im prawo miecza (jus gladii), to jest prawo karania śmiercią odszczepieńców od Zakonu Mojżeszowego [1]). Nadaniem żydom w Polsce bezgranicznej autonomii, odwracaniem oczu od wewnętrnych ich spraw, zostawieniem im sądownictwa cywilnego i kryminalnego, wytwarzały rządy z żydów państwo w państwie. Korzystali żydzi z takiego położenia rzeczy, usuwali się od przyjęcia zwyczajów i ogłady społeczeństwa krajowego, dążąc obok zapewnienia sobie bytu materyjalnego, do skupienia się w swoim zakonie i do zjednoczenia wszystkich współwierców w Koronie i na Litwie osiadłych w jedną całość, powagę i znaczenie Judaizmu godnie reprezentować mogącą. Dla osiągnięcia tego celu, naczelnicy ważniejszych gmin, za panowania Zygmunta III Wazy na początku 17 wieku, zaczęli oddawna praktykowanym, peryjodycznym zjazdom na walne jarmarki, na których zwykle processa i kwestyje religijne całego żydowstwa się rozstrzygały, nadawać pewne formy i ustawy i tym sposobem przyszła do skutku instytucyja, jakiej w żadnym kraju gdzie żydzi przebywali nie było. Były to tak zwane Synody 4-ch ziem, Wielkopolski, Małopolski, Rusi i Litwy (waad arba arozoth) składające się z decemwiratu to jest z 4 deputowanych gmin Krakowa, Poznania, Lublina i Lwowa i z 6-ciu rabinów przez nich powołanych. Synody stano-

[1]) Historya Żydów w Polsce. A. Kraushaar. tom 2 str. 244.

wiły ciało prawodawcze najwyżej decydujące. Wybieralny Przewodniczący (Parnath-d'arba-arozoth) stał na czele i kierował ogólnemi sprawami gmin. Wszelkie spory między rabinami, kahałami, a stronami prywatnemi w Synodzie jako w ostatniej instancyi, ostatecznie się roztrzygały. Tu także rozciągnięto nadzór nad handlem i przemysłem, nad ustanowieniem wagi i miary, o ile to dotykało żydów. Żaden żyd jakiejkolwiek doznałby krzywdy od swego współplemiennika, nie odważył się podać skargi do władz krajowych, aby się nie wystawić na hańbę i pogardę ze strony opinii publicznej w gminie, którąby różnemi sposobami mogła życie jego zatruwać, albo na zgubę narazić. Do ciała Synodyalnego wchodzili najznakomitsi rabini i najbieglejsi talmudyści. Być zwyczajnym praktycznym Ab-Bet-Dyn znaczyło wtedy mało, przewodniczyć uczelni (Rosz-Jeszuba) miało już większe znaczenie, ale jako najwyższy szczyt wielkości talmudycznej, uważane było, ogłoszenie drukiem nowej jakiej oryginalnej pracy halachycznej czyli dyssertacyi rabinicznej (Chyduszym). Wydawca rozgłośnego dzieła, zyskiwał już pewne prawo na kandydata do Synodu. Dla tego zjazdy synodyalne były zarazem areną dla wielkich talmudystów, gdzie kopie kruszono w żarliwych dysputach, rozbierano i krytykowano nowe dzieła, gdzie opinija tychże dzieł ostatecznie się ustalała, by ztąd jako uznane i autoryzowane po całym Izraelu się rozchodziły [1]).

O ile ówczesne rządy, zezwalając na podobne zjazdy

---

[1]) Grätz. Geschichte der Juden. tom X str. 73.

synodyalne, popełniały błąd polityczny i same popychały żydów do usuwania się od spraw krajowych, do wyłączenia się od udziału w interessach ogólnych, dobro publiczne na celu mających o tyle moralnie żydom szkodziły, że nauka religii i talmudu, podniesioną przez nich została do potęgi absorbującej wszelki pociąg do nauk świeckich. Studyjum talmudyczne zapewniające jedynie swoim adeptom prawo do zaszczytów i godności, sprowadziło zastój i zacofanie i na długie lata zawarło przed żydami polskimi wrota oświaty i postępu. W żadnym kraju, żydzi z taką energiją nie uprawiali nauki talmudu jak w Polsce. Ztąd wychodziły rok rocznie nowe exegezy, komentarze, supplementa i całe traktaty rabiniczne, tak że zdawało się jakoby jedynie i wyłącznie żydzi polscy mieli wysoką missyją rozpowszechniania literatury rabinicznej po całym świecie. W samej atoli rzeczy, zagłębienie się w talmudzie było w Polsce większą potrzebą, niż w pozostałej Europie. Tu rabini mieli własne sądownictwo i roztrzygali podług talmudyczno-rabinicznych praw. Nagromadzona massa żydów w Polsce i ciągłe ich processa z stosunków handlowych często wynikające, dawały powód do przypadków prawnych zaledwie w kodeksie talmudycznym (Szulchan-Aruch) zaznaczonych. Rabini więc jako sędziowie, musieli głębiej sięgać i zapuszczać się do samego źródła zkąd kodeks został zaczerpany, do talmudu, ażeby wynajdywać stosowne punkta oparcia. A że po większej części same strony sporne, talmudycznie wykształcone były, musieli tedy rabini swe wywody i zastosowania mocno ugruntowywać i zarzutów nieznajomości prawa pilnie się wystrzegać. Z nieprzebranej liczby polskich autorów rabinicznych

17 wieku, przytoczymy kilku, którzy jako autoryteci tego czasu, trwalszy rozgłos u żydów całego świata zyskali, takimi byli: Josue Falk Kohen, Mejer Lublin, Samuel Edels zwany Maharscha, Jozue ben Jakób Heschel zwany Pene Jeschua i Sabat Kohen zwany Schach. Wszyscy oni otaczali literaturę rabiniczną nowym kordonem i obciążali ciężkim balastem. Wszystkie ich dzieła mają zupełną sankcyją i jakkolwiek jako autorzy zwani są młodszymi (Aachronym) w porównaniu z twórcami talmudu zwanymi starszymi (Ryschonym) to jednakże Kodeks bez nich jak Talmud bez Tosephot, a Biblija bez Raschi, nie może być tłómaczony [1]. Że na ziemi polskiej zjawili się tak w 17 wieku jak i w wiekach poprzednich, wyznawcy Mojżeszowi, którzy jako uczeni, zasłynęli w rozmaitych gałęziach ogólnej wiedzy ludzkiej, a nadewszystko w Medycynie jest nie mniej historycznym faktem. Nie wspominamy atoli o nich już to dla tego, że na rozwój oświaty swojej braci, przy towarzyszących okolicznościach, żadnego wpływu nie mieli i mieć nie mogli, już też dla tego, że podaniem o nich bliższej a obszernej wiadomości na źródłach historycznych opartej, zajmuje się obecnie P. Matias Bersohn pracujący nad bibliografiją uczonych żydów w Polsce od najdawniejszych czasów. Co się zaś tycze specyalnie i jednostronnie uczonych talmudystów, to większa ich część po doznanych rzeziach, mordach i pożogach od Chmielnickiego i od kozaków Zaporożnych około roku 1650, później od Tatarów a następnie Szwedów, w Wielko i Mało Polsce, ratując

[1]) Grätz. Geschichte der Juden. tom X str. 74.

się ucieczką, schroniła się do Niemiec, Włoch i Francyi, gdzie jako nauczyciele religii lub rabini, znaleźli odpowiedni sposób do życia. O tym napływie polskich żydów, do krajów ucywilizowanych, historyk Grätz z żalem się wyraża „właśnie w wieku Descartesa i Spinozzy, gdy trzy ucywilizowane narody Francuzi, Anglicy i Holendrzy, średniowieczyznie zadali cios śmiertelny, żydowsko-polscy emigranci, przez bandy Chmielnickiego gnani, przynieśli nową średniowieczyznę europejskiemu Judaizmowi, która przez cały wiek się utrzymała a po części do obecnych czasów jeszcze trwa“ [1]). Prawda wyrzeczona przez tego dziejopisa, nie ulega zaprzeczeniu, jesteśmy zanadto o niej przekonani, i z boleścią serca dodać musimy, że jeśli fanatyzm żydowsko-polski tak się zaaklimatyzował na obcym gruncie, jakże on się nie miał rozplenić na swojskiej glebie, przy sprzyjających mu warunkach, przy dotrwaniu świetności zjazdów synodialnych po za połowę 18 wieku? Dopiero Stanisław August powziąwszy zamiar uspołecznienia żydów i złączenia ich z ludnością krajową, a tem samem nie mogąc dłużej cierpieć tej ich odrębności socyjalnej, wiekami wytworzonej, zrobił pierwszy krok na drodze reformy i w roku 1764 jakby dla uświęcenia pierwszego roku swego panowania, zniósł generalne zjazdy żydowskie.

Upadła tedy instytucyja, która przez półtora wieku przytłumiała w żydach polskich wszelką samodzielność, wszelką dążność do oświaty ogólnej, wszelkie poczucie pomyślności państwowej, przyzwyczajając ich do ślepego

---

1) Grätz. Geschichte der Juden. tom X str. 75.

posłuszeństwa, do niewolniczej uległości, tym z pomiędzy siebie, którzy praktyką religijną, lub nauką rabiniczną, jakąkolwiek wyższość nad nimi mieli. Po rozwiązaniu zborów generalnych, ograniczyły się wprawdzie gminy na samych kahałach i miejscowych rabinach, ale wybierały na te godności jedynie indywidua z pobożności i wielkiej znajomości talmudycznej słynne. Członkowie zaś kahału i rabini miejscowi, uważali się za wielkości, w niczem nie ustępujące byłym członkom Synodów, przywłaszczyli sobie ich wpływ i powagę, tak że każdy kahał wspólnie z rabinem, rozciągał nad swoją gminą taką samą władzę, jak ongi Synod nad całem żydowstwem polskiem. Przypatrujący się z bliska machiawelizmowi kahałów, światły Izraelita J. Kalmanson, tak się o nim wyraża: z połączenia pewnej części ludzi prawnych, którym prezyduje rabin lub syndyk powstaje możnowładztwo tego zgromadzenia najwyższego, które rozprzestrzeniać ma moc po narodzie wszelki rodzaj władzy. Będąc składem praw i tłumaczem wyroków świętych, trybunał ten umiał się wynieść nad pierwsze i drugie. Nazywają go kahałem [1]).

Taką to reprezentacyją czyli kahałem, żydzi osiedli w Warszawie, w końcu 18 wieku, rozpoczęli swój żywot gminny. Gdy rząd pruski objął Warszawę, pozwolił żydom stale tu osiąść i dla załatwiania wewnętrznych spraw gminy, kahał sobie obrać, zniósł wszakże jednocześnie sądownictwo rabinów, oddając żydow na równi z innymi mieszkańcami miasta magistraturze krajowej. Dla większego

---

[1]) J. Kalmanson. Uwagi nad stanem Żydów w Polsce str. 35.

zaś zabezpieczenia gminy od samowoli i despotyzmu kahału wydał na d. 17 Kwiet. 1797 r. rozporządzenie, na mocy którego: rabini, duchowni, członkowie i prawnicy kahalni używający wielkiej lub małej klątwy, publicznych lub tajemnych kar kościelnych, oraz jakichkolwiek innych przymuszających do posłuszeństwa i uległości sposobów, podlegają karze po raz pierwszy talarów 50, po raz wtóry zaś tracą funkcyę i zostają wypędzeni z kraju. Takie troskliwe opiekowanie się rządu żydami w Warszawie osiadłymi, miało ten skutek, że żydzi ze wszech stron kraju massami do stolicy nadciągali, co nietylko na nieprzyjazną ludność miejscową, ale i na sfery rządowe źle oddziaływało, tak że Reskryptem gabinetowym z dnia 7 Marca 1798 r. postanowionem było żydów z Warszawy na nowo usunąć. Z uwagi atoli że wydalenie z miasta tak znakomitej klassy handlującej i przemysłowej, naraziłoby kassę miejską na utratę rocznego dochodu złp. 192,000 a przytem warunki ekonomiczne miasta wiele by na tem ucierpiały wydano tedy na dniu 21 Grudnia 1799 r. następujące rozporządzenie:

1) Nie wszyscy żydzi mają być z Warszawy usunięci jakto reskryptem gabinetowym postanowionem było.

2) Żydzi po roku 1799 do Warszawy przybyli, mają opłacać tytułem biletowego od obcych żydów czasowo w mieście przebywających po złp. 1 dziennie.

3) Żydzi po dniu 9 Stycznia 1796 r. w Warszawie osiadli, czyli jak ich nazwano *Sechs und Neunziger* mają na miejscu pozostawać i spłacać Kassie Ekonomicznej Miasta Warszawy w miejsce dotychczasowych opłat, które pod rozmaitemi tytułami od nich wymagane były, następujące opłaty:

a) Tytułem od wyżywienia (Nahrungssteuer) talarów 35,000 czyli złp. 210,000 które żydzi pomiędzy sobą, za pośrednictwem kahału, w miarę zamożności stosunkowo podzielić są obowiązani.

b) Tytułem czynszu tolerancyjnego (Toleranzsteuer) za pozwolenie używania prawa nadanego tutejszym chrześciańskim mieszkańcom po 5% w stosunku opłaty od prawa miejskiego dla chrześcian ustanowionej z podniesieniem jej atoli o $^1/_3$ część [1]).

Powierzenie kahałowi rozkładu i poboru podatku Nahrungssteuer, nadało tej reprezentacyi pierwszy impuls do zaimponowania gminie swoją władzą. Następnie Kamera Wojenna Ekonomiczna, chcąc pobór opłaty Nahrungssteuer mniej uciążliwym uczynić, postanowiła na dniu 22 Listopada 1800 r. wprowadzić opłatę od mięsa i bicia drobiu czyli tak zwane *koszerne*, któreby pokryło w większej części sumę 35,000 talarów, reszta zaś jakaby do uzupełnienia tej summy całkowitej potrzebną się okazała, rozdzielić stosownym rozkładem pomiędzy familije żydowskie. Nadto pozwoliła wypuścić koszerne w dzierżawę, dla osiągnięcia zapewnionego dochodu od dzierżawcy i uproszczenia przez to manipulacyi w poborze [2]). Podatek koszernego, ten potwór mięsożerczy, który dławił żydów przez lat przeszło 60 wyciągając im z gardła mięsiwo, ile razy niem posilić się chcieli; podatek koszernego, nałożony na głównym artykule żywności, na mięsie, i to na mięsie pocho-

1) Archiwum Magistratu M. Warszawy.
2) Archiwum Magistratu M. Warszawy.

dzącem od pośledniej części, ulegającem tak uciążliwym obrządkom religijnym, jak trybowaniu, moczeniu, soleniu, które wraz z żyłami wyprutemi i z krwią wyciśnioną, zabierają najpożywniejsze soki i części miąższyste; podatek ten stał się z czasem głównem źródłem nadużyć i bezprawia, jakich kahał względem żydów się dopuszczał, a na które rząd patrząc jedynie na osiągnięcie jak najwyższego i najpewniejszego dochodu skarbowego, był obojętnym. Opłata koszernego która zaczęła się od 2 groszy od funta mięsa, dekretem królewskim z dnia 25 Marca 1809 r. podwyższoną została do 6 gr. Od bicia drobiu ustanowiono: od indyka złp. 1, gęsi gr. 8, kury gr. 10, kaczki gr. 8 kurczęcia groszy 5, dochód więc który z początku miał starczyć na pokrycie większej części summy 35,000 talarów, podskoczył do stu kilkunastu tysięcy rubli rocznie. Pomyślny rezultat dzierżawy koszernego, zależał od dwóch głównych warunków a mianowicie:

1) Ażeby jak najwięcej wołów pod nóż oddanych, przy zarzynaniu i rewidowaniu religijnem, wyszło koszernych, czyli ażeby jak najwięcej było tego mięsa, do czego koniecznemi były współdziałanie i dobre chęci rzezaków, trybkarzy, wyrębaczy i wierników, czyli jednem słowem, właściwej służby religijnej, stojącej pod zwierzchnictwem rabina i kahału.

2) Ażeby konsumenci oprócz mięsa z miejscowej bydłobójni pochodzącego i w przeznaczonych na ten cel jatkach koszernych sprzedawanego, innego mięsa z pokątnych lub zamiejskich szlachtuzów nie sprowadzali. Dla osiągnięcia tych dwóch celów, dzierżawca, jeśli nie był podstawioną przez kahał kreaturą, podstępnie kontrakt z rzą-

dem w imieniu swojem zawierającą, przypuszczał pokryjomu kahał do udziału w zyskach, przez co miał już całą służbę religijną po swojej stronie, która w wątpliwych nawet wypadkach koszerności, nie powodowała się zbytnią skrupulatnością. Na domiar złego wyjednano sobie pozwolenie rządu, użycia zardzewiałej, ale niemniej skutecznej broni średniowiecznej, cheremu, przeciwko tym spółwyznawcom, którzyby pod jakimkolwiek pozorem, uszczerbek dochodom koszernym przynieść usiłowali.

Rozpisaliśmy się na początku tego rozdziału, o skutkach jakie dotknęły osobę, na klątwę cheremu skazaną, zapoznamy tutaj czytelników z samą formą i treścią klątwy, tak jakeśmy ją znaleźli w archiwum akt dawnych Magistratu M. Warszawy, gdzie pomiędzy aktami o koszernem znajduje się w oryginale po hebrajsku wydrukowany cherem wraz z urzędowym przekładem na język polski.

Kopija klątwy (Cherem) dla uchylających się od opłaty koszernego, obwieszczonej po Synagogach dnia 18 Listopada r. 1817.

My Sąd Duchowny Stały Zgromadzenia naszego Miasta Warszawy y Pragi, z przyłączeniem dodanych Duchownych, oraz przyłączeniem wszystkich Starszych, Poborców wszelkich Bractw świętych zgromadzenia naszego, nakazujemy pod wielką klątwą, wyrokiem mowy Świętych, klątwą taką którą Jozue syn Nuna Jerycho przeklął, klątwą którą Elizeusz chłopaków klął, klątwą tą którą Gezego sługę swego klął, klątwą tą którą Barak przeklął Meros, prze-

klęctwem tem jakiem ludzie Wielkiego Zgromadzenia przeklęli, podług formy jaka się znajduje w książce Kolbo w książce zakonu 613 nakazów zawierającej, y wszelkiemi klątwami które od czasu Mojżesza nauczyciela naszego zdziałane były, na każdego człowieka mężczyznę lub kobietę, kawalera lub pannę, który skryje y kupi mięso koszerne, y z tego nie zapłaci, co się za to zapłacić należy dzierżawcom krubki mięsa koszernego, ten człowiek będzie przeklęty do Nieba y do Ludzi, w klątwie się zostanie, będzie na niego przeklęctwo, ten człowiek będzie oddzielony od zgromadzenia Izraelitów, niech nie zejdzie sędziwość jego w pomyślności do grobu, niech nie będzie opłakany, ani pogrzebany, jako śmieci na polu niech będzie, niech dzieci jego będą sierotami, a żona jego wdową. Tułaczem y biegunem niech będzie na ziemi, spuchłym z głodu y zasuszonym z pragnienia, niech przypadnie na niego wszystkie przeklęctwa w zakonie napisane. Wszelka plaga y choroba niech od niego nie odstąpi. Tu oznajmia Translator, iż tu w hebrajskim języku drukowanem obwieszczeniu, następuje Imie Najwyższego Stwórcy, Imiona Aniołów różnego Imienia, jakoteż Aniołów którzy mają Dozór nad czterema Rewolucyami rocznemi, oraz Aniołów tych, z których każdy ma Dozór jednego miesiąca w roku, tych z których ma Dozór jednego dnia w miesiącu, y tych z których każdy ma Dozór y Straż jednego dnia w tygodniu, w imieniu tych wszystkich przeklina się tego człowieka nieposłusznego naszemu nakazowi, aby tak od Najwyższego Stwórcy y od Anioła który miał Dozór nad tym dniem, w którym się rodził, był przeklętym. A że Imie Najwyższego Stwórcy y Imiona świętych aniołów, nadaremno używać się nie godzi,

a zwłaszcza tam gdzie Istność okoliczności y bez obrazy Najwyższego, dość jest wyłuszczoną, przeto w tłómaczeniu się opuszcza. *Dalsza klątwa*. Ten któryby wyż wyrażonemu nakazowi nie był posłusznym, niech ułomność i upadek jego rychło nastąpi. O! Boże, Boże duchów wszelkiego ciała, zgub y zgładź go, poniżaj go, czyń go poddanym, potęp go, wycinaj go, zapalczywość Boska y wicher trwały niech nad głową niezbożnych zostanie, złe duchy niech go spotkają, niech będzie przeklętym gdzie się obróci, z strachem niech dusza jego zejdzie, wrzód w gardle niech przyczyną jego śmierci będzie, niech miesiąca swego nie potrwa, niech go razi suchotami, zimnicą, gorączką, upaleniem, mieczem, suszą y drdzą, niech go ściga aż do zguby jego, miecz jego niech przeniknie serce jego a łuki jego niech przełamie, niech będzie jako plewy przed wiatrem, a anioł Pański niech go rozproszy, niech będzie droga jego ciemna y śliska, a anioł Pański niech go goni, niechaj na niego przyjdzie spustoszenie niewiadome. Sieć jego którą zastawił niech go ułowi, niech go wypędza z światłości do ciemności, a z okręgu świata niech go wyrzuca, dręczenie y żal niech go zastraszą, niech oglądają oczy jego nieszczęście swoje, a z popędliwościi Wszechmogącego niech pić będzie, tak niech będzie obleczony w przeklęctwie jak w szatę swoją, niech pozrże żyły z skóry swojej, Bóg niech go też zniszczy na wieki y wyrwie go z przybytku. Panie, nie chciej odpuścić mu, niech się zapali gniew Pański, a zapalczywość jego przeciwko człowiekowi temu, niech spadną na niego wszystkie przeklęctwa które są zapisane w księdze zakonu, niech Bóg imie jego z pod nieba zgładzi, y wyłączy go Pan na złe ze wszystkich

pokoleń izraelskich, według każdego przeklęctwa y przymierza napisanego w księgach zakonu tego. Wy zaś ktorzyście trwali przy Panu Bogu Waszym, żyjecie wszyscy aż do dnia dzisiejszego. Ten który błogosławił przodków naszych Abrahama, Izaaka, Jakóba, Mojżesza, Arona, Dawida y Salomona, oraz proroków izraelskich y pobożnych świata, Ten niech błogosławi to całe święte zgromadzenie z wszelkiemi świętemi zgromadzeniami, prócz tego który tę klątwę przestępuje. Najwyższy według litości swojej niech ich strzeże y zbawi, a od wszelkiego tęsknienia y żalu niech ich bronić raczy, niech ich dnie y lata przedłuża, niech przyśle błogosławieństwo y szczęście we wszystkich rękodziełach ich, niech ich wkrótce ze wszystkiemi pospołu Izraelitami zbawi. O! niech taka wola będzie. Amen.

Podpisy: Abraham Abela Rabin z Końskowoli.
Symche A. Z. „ z Włodawy.
Herszko L. „ z Krakowa.
Wolf Dawidowicz „ z Botkowa.
Abram Jakubowicz Szur „ z Markuszewa.
Mordka Pinkusowicz „ z Żychlina.
Wulf Sz. Mayzels.
Józef Josef Abramowicz „ z Biały.
Dawid Szmulowicz „ z Konstantyna.
Szloma Lejbkowicz „ z Opatowa.
Pejsach Dawidowicz Kohn.
Dawid czyli Dodia z Opatowa.
Berko Rabin Pragski.
Szmuiło Ickowicz.
Zelman z Sochaczewa.

Poborcy Świętego Bractwa.
Poborcy Szpitala Starozakonnych.
Poborcy Nawiedzenia Chorych.

Z rozkazów Panów Poborców podpisuje się Pinkus J. K. wiernik wyż wyrażonego Bractwa Świętego.

Zgodność tego Extraktu z textem hebrajskim zaświadcza w Warszawie dnia 30 Novembra Tysiąc ośmset siedemnastego roku.

Podpisano: Salomon Tobiaszewicz Translator przysięgły Trybunału Cywilnego 1-szej Instancyi i Handlowego.

Wzdryga się człowiek myślący, czytając ten dokument głupstwa, niedorzeczności i przesądu, ten płód wylęgły w mózgownicach przewodników religijnych, rabinów polskich, dzieci minionej epoki Synodyalnej, która skierowawszy umysły ku jedynym studyom talmudyczno-kabalistycznym, nie dozwoliła duchowi wyjść z zaczarowanego koła sofizmów i przesądów, by wznieść się ku wyżynom logiki, racyonalizmu i nauk realnych; tej epoki, która zalawszy kraj cały wytworami literatury rabinicznej, nie wydała ani jednej książki świeckiej do oświaty i postępu wiodącej, która pozakładawszy rozmaitego ustroju chedery, talmudthory, Bethamydraszy, Jeszubaty i t. p. nie zdobyła się ani na jedną szkółkę, gdzieby dzieci Izraela w języku krajowym czytać i pisać nauczyć się mogły. Smutna to spuścizna zastoju, tem smutniejsza, że do dziś dnia, z wyjątkiem Warszawy, rozpościera swe berło nad większą częścią Królestwa.

Klątwa którąśmy tu w wierzytelnej kopii podali, dostała się przed forum władzy, skutkiem rozdwojenia jakie zaszło r. 1817 w łonie członków kahału, będących zarazem poddzierżawcami koszernego, za Nowachowicza jeneralnego dzierżawcy dochodu koszernego na całe Województwo Mazowieckie. Z jednej strony, M. Fürstenberg składając w oryginale exemplarz klątwy wydrukowany w języku hebrajskim — podobno na drzwiach jego mieszkania przybity — żądał surowego śledztwa, zniesienia raz na zawsze klątwy i ukarania winnych stosownie do rozporządzenia rządu pruskiego z dnia 17 Kwietnia 1797 r. o którem w swojem miejscu wspomnieliśmy. Dla zapobieżenia zaś defraudacyom, uważał F. za dostateczne, zobowiązanie konsumentów przysięgą, która prawnie zastosować się da, na mocy jednego z paragrafów kontraktu między rządem a dzierżawcą, zezwalającego na użycie środków religijnych względem uchylających się od opłaty koszernego. Z drugiej zaś strony, obstawali za klątwą, Michał Ettynger, Salomon Pozner, Lejb Saulsohn, i Salomon Eger, utrzymując że tylko przez klątwę można lud izraelski zniewolić, by nie dopuszczał się defraudacyi w opłacie koszernego, inaczej będzie uszczerbek w dochodach tak dla skarbu jak i dla dzierżawców, przytem powoływali się na Instrukcyję Ministra z r. 1812 która poleca używanie środków religijnych dla zabezpieczenia dochodów koszernego, gdzie ogólnikowe wyrażenie ,,środków religijnych" bynajmniej klątwy nie wyłącza. Sprawa ta postanowieniem Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 16 Grudnia 1817 r. zdecydowaną była przychylnie dla strony oskarżającej, niedługo potem jednak w r. 1818 Rada Administra-

cyjna uchyliła poprzednią decyzyją Kommissyi Rządowej i pozwoliła na wydawanie klątwy, ale tylko do czasu expiracyi bieżących kontraktów dzierżawy. Rozgłośna sprawa klątwy, zatargami w samem łonie kahału wywołana, stała się nietylko bodźcem, do wystąpienia przeciwko kahałowi ale w ogóle pobudziła ludzi władających piórem do zabrania głosu w kwestyi żydowskiej. Pojawiły się broszurki i książki zawierające rozmaite projekty, reformy i sposoby polepszenia stanu żydów w Polsce, tchnące tendencyją cywilizatorską i dążnością prawdziwie obywatelską. Z tych zasługują na zaznaczenie: Kaczkowskiego: Rzut oka na żydów; Barona Wyszyńskiego: O reformie ludu Izraelskiego; Bezimiennego: Uwagi nad pytaniem czyli żydzi polscy mają być lub nie przypuszczeni do praw obywatelskich i politycznych; Dawida Friedlendera: O polepszeniu stanu żydów w Polsce; Bezimiennego: Co wstrzymuje reformę żydów; Uwagi officera nad uznaną potrzebą urządzenia żydów. W roku zaś 1820 ukazała się drukowana bezimienna prośba ludu wyznania Starego Testamentu, wykazująca wszelkie nadużycia jakich się dopuszcza kahał przy współdziałaniu rabina, duchownych i Bractwa Świętego. Między innemi podanem było, że rozpisują więcej podatków niż potrzeba, że nie wnoszą regularnie rat do Kassy Miejskiej, by w rachunkach mogli umieścić koszta exekucyj których nie wysyłali wcale, i że w rękach kahału oprócz codziennych zdzierstw znajduje się oddawna znaczna summa, z której rachunku nie złożono i t. d. Głos ten znalazł oddźwięk w sferach rządowych, podejrzywających oddawna kahały o niesumienne wykonywanie swoich obowiązków i nieuczciwe szafowanie funduszami gminy, tembar-

dziej że we wszystkich pojawiających się projektach do reformy, główną przeszkodę w zakładaniu szkół, w zmianie obyczajów, mowy i stroju żydów, upatrywano w fanatycznym kierunku kahału. Zabrała się tedy władza miejscowa z całą energiją do obalenia raz na zawsze reprezentacyi gminnej tak szkodliwej nie tylko dla żydów ale dla całego społeczeństwa i w niedługim czasie przedstawienie jej do wyższych instancyj, pomyślnym skutkiem uwieńczone zostało. Jakoż Ukazem Cesarskim z dnia 20 Grudnia 1821 r. (1 Stycznia 1822 r.) kahały zniesione zostały. W skutek tego Najwyższego Ukazu, Delegacyja Urzędu Municypalnego udała się dnia 18 Stycznia 1822 r. do lokalu przez kahał, na kancellaryją, salę posiedzeń i kassę zajmowanego, zażądała wydania natychmiast papierów i funduszów, skutkiem czego odebrano rozmaite księgi dotyczące się konskrypcyi ludności, rozkładu i poboru podatków, regestra zaległości oraz wszelkie Akta Archiwum. Co do gotówki obecny kassyer oświadczył, że nietylko w kassie nic nie ma, ale że do uiszczenia ostatniej raty rekrutowego, członkowie kahału awansowali z własnych funduszów złp. 8000. Ustanowiona ad hoc Kommissyja do sprawdzenia rachunków, wykryła wiele niezgodności, które kahał w usprawiedliwieniu położył na karb swoich poprzedników, znalazła zamiast gotówki w kassie, wexle prywatnych osób na znakomite summy, co kahał tem tłómaczył, że weksle te były objęte remanentem z lat poprzednich [1]). A że kassowość i rachunkowość prowadzone były w języku żydowskim, do roz-

---

[1]) Archiwum Magistratu Miasta Warszawy.

jaśnienia których potrzeba było mieć przysięgłego tłómacza, strona interessowana nie przebierała w środkach obronnych, a rewidujący znużeni pracą ochłonęli z pierwszego zapału, uzyskawszy przeto od członków zniesionego kahału około złp. 8000 na rzecz Szpitala Starozakonnych, dalsze dochodzenie tej sprawy puszczono w zwłokę a następnie w zapomnienie. Dla zaokrąglenia charakterystyki tego faktu, przytoczymy dwa wyciągi z ówczesnych gazet Warszawskich do rozwiązania kahału odnoszące się:

1) *Rozmaitości N. 3 na r. 1822 do N-ru 23 Gaz. Kor. War. i Zagr.*

Dzień 18 Stycznia 1822 r. stanowi ważną epokę dla Izraelitów w Królestwie Polskiem zamieszkałych. Zniesienie bowiem kahału jest jednem z największych dobrodziejstw, którego ze strony rządu doznać mogli. Już nie ma tych którzy nas trzymali w jarzmie przesądu i składali rząd w rządzie. Nie będziemy się już więcej obawiać w zbliżeniu się do obyczajów ludzi ucywilizowanych, aby nam do tego kahalni pokładli tamę przez powiększenie podatków. Już ustaną przeszkody tamujące założenie szkół mających na celu kształcenie i oświecenie młodzieży wyznania Mojżeszowego. a pieniądze zebrane przez służalców kahalnych, będą mogły być użyte na utrzymanie szkół. Współwyznawcy! nie rząd nas uciemiężał, nie, nasi to byli własni bracia, kahalni to byli. Wspaniałomyślny Monarcha uwalniając nas od niewoli gorszej niż egipskiej, zbliżył nas do innych mieszkańców pod opieką Jego pozostających. Odtąd dla załatwienia naszych dolegliwości, udamy się do tych, do których każdy godny obywatel się udaje. Nie będzie nas odpychał więcej szkolnik od drzwi

izby sessyonalnej, w której kahalni poncz lub wino na nasz koszt pijali i tytoń palili. Już nie huknie dumny służalec kahału na biednego proszącego o przedłużenie czasu zapłaty podatków, lecz podając prośbę do władz miejskich, każdy zadowolony odejdzie.

2) *Rozmaitości N. 7 do N-ru 37 Gaz. Kor. Warsz. i Zagr. 1822.*

Listy między Izaakowiczem członkiem Dozoru Bóżniczego a Moszko-Janklem członkiem b. kahału. Ten ostatni między innemi pisze. Nie łam sobie głowy, niczego z przeszłości nie dojdziesz. Wszak nawet ksiąg zniesionego bractwa świętego nie oddano jeszcze Waszemu Dozorowi i nie oddadzą. Są to bowiem rzeczy święte, do was nie należące. Środki do utrzymania naszej potęgi, jeszcze się tak prędko nie wyczerpają, a jeśli mam z Tobą mówić po przyjacielsku, radzę Ci siedzieć sobie spokojnie, bo wiesz co Cię inaczej spotkać może. Ale co się tam dzieje u Was z księgami i rachunkami kahałowi zabranemi? Nie triumfuj i nie turbuj się, będzie tam wszystko porządnie, oprócz.......

Na ruinach zburzonego kahału, dźwignął się Dozór Bóżniczy, mówimy na ruinach, gdyż wielu z członków b. kahału weszło znowu do składu Dozoru Bóżniczego. Taż sama zacofana i nieokrzesana gmina, jako strona wyborcza, bez wzajemnego porozumienia się, bez namysłu, w braku wybitniejszych jednostek, odznaczających się, oprócz wspólnej wszystkim pobożności, jeszcze i cnotami obywatelskiemi, musiała wybrać kandydatów jednego zakroju, ani stopniem oświaty, ani sposobem myślenia od siebie się nie różniących. Nie mogło to być inaczej, gdyż

gmina młoda, licząca zaledwie ćwierć wieku swego pobytu w Warszawie, nie posiadająca żadnych instytucyj wychowawczych, duchowi czasu odpowiednich, nie mogła jeszcze liczyć w swych szeregach mężów zaufania, ludzi światłych i postępowych, ożywionych chęcią lub obdarzonych możnością poprowadzenia braci na lepsze tory. Pierwszy przykład swego sposobu myślenia i postępowania, dał nowo obrany Dozór Bóżniczy w r. 1822 wydaniem obwieszczenia wspólnie z duchownymi, iż w garkuchni u jakiegoś Lewka syna Szapsy na Grzybowie Nr. 1880 jadać niewolno, dla tego że jak mówiono, tenże zamiast mięsa koszernego, miał podawać swoim gościom mięso trefne. Rzecz ta doszła do wiadomości Komissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która nie omieszkała reskryptem swym z dnia 20 Stycznia 1823 r. polecić Municypalności, zastosować do Dozoru Bóżniczego karę kodexem przepisaną [1]).

Z tego przykladu łatwo wnieść, jakiemi pobudkami kierował się Dozór Bóżniczy i w jakim duchu rozwijał swoję czynność około dobra gminy. Wprawdzie zajaśniała już wtedy gwiazda Warszawskich żydów „Stern" [2]), ukazał się na widowni działalności gminy Tugendhold, za których staraniem i inicyjatywą powołane zostały do życia w r. 1818 Szkoły Elementarne Wyznania Mojżeszowego, do dziś dnia istniejące, w kilka lat potem, dekretem Najjaśniejszego Pana z dnia 3 Czerwca 1825 r. ustanowiono osobny Ko-

[1]) Archiwum Magistratu Miasta Warszawy.

[2]) Abram Stern w r. 1817 mianowany przybranym członkiem Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk.

mitet do organizacyi ludu Starozakonnych w Polsce, w r. 1826 założoną została Szkoła Rabinów; wszakże wzystkie te impulsa wprawiające w ruch przyrządy oświaty, wymagały wiele czasu do przebycia zbyt odległej przestrzeni, były to dopiero rzucone ziarna, które potrzebowały dziesiątków lat do kiełkowania, rozkwitu i wydania dojrzałych owoców. Tymczasem dozór bóżniczy, duchowieństwo, i bractwo święte, ten nierozerwany węzeł trój-szatańskiego przymierza, na wzajem się wspierające, pogrążały gminę w coraz smutniejszy stan moralnego upadku, ciemnoty i niedoli.

ROZDZIAŁ III.

Formowanie się klassy postępowej Żydów.

TREŚĆ. Chiarini. Zmiana ubioru. Szkoła Rabinów. Zeloci. Szkólnik Feiwel (Feiwel Szames). Bractwa rozmaitej nazwy i tendencyi. Zarodki klassy postępowej. Zebrania towarzyskie. Pisarz prywatny. Siły naukowe Szkoły Rabinów. Światlejsze osobistości w gminie. Mojżesz Tanenbaum. Pięcioksiąg Mendelsohna. Teodor Toeplitz. Pierwsze szeregi klassy postępowej.

Do żywionych oddawna niechęci względem żydów tak ze strony nieoświeconej szlachty przywykłej traktować swoich Moszków, poddzierżawców, pachciarzy i faktorów jak podwładnych, jakoteż ze strony mieszczan, miotających bezustannie na lud izraelski wyrzuty szachrajstwa i wyzyskiwania, przyłączył się nowy wróg żydów w osobie Xiędza Professora Chiariniego, należącego, do pierwszych powag naukowych w kraju. W zeszycie kwietniowym Dziennika

Warszawskiego z roku 1826 Chiarini szumnym artykułem zapowiedział wydanie francuskiego przekładu całkowitego talmudu w 6-ciu tomach. W samym tonie tej zapowiedzi przebijał się już duch zakapturzonego pogromcy, a w pół roku później zuchwały bohater wypowiedział otwartą wojnę talmudowi w dziele Drakiego „Miscelle Polskie", gdzie występuje jako reformator, dążący do tego, aby żydzi wrócili do uznawania czystego Mozaizmu z odrzuceniem tradycyi i nauk rabinicznych, ale zapomina na samym wstępie, że reformator żydowski tylko z pośród żydów powstać może. Tymczasem, mijały miesiące i lata, a zapowiedziane dzieło reform nie ujrzało światła dziennego, i tak porwanie się karła na tłumaczenie olbrzymiej kilkowiekowej pracy, talmudu, przeszło w dziedzinę mytu i zapomnienia. Żydzi warszawscy z tego powodu urągali pobożnym marzeniom dzielnego in spe reformatora i nie szczędzili swemu nieproszonemu zbawicielowi sarkastycznych przymówek i ostrych docinków. Chiarini tem oburzony, chcąc się na żydach pomścić, a jednocześnie dowieść chrześciańskiemu światu swojej erudycyi i wiedzy talmudycznej, wydał w roku 1829 dzieło pod tytułem: „Theorie de Judaisme", które właściwie było tylko echem wcześniejszego o 100 lat Eisenmengera, wydawcy pracy znanej pod tytułem: „Odsłonięty Judaizm". Różniło się ono tylko tem, że Eisenmenger przedstawił talmud jako labirynt niemoralności, niedorzeczności i uprzedzeń, a Chiarini chcąc mistrza przewyższyć, powiększył ilość manowców i skrytek tego labiryntu. Eisenmenger przytoczył niewiernie cytata z talmudu, a Chiarini w wierzytelnym odpisie je powtarzał. A wszakże, jeśli natura przez najwierniejszą kopię traci

wiele ze swojej pierwotnej wartości, jakże ona zostaje zeszpeconą przez niewierną kopię?[1]). Chiarini obsypując żydów i ich literaturę oszczerstwami i potwarzami, do ogólnej nienawiści żydów podburzającemi, do dawnych obelg dodał nowe i nie omieszkał odświeżyć średniowieczny zarzut używania przez żydów do obrządków religijnych krwi chrześciańskiej. Korzystał on w tym celu w sposób niegodziwy z wydarzonego wówczas na żydowskiem podwórzu wypadku niewinnego, by takowy do przestępstwa pierwszorzędnego stopnia spotęgować. Rzecz tak się miała. Przed Świętami Wielkanocnemi (Pesach) pewna biedna żydówka postawiła na podwórzu między innemi sprzętami kuchennemi do czyszczenia przeznaczonemi, skrzynię, mającą służyć do przechowania mac. Kilkoro dzieci chrześciańskich, bawiąc się wówczas na podwórzu, wciągnęło jednego z swoich towarzyszy zabawy do otwartej skrzyni, u takowej zwieszoną na zawiasach klapę zamknęły i zadowolone z niewinnego figla oddaliły się. Na krzyk małego więźnia, matka przybiegła i malca bez najmniejszego szwanku wydostała. [2]) Z tego prawdziwie dziecinnego wypadku, rozeszła się po Warszawie wieść, że żydzi wybrali to dziecko chrześciańskie na ofiarę dla swoich świąt, a na tle tej wieści, Chiarini wysnuł tkaninę argumentów, zarzut używania przez żydów krwi chrześciańskiej, potwierdzić mającą. Nadaremnie w tej kwestyi z Chiarinim kopije kruszyli tak uczeni Warszawscy Abram Stern i Jakób Tugendhold, jak zagraniczni Dr. Jost i Dr. Zunz, Chiarini swojem podburzającem pismem zaraził wszystkie

[1]) Compendium Pinnera 1831 Berlin str. XXVI.
[2]) Graetz Geschichte der Juden, tom XI, str. 461.

klassy społeczeństwa, chrześcijanie zachowali w sercu ukrytą względem żydów nienawiść, a wpajana w nich przez Chiariniego opinia o żydach, zostawiła po sobie niezatarte ślady. Niekorzystne, wrogie usposobienie krajowców, uwydatniło się w całej swej ohydzie w dwa lata później, a mianowicie w czasie powstania w 1831 roku. Gdy żydzi dla uwolnienia się od zarzutów tchórzostwa, odrębności i braku przywiązania do kraju, oświadczyli gotowość walczenia między szeregami, nie przyjęto ich, a jeden z dowódzców odezwał się w patetycznym tonie: „Jak możemy pozwolić, ażeby „krew żydów z szlachetną krwią polaków się mięszała, „a co Europa powie, że my, by wywalczyć naszą niepodle- „głość, bez ramion żydowskich obejść się nie możemy.“ Jedyny Hrabia Ostrowski, który objął naczelne dowództwo nad utworzoną gwardyją narodową do regularnego wojska nie zaliczoną, chcąc doświadczyć szczerości uczuć obywatelskich żydów, postawił im za warunek zmianę ubioru żydowskiego i ogolenie bród i pejsów, na co żydzi chętnie się zgodzili i setkami do gwardyi wstąpili. [1]) Ta mała na pozór okoliczność, zmiana ubioru, jakkolwiek do wysokości historycznego faktu bynajmniej podniesioną być nie zasługuje, miała jednak wielki wpływ na późniejszy rozwój społeczny żydów Warszawskich.

Onego czasu ciemnota egipska zalegała jeszcze dzielnice żydowskie, w których bogaci i biedni, starsi i młodsi, więcej i mniej nabożni, ciasno skupieni, łączyli się z sobą ciałem i duchem. Nie wolno im było zamieszkiwać miasta

---

[1]) Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej p. założyciela miasta Tomaszowa Mazowieckiego, str. 60.

po za baryjerą ciasnego „ghetto“, nie danem im było oddychać powietrzem publicznych ogrodów miejskich, wszystko to tłumiło w nich niepomału i możność i dążność do szukania światła. Nie mogli, gdy jeden drugiego się bał, nikt na potępienie i prześladowanie zacofanego ogółu swych współwyznawców narazić się nie chciał, ani też nie uganiali się za wzbogaceniem umysłu jakąkolwiek nauką świecką, bo odrębnego i nieszczęśliwego swego położenia społecznego głębiej odczuwać nie umieli. Dusili się tedy cieleśnie i duchowo w ciężkiej atmosferze, bez przypływu orzeźwiającego powietrza, bez przystępu ożywiającego światła. Ta część atoli ludności żydowskiej, która wdziawszy raz krótkie, jakkolwiek wojskowe ubranie, ogoliwszy brody i pejsy, po ustaniu potrzeby służenia w gwardyi, okolicznościami czasowemi wywołanej, już więcej do dawnego kapotowego stroju nie wróciła i od swojej wstecznej braci się odstrychnęła. Po europejsku ubrana, swobodnego używała ruchu, po wszystkich pryncypalnych ulicach miasta, śmiało wchodziła do wszystkich ogrodów publicznych, nie doznawała napaści od chrześciańskiego pospólstwa na przechadzkach, zebraniach i igrzyskach ludowych, wpuszczono ją nawet do pewnych uprzywilejowanych szynków ówczesnego prawdziwego piwa marcowego, gdzie żydom kapotowym wstęp był wzbroniony. Ta zmiana warunków życia nowo przebranych obywateli, nie mogła zostać bez wpływu na ich żony, które przez cały tydzień oddane handlowi lub gospodarstwu, w dnie sobotnie i świąteczne musiały się zadawalniać, siadywaniem przed bramami domów, lub na klocach rozrzuconych po dziedzińcach. Jedyne miejsca ich przechadzek stanowiły: plac wojenny, czyli plac

broni z przyległym doń parkiem, czy laskiem (dawniej był tam Cekhaus, później zajęto miejscowość na wybudowanie koszar Saperskich czyli Mikołajewskich, a w roku 1855 park z budynkami z ziemią zrównany, przyłączony został do plantu Cytadelli [1]); zdrój około ulicy Konwiktorskiej do dziś dnia istniejący; ogródek miodowy z tamtej strony mostu na Pradze, lub wreszcie Nowa-Wieś przy ulicy Marszałkowskiej, przez żyda pachciarza dzierżawiona. Kobiety przyzwyczajone zawsze i wszędzie z mężami na spacer wychodzić, nie mogąc dla różnicy stroju, towarzyszyć im w te miejsca, gdzie oni mieli wstęp dozwolony, ulegały konieczności i po mału zamieniały wstążki i aksamity imitujące włosy na peruczki, oraz włożyły salopy i kapelusze. Ale nie tak łatwo było z początku tym po europejsku przebranym paniom wychodzić na ulicę i przedostać się cało przez żydowskie rewiry, musiały one za każdą razą znosić sykanie, wytykanie palcami, śmiechy, docinki, przezwiska, groźby i przekleństwa, tak, że nie jedna z nich wolała wieczorem dopiero z domu wychodzić, albo wysłać naprzód służącą z zawiniętym kapeluszem i innymi przyborami toalety, do umówionej bramy na egzymowanej ulicy, gdzie się formalnie przebierała. I nic dziwnego, żyd, w owym czasie ciemnoty i zacofania, przebrany po europejsku, czyli jak spółwyznawcy się wyrażali po niemiecku, był uważany jak dziwoląg, nowotwór, do którego oko wstecznej massy nie przywykło. Były wprawdzie niektóre rodziny ucywilizowane z zagranicy przybyłe i tu osiadłe,

---

[1]) Starożytności Warszawy, A. Weinert, tom 6, str. 123.

które swym przykładem w ubraniu i wychowaniu dzieci, w późniejszych latach wiele do zaszczepienia oświaty się przykładały, ale były to wyjątki, przez ogół albo nieznane, albo zapoznane, a nawet pogardzane, tak, że z ich szczupłej garstki, pojedyncze osoby, nie mogące się z zacofanym ogółem pogodzić, przeszły na inną wiarę.

Jedynym przybytkiem oświaty, który co rok dostarczał gminie kilku młodych pionierów postępu, była Szkoła Rabinów założona w roku 1826. Żydzi atoli nie mieli do niej zaufania i nie oddawali tam dzieci na naukę, tak, że stojący na jej czele Antoni Eisenbaum, mąż żelaznej woli, musiał rekrutować uczniów po większej części z niższych warstw, przedstawiając im obok spodziewanych owoców z ukończonych nauk, natychmiastowe korzyści, jakie osiągną z urzędowego alumnatu, zapewniającego biedniejszym wychowańcom, całkowite utrzymanie podczas pięcioletniego kursu. Udało mu się z niemałą trudnością ściągnąć odpowiedni kontyngens kandydatów, którzy z całą gorliwością i zamiłowaniem oddawali się nauce, a śmiało powiedzieć można, że pierwsze zastępy wychowańców Szkoły Rabinów, należą do dziś dnia do najświatlejszych żydów w kraju naszym. Te pierwsze atoli osobniki światła, nie doznawszy gościnnego przyjęcia, ani u ciemnej massy, ani u klassy postępowej, której jeszcze nie było wcale, albo się udawały za granicę dla dalszego wykształcenia się, albo przyjmowały posady nauczycielskie przy samej Szkole Rabinów, lub znalazły zajęcia w niektórych redakcyjach pism krajowych, jako tłumacze artykułów z gazet zagranicznych. Były wprawdzie jakeśmy powiedzieli niektóre rodziny światłe, osobistości lepszych pojęć, ale nie

było ludzi czynu, były jednostki ukształcone, ale nie było koryfeuszów światłych i wpływowych, by do odpychającej od siebie massy się zbliżyć. Osiadła tedy ciemnota jak rdza, rosnąc w coraz grubszą warstwę, mnożyły się przesądy i uprzedzenia, a obwieszczenia fanatycznego rabina, nawołujące do najskrupulatniejszego wykonywania obrządków religijnych, bez ustanku się pojawiały. Co Piątek przed zachodem słońca, uwijali się zeloci po mieście, chodząc od sklepu do sklepu, przypominając, że szabas nadchodzi i że czas pozamykać, a biedne przekupki po prostu kijami z targu wypędzali, by zaprzestano sprzedaży i nie profanizowano soboty (Chylul szabat), nie miano zaś względu na to, że nie jeden z kupujących na straganach, dopiero przed wieczorem może, zarobił te kilka groszy, które na zakupy szabasowe obraca. Ci sami zeloci obchodzili także i piekarnie, by w czas piece zamykać, i nie jedna kucharka musiała wracać do domu z przygotowaną do piekarni donicą jadła, przez co rodzina cała pozbawioną była przez całą sobotę łyżki ciepłej strawy. W same zaś dnie sobotnie i świąteczne, służba gminy odbywała rewizyje po knajpach i ogródkach, czy czasem jakieś bezbożne indywiduum nie dopuszcza się znieważenia świętości dnia, przez zabawianie się jakąś grą, nawet niehazardową, albo co gorsza przez wyliczenie na stół pieniędzy, jako zapłatę za spożyty posiłek. W razie schwycenia kogoś na gorącym uczynku, służba na miejscu doraźnie wymierzała sprawiedliwość, w czem jej zawsze sfanatyzowane pospólstwo przychodziło w pomoc. Takim rewizyjom zwykle przewodniczył stary szkolnik Dozoru Bóżniczego, znany w owym czasie Feiwel Szames, który swoją wysoką, barczystą podstawą, szeroko

rozwartemi oczyma, długą zamaszystą brodą, a szczególnie płasko strzyżonemi wąsami, uwydatniającemi szeroką górną wargę, niby klapę, zabezpieczającą od wielomówności i gadulstwa, wysokim halssztukiem i długim płaszczem, a w dniach powszędnich grubym kijem zaopatrzony, uosabiał postać agenta policyjnego, polującego na zbrodniarza stanu. Feiwel Szames, zabytek kahału, przez długi szereg lat był postrachem całej gminy, on asystował przy rozpisywaniu podatków, a dzięki kolosalnej pamięci znał wszystkich po imieniu, wiedział pod jakim numerem kto mieszka, czem się trudni i jaki posiada majątek, była to chodząca taryfa domów, żywy kalendarz adressowy. Do jego attrybucyj należało także chodzenie z eskortą wojskową na exekucyje do kontrybuentów o zaległe podatki miejskie. Jednem słowem łączył w sobie obowiązki stróża religijnego i administracyjnego dozorcy, a swojem szorstkiem i despotycznem postępowaniem, ciążył na uciśnionym ludzie — jak dusząca zmora.

Na domiar wszystkiego złego, niezagojone rany po grasującej wówczas po raz pierwszy w Warzzawie strasznej cholerze, nastroiły ducha gminy do jeszcze ciaśniejszego zasklepienia się w rozpamiętywaniach i praktykach religijnych. Powstawały rozmaite stowarzyszenia (Chebrath) ku czci bożej, tu się zawiązało bractwo talmudu (Chebra-Szas), tam bractwo Miszny (Chebra-Misznaith), tu bractwo studyjowania przepisów rytualnych (Chebra-Chaje-Adam), tam bractwo rannego do służby bożej wstawania (Chebra-Szomrim-Laboker) i t. d. i t. d. Zgoła każdy należał do jakiegoś bractwa, których było mnóstwo, a nie miały one charakteru towarzysko-cywilizatorskiego, społecznego lub

ekonomicznego, ale były czysto religijnej natury, dążące do rozszerzenia nauki zakonu i prowadzenia życia arcypobożnego, wedle ciasnych pojęć stowarzyszonych braciszków, z tendencyją nie dopuszczania zkądbądź żadnego promyka światła. To też pobożny ludek, po załatwieniu spraw dziennych, jak tylko zmrok zapadał, spieszył do Bethamydraszów by odmawiać modlitwy i psalmy, bez przejęcia się ich wzniosłą poezyją, lub ślęczyć nad foliantami, bez zrozumienia ich treści. Niezależnie od tego, głos szkolnika bóżnic, co rano, z brzaskiem słońca rozlegał się po ulicach miasta, wzywając na całe gardło każdego po imieniu do modlitwy porannej, tak, że nie jeden z chrześcian w rewirach żydowskich zamieszkały, z najgłębszego snu przebudzony zapewne, na cały dzień w zły humor wprawiony, przychodzącym doń interessantom żydom — jeżeli był np. urzędnikiem — w ciągu dnia dotkliwie dosadzał.

Tak się przedstawia obraz żydów Warszawskich na początku 4 dziesiątka lat bieżącego stulecia, wszędzie ciemno, głucho i smutno, znikąd pomocy, znikąd nadziei lepszej przyszłości, posępne chmury zakrywają słońce, a promienie światła przedrzeć się nie mogą.

Ale geniusz rozwoju umysłowego, prowadzący ludzkość po drodze ciągłego postępu i doskonalenia się, baczy na to, by opóźniający się dla jakich bądź powodów, w ogólnym pochodzie cywilizacyi plemiona i ludy, mogły przy nadarzającej się sposobności zdwoić siły, podążyć za centrum armii i połączyć się z wyprzedzającą ich daleko chorągwią. Owoż, wspomniona przez nas na wstępie garstka nowo przebranych żydów, staje się mimowoli posłannikiem tego geniuszu. Korzystając z przywilejów nowych warunków

życia, poczuła ona zarazem, że pod pewnym względem, przy europejskim stroju jest jej daleko gorzej, niż jej było w ubraniu średniowiecznem. Dawniej mogli się przechadzać z swojemi rodzinami w swych dzielnicach, nie rażąc nikogo swoim szwargotem w żargonie, obecnie gdy się znajdują na publicznych przechadzkach, wobec krajowego społeczeństwa, przechodnie wytykają ich palcami, gdy gwarzą między sobą po żydowsku, a wyśmiewają ich, gdy się dają słyszeć zepsutą, ucho kaleczącą polszczyzną. Dla uniknienia w przyszłości podobnego naigrawania się, postanowili odebrać swych synów z chederów, przyjąć im korepetytorów dla przygotowania ich do Szkoły Rabinów, w tem przywidywaniu, że przy dzieciach uczących się w domu mowy krajowej i oni z czasem nabiorą pewnej łatwości wyrażania się i nauczą się poprawniej wysławiać się w tym języku. A że ci ojcowie rodzin, ludzie niezależni i materyalnie nieźle postawieni, już przez wyróżnienie się od ogółu spółwyznawców swych ubiorem, ściągnęli na siebie zarzut bezbożności, przeto też i o opinię tego ogółu bardzo nie dbali. W krótkim też czasie ławki szkoły Rabinów zapełnione zostały szeregami młodzieży zamożniejszych rodziców, która z całym zapałem młodzieńczym oddawała się nauce. Z tej to młodzieży kończącej z pożytkiem Szkołę Rabinów, oraz z poprzednich jej wychowańców, powstawały zarodki przyszłej klassy postępowej żydów, wielu z owych uczniów należących już do starszego pokolenia, do dziś dnia czynny bierze udział w publicznych sprawach kraju, a dzieci ich od samej młodości w innych warunkach wychowane, po ukończeniu wyższych zakładów naukowych, bezustannie nowe zastępy klassie postępowej przysparzają.

Nie bez wpływu na formującą się zwolna klassę postępową, był smutny wypadek, jaki wydarzył się u jednego z członków obozu orthodoxów, człowieka żyjącego z pióra a należącego do pewnego rodzaju stowarzyszenia, czyli właściwiej mówiąc, do pewnych zebrań towarzyskich. Nim opiszemy sam wypadek, należy bliżej określić charakter owych, tak zwanych, „zebrań towarzyskich", rzucających niejakie światło na ówczesne zwyczaje i stosunki gminy.

Jak ciało człowieka, umęczone pracą fizyczną, szuka wypoczynku, tak i umysł jego znużony w jakimkolwiek kierunku, badaniem lub rozpamiętywaniem, pragnie wytchnienia. Każdy też wiek, każdy stan, ma swego rodzaju miejsca rozrywek zabaw i uciech. Bawią ludzi, teatra, koncerta, resursy, rozmowy towarzyskie lub literackie. Żydzi tej epoki, którą my tu kreślimy, pomimo nieustannego oddawania się studyom i praktykom religijnym, jako ludzie, nie mogli być wolni od owej wrodzonej, wszystkim ludziom wspólnej skłonności, do rozrywek towarzyskich. Miejsca takich rozrywek stanowiły, utrzymywane przez poważnych i ogólnej sympatyi używających kupców handle win, w których obywatele każdej dzielnicy, co dzień po ukończeniu wieczornej modlitwy, na krótki czas, na gawędkę się zbierali. Były to schludnie i czysto urządzone pokoje, przy rozstawionych oddzielnie stolikach, kilkadziesiąt osób pomieścić mające; za napój używany był po większej części stary miód polski, którego szklanka objętości $^1/_3$ kwarty, a ztąd „trójką" zwana, kosztowała 12 groszy polskich. W jednej z takich gospód, położonej przy rogu ulic Nowowiniarskiej i Franciszkańskiej, przez żydów najwięcej zamieszkałych, schadzała się starszyzna, złożona z naczelnika

znakomitej firmy handlowej kupca zagranicznego, tu osiadłego, który mówił czysto po niemiecku, a którego syn wychowany za granicą, słynął potem jako jeden z najcelniejszych lekarzy tutejszych; z Sekretarza Dozoru Bóżniczego, człowieka powierzchownej ogłady; z kontrollera czyli wiernika (Neemon) bractwa świętego, który jakkolwiek reprezentował instytucyją nie używającą wielkiego uznania, to jednak osobiste zalety uczyniły go przyjemnym w towarzystwie; oraz z wielu zamożnych i porządnych kupców. Rozmowy toczyły się o rzeczach powszednich i poważnych, utyskiwano na krytyczne czasy, które jako do teraźniejszości należące, są zawsze gorsze od zapomnianego zła minionej przeszłości i uśmiechającej się nadziei przyszłości; rozprawiano o świętoszkach wyzyskiwających łatwowierny lud i o bezbożnych, znieważających wiarę przodków; prowadzono dyskussyje na rozmaite temata, opowiadano sobie także nowości miejskie, wypadki dzienne, wieści o nowych porządkach społecznych, wiecznie oczekiwanych, a nigdy do skutku nie dochodzących. Naczelnik firmy handlowej, wychwalał ciągle instytucyje zagraniczne, w których panuje ład i porządek, stawiał za wzór swoich rodaków spółwyznawców i innowierców, pojmujących ducha czasu i dążących za postępem. Sekretarz Dozoru Bóżniczego ubolewał nad nizkim stanem oświaty żydów, których ciągłym musi być tłumaczem i obrońcą (sztadlen) przed władzami, a głównie w policyi wymierzającej za najmniejsze obwinienię, dostatecznie nie dowiedzione, doraźną karę cielesną, lub odsyłającej obwinionego do aresztu. Wiernik bractwa świętego, opisywał nekrologi zmarłych bogatych osób, których spadkobiercy hojnie zasilali fundusze kollegium, cho-

ciaż nawiasowo mówiąc, ofiary te pod naciskiem zawsze były wymuszane. Kupcy, którzy mieli w swojem ręku pod kolumnadą przy ulicy Nowowiniarskiej skupiony cały handel zagraniczny, komunikowali najświeższe nowiny ekonomiczno-polityczne, zaczerpnięte z ust największych dygnitarzy kraju, zajeżdżających do nich w karetach i powozach z swojemi małżonkami, dla poczynienia rozmaitych zakupów, gdyż magazyny mód, strojów gotowych, toalet męskich i damskich, wówczas w Warszawie nie istniały, a trzeba było wszystko od sztuki u kupca towarów bławatnych nabywać. Duszą wszakże całego zgromadzenia był poważny starzec, który ujmującą powierzchownością, wrodzoną inteligencyją, erudycyją żydowską, wesołym zawsze humorem i naturalnym dowcipem, wszystkie umysły opanował i za sobą pociągał. Starzec ten prowadził życie nadzwyczaj bogobojne, przestrzegał najściślej wszelkich przepisów, formułek i zwyczajów religijnych, ale za to w dyskussyjach o pobożności, a głównie w kontrollowaniu i uznawaniu religijności osób trzecich, był jak wszyscy ówcześni systematyczni talmudyści, wielce pobłażliwy i tolerancyjny. Jeżeli miał przeciwników, mieniących się talmudyczno-uczonymi (Lamden) to ich rozbrajał częścią halachyczną wolno myślących autorytetów talmudycznych, a jeżeli miał przed sobą zwolenników bigoteryi, to ich pokonywał częścią opowieściową czyli gadkami i dykteryjkami tanaitów do danej kwestyi lub osobistości dowcipnie stosowanemi, w której to sztuce sarkastycznej szermierki (Mylthe-de-bdychethe) dawniejsi polscy talmudyści celowali. Stary nasz erudyta, utrzymywał się z pióra — nie jako literat, ale jako pisarz prywatny. Wówczas bowiem nie było jeszcze drukowa-

nych w języku krajowym szematów dla rozmaitej osnowy kontraktów i weksli, a ogół żydów w tym języku czytać i pisać nie umiał, handlujący przeto, który miał wystawić wexel suchy czy ciągniony, terminowy czy w ratach, wspólnik potrzebujący spisać kontrakt z firmą, kupiec z subjektem, właściciel domu z lokatorem, udawali się do pisarza prywatnego. Kontrakty najmu mieszkań, najwięcej zatrudniały pisarza, bo one zawarowane zostały prawem z roku 1809, które w celu nie dopuszczania nadmiernego skupiania się ludności żydowskiej, zapobiegania wyniknąć mogącym pożarom i zaraźliwym chorobom, oznaczyło ilość rodzin, mogących mieszkać w jednym domu i zalecało sporządzić kontrakta najmu z wyliczeniem wszystkich członków rodziny. Jakkolwiek prawo to, późniejszemi rozporządzeniami utraciło swoją moc, to jednak zwyczaj spisywania kontraktów najmu do ostatnich czasów się utrzymał. Że pisarz nasz, człowiek starej daty, nieszczególnie władał językiem krajowym i niekoniecznie poprawnie i gramatycznie w nim pisał, to się samo przez się rozumie, że zaś nie miał w swoim zawodzie dużo konkurentów cieszył się powodzeniem względnie świetnem i stanowiskiem zaszczytnem.

W roku 1835 pisarz nasz, miał to nieszczęście, że jeden z dwóch jego synów uczęszczających do chederu, skutkiem barbarzyńskiego obchodzenia się z nim Melameda, a mianowicie z powodu zadania mu niebezpiecznego pchnięcia w lewy bok trzonkiem od trzymanej w ręku dyscypliny, zachorował i po okropnych cierpieniach niedługo umarł. Katastrofa ta wywołała ogólne oburzenie w gminie ucię-

miężonej fanatyzmem i brutalnością Melamedów i ożywiła w nie jednym nadzieję, że dotknięty tym wypadkiem ojciec, jako człowiek rozsądny i praktyczny, będzie umiał z niego stosowny zrobić użytek, by raz na zawsze dzieci chederowe od głupiej i niebezpiecznej samowoli Melamedów ochronić. Ale znękany ojciec, zważywszy, że przedwcześnie i bezskutecznie by było staczać bój z Melamedami przez zacofany ogół ubóstwianemi, ochłonąwszy z doznanego ciosu, po dojrzałej rozwadze i wszechstronnem zastanowieniu się, odebrał pozostałego syna z chederu i zapisał go w poczet uczniów Szkoły Rabinów. Wiadomość ta rozeszła się po dzielnicy miasta lotem błyskawicy i uderzyła w serce fanatyków jak piorun, nikt jednak nie odważył się publicznie z jakiemiś przymówkami lub napomnieniami wystąpić, bo wszyscy wiedzieli, że wyższa inteligencyja znanego erudyty, na każdym kroku religijnej dyskussyi, ich zdruzgocze. Chwilowe oburzenie zacofańców przeszło, a wielu było takich, którzy w duchu cieszyli się z rozsądnego i odważnego kroku nieszczęśliwego ojca, w tej nadziei, że pod egidą danego przykładu znajdą osłonę przed prześladowaniem obskurantyzmu, gdy pójdą w jego ślady. I rzeczywiście, już w ciągu tego samego roku, w szeregach uczniów Szkoły Rabinów można było zauważyć pokaźną liczbę chederowej młodzieży, z domów ściśle zachowawczych, o kręconych długich pejsach i dłuższych jeszcze szarych kapotkach. Trzeba bowiem wiedzieć, że już kilka lat wstecz, stojący na czele Szkoły Rabinów Eisenbaum zniósł był pierwiastkowo wprowadzony uniform, który swojem podobieństwem do habitu księży katolickich, drażnił pobożne uczucia całej gminy.

Klassa zachowawcza, powierzając swoich synów Szkole Rabinów, nie przestawała czuwać nad religijnem ich wychowaniem po za szkołą, co wieczór, po odrobieniu lekcyj dla szkoły, uczyli się talmudu i innych nauk rabinicznych, co dzień musieli chodzić do bóżnicy na ranną i wieczorną modlitwę, a w soboty wedle zwyczaju chodzili do rabina lub innych znanych biegłych talmudystów, na tak zwany popis halachyczny. To też cała ta młodzież, przy wrodzonych zdolnościach, ciągłej pilności i bacznym nadzorze ojcowskim, ogromne zrobiła postępy w przedmiotach świeckich i naukach rabinicznych i w swoim czasie z odznaczeniem i chlubą całkowity kurs Szkoły Rabinów ukończyła.

Zakres nauk w Szkole Rabinów, pomimo tego, że kilka godzin dziennie przeznaczonych było na wykład talmudu i języka hebrajskiego, nie był niższy od zakresu nauk gimnazyalnych, a za dowód posłużyć może ta okoliczność, że do Akademii Medycznej i Szkoły Głównej, wychowańcy Szkoły Rabinów, po zdaniu egzaminów, na równi z gimnazyastami w poczet Studentów przyjęci zostali.

Mylnie utrzymuje Dr. Jost, że zdolności nauczycielskie w Szkole Rabinów były za słabo. [1]) Szanowny historyk, powodowany snać pewną predylekcyją dla niemieckiej uczoności, nie przypuścił, że mogą być polskie domorosłe powagi naukowe, a jednakże, nasz Mansfeld, Buchner, Centnerszwer, Paprocki, obok Żochowskiego, Pisulewskiego, Radwańskiego, Rybickiego, Wolfa i kilku innych, byli

---

[1]) Dr. Jost. Geschichte der Israeliten, tom X, str. 290.

mężami, z których każdy w swojej specyjalności był dzielny i w każdym innym wyższym zakładzie naukowym, odpowiedniej katedrze z chlubą i pożytkiem przewodniczyć by mógł.

Młodzież kończąca Szkołę Rabinów, pomimo braku wówczas wyższego zakładu naukowego w kraju, nie przestawała dalej samodzielnie nad sobą pracować, tak w uprawianiu języków, jak i w zaskarbianiu sobie umiejętności nowszej wiedzy, w miarę tego, jak piśmiennictwo krajowe i zagraniczne, pomocniczych źródeł jej dostarczało. Szukała przy tem znajomości z uczonym Abramem Sternem i erudytą Jakóbem Tugendholdem, chociaż obaj razem, a głównie ostatni, ulegając dążnościom partyi zachowawczej, większość gminy stanowiącej, od samego początku zdawał się nienawistnem okiem patrzeć na szybki rozwój Szkoły Rabinów. Zatargi, jakie ciągle istniały między Eisenbaumem, któremu zarzucano niezbyt ścisłe przestrzeganie przepisów religijnych po za domem z jednej, a Sternem i Tugendholdem, mającymi wpływ u władzy, jako uczeni, oraz uznanie w gminie, jako religijni z drugiej strony, stały się może powodem, że nigdy żaden z byłych wychowańców Szkoły Rabinów, do zajęcia krzesła rabinicznego nie był dopuszczony, chociażby do tego najzupełniejszą posiadał kwalifikacyą. Obok tych dwóch wymienionych osobistości, młodzież zaprzyjaźniała się z literatami Kandia, z wszechstronnie ukształconym Herzfeldem i Halberstamem, z protektorem wiedzy żydowskiej J. W. M. Cohnem, korzystając z jego bogatego, a jedynego może w Warszawie księgozbioru hebrajskiego, oraz z światłym i światło szerzącym Mojżeszem Tanenbaumem. Dom tego ostat-

niego był jedynem może ogniskiem dla wszystkich literatów żydowskich do Warszawy przybywających, oraz dla wszystkich tutejszych pole nauki w ogóle, a literaturę hebrajską w szczególe uprawiających. Mąż ten pomimo licznych swych zajęć kupieckich, w chwilach wolnych oddawał się z zamiłowaniem studyjom nad literaturą hebrajską, swojską i obcą. Zastanawiając się nad sposobem podniesienia nizkiego poziomu oświaty swoich braci, uważał, że wielką tu dźwignią byłoby szerzenie między nich bibliją, z przekładem Mendelsohna, która u nas mało była znaną, a która za granicą pierwszy impuls dala żydom do oświaty. W tym celu zachęcił do tego wydawnictwa znanego z postępowych zapatrywań i z zamożności Teodora Toeplitza, który podzieliwszy w zupełności racyjonalny pogląd Tanenbauma i ożywiony gorącą chęcią wydźwignięcia zacofanych spółwyznawców z powodzi ustnych i drukowanych interpretacyj słowa bożego, kabalistyką i sofizmami mąconych, włożył kilkanaście tysięcy rubli w upragnione wydawnictwo i do skutku je doprowadził. W roku 1836 ukazał się po raz pierwszy na widok publiczny Pięcioksiąg Mojżesza z tłumaczeniem i egzegezą (byur) Mendelsohna, wraz z komentarzem Rasze i Targumem, poprzedzony stosowną przedmową i prawdziwie klassycznym wierszem w języku hebrajskim, pióra Tannenbauma. Dzieło to, jakkolwiek z początku nie doznawało tego gościnnego przyjęcia na jakie zasługiwało, a nawet ściągnęło na siebie niechęć i potępienie ze strony obskurantów, to jednakże z postępem czasu coraz więcej zyskiwało prawa obywatelstwa w domach żydowskich, tak, że bez przesady twierdzić można, że jeżeli później znalazł się w kraju żyd, w którym do

poznawania nauk świeckich obudził się pociąg, miał to jedynie do zawdzięczenia przyswojeniu sobie klassycznego języka niemieckiego przy wykładzie Pięcioksiągu Mendelsohna.

W towarzystwie takich to wybitniejszych osobistości, ukształcona młodzież po ukończeniu Szkoły Rabinów, znalazła właściwą dla siebie sferę. Tam ubolewano nad smutnym stanem współwyznawców, rozbierano postępowanie tych, którzy ster gminy w ręku dzierżyli, odsłaniano tajne drogi zwodniczych kierowników, do utrzymania ciemnoty ogółu dążących, rozprawiano o środkach, nizki poziom oświaty podnieść mogących, słowem — wszechstronnie i gruntownie kwestyją żydowską się zajmowano. Takie otoczenie nie mogło zostać bez wpływu na młode umysły, i zarówno jak wykład nauczycieli w szkole rozjaśniał rozum, tak rozsądne poglądy orędowników sprawy żydowskiej głęboko się wryły w sercach przyszłych obywateli kraju. Obcowanie z takimi światłymi i zacnymi mężami, było dla młodzieży drugą szkołą, z której wyniosła szlachetną dążność i silne postanowienie, oddziaływania wszelkiemi możliwemi środkami, na zastojną massę. Złączyła się ona z wyczekującemi przybytku nowych sił, równymi sobie duchem i myślą żywiołami dawnymi, utworzyła pierwszy zawiązek kółka ruchu gminnego, do którego werbowała młodych ludzi w prywatnych domach zamożniejszych, lepsze wychowanie odbierających; a biorąc za hasło „postęp“ — uformowała na początku czwartego dziesięciolecia b. w. pierwsze szeregi klassy postępowej, która do obecnej chwili prawie we wszystkich sprawach gminie Warszawskiej przewodniczy.

ROZDZIAŁ IV.

Podkopanie bytu jednej z najszkodliwszych dla postępu instytucyi.

TREŚĆ: Bractwo Święte (Chebra Kedusza). — Instrukcyja rządu pruskiego. — Dział dobroczynności. — Prawne zniesienie Bractwa Świętego. — Mathias Rosen. — Faktyczne rozwiązanie Bractwa Świętego. — Nowy karawan. — Instrukcyja dla Dozoru Bóżniczego. — Napisy polskie na grobowcach: — Woźnica karawanu. — Klassa postępowa i zachowawcza. — Nowa droga do Cmentarza. — Uporządkowana służba pogrzebowa. — Potrzeba reformy niektórych obrządków pogrzebowych.

Są chwile w życiu człowieka, gdzie najświatlejszy umysł ulega podszeptom fanatyzmu, z mlekiem macierzyńskiem wsysanego, lub przyjętym zwyczajem ogółu uświęconego. Są to owe groźne chwile, kiedy do spokojnego a szczęśliwego gniazda rodzinnego, wkrada się niepostrzeżenie okrutna śmierć i wyrywa z objęć kochających się członków rodziny najdroższą im osobę. Wtedy człowiek

staje oniemiały i ubezprzytomniony wobec niedościgłego zrządzenia niewidzialnej i niepojętej siły, widząc w zniklej osobie własną swoją znikomość. A jakkolwiek przed chwilą z osobą tą łączyly go najściślejsze węzły miłości, a obcowanie z nią sprawiało mu największą przyjemność, to jednakże ledwie ciało jej ostygło, a oko zgasło, pragnie jak najprędzej oddalić zwłoki z domu, by je oddać matce ziemi, bo tak się praktykuje w całej gminie, tak wymaga zwyczaj religijny, a pierwszy krok fanatyzmu popycha do naśladowania wielu innych przesądów, chowaniu ciał towarzyszących. Tu nie powoduje się ani sercem, ani rozumem, ani nauką, ani własną wolą, jeno bezwiednie idzie za przyjętym zwyczajem ogólu i mimowoli swojem postępowaniem biernem, do utrwalenia wkorzenionych przesądów się przykłada. Smutny obrzęd chowania zwłok był dla wszystkich społeczeństw każdego czasu aktem żalu i boleści, dla żydów zaś tutejszych, do czasu zniesienia Bractwa Świętego (Chebra Kedusza), pochowanie zwłok zmarłej osoby, równało się nieraz barbarzyństwu pochowania człowieka żywcem. Pierwotny cel zawiązania się bractwa — niesienia bezpłatnej pomocy religijnej konającym i oddania ostatniej posługi zmarłym, był wzniosły i święty, powodowały niem miłość bliźnich, współczucie, obowiązek religijny, a cechowały bezinteresowność i tolerancyja. Od czasu zaś, gdy zagorzały fanatyzm i chęć zysku zajęły miejsce szlachetniejszych pobudek, Bractwo Święte wyrodziło się w zgraję barbarzyńców istnych i wyzyskiwaczy.

Gdy w roku 1806 gmina tutejsza, nie mająca jeszcze własnego Cmentarza, a zmuszona wyprowadzać zwłoki aż do kolonii Targówka za Pragą położonej, podała prośbę do

rządu Królestwa pruskiego o pozwolenie zawiązania towarzystwa, któreby się zajmowało nabywaniem gruntu około Warszawy na założenie Cmentarza, rząd upatrując w tem dążność prawdziwie humanitarną, słusznemu jej żądaniu zadosyć uczynił. Zezwolił na utworzenie Administracyi pogrzebowej, udzielił konsens na nabywanie wskazanych gruntów za rogatkami Wolskiemi dla założenia Cmentarza, który do dziś dnia na tem miejscu egzystuje, oraz przepisał odpowiednią Instrukcyją o jak najszerszych atrybucyjach. Znajdujemy tam przedewszystkiem niezależność wyborów do Towarzystwa czyli do Administracyi pogrzebowej od wyborów do reprezentacyi gminnej, czem àpriori odebrane zostało gminie prawo mięszania się do atrybucyj Administracyi. Dalej zasługuje na uwagę, przepisanie taxy pobierania pokładnego, podzielonej na trzy klassy po talarów 24, 12 i 6 z zupełnem uwolnieniem od opłaty niezamożnych podług uznania Administracyi, czem powierzono jej kwalifikacyą majątkową, która później stała się powodem rozszerzonego jej wpływu na całą gminę. W instrukcyi tej zaleconem było dopilnowanie na Cmentarzu porządku, czuwanie nad całością inwentarza i utrzymanie odpowiedniej służby pogrzebowej [1]), ale pominiętą została wskazówka, co do porządku wybierania przez rodziny zmarłych odpowiednich grobów, tak, że niewiadomem było — czy wybór grobu zależy od wysokości opłaty pokładnego, czyli od osobistych zasług zmarłego, jakie sobie za życia zaskarbił. Okoliczność ta wytworzyła rodzaj cenzurowania zasług

---

¹) Archiwum Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych.

zmarłego przez wszechwładną Administracyją pogrzebową, przed areopagiem, której rodzina zmarłego uchyliła czoło, by wysłuchać wyroku, czy zmarły kwalifikuje się do linii grobów przeznaczonych dla arcypobożnych, lub mniej pobożnych, albo wreszcie, jako zupełnie bezbożny, czy nie ma być pochowany za parkanem cmentarnym, co wszystko ciężkim okupem załatwić należało. Dało to obszerne pole do wyzyskiwania naiwnego ludu, szukającego w tytule „pobożny“ całego uroku życia doczesnego. Uchodzić w gminie za pobożnego, to jedyna dążność żyda zachowawczego, pobożny, nawet najbiedniejszy, dostępywał zawsze największych zaszczytów, jakiemi tylko gmina swoich ulubieńców darzyć mogła. Pobożny, choć po większej części pozornie był wybierany do piastowania honorowych urzędów w gminie, bogaci ubiegali się o kojarzenie się z nim, a po śmierci pochowano go w uprzywilejowanym szeregu nieboszczyków, z oddzielnym dla takowych ustanowionym ceremoniałem czyszczenia i chowania zwłok. Czy więc stan majątkowy rodziny zmarłego, pozwalał na uiszczenie wymaganego haraczu, za wyprawienie przyzwoitego pogrzebu lub nie, robiono wszelkie usiłowania, zastawiano kosztowności, a nieraz i niezbędne effekta do codziennego użytku, by czem prędzej wnieść do kassy Administracyi zażądaną summę, nad przepisaną taxę, niby to dobrowolną ofiarę. Dodać należy, że prędsze zabranie zwłok lub dłuższe ich pozostawienie w domu zmarłego, cechowało również stopień zasługi i pobożności nieboszczyka.

Dla odwrócenia uwagi ogółu od mnożących się ciągle funduszów, pod żadną kontrollą nie zostających, Administracyja wprowadziła w zakres swych czynności pogrzebo-

wych dział dobroczynności. Od czasu do czasu udzielała zasiłki, to szkółkom religijnym (Talmud-thora), to biednym na wypiek mac, na kupno drzewa, na sprawienie odzieży, a w końcu dawała i małe pożyczki bezprocentowe na zastawy. Zajmowanie się tak świętemi celami, nadało Administracyi tytuł „Bractwa Świętego", ułatwiało jeszcze większy wyzysk niezaradności gminy i jednało zaufanie łatwowiernego a ciemnego ludu. A że prowadzenie ksiąg tak na polu handlowem, jak i w rzeczach dobroczynności publicznej, u żydów szczególnie, należało wówczas do rzadkich zjawisk, kahał żadnego nie miał prawa mięszania się do czynności bractwa, a członkowie obu tych reprezentacyj, z klassy najzacofańszej wybierani, w swych dążnościach wzajemnie się wspierali, i tak gospodarowanie bractwa, bez najmniejszej przeszkody, coraz szersze przybierało rozmiary i większe czyniło postępy w kierunku ujemnym.

Obie te reprezentacyje, to jest kahał i Bractwo Święte, zawdzięczały powodzenie swoje niczem niezakłócone, nie tyle zobojętnieniu i duchowej niemocy żydów, ile raczej ciągłym zmianom i anormalnym stosunkom politycznym, na jakie kraj był narażony. Rząd pruski radykalnem przeistoczeniem dawnego ustroju państwowego od roku 1796 do 1807, Xięstwo Warszawskie pod rządem tymczasowym, zamieniające Warszawę na stacyję wojenną Napoleona do roku 1814, wreszcie kongres Wiedeński łączący na nowo Królestwo Polskie z Rossyją pod panowaniem Aleksandra I nie dały możności rozmaitym władzom miejscowym, coraz nowemi tendencyjami i kierunkami z góry insyunowanymi; kwestyjami żydów bliżej się zajmować. Dopiero po nadaniu krajowi w r. 1818 konstytucyi, dozwalającej

interessom całego kraju w ogóle się rozwijać i prawidłowy jednostajny bieg przyjąć, sprawy żydowskie w literaturze krajowej poruszone, skłoniły rząd w r. 1822 do zniesienia kahału, wtedy to Kommissya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem swem z dnia 28 Marca t. r. Bractwo Święte znosić i czynność jego na ustanowiony w miejsce kahału, Dozór Bóżniczy przenieść poruczyła.

Zmiana atoli tytułu reprezentacyi gminnej, bez wyraźnego zastrzeżenia, że członkowie Dozoru Bóżniczego powinni posiadać pewien stopień oświaty i zaufanie ogółu, jakeśmy już w innem miejscu wspomnieli, miała ten skutek, że te same żywioły, jakie wchodziły do kahału, zasiadły i w Dozorze Bóżniczym. To również spowodowało, że mające być zniesione bractwo święte dalej istniało, a obie te korporacyje podawszy sobie zbrodniczą dłoń ku wyzyskiwaniu współbraci, długo jeszcze materyjalnie i duchowo lud uciemiężały. Wszelkie skargi i zażalenia do władz podawane rozbijały się o machiawelizm Dozoru Bóżniczego, który potrafił prawo obchodzić i braciszków świętych od odpowiedzialności i rozwiązania obronić. Tak znowu przeszło kilkanaście lat, gmina stawała się coraz liczniejszą, a wyzyskiwanie onej było coraz groźniejsze.

Powstała w początkach czwartego dziesięciolecia klassa postępowa, postawiła sobie za zadanie, dokładać wszelkich usiłowań, by smutny pod każdym względem stan swoich współwyznawców, o ile można polepszyć, starała się ona o wszystkich sprawach, zachodzących tak w łonie samej gminy, jak i po za jej obrębem, dokładne mieć wiadomości i nabrała wreszcie przekonania, że koniecznie potrzeba,

6

ażeby na czele gminy stawał mąż, łączący w sobie wyższą oświatę z przywiązaniem do swoich tak nisko stojących braci, wyższe stanowisko społeczne z prostotą do ludu go zbliżającą, zamożność i wpływ, z chęcią obrócenia części tych darów na korzyść niedoli, a głównie mąż, który, krocząc na drodze postępu, miałby odwagę śmiało zajrzeć w oczy fanatyzmowi i dla osiągnięcia swoich celów, byłby zdolny z własnej szkatuły ponosić ofiary. Takiego męża klassa postępowa upatrzyła w osobie Matiasa Rosen, syna najbogatszego bankiera w Warszawie, człowieka, posiadającego wszelkie przymioty do przewodniczenia gminie, człowieka, który w rozkwicie życia i na szczeblu szczęścia, pamiętał o niedoli maluczkich i niedołężnych, urządzając dla nich stały przytulek, roku 1840, w Głównym Domu Schronienia Starców i Sierot, do dziś dnia istniejącym. Tym krokiem, jak również szczodrobliwością prywatną i łagodnością charakteru, a głównie udzielaniem protekcyi uciekającym się do jego wpływu u władzy, Matias Rosen wielce ułatwił agitacyją ludzi o dobro ogółu dbających w celu wybrania go 1841 roku na Prezydującego w Dozorze Bóżniczym. Objąwszy ten urząd honorowy, Matias Rosen natychmiast zawezwał Administracyją pogrzebową o przedstawienie etatu dochodów i wydatków, który to etat po raz pierwszy ułożony, zamieszczony został w ogólnym etacie gminy Dozoru Bóżniczego. Następnie w roku 1843 zażądał od Administracyi złożenia wykazów i rachunków pokładnego i wszelkich gałęzi dobroczynności. Przejrzane wykazy, żadnemi dowodami nie wsparte i o obrocie znakomitych funduszów żadnej kontrolli nie, przedstawiające, co było łatwo do przewidzenia, odłożone zostały tymczasem

ad acta. Na ogólnem zaś posiedzeniu całego składu Dozoru Bóżniczego, do którego należeli ludzie starej daty i dawniejszego sposobu myślenia, dnia 21 Września t. r. oznajmił członkom Administracyi pogrzebowej, że z dniem dzisiejszym, jak to mieli sobie zapowiedziane przez oddzielną kommissyją, przez Magistrat Miasta Warszawy na ten cel ustanowioną, czynność jej ustaje, a inwentarz dotychczasowej Administracyi, przechodzi na Dozór Bóżniczy [1]). Tymczasem utworzono przy Dozorze Bóżniczym Sekcyją pogrzebową z wydziałem dobroczynności. Tak więc runęła instytucyja, która od roku 1806, czyli przez lat 37 trzymała w kleszczach fanatyzmu gminę tutejszą i pod płaszczykiem świętości i dobroczynności, lekkomyślność pobożnego ludu, zarówno brak odwagi lepiej myślących jednostek na swoją korzyść wyzyskiwała i wszelką dążność do oświaty, jako bezbożność przez nią zagrożoną tamowała. Runęła korporacyja, która od roku 1822 prawnie zniesiona, umiała jeszcze przez lat 21 pod tarczą godnych jej kolegów, członków Dozoru Bóżniczego prawo omijać i oprzeć się postanowieniom Władzy, bezwarunkowe rozwiązanie jej nakazującym. Powolne a legalne rozwiązanie Administracyi pogrzebowej, odbyło się bez żadnych śledztw, poszukiwań prawnych lub dochodzeń sądowych; pełen taktu i zacności Matias Rosen zadowolnił się spełnionym faktem i nie chciał czernić spółwyznawców w oczach Władzy, a tem mniej — drażnić uczucia pobożności większej części klassy zacofanej, przywykłej od tak dawna do szanowania powagi przełożo-

[1]) Archiwum Zarządu Warszawskiej Gminy Starozakonnych.

nych bractwa świętego. To też kilka lat jeszcze po rozwiązaniu Administracyi, przełożeni onej brali udział w czynnościach pogrzebowych i dobroczynnych przy Dozorze Bóżniczym, w charakterze opiekunów, do czasu zupełnego oswojenia się gminy z nowem położeniem rzeczy. Przez ten czas Dozór Bóżniczy energicznie pracował nad zaprowadzeniem ulepszeń, ładu i porządku, tak na Cmentarzu jak i w manipulacyi kassowości sekcyi pogrzebowej i dobroczynności. Do tych ulepszeń zaliczyć należy, przyjęcie przez Dozór Bóżniczy nowego w emblamata żałobne ozdobionego karawanu w roku 1848 przez Eisenbauma, drogą składek dobrowolnych zbudowanego. Karawan ten ofiarnością klassy postępowej sprawiony, do dziś dnia li przez samych postępowców jest używany, klassa zachowawcza zaś, po kilkudziesięciu latach, ten karawan jeszcze za nowatorstwo z ich wyobrażeniami religijnemi niezgodne uważa i nim się nie posługuje. Co do wydziału dobroczynności, to ten skutkiem przybierania coraz szerszych rozmiarów, był przedmiotem kilkoletnich rozpraw w łonie samego Dozoru Bóżniczego. Z początku projektowano, ażeby odłączyć dobroczynność od zawiadywania Dozoru Bóżniczego i oddać pod bezpośrednią opiekę Matiasa Rosen, Prezydującego w Radzie Szczegółowej Głównego Domu Schronienia. Później powstała myśl utworzenia oddzielnego Towarzystwa Dobroczynności, w którym to celu odbywano wiele narad ze znakomitszymi członkami gminy. W końcu jednak zgodzono się jednomyślnie, ażęby wydział dobroczynności razem z sekcyją pogrzebową pozostawić pod bezpośredniem zawiadywaniem Dozoru Bóżniczego, z ułożeniem dla tych dwóch wydziałów odpowiedniej szczegółowej Instrukcyi. A że

i inne wydziały Dozoru Bóżniczego rządziły się oddzielnemi rozporządzeniami Władzy, bez specyalnie dla nich przepisanego regulaminu, przystąpiono do opracowania Instrukcyi ogólnej, z duchem czasu, potrzebami gminy i zakresem działań Dozoru Bóżniczego zgodnej, która to Instrukcyja dopiero w roku 1851 przez Władzę zatwierdzoną i w wykonanie wprowadzoną została [1]).

Był tedy zaprowadzony wszelki porządek biórowy, całość funduszów zapewniona, nadużycia w poborze pokładnego usunięte, ale przesądy tradycyjonalne nie raz jeszcze na jaw występowały.

I tak:

W roku 1854 wzmagająca się coraz klassa postępowa, która liczyła już w swoich szeregach znaczny zastęp ludzi światłych i zamożnych, po większej części b. wychowańców Szkoły Rabinów, zamierzyła wystawić zgasłemu zawcześnie dyrektorowi Szkoły Rabinów, Antoniemu Eisenbaumowi, pomnik z uzbieranych składek, z odpowiednim napisem w języku polskim, a przewidując przeszkody ze strony gminy, udała się w tym celu pod skrzydła opieki obrońcy postępu Matiasa Rosen b. Prezydującego w Dozorze Bóżniczym. Zacny ten mąż, wzruszony do głębi serca, należnym hołdem i słuszną wdzięcznością okazywaną przez b. uczniów i wychowańców swemu przewodnikowi, udał się w tym względzie, jako Prezes Dozoru Szkół Elementarnych Wyznania Mojżeszowego do kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego z prośbą o pozwolenie napisu w języku polskim:

---

[1]) Archiwum Zarządu Gminy Warszawskiej Starozakonnych.

„Antoniemu Eisenbaumowi, Dyrektorowi Szkoły Rabinów.“ Z uzyskanem pozwoleniem odniesiono się do Dozoru Bóżniczego o wydanie stosownego rozporządzenia służbie Cmentarnej. Osobistość atoli, która stała wtedy na czele Dozoru Bóżniczego, jakkolwiek wykształcona, nie hołdowała jeszcze o tyle ideom postępu, by sprofanizować święte miejsce Cmentarne językiem europejskim w miejsce używanego dotychczas języka świętego hebrajskiego (Loszen hakodesz) i zaprotestowała przeciwko decyzyi Kuratora Okręgu Naukowego, przytaczając argumenta tyle bezzasadne, ile złośliwe, osobistością tchnące i dowodzące, że walka przeciwko Eisenbaumowi, z jego śmiercią jeszcze nie ustała. Powiedziano tam, że Eisenbaum nie był dyrektorem, tylko p. o. dyrektora, że imię Antoni nie znane u żydów, tylko imię Aron i że w ogóle napis polski na Cmentarzu, sprzeciwia się zwyczajom religijnym, wykonywania których rząd nigdy nie wzbraniał. Kurator decydując co do tytułu, nie uważał się za kompetentnego do wyrzeczenia zdania co do sporów religijnych.

Kwestyja przeto przyszła pod rozpoznanie Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych, która po wszechstronnem zbadaniu przedmiotu i zasięgnięciu opinii duchownych, zważywszy, że umieszczenie na nadgrobkach imienia, jakie zmarły nosił w cywilnem życiu i to w jednym z trzech w kraju naszym używanych języków, to jest, w polskim, rossyjskim, lub niemieckim, obok imienia i napisu hebrajskiego, jest rzeczą religii nie przeciwną, postępowi czasu odpowiednią, a dla utrzymania na Cmentarzu porządku grobów wielce pożądaną postanowiła, że nietylko napis Eisenbauma ma być umieszczony w języku krajowym,

ale nadto zobowiązała Dozór Bóżniczy do wydania obwieszczeń po Synagogach, że odtąd napisy na nadgrobkach, nie inaczej, jak w hebrajskim i krajowym języku mogą być dopuszczone. Obwieszczenia te, w r. 1855 po przeprowadzeniu dość energicznej korespondencyi przez Dozór Bóżniczy, w powołaniu się na reskrypt Kommissyi Rządowej S. W. D. wydrukowane i ogłoszone zostały.

Tegoż samego roku, po załatwieniu kwestyi napisów, wszczął się nowy a żywy spór, między klassą postępową, która żądała, ażeby przy pogrzebach, woźnica karawanu siedział na koźle, jak się wszędzie praktykuje, a klassą zachowawczą, która utrzymywała, że siedzenie woźnicy na koźle plecami ku zwłokom, jest nieprzyzwoitem. a nawet uwłaczającem czci zmarłego i dla tego nalegała, by woźnica pieszo chodził, trzymając lejce koni w ręku. Władza, przed którą sprawa ta przyszła pod rozpoznanie, pragnąc obydwom partyjom gminy dogodzić, uczyniła kwestyją woźnicy zawisłą od woli rodziny zmarłego. Ten nieoględny krok ze strony Władzy, ośmielił na nowo zacofańców do stawienia oppozycyi w zdecydowanej dawno kwestyi napisów, tak, że w roku 1857 Dozór Bóżniczy poparty powagą ówczesnego rabina Meiselsa, wszedł z silnem przedstawieniem do Władzy, że gmina zachowawcza przekłada niestawianie nagrobków, nad zamieszczanie na takowych napisów w języku krajowym obok hebrajskiego, przez co dochody z tego źródła wpływać mające ciągle się uszczuplają. Kommissya Rządowa S. W. D. mając na względzie opiniją Meiselsa, utrzymanie dochodów gminnych, oraz sposób załatwienia ostatniej kwestyi co do woźnicy, uchyliwszy pierwotnę swoje postanowienię co do napisów, wy-

rzekła — że napisy zostawione są dowolności rodziny zmarłego.

Tym sposobem, nurtujący od dawna w gminie rozdział na dwie klassy, postępowych i zachowawców, coraz wyraźniej zaczął się zarysowywać i w odmienności cech, odrębności każdej respective klassy jawniej uwydatniać. I tak, pogrzeb, przy którym woźnica karawanu postępuje pieszo, grobowiec na cmentarzu, choćby z najdroższego wyciosany kamienia, noszący napis tylko hebrajski, świadczą, że w karawanie, jak w mogilę spoczywa ciało zachowawcy. Karawan zaś z siedzącym na koźle woźnicą, oraz nagrobek na Cmentarzu z napisem polskim, przekonywają, że jeden i drugi kryją zwłoki postępowca. Nagrobki z napisami przez samych żydów zrozumiałemi, rozrzucone po całym obszarze Cmentarza, w rozmaitych kierunkach, oddzielone co do płci i wieku spoczywających pod nimi nieboszczyków, zaniedbane i chwastem zarośnięte, nadają Cmentarzowi cechę nieładu i zacofania. Nagrobki zaś z napisami dla wszystkich krajowców zrozumiałymi, artystycznie wykończone, symetrycznie ustawione, sterczące po nad grobami rodzinnemi, w oddzielnej części Cmentarza założonemi, okolone bujną roślinnością, przez utrzymywanego kosztem gminy ogrodnika pielęgnowaną, nadają miejscu wiecznego spoczynku fizyjonomiją estetyczną i postępową.

Ta część Cmentarza wiele zyskała i ogromnie się podniosła, przez otwarcie wału zamiejskiego wprost ulicy Gęsiej, co zbliżyło wogóle Cmentarz ku miastu, a udogodniło postępowym zwiedzanie grobów familijnych, leżących w niedalekiej odległości od nowo otworzonego głównego wejścia. Otwarcie Cmentarza od strony miasta, skracające

dotychczasową trudną do przebycia drogę, tak przez rogatki Powązkowskie, jak i Wolskie o przeszło dwuwiorstową odległość, nowy, okazały dom przedpogrzebowy, zastępucy starą ruderę o cuchnących pokoikach, w których zebrana publiczność oddychać nie mogła i w czasie najostrzejszej pory roku wolała raczej pod gołem niebem godzinami przeczekiwać; nowa służba, przyzwoicie ubrana, w cechy urzędowe zaopatrzona, z intendentem postępowym na czele; przeprowadzone wygodne drogi na Cmentarzu drzewkami wysadzone; założone nowe kwatery, żelaznemi słupkami odgraniczone i ponumerowane; oto są trofea tyloletnich walk i przepraw, z instytucyją bractwa świętego.

Obecnie pozostaje tylko do życzenia, ażeby jak najprędzej pomyśleć o nabyciu nowego gruntu pod Cmentarz w innej miejscowości, gdyż dotychczasowa, jako sąsiadująca z Cmentarzem katolickim z jednej a ewangielickim z drugiej strony, nie przedstawia widoków rozszerzenia na długie lata. A kto wie, czy nie będzie stosownem wrócić do Cmentarza na Pradze położonego, a obszerne grunta posiadającego, gdzie pierwsi przybysze żydowscy do Warszawy w ostatnim dziesiątku lat XVIII wieku spoczywają i dokąd obecnie dla przewidzianego braku miejsca na Warszawskim Cmentarzu, zwłoki mniej zamożnych członków niestałej ludności żydowskiej, od pewnego czasu już exportowane zostają. Przypuszczenie to, wobec mnożących się nowych środków lokomocyi, zbliżających do siebie najodleglejsze strony zamiejskie, zdaje się nie być przesadzonem i niedalekiem od prawdopodobnego urzeczywistnienia się.

Niemniej wypadałoby pomyśleć o zaprowadzeniu koniecznych reform w niektórych obrządkach, przy chowaniu

zwłok, od niepamiętnych czasów praktykowanych, gdyż obrządki te, jako naleciałości wiekowe, na przepisach religijnych nie oparte, nie odpowiadają wyobrażeniom postępowego żyda, a w gminach oświeceńszych za granicą, od dawna już są usunięte.

Na tem kończymy ten Rozdział, a w dalszych naszych poszukiwaniach historycznych, śledzić będziemy za klassą postępową, o ile ona, po zwalczeniu bractwa świętego, opanowawszy pole bitwy, zająwszy wszystkie pozycyje, rozszerzywszy się we wszystkich kierunkach i zdobywszy ster władzy w gminie; do wzrostu i rozwoju wszystkich innych instytucyj gminnych się przykładała.

ROZDZIAŁ V.

Wyparcie niemczyzny ze służby bożej.

TREŚC. Izaak Flatau. — Synagoga niemiecka prywatna. — Nabycie domu na Synagogę na własność gminy niemieckiej. — Synagoga na Nalewkach. — Kazania polskie. — Wpływ Dozoru Bóżniczego na domy boże. — Zapisy hipoteczne. — Zapatrywanie się rządu na gminę niemiecką. — Zniesienie tytułu: „Synagoga Niemiecka". — Uwolnienie Synagogi od wpływu Dozoru Bóżniczego. — Dr. Jastrow. — Śluby w Synagodze. — Stowarzyszenie kształcenia teologów. — Dr. Cylkow. — Nowa Świątynia na Tłomackiem. — Prądy wprowadzenia reform. — Większe Synagogi zachowawcze.

Stałe osiedlenie się żydów na jednem miejscu, których liczba dorosłych mężczyzn dochodzi do 10-ciu, czyni już wspólny dom modlitwy nieodzownym. Wedle przepisów religii bowiem, zbiorowa modlitwa w stałem na ten cel obranem miejscu, ma wyższość nad modlitwą pojedyńczego człowieka w prywatnym jego domu odprawianą, jeśli ko-

niecznością do tego zniewolonym nie jest. Być pochowanym tam, gdzie szczątki przodków spoczywają, wylać duszę przed Stwórcą pospolu z bracią całą, to dwie dążności, cechujące żydów, w każdym zakątku ziemi osiadłych. Dla tego Cmentarz i Bóżnicę uważać należy za początek zawiązania się gminy żydowskiej. Rzecz godna uwagi, że epoka, w której powstała pierwsza Synagoga gminna w Warszawie, będąca zarodkiem obecnej nowej świątyni na Tłomackiem, przypada jednocześnie z epoką utworzenia się tak zwanego Bractwa Świętego czyli właściwie Administracyi pogrzebowej, z tą różnicą, że gdy ta rozciągała się do wszystkich członków gminy, bez względu na stopień wykształcenia, Synagoga była udziałem szczuplej tylko garstki lepiej myślących, jak nas następujący przebieg historyczny przekonywa. W końcu XVIII wieku osiadły w Warszawie zamożny Izraelita zagraniczny, imieniem Izaak Flatau nabywszy dom na ulicy Danielewiczowskiej Nr. 616, urządził w nim własnym kosztem prywatną Synagogę, nie w celu ciągnienia z niej zysku, ale dla potrzeby i wygody własnej swojej licznej rodziny, swoich przyjaciół i znajomych, którzy ubraniem krótkiem, europejskiem i mową czysto niemiecką, różnili się od reszty spółwyznawców, noszących długie kapoty i szwargocących żargonem. Publiczność uczęszczająca do tej Synagogi, co raz więcej zyskiwała członków w tej klassie ludności, która ogładą i wychowaniem swoich dzieci do niej się zbliżała, klassa zaś zacofana, która swoją znakomitą większością stanowiła rdzenną gminę Warszawską od niej stroniła, a dla pokazania pewnej pogardy, modlących się we Flatauowskiej Synagodze nazywała niemcami, a samą Synagogę, niemiecką. Czy ten

epitet powstał ztąd, że większa część żydów okrzesanych z Niemiec przybyła, czy dla tego, że czystym niemieckim językiem mówiła, czy też nareszcie ztąd, że nosiła krótkie europejskie ubranie, co było w rażącej sprzeczności z długiemi kapotami, prawdziwie polski strój stanowiącymi, dość, że tytuł „niemieckich żydow — niemieckiej Synagogi“ przez wiek cały prawie się utrzymał i dotąd nierzadko w gminie zachowawczej słyszeć się daje, chociaż Bogiem a prawdą — ci, tak zwani „niemieccy żydzi“ prędzej od innych przyswoili sobie i zwyczaje miejscowe i język krajowy. Z drugiej strony weszło w zwyczaj wszystkich żydów krajowych, w długie kapoty ubranych, „żydami polskimi“ nazywać, chociaż ci oprócz stroju polskiego, ani zwyczajów — ani mowy krajowej nabywać nigdy nie pragnęli.

Po śmierci Flataua i sprzedaży jego domu w r. 1806 uczęszczający do jego Synagogi, nie chcieli się rozłączyć z ulubionem miejscem i wynajęli od nowonabywcy wspomnianego domu, lokal dotychczas na Synagogę zajęty, odrestaurowali na nowo, urządzili i we wszystkie potrzeby zaopatrzywszy, zobowiązali się nawzajem wspólnymi funduszami Synagogę utrzymać. Tymczasem w mowie będąca Synagoga, przestała być prywatną, do jednej osoby należącą, a stała się czasową własnością wszystkich tych, którzy na utrzymanie jej się złożyli. Tak przetrwała Synagoga kilka dziesiątków lat, ograniczając się na starożytnym prawowiernym rytuale, bez wprowadzenia jakichkolwiek reform w służbie bożej, zadowalniając się jedynie utrzymaniem domu bożego w wzorowym porządku, czystości i przyzwoitem zachowaniu się w czasie modlitwy, czem

już Synagoga ta wyróżniła się od wszystkich innych Bóżnic, w niechlujnych izbach mieszkalnych utrzymywanych przy hałaśliwym i wschodnią gestykulacyją zaprawionym sposobie odprawiania nabożeństwa. O wprowadzeniu reform, tem mniej można było wyślęć, że nie wszyscy członkowie, gminę niemiecką składający, dla braku wyższej oświaty, potrzebę ich uznawali, a po wtóre, obawiano się zacofanych reprezentantów gminy, pod zawiadywaniem których wszystkie domy modlitwy stały, aby najmniejszego zboczenia od uświęconej wiekami liturgii, nie uważali za napad na tradycyją ojców i surowego nacisku swego despotyzmu nie wywarli. Jedyną tedy dążnością kierujących Synagogą niemiecką było wyczekiwać przyjaźniejszej chwili, robić możliwe oszczędności, zachęcać do ofiar i składek i zbierać dostateczne fundusze na nabywanie placu pod budowę własnej Synagogi, tembardziej, że klassa postępowa, acz zwolna, ciągle przybierała, a obecny lokal stawał się coraz mniej wystarczającym dla nowo przybywających członków. Składki tem większe zaczęły przybierać rozmiary, im zamożniejsze w gminie postępowej powstawały firmy, dla których, jak np. dla J. S Rosena ofiara rs. 2,000 dla Jakóba Epsteina rs. 1,500 nie stanowiły ofiar zbyt uciążliwych. Obok tego ważnego czynnika jakim w każdem przedsięwzięciu jest fundusz, budzący się na zewnątrz gminy niemieckiej ruch na drodze kultualnej, a mianowicie zaprowadzenie w końcu 3 dziesiątka lat chóru w miejscowej modlitewni przy Szkole Rabinów, oraz popisywanie się Dra Goldszmidta, guwernera jednej z bogatszych rodzin tutejszych, sobotniemi wykładami religijnemi w domu prywatnym, wiele się przyczyniły do wprowadzenia w wyko-

nanie, podjętej od dawna myśli wystawienia nowej Synagogi niemieckiej. I tak w roku 1843 gmina nabyła dom Nr. 615 przy ulicy Danielewiczowskiej za rs. 13,500 i wystawiła na dziedzińcu czasowy dom boży z warunkiem, rozszerzenia go później, obrano Komitet, zaproszono Dra Goldszmida na kaznodzieję i zawarto z Eisenbaumem dyrektorem Szkoły Rabinów kontrakt o wykształcenie dla nowej Synagogi chóru, przeznaczając na ten cel rocznie rs. 90. Słowo boże wygłaszane regularnie w każdą Sobotę i w każde święto, przez młodego, zapału i gorliwości pełnego kaznodzieję, w języku niemieckim, podług wszelkich wymagań homiletyki i krasomówstwa, zwabiało coraz szerszy krąg słuchaczy, a ciągłe jego nawoływania do nowych ofiar i składek, znalazły oddźwięk w szeregach zamożnych i światłych członków gminy niemieckiej, tak, że wzrastające fundusze umożebniły w roku 1849 postanowiony warunek przy wystawieniu domu bożego w roku 1843 spełnić i objętość przybytku pańskiego znacznie rozszerzyć. W tym też stanie do roku 1878 przetrwał. [1])

Wszakże kazania wygłaszane w języku niemieckim mimo pięknej ich formy i budującej treści, zadawalniając ogół słuchaczy, uczęszczających do Synagogi niemieckiej, nie znalazły uznania w kole tych, którzy stojąc po za obrębem Synagogi, a widząc jak ujemny wpływ hołdowanie germanizmowi na całą gminę żydowską w ogóle wywiera, uważali za obowiązek obywatelski, starać się usilnie o to, by niemieckie kazania zupełnie wyrugować, a przynajmniej

---

[1]) Archiwum Synagogi przy ulicy Danilewiczowskiej.

zaprowadzeniem w innej Synagodze kazań polskich germanizmowi przeciwdziałać. W tym celu kilku ojców rodzin b. wychowańców Szkoły Rabinów, zawiązało się w komitet złożony z następujących osób: Fruchtman Józef, Kramsztyk Izaak, Nussbaum Hilary, Rothwand Jakób i Szmideberg Henryk, mający na celu u kolegów i znajomych równo myślących, zebrać ofiary na utworzenie nowej Synagogi z chórem i kazaniami polskiemi. Usiłowania komitetu znalazły poparcie, zebrał się pokaźny zastęp zwolenników nowej idei, przedstawiający dostateczne fundusze do urządzenia i utrzymania utworzyć się mającego domu bożego. Jedna tylko nastręczyła się trudność i to nie mała, w wynalezieniu odpowiedniego kaznodziei polskiego, którego w całym kraju znaleźć nie było podobna, dla tego, że jak dzisiaj, tak i wtedy nie było w kraju Seminarium dla kształcenia teologów. Uproszono tedy P. Kramsztyka o próbowanie swoich sił na tem polu kaznodziejskiem, pozbawionem wszelkich wzorów i źródeł homiletycznych na podstawach Mozaizmu opartych. Pierwsze kazanie miało miejsce przy otwarciu nowej tej Synagogi przy ulicy Nalewkach Nr. 2257 w Święta Wielkanocne dnia 10 Marca 1852 r. Kazanie to, drukiem ogłoszono, a odtąd odbywały się już mowy polskie przez cały rok stale o ile uroczystość dnia, tego wymagała. I tak ukonstytuowała się nowa Synagoga postępowa, nazwana przez klassę zachowawczą „Synagoga polska" i przetrwała do czasu spełnienia swej missyi. Kazania polskie, oprócz języka, tem się odznaczały od kazań niemieckich, że gdy te ostatnie nawoływały do przestrzegania przepisów religijnych, do modlitwy, skruchy i dobroczynności, pierwsze przeważnie dążyły do wzbudzenia

poczucia obywatelskiego, przywiązania do kraju, umiłowania wszystkiego co swojskie, oraz szerzenia prawdziwego postępu. Kazania polskie z taką tendencyją, wywołały silne wzburzenie w obozie zacofańców, grożące prawie wybuchem excessów, ale sprężystość i wytrwałość Komitetu, przy pomocy innych osobistości wpływowych w gminie, osłaniały je przed wszelkim zamachem. Do rzędu tych osobistości, należeli niektórzy członkowie Synagogi niemieckiej, którzy uznając całą niewłaściwość wprowadzenia do kraju naszego kazań niemieckich, pragnęli takowe usunąć i dla tego zadowoleni ze zrobionego na tej drodze pierwszego kroku, starali się o wynalezienie odpowiedniego kandydata z uniwersyteckiem wykształceniem, który nie jako dyletant ale jako wykwalifikowany Doktór filozofii i teologii, odznaczałby się nie tylko gruntowną znajomością języka polskiego, ale i piękną wymową. Oprócz tego, uważali za konieczne, zabezpieczać się wcześnie przed wszelkiem możliwem wmięszaniem się Dozoru Bóżniczego pod zawiadywaniem którego domy modlitwy stały, a który wprowadzenie polskich kazań do Synagogi na Nalewkach, acz dla mniejszego koła słuchaczy, już uważał za rodzaj odszczepieństwa, gdyż wedle wyobrażeń zacofańców, język niemiecki — jako więcej zbliżony do żargonu żydowskiego, jest w domu bożym mniej profanizującym, niż język polski. Jeżeli wynalezienie odpowiedniego kaznodziei, w granicach W. X. Poznańskiego lub w Galicyi okazało się możebnem, to za to uwolnienie się z pod wpływu Dozoru Bóżniczego, ustanowienie samorządu dla Synagogi niemieckiej, mogącego w niezawisłości od ogólnego porządku bóżniczego, wedle

7

własnego programu się kierować było rzeczą nie tak łatwą — bo wymagającą zatwierdzenia władzy.

Usamowolnienie Synagogi niemieckiej, stało się tem naglejsze, że od czasu nabycia nieruchomości przez upoważnionych kilku członków, na rzecz wszystkich, tak zwanych niemców do tejże Synagogi uczęszczających, takowa hypotecznie nie mogła być uregulowaną, bo nie było tej moralnej istoty, na imię której do księgi hypotecznej by mogła być wpisaną, ani tego ustalonego i prawem uznanego tytułu, pod którym by mogła figurować.

W takim stanie rzeczy, Matias Rosen i Mikołaj Guttmann, bankierzy tutejsi, członkowie gminy niemieckiej, w roku 1851 aktem urzędowym zobowiązali się zapłacić Bankowi Polskiemu rs. 6750 jako resztę szacunku należnego za possesyą Nr. 615 dla gminy niemieckiej w r. 1843 nabytą, żądając między innemi, ażeby: Zarząd Synagogi niemieckiej pozostawał zawsze pod kierunkiem wybieranego co trzy lata, przez uczęszczających tam członków komitetu, bez zawisłości od Dozoru Bóżniczego i bez prawa mięszania się tegoż Dozoru, do wewnętrznego porządku i sposobu odbywania nabożeństwa, a w szczególności do kwestyi chóru i kazań. Niezależnie od tego zapisu, wspomniony Matias Rosen, M. Bersohn, St. Brüner, L. Loewenberg, S. Kaftal i A. Winawer, jako b. dzierżawcy dochodu koszernego, z odniesionych na tej dzierżawie zysków, podarowali między innemi na rzecz Synagogi niemieckiej rs. 4,500 na różne cele, a głównie na utrzymanie przy takowej szkółki religijnej dla młodzieży izraelskiej, uczęszczającej do szkół chrześciańskich.

Gdy zapisy te przyszły pod zatwierdzenie władzy, wywiązały się kwestyje tak drażliwej natury, że oniemal dalsze istnienie Synagogi niemieckiej czyniły niemożebnem. Pierwsze pytanie było, czy rząd, zgodziwszy się na zaprowadzenie w jednej Synagodze służby bożej odmiennej od praktykowanej we wszystkich innych domach modlitw wyznania Mojżeszowego, nie przyczyni się przez to do szczepienia sekciarstwa w gminie izraelskiej. Dalej, czy Synagoga z oddzielnym rabinem lub kaznodzieją, z oddzielnym nadzorem, czy komitetem, nie sprzeciwia się przepisom, odnoszącym się do zadania Dozoru Bóżniczego, to jest zwierzchniej władzy nad wszystkiemi parafijami. W końcu czy jest prawny powód do nazwy Synagogi niemieckiej. Pytania te zakomunikowane do opinii wszystkim trzem Kommissyjom Rządowym, Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Skarbu i Sprawiedliwości, oraz Wojennemu Generał-Gubernatorowi i Jeneralnemu Kontrollerowi, wywołały poglądy i wnioski tak różne, że załatwienie kwestyi stawało się co raz trudniejszem. Jedna z władz zaprojektowała, ażeby zamiast nazwy „Synagogi niemieckiej“ nadana była nazwa „Synagogi normalnej“, na co nie można się było zgodzić, bo wszystkie inne bóżnice byłyby przez to napiętnowane jako nienormalne. Inna władza wyraziła zdanie, ażeby egzystująca w Synagodze niemieckiej ulepszona służba boża, zaprowadzoną była do wszystkich innych bóżnic, coby się znowu sprzeciwiało zasadom tolerancyi rządu i mięszania się do wewnętrznego sposobu odprawiania nabożeństw każdego wyznania. Po dość długiem traktowaniu tego przedmiotu we wszystkich dekasteryjach, Wydział Wyznań przy Kommissyi Rządowej S. W. i D.,

opierając się na historycznych i prawnych argumentach, przedstawił rządowi następujące wyjaśnienia:

1) Że XVIII wiek upłynął, jak nie ma kapłaństwa między potomkami zakonu Mojżeszowego, domy modlitw nie stanowią parafij, nie ma ani hierarchii, ani władzy duchownej, gdyż rabin nie jest kapłanem, a zatem z zasady religii nie należy z konieczności do przewodniczenia praktykom dewocyi, Dr. filozofii, który jest kaznodzieją w Synagodze niemieckiej, może tam być i rabinem, tak, jak nim może być każdy prywatny Izraelita z nauką talmudu obeznany i przez gminę obrany, ustanowiony więc porządek liturgiczny, nie może nasunąć obawy szerzenia sekciarstwa lub odszczepieństwa.

2) Niewtrącenie się Dozoru Bóżniczego do spraw wewnętrznych i porządku liturgicznego, daje się tem usprawiedliwić, że tenże Dozór Bóżniczy na żadne inne sposoby odprawiania nabożeństwa po domach modlitw, nie wpływa, tembardziej, że atrybucyje jego co do domów modlitw są określone i odnoszą się tylko do poboru opłaty konsensowej.

3) Tytuł „Synagogi niemieckiej“ nie może być zastąpiony nazwą „Synagogi normalnej“ i najwłaściwiej wypadałoby ją mianować „Synagogą przy ulicy Danielewiczowskiej“.

Po tak wyczerpującem wyjaśnieniu rzeczy, nastąpiło porozumienie między powołanemi władzami reprezentowanemi w Radzie Administracyjnej, a traktująca się od roku 1852 kwestyja zatwierdzenia zapisów i uznania oddzielnego zarządu nie zależnego od Dozoru Bóżniczego, dopiero roku 1855 przez Radę Administracyjną przychylnie

rozstrzygniętą została. Ze zniesieniem tytułu „Synagogi niemieckiej“ nastąpiła ogólna dążność stopniowego usuwania mowy niemieckiej, która w kancellaryi i na ambonie mocno się była zakorzeniła. W roku 1857 zaczęto prowadzić protokóły posiedzeń w języku polskim, które do tego czasu po niemiecku były redagowane. W r. 1858 na miejsce Dra Goldszmida, powołanego na kaznodzieję do Lipska, przyjęto Dra. Jastrowa z Poznańskiego, który w kontrakcie się zobowiązał po pierwszym roku miewać kazania w języku polskim, co też we właściwem czasie nastąpiło i tym sposobem w roku 1859 żywioł niemiecki zupełnie z Synagogi przy ulicy Danielewiczowskiej wyrugowany został. [1])

Przed wprowadzeniem tej reformy do Synagogi przy ulicy Danielewiczowskiej, kazania polskie na Nalewkach ściągały tymczasem coraz więcej słuchaczy, tak, że po siedmiu latach istnienia, lokal pod Nr. 2257 okazał się za szczupły i do szukania przestronniejszego pomieszczenia naglił. W tym celu Komitet wszedł w umowę z panami Muszkat i Rosen współwłaścicielami nowo budującego się naówczas domu pod Nr. 2250 przy Nalewkach, o wystawienie oddzielnego budynku na Synagogę według planu przez Komitet podać się mającego. Po bliższem porozumieniu się zawarty został kontrakt najmu na lat 10. Strony podpisały plan Synagogi przez budowniczego, według pomysłu Komitetu skreślony, mający zawierać łokci kw. 400 z odpowiednią galeryją dla pomieszczenia 200 męż-

---

[1]) Archiwum Synagogi przy ulicy Danielewiczowskiej.

czyzn i tyleż kobiet. Komitet w powiększonym komplecie, do którego weszli: M. Brauman, J. Glücksohn, S. Koppelman, E. Luxenberg, H. Nelkenbaum i S. Szwejtzer, zaliczył właścicielom domu rs. 1,800, jako komorne za cztery lata z góry po rs. 450 rocznie wynoszące. Zaliczoną tę summę Komitet wystawionym in solidum wexlem zaciągnął sposobem pożyczki na dwa lata, w nadziei spłacenia takowej z powiększyć się mających dochodów. Nowe jednak urządzenie, między innemi wprowadzenie 69 płomieni gazowych z wszelkiemi przyborami, ozdobnym żyrandolem i kinkietami, tyle pochłonęły wydatków, a koszta utrzymania tak się wzmagały, że do terminu Komitet zniewolony był całą summę z własnych zapłacić funduszów.

Dnia 26 sierpnia 1858 roku w budynku tylko co ukończonym, odbył się ślub córki jednego z członków Komitetu, budową Synagogi kierującego. Uroczystość ta nacechowaną została nowym krokiem na drodze postępu. P. Kramsztyk, jako kaznodzieja miejscowy, pobłogosławił nowożeńcom stosowną przemową w języku polskim, w assystencyi wielebnego rabina Meizelsa i licznie zebranej publiczności, a chór przy towarzyszeniu fisharmoniki zaintonował odpowiedni hymn weselny. Ta pierwsza inicyatywa dania ślubu w Synagodze przez kaznodzieję ze stosowną przemową w języku polskim, chętne znalazła naśladownictwa i do dziś dnia się utrzymuje. [1]) Gdy z rokiem 1859 słowo boże z dwóch ambon rozlegało się w mowie krajowej czystej i dźwięcznej, a rzucone przez przewodników duchowych

---

[1]) Opis Synagogi przy ulicy Nalewkach. Nr. 2250, przez H. N 1864 roku.

ziarna tolerancyi, braterstwa i postępu, kiełkować zaczęły i sprowadziły do naw dwóch Synagog tłumy słuchaczy z żydów zachowawczych i nawet innowierców złożone, mężowie stojący na straży ruchu umysłowego, widząc tak błogie skutki polskich kazań, uważali sobie za obowiązek, wcześnie obmyśleć środki powiększenia liczby kaznodziejów. Pobudziły ich do tego i te względy, że gdyby powstała jeszcze jedna Synagoga w Warszawie lub na prowincyi — zbrakłoby kaznodziei, a po wtóre, że z dwóch funkcyonujących obecnie, mógłby jeden na inne stanowisko być powołany, lub dla nieprzewidzianych okoliczności posadę opuścić zmuszony, przez co by się utworzyła luka, nie tak prędko zapełnić się dająca. W tym celu Panowie: Dr. Bernhard, J. Bernstein, Dr. Jastrow, H. Nussbaum i M. Wolfsohn utworzyli stowarzyszenie prywatne, którego zadaniem było kształcenie młodych ludzi, wychowańców tutejszych zakładów naukowych na kaznodziejów. Zyskano blisko 100 stowarzyszonych, z których każdy zobowiązał się opłacać rocznie po rs. 6, co dało inicyatorom możność skierowania kilku młodych ludzi, którzy po ukończeniu Szkoły Rabinów wstąpili do akademii lub Szkoły Głównej, na drogę teologiczną. Powierzono ich wykształcenie specyjalne najzdolniejszemu nauczycielowi talmudu i literatury rabinicznej i dostarczono wszelkiej innej w tym celu pomocy naukowej i materyjalnej. Z pierwszego kontyngensu kandydatów teologicznych, jeden P. Cylkow, po dwuletnim pobycie w tutejszej akademii, wysłany został do Berlina. gdzie skończył uniwersytet, a powróciwszy po wydoktoryzowaniu się do Warszawy, objął po Doktorze Jastrowie posadę kaznodziei przy Synagodze na ulicy Danielewiczowskiej

w roku 1863, którą do dziś dnia piastuje. Drugi P. Dankiewicz, skończywszy całkowity kurs Szkoły Głównej na wydziale filologicznym, objął miejsce Kaznodziei w Krakowię, a mowy jego w języku polskim ogłoszone drukiem, noszą tytuły: 1) Installacyja publiczna na kaznodzieję zboru izraelskiego Krakowskiego odbyta w domu modlitwy Izraelitów przyjaciół postępu, na Podbrzeżu dnia 18 Stycznia 1868 roku. 2) Boża dań, kazanie miane dnia 31 Marca 1868 roku. 3) Kazanie żałobne za wiekopomnej pamięci Kazimierza Wielkiego w dniu powtórnego pochowania zwłok jego na Wawelu dnia 8 lipca 1869 roku. Trzeci P. Rundbaken po kilku latach pobytu w tutejszej akademii, opuścił kraj, udając się na dalszą naukę za granicę, a w końcu, jako Doktór filozofii, objął posadę kaznodziei w Ameryce, a o zdolnościach jego oratorskich, angielskie pisma, wychodzące w Cincinati, bardzo chlubnie się wyrażały. Inni kandydaci, nie mogąc w sobie wyrobić zamiłowania do stanu duchownego, przeszli na wydział prawny. W następnych latach, stowarzyszenie, w braku kandydatów teologicznych, rozciągało opiekę nad uczniami Szkół rządowych, oddających się po za szkołą nauce języka hebrajskiego; w końcu wspierało już biednych i pilnych uczniów z uwzględnieniem jedynie ich cenzury szkolnej i stanu ubóstwa. Stowarzyszenie znane od samego początku pod tytułem „Wydział Lomde-Thora przy Synagodze Danielewiczowskiej“ nie stało pod zwierzchnictwem Komitetu tejże Synagogi, rządziło się podług własnego programu do okoliczności zastosowanego, podawając tylko corocznie do ogólnego sprawozdania Synagogi, pewne dane o obrocie funduszów i o osobistym składzie wydziału.

Dopiero w roku 1879 Komitet nowej świątyni na Tłomackiem, po bliższem porozumieniu się z wydziałem Lomde-Thora, zatwierdził przedstawioną sobie przez wydział Instrukcyją, na mocy której jeden z członków Komitetu Synagogi ma wejść do wydziału, jako przewodniczący. Odtąd wydział skierował całą dążność do urzeczywistnienia pierwotnej myśli założycieli, z tem postanowieniem, aby — jeżeli nie znajdzie się na razie kandydat na teologa — wykształcić przynajmniej dobrych nauczycieli religii, którzyby byli w stanie, w mowie krajowej chociażby tylko w prywatnych domach wykładać, gdzie brak ich dotkliwie czuć się daje.

Ażeby wytlumaczyć przyczyny, dla których po wykształceniu pierwszego kontyngensu kaznodziejów polskich, którzy przecież długo na posady czekać nie potrzebowali, nowi kandydaci nie pospieszyli poświęcać się zawodowi teologicznemu, musimy zaznaczyć losy, jakim kazania polskie u nas ulegały. W roku 1862 z powodu zaszłych w kraju zaburzeń, kazalnice dwóch Synagog przy ulicy Danielewiczowskiej i na Nalewkach, po wydaleniu Jastrowa i Kramsztyka, osierocone zostały, a głoszenia słowa bożego w języku polskim w obu Synagogach zupełnie wzbroniono. Na Nalewkach, do dziś dnia kazalnica nie jest obsadzoną, a na Danielewiczowskiej, następca Jastrowa Dr. Cylkow, nie długo po objęciu swoich obowiązków, musiał przez lat kilkanaście miewać kazania w języku niemieckim.

Jednocześnie z upadkiem kazań polskich, zastygł w młodzieży zapał do poświęcenia się nauce, którąby koniecznie w obcej mowie dla swoich rodaków zużytkowywać

musiała i od tego to czasu datuje się brak kandydatów na kaznodziejów.

Że zaś przy inauguracyi w roku 1878 nowo wzniesionej obszernej i okazałej świątyni na Tłomackiem, będącej niejako dalszym ciągiem zniesionej przy ulicy Danielewiczowskiej Synagogi, słowo boże na nowo zabrzmiało w mowie krajowej, a odtąd Dr. Cylkow w miejsce dotychczasowych niemieckich, miewa kazania polskie, spodziewać się należy, że wydział Lomde-Thora tym nowym a szczęśliwym zwrotem zachęcony, dołoży wszelkich starań, by wskrzesić i rozwinąć myśl kształcenia kaznodziejów krajowych, do którego to stanu, kandydatów obecnie zbraknąć nie powinno. Przepełniona po brzegi nowa świątynia, przepowiadająca potrzebę utworzenia w niedalekiej przyszłości filii, opróżniona dotąd kazalnica w istniejącej Synagodze na Nalewkach, oraz powstawające na prowincyi Synagogi postępowe, czynią potrzebę przygotowania swojskich kaznodziejów konieczną i nieodzowną.

Nowa Świątynia na Tłomackiem, przez wyjednanie pozwolenia na przywrócenie kazań polskich wielce się krajowi przysłużyła i przyznać należy, że wogóle dźwignięcie tego przybytku Pańskiego, świadczące o nieograniczonej ofiarności zamożnych i postępowych żydów, w nadaniu temu gmachowi wszelkich zalet szlachetnego stylu architektonicznego, stawiającego go na równi ze świątyniami innych wyznań — zasługuje na ogólną uwagę.

Czy jednak wprowadzeniem polskich kazań, obok spiewów choralnych, nowa Świątynia, swemu zadaniu w zupełności już zadosyć uczyniła, czy wprowadzenie dalszych reform, jak np. organów, niektórych modlitw w języku pol-

skim, trzechletniego cyklu zamiast jednorocznego dla odczytania pięcioksiągu z rodalów, należy do jej programu wyczekującego tylko stosownej chwili do jego rozwinięcia, to przyszłość okaże. Zaznaczyć wszakże wypada dwa prądy, które teraz już w tej kwestyi z sobą się ścierają. Jeden ogarnia postępowców umiarkowanych, uważających chór i kazanie za ostateczny kres reformy na zastojne massy oddziaływać mogący, drugiemu prądowi ulegają skrajni postępowcy, którzy ze względu na pozytywny kierunek wychowania teraźniejszej młodzieży, chcieliby służbie bożej odebrać wszelki balast, a estetyką i formą duchowi czasu więcej odpowiednią, Świątyni taki nadać zakrój, by na wyobraźnią młodzieży działając, serce jej dla sprawy religii tem pewniej pozyskać. Ci, którzy od najpierwszej młodości wychowani byli w szkołach publicznych, bez gruntownej nauki religii i dostatecznej znajomości talmudu, nie mając w kwestyjach rytualnych wogóle żadnego wyrobionego zdania, przyjmują najmniejszą zmianę w służbie bożej, zbaczającą od przekazanego im spuścizną rodziców porządku, z wielką ostrożnością, dla nich chór i kazanie to szczyt wszelkich możliwych i dozwolonych reform, po za któremi leży już odszczepieństwo. Zadawalniają się tem bardziej temi reformami, że one nie są wedle ich pojęcia, zbyt radykalne, by oburzenie ze strony wstecznych wywołać, zapominając, że tylko długą i ciężką walką te reformy wyrobiły sobie prawo obywatelstwa, że zacofani tolerują je nie z przekonania, ale z niemożności przeszkadzania im. Dla tego też darmo się łudzą nadzieją oddziaływania na ciemne massy, dla których chór i kazanie, jak były tak są owocem zakazanym, odrywające się zaś od nich jednostki, które

z postępową Synagogą się łączą, są to ludzie lepszych pojęć, światlejszych umysłów, którzy z chwilą opuszczenia swego obozu, pójdą za nową chorągwią wszędzie, gdzie ich poprowadzi. Ci zaś, którzy nabyli wyższą oświatę po dokonanych studyjach talmudycznych, którzy suchym przepisom kodexu rytualnego, w stanie są przeciwstawić racyjonalne wywody talmudyczne, chcieliby takie reformy wprowadzić, które zgodne z zasadami Judaizmu a odpowiednie pojęciom wieku, mogłyby nie tylko do uświetnienia służby bożej się przykładać, ale co najważniejsza, na tę wzmagającą się klassę młodego pokolenia oddziaływać, która zdala od Synagogi, znajduje najświętszą religiję w księdze przyrody, a najwyższy kult w doświadczeniach pod skalplem lub mikroskopem. Żądają oni wprowadzenia organów, bo z historyją w ręku przekonywają, że rozliczne instrumenty muzyczne towarzyszyły już pieniom religijnym w Świątyni Salomonowej. Żądają wprowadzenia niektórych modlitw w czystym języku krajowym, bo cytują ustępy z talmudu, dozwalające najważniejszą modlitwę, jaką jest „Schema“, odmawiać w każdym języku. Dalej sięgających reform, podobnych do wywrotów Holdheimerowskich, wcale sobie nie życzą, bo obce są duchowi Judaizmu i do podkopania jego podstaw prowadzą.

Rozpisaliśmy się o kwestyi reform liturgicznych, bez przesądzenia jej racyi bytu i bez postawienia horoskopu jej rezultatów w przyszłości, jedynie by zostawić wątek historyczny przyszłemu dziejopisowi żydowskiemu, do wysnuwania wniosków i wyrzeczenia sądu o obecnych objawach. Zresztą nie do nas należy wdawać się w przepowiednie i na zasadzie własnych spostrzeżeń kusić się ubiedz rzeczywisty

bieg rzeczy. Zobaczymy co przyszłość pokaże, czy rzeczywiście szermierzy słowa zdolni są czynem przeprowadzić tendencyje, które głoszą i wyznawają?

Po tem wszystkiem, cośmy o nowej Świątyni na Tłomackiem dotąd powiedzieli, musimy jeszcze tu skreślić mały szkic jej historyczny pod względem miejscowości, budowy i wynalezienia funduszów. Zbyt krótka, ale niemniej błoga działalność Dra Jastrowa, szczytnę i budujące jego kazania, dar słowa, sympatyczny głos, nieustająca dążność zbliżenia do siebie rozmaitych warstw gminy i skierowania ich myśli ku dobru ogólnemu, budziły taki zapał, że Synagoga przy ulicy Danielewiczowskiej, nie mogła literalnie pomieścić liczby zgłaszających się tamże nowych członków. Oprócz tego ciasnota samej ulicy Danielewiczowskiej raczej zaułkiem, nie ulicą będącej, na której trotuarach wązkich przechodnie, a środkiem ulicy powozy, z trudnością wymijać się mogły; dalej z pewnych względów i sąsiedztwo więzienia ratuszowego, wszystko to razem złożyło się na to, że komitet Synagogi w roku 1859 powziął myśl sprzedania nieruchomości Nr. 615 przy ulicy Danielewiczowskiej wraz z Synagogą, która przedstawiła wartość kilkudziesięciu tysięcy rubli i wystawienia w dogodniejszem punkcie miasta obszerniejszej Synagogi. Obok spodziewanej summy ze sprzedaży domu, liczono na ofiary, na sprzedaż nowych miejsc, na wypuszczenie akcyj, wreszcie i na zaciągnięcie pożyczki amortyzacyjnej. Tegoż roku uproszono kilkanaście osób, tak z grona zgromadzenia Synagogialnego przy ulicy Danielewiczowskiej, jak i z członków komitetu Synagogi na Nalewkach, do zbierania w gminie zapisów na udziały pożyczkowe, celem utworzenia funduszów na budowę nowej

Synagogi. Pierwsze wpływy z tego tytułu w roku 1862 wynosiły rs. 1,400. Następnie wyjednano od władzy pozwolenie nabycia placu pod budowę Synagogi, bez ograniczenia miejscowości, na co nie od razu władza się zgodziła. Rok 1862 i wydalenie Jastrowa, spowodowały nie małą zwłokę w tej sprawie, co jednak nie przeszkadzało dalszemu zbieraniu zapisów i ofiar na rzecz nowej Synagogi. Jak uzyskanie pozwolenia nabycia placu w dowolnej miejscowości miasta, tak i samo wynalezienie miejscowości celowi odpowiedniej, nie mało kosztowało czasu i zachodu, a tu dopiero trudności nowe przedstawił plan budowy Synagogi. Dla rozwinięcia większej działalności w tej sprawie, obrano w roku 1875 oddzielny komitet budowy Synagogi, któremu się udało po wielu poszukiwaniach w roku 1872 za wspólną zgodą komitetu Synagogi, nabyć possesyję Nr. 600 i zarazem zawrzeć kontrakt kupna przyległego placu Nr. 471 przy ulicy Tłomackiej. Tegoż roku ogłoszono konkurs na plany budowy, z oznaczeniem pierwszej nagrody na rs. 750 i drugie, na rs. 300. Nagrody te przyznano panom budowniczym Żochowskiemu Bronisławowi i Heurichowi Janowi.

Gdy jednakże oba te plany, pomimo wszelkich zalet nie odpowiadały w zupełności celowi pod względem wykonalności i praktycznego użytku, zażądano jeszcze od innych specyjalistów przedstawienia planów, z pomiędzy których utrzymał się plan budowniczego P. Leandra Marconiego. Budynek obliczony był na 2,200 miejsc a anszlag na rs. 165,000. Kamień węgielny pod nową Synagogą na Tłomackiem pod Nr. 600 położono dnia 26 Maja 1876 r. Po ukończeniu budowy Synagogi, uroczyste jej otwarcie

wobec najwyższych dostojników miasta, miało miejsce dnia 25 Września 1878 roku.

Koszt całej Synagogi wraz z urządzeniem wynosi około rs. 362,000. Na komitecie ciąży jeszcze reszta zaciągniętej pożyczki w Banku Handlowym rs. 27,500, oraz przypada jeszcze do zrealizowania z wypuszczonych przez komitet obligów, pierwotnie na rs. 73,000, będące w kursie rs. 25,600. Po potrąceniu tych dwóch ciężarów, wynoszących razem rs. 53,100 od cyfry kosztu rs. 362,000, pozostaje summa wydatkowana rs. 308,900, która pochodzi z dwóch źródeł, a mianowicie ze sprzedaży dawnej nieruchomości przy ulicy Danielewiczowskiej, która przyniosła rs. 48,000, oraz z ofiar dobrowolnych i ze sprzedaży miejsc do nowej Synagogi, z których wpłynęło rs. 260,905, czyli razem jak wyżej rs. 308,900. [1])

Jakkolwiek nowa Świątynia na Tłomackiem wciągnęła całą publiczność z Synagogi na Nalewkach, to jednakże ta ostatnia utrzymała się i trzymać się będzie, dzięki jedynie wykształconemu muzykalnie kantorowi miejskiemu, umiejącemu godzić starodawną patryarchalną melodyją z nowoczesnemi choralnemi pieniami w sposób zadowalniający zachowawców ku umiarkowanym postępowcom ciążących. Czy w Synagodze na Nalewkach, tej kolebki kazań polskich, słowo boże zabrzmi jeszcze w mowie krajowej? rychło li znajdzie się odpowiedni kaznodzieja?

Po za obrębem kreślonych przez nas dwóch Synagog postępowych, stoją Synagogi zachowawcze; z których największe są:

---

[1]) Podane te cyfry wzięliśmy z ksiąg kassowych Synagogi jeszcze w Październiku r. z., które dotychczas zapewne znacznym uległy zmianom.

1) Synagoga na Przedmieściu Pradze, wybudowana po większej części z ofiar familii Bergsohnów na placu Nr. 181/2 darowanym w roku 1807 przez Berka i Temerlę małżonków Sonnenbergów na wieczne czasy na rzecz gminy Pragskiej, a rozporządzeniem Magistratu z dnia 1/19 Września 1871 r. N. 14265/3205 ostatecznie wcielona wraz z innemi instytucyjami gminnemi Pragi do instytucyj gminy Warszawskiej. Przedmieście Praga, jako XII Cyrkuł policyjny Warszawy, należy do VI okręgu bóżniczego tego miasta i pod kontrollę Zarządu Gminy Warszawskiej Starozakonnych podchodzić winno.

2) Synagoga niegdyś przez Ch. G. Halle i innych zamożniejszych członków gminy Warszawskiej wystawiona, na własnym placu przy ulicy Gnojnej Nr. 977, która w niedługiej przyszłości, przejdzie na własność gminy, gdyż niektórzy członkowie należący do założycieli i w hypotece, jako współwłaściciele figurujący, sami albo ich sukcessorowie zrzekli się prawnego udziału w tej nieruchomości na korzyść gminy, a spodziewać się należy, że i inni współwłaściciele pójdą za ich przykładem.

3) Synagoga przy ulicy Koziej Nr. 1822 wraz z utensyliami wartości rs. 9000 przez Chaję i Wolfa Blumberg Poczestnych Dziedzicznych Obywateli na rzecz gminy darowana, z czego dochód roczny około rs. 400 wynosi.

4) Synagoga wraz z domem nauki (Bethamydrasz) na placu Grzybowskim Nr. 1099 przez małżonków Serdynerów na rzecz gminy, po śmierci ich przejść mająca, stosownie do aktu urzędowego z dnia 5/17 Stycznia 1861 r. [1])

---

[1]) Archiwum Zarządu Gminy Warszaw. Staroz.

Oprócz tego, niektórzy z zamożniejszych zachowawców członków gminy, wybudowali w własnych domach osobne bóżnice dla siebie i okolicznych mieszkańców, odznaczające się schludnością, porządkiem a nawet smakiem, z których nie tylko żadnych korzyści materyjalnych nie ciągną, ale jeszcze z własnych funduszów po części, do ich utrzymania się przykładają. Reszta domów bożych, w których pobożny lud wylewa serce przed Jehową, są to ruchome modlitewnie mieszczące się w lokalach najętych, prywatnych, gromadzące wszędzie dokąd się przenoszą nowe tłumy okoliczne. Nie grzeszą one ani czystością, ani porządkiem a najmniej jakiemkolwiek zboczeniem od uświęconych wiekami form i zwyczajów. Stanowią one po większej części proceder dla ludzi mniej zamożnych, którzy na modlących się nakładają pewne opłaty na uiszczenie komornego i utrzymanie służby.

Wszystkie domy boże w Warszawie w liczbie około 200 opłacają do kassy Zarządu Gminy konsensowe po rs. 5 i 10 rocznie, który to dochód obracany bywa na utrzymanie szkółek religijnych, Talmud-Thore zwanych.

ROZDZIAŁ VI.

Rozpadanie się klassy zachowawczej na dwa stronnictwa Chassydów i Missnagdów.

TREŚĆ: Kabaliści. — Beszt. — Chassydyzm. — Beer — Chabad. — Rabin Loebel. — Cadyk z Kozienic. — Żyd z Przysuchy. — Reb Bynem z Przysuchy. — Reb Jcchak z Warki. — Reb Mendel z Kocka. — Reb Jtsche Majer z Góry. — Rabin Warszawski Lipszytz. — Rabin Warszawski Dawidsohn. — Rabin Warszawski Mejzels. — Rabin Warszawski Gesundheit. — Walka Chassydów z Missnagdami. — Zarząd Gminy. — Zwycięztwo Chassydów.

Wiek XVII, epoka rozkwitu nauk talmudycznych, stworzył mnóstwo autorów jednostronnego kierunku, wyłącznych badaczy tradycyi, obarczających umysły wyrafinowaną metodą rozbierania litery prawa do ostatecznych krańców, wyciągania wniosków i pewników opartych na najsubtelniejszych kombinacyjach, analogijach i rozumowaniach. To sprawiło, że talmudyści polscy byli wprawdzie jednostronni w dziedzinie myśli, ale nie mniej głębokimi myśli-

cielami. Kto zaś zwraca umysł ku badaniu, wznosi się duchem ku wyżynom krytyki, w jakiejkolwiek gałęzi nauki, ten wyrabia w sobie pewną samodzielność i nie tak łatwo się daje porwać ślepym fanatyzmem, grubym przesądem i zwodniczem uprzedzeniem marzycieli. Obok wszakże autorów talmudycznych i badaczy tradycyi, zjawili się niestety kabaliści i mistycy, którzy obałamucili znużone zawiłą i ciężką metodą talmudycznego studyjum — umysły, wprowadzeniem ich w krainę duchów i czarów, przeniesieniem w sfery nadziemskie, w światy nadprzyrodzone, gdzie potęgi niebieskie stykające się ze zwyczajnymi śmiertelnikami odkrywają przed nimi najskrytsze tajniki wszechświata. Pierwszymi patryarchami kabalistów, podług Grätza, byli Samson Ostropol w Zasławiu i Natan Szpiro, z których pierwszy utrzymywał, jakoby miał swego ducha domowego, który mu przepowiada przyszłość, duch ten wszakże nie uprzedził go o napadzie dzikiej hordy Chmielnickiego, która w czasie odprawienia modlitwy Samsona zabiła. [1]) Jak każda mętna nauka kołysząca fantazyją urokiem tajemniczości, bez pobudzenia władz rozumu, łatwy sobie toruje przystęp do ludzi lekkomyślnych i łatwowiernych, tak i kabała rychło znalazła liczne zastępy zwolenników w ciemnej massie, do cudów wróżb i guseł zawsze skorej. Zbywało tylko na śmiałym i przebiegłym koryfeuszu, któryby potrafił z teoryi kabały praktyczny zrobić użytek, uorganizować sektę, stanąć na jej czele i ułożeniem odpowiedniego regulaminu, stosownej etyki, zmysłowości ludu schlebiającej pociągnąć za sobą nieoświecone tłumy.

---

[1]) Szem Hagdolym, Arona Walden.

Do podjęcia tej roli, uczuł się powołanym Izrael z miasteczka Międzyborza na Podolu (1698—1759) który z powodu swojego rozgłosu w okazywaniu cudów i obcowaniu z duchami, uczczony był przez uzyskanych licznych adeptów przydomkiem Baał-szem, czyli Baał-szem-tow, a w skróceniu Beszt, co miało znaczyć, cudotwórca w imieniu Boga, za co on znowu wszystkich tych, którzy do niego lgnęli, w jego cuda i boskie natchnienia wierzyli, nazwał Chassydami (pobożnymi). Tym sposobem Beszt stał się twórcą Chassydyzmu. Nowa ta niejako sekta, powstanie swoje jeszcze zawdzięcza w części rozproszonym zwolennikom ubóstwianego szarlatana za Messyasza uchodzić usiłującego Szapsy-Cewi, a którzy cheremem prawowiernych rabinów wyklęci i prześladowani, krzątali się w tymże samym czasie około awanturnika Franka, do niego wszakże się nie przyłączyli lecz do Beszta przeszli. Patron zakonu Chassydów głosił, że przy pomocy hałaśliwego odprawiania modlitwy, wysilania się w natężonych ruchach, kiwania i wstrząsania całem ciałem, zdolny jest przenikać w nieskończoność. Dusza jego wtedy ulatuje w świetlane sfery, wznosi się w niebiosa, widzi oblicze Boga, wchodzi w rozmowę z aniołami i jest w stanie za ich pośrednictwem, łaskę bożą, szczęście, a głównie odwrócenie grożącego niebezpieczeństwa uprosić. Zalecał też swoim owieczkom, naśladować go w krzykliwem modleniu się, utrzymując, że modlitwa, to rodzaj małżeńskiego związku (zywug) między człowiekiem a majestatem boskim (Szechuna) i dla tego wymaga fizycznego bodźca, cieleśnego wstrząśnienia, co krzykiem, ruchem, kiwaniem się i gestykulacyją, najłatwiej się osiąga. Dalej głosił, że tylko przy wesołem usposo-

bieniu, jak skakanie, śpiewanie, klaszczenie i t. d. odprawiane modlitwy zagrzewają duszę i ciało, wzniecają płomień religijny (hyslahwoth) i mogą niechybnie łaski oblubienicy niebiańskiej uzyskać. Modlenie się spokojne, przyzwoite, zaprawione rzewną łzą bolu, żalu i skruchy, jak wogóle korzenie się, ponurość i smętność (azwoth) było przez Beszta nienawidzone. Tak przepisanym regulaminem, zwabił sobie coraz więcej stronników, bo wielu wolało raczej wesołem i ochoczem usposobieniem służyć bogu, zbliżyć się do jego Majestatu i tym sposobem przybycie Messyjasza przyspieszyć, niżeli nieustannem ślęczeniem nad księgami zakonu, utyskiwaniem, skruchą i żałobą stać się godnym łaski bożej. Beszt, zwolennik kabały, do talmudu nie przywiązywał wielkiego znaczenia, nie zalecał go też swoim stronnikom, przez co wywiązała się cicha nienawiść między Chassydami i talmudystami zwanymi Missnagdym (przeciwnikami).

Otwarta walka między stronnictwami temi wystąpiła dopiero na jaw, po śmierci Beszta, pod nowym Patronem zakonu Beerem z Międzyrzeca na Wołyniu (1700—1772). Pod kierunkiem Beera czyli Berysza, uczczonego przez Chassydów tytułem Cadyka (nabożny) utrzymał się regulamin wesołości i dobrego humoru, burzliwego modlenia się, zachwytu i inspiracyi, do czego nie mało i alkohol dopomagał. W cudotwórczości i przepowiadaniu przyszłości, Beer przewyższał Beszta, gdyż Beer otaczał się zaufanymi agentami i sprytnymi służalcami w charakterze zawiadowców (gaboum), którzy ile razy kto z dalekich stron do niego po radę i pomoc przybył, starali się wprzódy, nim go do Cadyka dopuścili, wywiedzieć się o przyczynie jego przy-

bycia, o stosunkach jego domowych, a głównie o imieniu jego matki, które to wiadomości Cadykowi zaraz donosili. Czynili zaś to tak zręcznie i spiesznie, przy pierwszem przywitaniu gościa i przy wypróżnieniu kilku kieliszków na zdrowie (La-Chaiim) obecnych, że nowo przybyły stanąwszy po dość długiem wyczekiwaniu kolei, przed obliczem cudotwórcy, oszołomiony atłasowym białym jego ornatem, tajemniczem spojrzeniem i serdecznem uściśnieniem dłoni, przy uroczystem wymawianiu „pokój Wam“ (Szalem alejchem) z wymienieniem imienia jego (gościa) rodzicielki, nastawiał ucha i słuchał z największem zdumieniem o tem, co się z rzeczywistem jego położeniem zgadzało, zapomniawszy, że się ze wszystkiego poprzednio przed gaboum wyspowiadał. Przebiegłość agentów Beera poszła tak daleko, że nieraz popełniali umyślnie kradzieże, by Cadyk takowe wykrywał i imie swoje jako cudotworcy utrwalił.[1]) Beer opierając się na księdze kabalistycznej Sohar, która uczy, że nabożny jest podstawą świata (Cadyk-jesod-ołem) utrzymywał, że to się do niego odnosi, że on powinien wszystkim przodować, a wszyscy do niego muszą się zwracać.

Do regulaminu ustanowionego przez Beszta, Beer dodał nowe przepisy, do rozwoju Chassydyzmu zmierzające. Obok wesołości i dobrego humoru, zalecał równość i braterstwo, co się tem ujawniało, że braciszkowie tego zakonu, bez różnicy wieku i stanu tykali się między sobą, na przechadzkach spojonemi ramionami trzymali się w ścieśnionych szeregach, a bywając jedni u drugich w domu, bez ceremonii

---

[1]) Graetz Geschichte d. Juden X, str. 102.

do wspólnego zasiadali stołu. Obok zarzucenia suchego i skostniałego studyjum talmudu, zaleconem było Chassydom, zagłębienie się w misteryja kabały, tak, że chassydzi zarówno jak Sabatianie i Frankiści odmawiali talmudystom prawdziwej religii, utrzymując, że zewnętrzną jej stronę tylko uznawają. W końcu, obok różnienia się Chassydów od talmudystów czyli Missnagdów hałaśliwem modleniem się i innemi cechami, największa między nimi rozwarła się przepaść, gdy Chassydzi znieważyli kodex rytualny, przez odrzucenie niektórych usankcyjonowanych modlitw i nie stosowanie się do oznaczonego czasu rozpoczęcia modlitwy.

Wedle teoryi kabalistycznej, przez Chassydów przyjętej, nie czas określony (Zman-Kewua), ale usposobienie czyli raczej kontemplacyja (Kawona) powinna udeterminować chwilę rozpoczęcia modlitwy, i dlatego, gdy Missnagdy wedle przepisów religii, z wschodem słońca do odprawienia nabożeństwa spieszą, Chassydzi z fajeczkami w ustach, czekając natchnienia, nie raz do południa ociągają się z modlitwą. Dla zupełnego zerwania zaś z talmudystami, Chassydzi porzucili używany modlitewnik (Sydur) wedle powszechnie w Judaizmie przyjętego rytuału niemieckiego (Mynhag-Aschkenas) i zaprowadzili u siebie modlitewnik wielkiego kabalisty Izaaka Lurie wedle rytuału portugalskiego (Mynhag-Sephard) ułożony. Zasady powyższe stanowią małą cząstkę rozwlekłej i przewrotnej etyki przez Beszta i Beera w wydanych przez nich drukiem dziełach: Cewaoth-Rybesz, Kether-Szemtow, Lykute-Amorym, i Noam Hamelach wykładanej. Tam zapewniona jest ogólna absolucyja Chassydom za grzechy popełnione i popełnić się

mające, pod warunkiem, że ani sami, ani ich dzieci, z ludźmi nie należącemi do ich sekty, łączyć się nie będą. Dalej, wzbronionem tam jest w razie choroby uciekać się do lekarstwa, gdyż ten, który w stanie jest dla swojej sekty wieczny żywot wyjednać, temłatwiej może życie doczesne swoim zwolennikom utrzymać i przedłużyć. Nie brak tam sofizmów i poradoxów dowodzących, że niemoralność więcej zbliża człowieka do boga, niżeli oddala, w końcu zakazanem tam jest, pod zagrożeniem potępienia, wszelkie rozwijanie władz intelektualnych i kierowanie się rozumem w rzeczach religijnych. [1])

Takie i podobne teoryje, drukiem rozpowszechniano i przez wędrujących emissaryuszów głoszone, spowodowały takie rezplenienie się chassydyzmu, że nie było prawie gminy w dawnej Polsce, którąby nie miała gorliwych reprezentantów tej sekty, tak, że cała klassa żydów zachowawczych, podzieliła się na dwa wiecznie z sobą wojujące stronnictwa.

Chassydzi wesołem usposobieniem, życiem hulaszczem i towarzyskiem, nieobarczeni modłami i postami, nie krępowani ścisłym rygorem rytualnym, nie troszczący się o jutro, nie obawiający się losowych wypadków, które Cadyk odwracać może, służąc bogu w pląsach i śpiewach, dumni z swego tytułu, jako Chassydzi, naigrawają się z swoich przeciwników Missnagdów, przykutych do sztywnych form rytuału, od których na jotę nie odstępują i nazywają ich z ironiją snopami czyli zastojnikami. Za to Missnagdzi, wierni stróże przepisów tradycyi, ulegli wykonawcy rozporządzeń

[1]) Sułamith 1807 tom 2, str. 314 i 315.

rabinów-talmudystów, podający się bez szemrania coraz nowym obostrzeniom religijnym, obserwujący zarówno post Sądnego Dnia Pismem Świętem nakazany, jak i post 20go Sywan, przez znanego nam Szachnę Kohn (Szach) w XVII wieku, z okazyi rzezi Chmielnickiego ustanowiony, służący Bogu w pokorze ducha i sercem skruchy pełnem, dbający o byt materyalny, jako troskliwi ojcowie familij, szukający w spełnianiu dobrych uczynków i cnót obywatelskich uznania u boga i ludzi, uważają Chassydów za nieprzyjaciół prawdziwego Judaizmu i szkodliwych członków społeczeństwa.

Zestawiając charakterystykę tych dwóch stronnictw, światły Izraelita przypatrujący się z daleka zapasom tych wiecznie wrogich sobie obozów jednego plemienia, jako nieuprzedzony krytyk przyznać musi, że gdyby pierwiastkowy wyłom w fortecznym wale rytualnym, pierwszy cios na granitową opokę talmudu, wymierzony był w swoim czasie przez racyjonalnego myśliciela, przez męża bezinteresownego, powodującego się jedynie szlachetną dążnością ulżenia swoim współwyznawcom w dźwiganiu łańcucha przepisów z formułek rytualnych, którego ogniwa zazębione są niewykonalnemi prawie przykazami i zakazami; wtedy rzucone jednocześnie ziarna oświaty przez Mendelsohna w Niemczech, znalazłyby żyzny grunt i w Polsce, a zamiast sekty Chassydów i cudotwórczych cadyków, mielibyśmy klassę żydów postępowych i przewodników duchowych, ukształconych. Nadto, gdyby sami twórcy Sekty Chassydów, mieniący się kabalistami, soharystami, naukę kabały i księgę Soharu należycie pojęli i jądro od łupiny oddzielić potrafili, toby doszli do tej prawdy, że En-Sof nieograniczo-

ny i nieskończony, skoncentrowawszy się w sobie samym i wpromieniach wydzielający z siebie duchową substancyją, czyli siłę, która jako pochodząca od niego, jest poniekąd doskonałą, chociaż nie we wszystkiem swemu źródłu, jako istota pochodna równą; że siła ta wyłoniwszy z siebie inne siły jak ciała niebieskie, aniołów i demonów i inne potęgi duchowe, Sefiroth zwane, w pośredniej lub bezpośredniej, w dalszej lub bliższej styczności z nieskończonością stojące; jest jeno allegoryją, kryjącą w sobie myśl filozoficzną, o wrodzonych zdolnościach człowieka, o właściwych sferach jego ducha, nadających mu możność udoskonalenia się lub zbydlęcenia, wniesienia się ku odwiecznym prawdom istotę jego uzacniającym, lub spadania w kałużę namiętności i moralnego zepsucia. Gdyby więc mieniący się kabaliści, naukę kabały, tę filozofiją religii a raczej teozofiją, tak zrozumieli i tak ją swoim zwolennikom wykładali, z odrzuceniem praktyki kabalistycznej, zasadzającej się na tajemnicy modlitw (Sod-Hatfilah) gdzie każda zgłoska, każde poruszenie, ma znaczenie mistyczne do danej Sefiry odnoszące się,, zasadzającej się dalej na magicznych środkach utrzymania wszechświata, ściągnienia błogosławieństwa, czynienia cudów, leczenia chorób za pomocą rozmaitych kombinacyj liter, imion Boga i aniołów, wtedy Chassydzi stanowiliby sektę naśladowania godną, bogu i ludziom miłą. Stało się atoli inaczej — niedostępna dla umysłów kabała, egoizm, chciwość zysku, zuchwalstwo i chęć wyniesienia się, stworzyły Cadyków, a głupota, łatwowierność, pociąg do próżniactwa i luźnego życia, dostarczyły Chassydów — jak nas dalszy przebieg historyczny o tem przekona.

Za bezrządu pierwszego założyciela sekty Chassydów Beszta, wystąpił sławny gaon Rabi Eliasz z Wilna (1720—1797) w wydanem przez siebie dziełku: „Zmyr Arycym“, gdzie zgromił nową sektę i zobowiązał wszystkich Missnagdów, szerzeniu się tej, winnicę Pańską niszczącej szarańczy, możliwy stawiać opór, co jednakże żadnego skutku nie przyniosło. Dalszym ciągiem Beszta był Beer, a po nim zasłynął Cadyk Zelman z Lidy niedaleko Witebska (1751—1813), którego stronnicy mienili się Chabad, anagram trzech hebrajskich wyrazów: Chochmah, Bynah, Deah, czynna mądrość, rozum czyli duch bierny i poznanie, co wedle nauki kabalistycznej stanowi pierwszą emanacyją En-Sofa, Sefira zwaną, wywierającą swoją działalność na świat widomy, na naturę. Chabadziści ściągnęli nowy kontyngens ludzi, między którymi uwikłany został brat Izraela Loebla, rabina Mohilewa, późniejszego podrabina Nowygrodka. Mąż ten zawzięty nieprzyjaciel ligi anti-talmudycznej, chassydów, oburzony na nich, że mu wydarli brata, którego przejście do ich obozu, okryło go hańbą i sromotą, postanowił odbyć podróż do Witebska, by wywodami talmudycznemi przekonać Cadyka o szkodliwości sekty dla całego Izraela, pod względem religijnym i moralnym, a tem samem wybawić brata z niebezpiecznej toni wyuzdanych braciszków zakonu.

Rabin Loebel, gruntowny talmudysta, wymowny kaznodzieja, człowiek pełen energii i inteligencyi, dostawszy się raz do Cadyka, nie szczędził słów i argumentacyj, opartych na pierwszorzędnych autorytetach talmudycznych i rozumowaniu racyonalnem, na nauce moralności i obyczajach

społecznych, wszystko to rozbiło się o zasłonięcie się Cadyka metafizyczną retoryką, o jakieś wyższe posłannictwo, inspiracyje, hallucynacyje, wizyje i inne napuszyste i mistyczne termina, któremi Cadyk, jakby z natchnienia potęg niebieskich szafował, tak, że Loebel nie tylko nic nie wskórał, ale widział, że dłuższy jego pobyt w tem nędznem gnieździe fanatyków, narazić go może na niebezpieczeństwo życia. Nie żałował jednak Loebel tej wycieczki, bo mu dała sposobność bliżej sektę poznać i rozwiązłości jej życia się przypatrzeć. Po szczęśliwym powrocie do domu, postanowił dyskussyją swoją z Cadykiem w Witebsku, oraz niektóre szkice z życia jego sekty drukiem ogłosić, napisał też dwa dzieła, jedno pod tytułem: „Viknach“ (dysputa), a drugie: „Kiwroth-Hataawa“ (grób namiętności). Dla wydrukowania swych prac, musiał szukać bezpiecznego miejsca, wolnego od roju Chassydów, wałęsających się po wszystkich siedzibach Izraela i werbujących wszędzie nowozaciężnych. Wybrał się tedy do Warszawy w roku 1797, gdzie naówczas mało jeszcze było żydów, a tem mniej Chassydów, mogących być w bliższych stosunkach ze zbyt oddalonym od nich Cadykiem. Tu wydrukował dzieła swoje, dające żywy obraz zgubnych teoryj Chassydyzmu, przedstawiające nagie fakta praktycznego życia zwolenników tej sekty, oraz szkodliwy wpływ nie tylko na Judaizm, ale na całe społeczeństwo krajowe. Dzieła te wyświetlające najskrytsze matactwa i najohydniejsze czyny sekty, doznały zasłużonego rozgłosu w kraju i za granicą, zwróciły na siebie uwagę rządu i osiągnęły błogi ten skutek, że w częściach dawnej Polski do Rossyi odpadłych, gdzie się płód

Chassydyzmu wylągł i rozmnożył, zakazano pod najsurowszą karą wszelkich schadzek tej sekcie. [1])

Jak zaraza uśmierzona w jednej miejscowości, przenosi się do drugiej, by tam nowe zabierać ofiary, tak i Chassydyzm wyparty z pierwotnej swej siedziby, przeniósł się do naszego kraju, by tu rozpocząć dzieło spustoszenia. Usadowił się w małych, przez żydów po większej części zamieszkałych miasteczkach, pod oddzielnymi naczelnikami, gromadzącymi pod swoje sztandary oddzielne grupy nie różniące się między sobą, ani kultem, ani zwyczajem, lecz nazwą, odnoszącą się do miejscowości, którą właściwy przez każdą grupę uznany naczelnik sobie obrał.

Pierwszą taką postacią, która się zjawiła w kraju naszym, był Reb Izrael z Kozienic w Gubernii Radomskiej (1773—1815) kaznodzieja Kozienicki (Magid) zwany, a ztąd jego Chassydzi nosili tytuł „Kozieniccy“. Był on w swoim czasie jedynym w kraju, miał dużo zwolenników, cieszył się wielkim uznaniem jako cudotwórca, szczególnie między bezpłodnemi kobietami, które dla wyproszenia potomstwa, hojne ofiary (pydion) w dań mu nosiły. Za życia jeszcze Kozienickiego Magida, zwracał na siebie uwagę Chassydów Reb Jakob Jcchak z Przysuchy (umarł r. 1814), który w skutek świątobliwego życia, jakie prowadził i wielkiej biegłości w praktyce kabalistycznej, zgromadził około siebie znakomitą liczbę adoratorów, mieniących się Przysuszanami (Przysecher), ci zaś ubóstwiali naczelnika swego do tego stopnia, że uważali za profanacyją wymienianie jego

[1]) Sulamith 1807, tom 2, str. 315

imienia i dlatego nazywali go wprost Żydem (Der Jūd), co miało znaczyć, że w jego osobieześrodkowywa się cały, a prawdziwy Judaizm. Do Żyda z Przysuchy garnęła się młodzież ze wszech stron, chciwa nauki mistycznej. Z jego to szkoły wyszedł sławny w sekcie Chassydów Reb Bynem Przysuszanin (umarł r. 1827), który wychował znaczny poczet, późniejszych naczelników sekty w różnych miastach Królestwa i rozmaite oddzielne stronnictwa, czyli grupy tworzących. Reb Bynem odznaczał się tem z pomiędzy swoich poprzedników, że obok nauk kabalistycznych uprawiał i naukę talmudu, a studyjowanie talmudu swoim uczniom gorąco zalecał. Najznakomitszymi z późniejszych naczelników sekty, prawdziwe filary dzisiejszego Chassydyzmu polskiego stanowiących byli: Reb Jcchak z Warki (um. 1848), Reb Mendel z Kocka (um. 1859) i Reb Jtsche Majer Alter z Góry Kalwaryi (um. 1866). [1])

Tym trzem dowódzcom, jako bliżej nas obchodzącym, bo rekrutującym swoich zwolenników z samej Warszawy, poświęcimy nieco więcej szczegółową wzmiankę.

Reb Jcchak z Warki, słynął z poświęcenia się ogólnym interessom Judaizmu w sprawach religijnych i materyjalnych. Przesiadywał często w Warszawie szukając protekcyi do wyższych władz, ile razy postanowienie jakie rządowe, wedle jego zdania, ujemnie na ogół żydów, szczególniej na prowincyjonalnych oddziaływać miało, jak na przykład pobór do wojska, zmiana ubioru, zabronienie jakiego procederu, lub wyrugowanie z jakiej miejscowości.

---

[1]) Szem Hagdołym Arona Walden.

W czasach wolnych od spraw zewnętrznych rezydował w Warce, otoczony licznym sztabem, gdzie przyjmował tysiące interessantów, szukających u niego pomocy w różnorodnych dolegliwościach fizycznych i materyjalnych.

Reb Mendel z Kocka przez 20 lat nie opuszczał progów swego domu, pracując nieustannie nad wydoskonaleniem się w kabale, jak i w talmudzie, a jasny jego umysł i zdrowy pogląd rozszerzyly widnokrąg przekonań jego do tego stopnia, że w późniejszym wieku chciał w Chassydyzmie widzieć jedynie reformę zwalniającą więcej nieugięty kodex rytualny, nie zaś do rozprężenia obyczajów i rozpusty służyć mającą. W kabale zaś odnalazł te wskazówki spekulatywne, które do głębszego zastanowienia się i krytycznego badania istoty religii prowadzą. Duch też jego coraz bardziej się zwracał ku racyjonalnemu myśleniu, ku filozofii, rozkoszował się Majmonidesem, badał Albu Bechai, Aben-Ezra Jehuda Helewy i wielu innych filozofów żydowskich. Liczni Chassydzi z całego prawie Królestwa pod jego chorągiew się zaciągający, przyzwyczajeni ubóstwiać swego naczelnika, jako męża bogobojnego, świątobliwego w bliższym stosunku do potęg niebieskich stojącego, zmianą tą w mistrzu swoim rozczarowani i zrozpaczeni, przewidując zgorszenie, rozstrojenie, hańbę wreszcie jakie z tego powodu na wszystkich Chassydów rozmaitych nazw i odcieni by spłynęły, poczęli szerzyć wieści, że naczelnik ich Reb Mendel z Kocka skutkiem wielkiego naprężenia duchowego uległ zboczeniu umysłowemu, że będąc chorym często wpada w stan anormalny i o rzeczach niezgadzających się ze zdrowym rozsądkiem rozprawia. Łatwowierne tłumy, przyjmując to zrządzenie boskie w pokorze

ducha, nie przestawały napływać dalej do Kocka, znosić pydiony na ręce zawiadowców (gaboum) do chwili zgonu swego ubóstwianego naczelnika, pomimo, że do niego samego przystępu dawno już nie miały. Poufniejsze zaś osoby, w bliższem otoczeniu Reb Mendla z Kocka do ostatnich dni życia jego będący, zapewniały, że nieraz on nad zaślepieniem ogółu Chassydów, oraz nad własnem swem stanowiskiem gorzko ubolewał.

Reb Jtsche Majer z Góry, przebywał w swojem mieście tylko w czasie wielkich zjazdów Chassydów swoich na uroczyste święta, cały rok zaś stale mieszkał w Warszawie przy ulicy Chmielnej, gdzie przewodniczył wielkiej uczelni i gdzie kilku młodych i biegłych talmudystów, zachwycało się wyższym a systematycznym jego wykładem najtrudniejszych traktatów. Będąc dzieckiem zwracał już na siebie uwagę swego nauczyciela, sławnego Reb Bynema z Przysuchy, który jakieśmy wspomnieli obok kabały zalecał i talmud. Jako młodzian odznaczył się między słuchaczami nauk rabinicznych Reb Mendla z Kocka, a przy wrodzonych zdolnościach i ciągłej pracy, stanął w rzędzie największych talmudystów, wzbogacając literaturę rabiniczną kilkoma dziełami halachicznej i rytualnej treści. Był on duszą swoich Chassydów, znakomity zastęp stanowiących i liczących w szeregach swoich wielu ludzi zamożnych i poważnych, ze stanu kupieckiego, z klassy bogatych handlarzy zbożem i drzewem, oraz właścicieli nieruchomości w Warszawie. Ludzie ci taką cześć i uległość dla swego mistrza zachowywali, że nie podejmowali żadnego interessu bez jego porady, a we wszystkich wzajemnych sporach i stosunkach handlowych, sąd jego i zdanie były dla nich wyrocz-

nią. Ile razy ktokolwiek z nich, wybierał się w daleką podróż lub wysełał znaczniejsze transporta towarów w obce kraje, polecał się błogosławieństwu swego Cadyka. Miał on ztąd znaczne dochody, które pozwalały mu dostatnio żyć, ciągłem studyjowaniem talmudu się zajmować, a całej rzeszy Chassydów swoich, we wszystkich kolejach ich życia, w nieuniknionych dolegliwościach i wypadkach losowych, bez względu na pydiony, radą i pociechą religijną służyć, potępiając szarlataneryją i wypuszczając ze swego programu mistycyzm.

Wyróżniwszy te trzy wybitniejsze osobistości, z pomiędzy falangi naczelników Chassydyzmu, oddających się, z małemi wyjątkami, szarlataneryi, szerzeniu przesądów, zalecaniu leków, przepisywaniu różnego rodzaju pokuty i praktyk kabalistycznych, zaopatrywaniu w amulety (kameoth) zawierające na pergaminowych kartkach niezrozumiałe formułki, tajemnicze zażegnania, imiona aniołów i Boga, posiadające niby własność ochraniania noszącej je osoby od wszelkiego złego; wymienimy niektóre miasta, jako siedliska naczelników Chassydyzmu wsławione: Biała, Góra Kalwaryi, Grodzisk, Kock, Kozieniec, Mogielnica, Mszczonów, Przysucha, Radzymin, Radoszyce i Warki. Każde z tych miast jest dotąd rezydencyją oddzielnego Cadyka, którego Chassydzi tworzą oddzielną grupę, rozmaite te grupy zaś nie nawidzą się i prześladują się nawzajem, usiłując jedne drugie liczbą i powagą prześcigać. Miasta, w których Cadyki stały mają pobyt, różnią się od innych, większą ruchliwością i czynniejszem życiem, gdyż tam roją się ciągłe tłumy przybywających szukać zbawienia u cudotworców, gdzie przywiezione z sobą zapasy pieniężne

zostawiają. W niektórę zaś święta uroczyste, miasta te przybierają wyjątkową fizyonomiją.

Z nastąpieniem mianowicie miesiąca Elul (Września), w którym ranna trąbka (Szofar) przenikliwym głosem, nawołuje do skruchy i uroczystego przygotowania się do przywitania strasznych dni (Jomum Noruum) świąt jesiennych, Nowego roku (Rosz-haszana) i Sądnego dnia (Jom-Kupur) cały Izrael zakipia ruchliwszem życiem duchowem. Postępowiec cieszy się myślą, że usłyszy wzniosłe hymny choralne i budujące kazania w swojej wspaniałej Świątyni, zachowawca Myssnagid, że będzie mógł dowolnie się namodlić i wypłakać w swojej bóżnicy, a Chassyd, że będzie miał przyjemność odbycia peregrynacyi do rezydencyi swego Cadyka. Jak miasta położone przy zdrojowiskach leczniczych, za zbliżeniem się sezonu kąpielowego, tak miasteczka na prowincyi, mieszczące w swoich murach Cadyków, przygotowują się z całą skrzętnością na przyjęcie swych gości, na święta jesienne. Każdy mieszkaniec miejscowy, lokuje się z swoją rodziną w najciaśniejszy zakątek swego mieszkania, by przybywającym gościom resztę lokalu ustąpić, w każdym domu mieści się kilku albo kilkunastu nowo przybyłych, zajmujących czasowe kwatery jak w czasie przechodu wojska, handlarze wiktuałami i napojami gromadzą ogromne zapasy, a gąsiory alkoholu zapełniają szynki. Koleje żelazne, trakty pocztowe i drogi boczne sprowadzają z różnych stron niezliczone massy. Do niektórych miast zjeżdża się po kilkanaście tysięcy ojców familij różnego stanu i wieku, z blizka i zdala, opuszczając na cały miesiąc swoje rodziny. Z nich wyborowa cząstka tylko z najbogatszych lub najpobożniejszych, dostępuje

szczęścia napawania się bezpośrednim widokiem oblicza Cadykowego i dosięga zaszczytu obdzielenia się okruchami (Szyraiim) ze stołu jego świątobliwości, co wielkiemi zawsze ofiarami okupione być musi. Inni mniej szczęśliwi, kontentują się usłyszeniem głosu modlącego się Cadyka, który swoim donośnym i żałośnym lamentem, obecnych na wskróś przejmuje. Jeszcze niżej postawieni, zadawalniają się ujrzeniem z daleka rąk swego przewodnika duchowego któremi bezustannie w czasie modlitwy macha i wywija na znak niby znoszenia się z aniołami, którzy go otaczają. Pozostała rzesza znajduje zadośćuczynienie w uchwyceniu z ust tysiącznej osoby, kabalistycznego objaśnienia przez Cadyka inicyjałów jakiego wiersza biblijnego, zawierającego wedle jego interpretacyi, najświętsze mysteryje o rychłem zjawieniu się Messyasza. Obok tego, schadzki, gawędy, opowieści o dokonanych cudach Cadyka, fanatyczne myty, zabobonne legendy, wyśmiewanie Chassydów innych grup, naigrawanie się z zatwardziałych niedowiarków Myssnagdów, miotanie szyderstw na niepoprawnych bezbożników postępowców, takie i tym podobne zajęcia, zapełniają czas pobytu w rezydencyi Cadyka. Warszawa, jako metropolia, dostarcza największy kontyngens tych pielgrzymów, gdyż stotysięczna jej ludność żydowska składa się z $^2/_3$ Chassydów do wszystkich grup należących.

Chassydzi Warszawscy, różniący się nazwą, mają także oddzielne swe modlitewnie, tak zwane sztuby (Sztybel), a jakkolwiek wspólny mają modlitewnik (Sydur), to jednak nigdy Chassydzi jednej grupy — nie odważą się odprawić modlitwy w miejscu obranem przez Chassydów innej grupy.

Do roku 1839 czyli do śmierci pierwszego rabina Warszawskiego Salomona Lipszytz męża arcypobożnego i autora znakomitego dzieła talmudycznego (Chemdath-Szeloma), oddanego wyłącznie nauce rabinicznej i praktyce religijnej, bez najmniejszego mięszania się w sprawy publiczne gminy, szanującego zarówno Chassyda jak Myssnagda, zachowawcę jak postępowca, Chassydzi zostawili zarząd gminy w rękach Myssnagdów, nie kusili się o wdzieranie się w ich atrybucyje, gdyż byli pewni, że rabin Lipszytz w swojej tolerancyi czyli obojętności dla wszystkich stronnictw gminy, nie przyłoży ręki do żadnej przeciwko nim jako Chassydom, otwartej walki. Gdy zaś po śmierci Lipszytza obrany został rabinem Chaim Dawidsohn, były kupiec tutejszy, wielki talmudysta i znawca klassycznej literatury hebrajskiej, mąż wielce poważany, mający jasny pogląd tak w rzeczach religijnych, jak i w kwestyjach świeckich, a będący z dzieciństwa wychowany jako Myssnagid, zatem przeciwnik Chassydyzmu, wtedy w obozie Chassydów powstała myśl wprowadzenia jednego przynajmniej z ich sekty do składu Dozoru Bóżniczego, aby tenże obecny na naradach, mógł w danym razie szybko ostrzedz swych braci Chassydów o jakiemkolwiek groźnem dla nich postanowieniu, jak to ongi bywało w dawnej Polsce za czasów gaona Eliasza Wilnera lub później za Izraela Loebla. Nie szczędzili w tym celu starań i zabiegów, wszystkie oddzielne grupy Chassydów, złączyły się w jedną zwartą massę agitującą i doprowadzili do tego, że w roku 1840 jeden ze znaczniejszych Chassydow do grupy Góry Kalwaryi należący M. S. Reich obrany został członkiem Dozoru Bóżniczego. Od tego czasu datuje się wpływ Chassydów

który z każdym rokiem zyskiwał na przewadze. W r. 1843 naczelnik Chassydów z Góry Kalwaryi, jak wiadomo stały mieszkaniec tutejszy, Reb Jtsche Majer Alter, mianowany został honorowym duchownym tutejszego rabinatu, a w latach następnych do r. 1871 większa część członków Dozoru Bóżniczego należała do partyi Chassydów, tak, że Myssnagdzi wraz z jednym lub dwoma postępowcami, pozostawali zawsze przy głosowaniu, w mniejszości. Prezydujący w Dozorze Bóżniczym Matias Rosen po pierwszej trzechletniej kadencyi, załatwiwszy najważniejszą kwestyją, zniesienia bractwa świętego, będąc powołany na Prezesa w Radzie Szczegółowej Głównego Domu Schronienia oraz w Dozorze Szkół Elementarnych Wyz. Mojżeszowego, usunął się w roku 1844 z obowiązków prezydującego w Dozorze Bóżniczym, a po nim nastąpili prezesi, którzy byli jawnymi zwolennikami Chassydyzmu, albo ukrytymi jego hołdownikami.

Po śmierci rabina Dawidsohna, obrany został w r. 1856 rabinem Warszawskim P. Meizels z Krakowa, który z natury łagodny i pojednawczy, nie chciał czy nie śmiał z Chassydami zerwać, żył z niemi w pozornej zgodzie, a w ostatnich latach swego urzędowania zyskał sobie ich przychylność i szacunek. W roku 1866 zmarł ostatni z trzech wybitniejszych naczelników Chassydyzmu Reb Jtsche Majer Alter, którego zgon Chassydzi gorzko opłakiwali, tembardziej, że godnego po sobie następcy nie zostawił. Jeszcze rana po dotkliwym tym ciosie nie była się zagoiła, gdy widzieli się zagrożeni nowem nieszczęściem, przez powołanie w roku 1870 po śmierci Mejzelsa, na rabina Jakóba Gesundheita, jednego z największych autoryte-

tów talmudycznych, a zarazem jednego z otwartych i najzawziętszych nieprzyjaciół Chassydyzmu. Wypadki zaszłe w roku 1862 w kraju naszym, w którym rabin Mejzels był wmięszany, dały rządowi powód do wyłączenia kandydatów rabinicznych z zagranicy od ubiegania się o posadę rabina w Warszawie. W tym celu Naczelnik Królestwa Hr. Berg, po śmierci Meyzelsa, polecił Prezydentowi Miasta Generałowi Witkowskiemu, nie dopuścić żadnych wyborów na rabina, lecz zasiągnąwszy prywatnych wiadomości jemu donieść, kogo gmina na rabina swego upatruje. Dozór Bóżniczy poufnie oto przez Prezydenta zapytany, podał trzech kandydatów, a mianowicie: rabina Ohrensteina z Brześcia Litewskiego, Bornsteina prywatnego talmudystę z Katowa i Jakóba Gesundheita z Warszawy, licząc na pewno, że pierwszy kandydat, którego Dozór sobie życzył, najniezawodniej, jako rabin w Cesarstwie, się utrzyma. Gdy z jednej strony, władza wyższa na drodze urzędowej zasięgała opinii o każdym z trzech podanych kandydatów, które co do pierwszego i drugiego, niepomyślnie wypadły, partyja Missnagdów z drugiej strony, nadsełała setki próśb od znakomitych obywateli, o zamianowanie na rabina Gesundheita, jako tutejszego mieszkańca, sławnego talmudystę, autora kilku obszernych traktatów rabinicznych i przewodniczącego bezpłatnej uczelni dla niezamożnej młodzieży. Hr. Berg po sprawdzeniu podobnych okoliczności, zawezwawszy Gesundheita do siebie na audyencyją, po dość długiej rozmowie znalazł go odpowiednim na godność Warszawskiego rabina i polecił Prezydentowi Miasta przedstawić Gesundheita do nominacyi, co też nastąpiło i dnia 13 Września 1870 roku, Gesundheit wobec wyższych

urzędników władz, całego składu Dozoru Bóżniczego i licznej publiczności, uroczyście na rabina Okręgów Warszawskich zainstalowany został.

Z chwilą objęcia przez Gesundheita obowiązków rabina, Chassydzi z obawy przed tak wielką powagą talmudyczną reprezentującą wrogie im stronnictwo Missnagdów, rozwinęli przeciwko niemu sieć intryg, oszczerstw i potwarzy mogących każdego innego mniej energicznego od razu w przepaść strącić. Przedewszystkiem rozesłali anonimy z cytatami dzieła „Chasam Sofer" opiewającemi, że rabin narzucony, nie wybrany jednomyślnością gminy, nie zasługuje na uznanie. Dalej podsuwali mu tak wątpliwe i zawiłe kwestyje religijne, przy zarzynaniu bydła napotykane, które zwykle więcej zależą od indywidualnego zapatrywania się rabina, niżeli od przepisów kodexem rytualnym wskazanych, a gdy Gesundheit je rozstrzygał w duchu liberalnym „Koszer" rozległ się krzyk w obozie Chassydów, że rabin interesowany przez rzezaków, uznaje za koszerne to, co się kwalifikuje na trefne. W zamian za to Missnagdzi wyjednali u rabina wydalenie ze służby religijnej w bydłobójniach i jatkach czynnej, wszystkich tych, którzy jakikolwiek stosunek z Chassydami mieli, co tem większą wywołało burzę.

Po całorocznej ciężkiej i bezowocnej walce, Chassydzi się przekonali, że tą drogą rezultatu nie osiągną, że należy zacząć podkopywać stanowisko Gesundheita u samej władzy, która go wybrała, że oni są do tego za słabi, że potrzeba koniecznie użyć do tego kroku ludzi ukształconych, wpływowych, wybitniejsze stanowiska w społeczeństwie zajmujących, mających wstęp do dostojników miasta i obcują-

cych z wyższymi urzędnikami. W tym celu rozwinęli silną agitacyją przy nowych wyborach członków do Dozoru Bóżniczego w r. 1871, a działając zbiorowo i systematycznie, przeprowadzili skład Dozoru Bóżniczego, jakiego jeszcze nie było w Warszawie, weszli bowiem do niego ludzie zamożni i ukształceni z dzielnym i sprężystym Doktorem Natansohnem na czele, tworząc reprezentacyją jednolitą, jednakową dążnością postępową ożywioną.

Jeżeli w roku 1841 szczupła garstka postępowców przeprowadziła Matiasa Rosena na Prezydującego w Dozorze Bóżniczym, to on był jednak otoczony kolegami wstecznymi, jeżeli w późniejszych latach udało się kilku członków postępowych wprowadzić, to za to Prezydujący był zacofany, albo niezdolny, a to wszystko dla tego, że Chassydzi stali na przeszkodzie i nie dopuścili, aby nawa gminy sterowaną była przez ludzi zdolnych i postępowych, obecnie zaś, gdy inicyjatywa wyszła od samych Chassydów, stanowiących ogromną większość wyborców, z ukrytym zamiarem z góry powziętym, nic dziwnego, że wyszły z urny wyborczej same żywioły postępowe, bez żadnej przymieszki ortodoksyjnej.

Jakkolwiek nowy Dozór Bóżniczy, zatytułowany urzędownie po raz pierwszy Zarządem Gminy, przyjmując mandat bez zawarcia jakiegokolwiek przymierza zaczepno odpornego z Chassydami, nie miał bynajmniej zamiaru toczenia walki z rabinem lub faworyzowania jego przeciwników — będących w każdym razie przeciwnikami postępu — to jednakże rabin, ofiara prześladowania ze strony Chassydów, zaskoczony tem nowem zjawiskiem Zarządu, różniącego się od dotychczasowych przełożonych gminy zwyczajem i oby-

czajem, sposobem myślenia i postępowania, życiem domowem i towarzyskiem, czuł się tak dotknięty i przerażony, że w imaginacyi widział w nowym Zarządzie organ Chassydów na jego zgubę powołany. Tak uprzedzony rabin, jako członek Zarządu Gminy ex officio zaproszony na kolegialne posiedzenia, z nieufnością i podejrzeniem patrzał na rozwijającą się działalność swoich kolegów Zwierzchników. Wszelkie nowe rozporządzenia Zarządu, tyczące się porządku pod względem biórowym i administracyjnym, w służbie religijnej, w duchowieństwie lub w szkółkach religijnych, rabin uważał jako wkraczające w jego atrybucyje, godzące na jego stanowisko i dla tego stawiał im możliwe przeszkody. Wywiązał się ztąd stosunek bardzo nieprzyjemny dla obydwóch stron, tworzący coraz większą między nimi przepaść. Zarząd bez żadnych wstecznych myśli, dążył szczerze i sumiennie do wprowadzenia ulepszeń, bez ubliżenia godności swego przewodnika religijnego, a rabin omijając Zarząd, do którego nie miał zaufania, odniósł się bezpośrednio do władzy z protestami i reklamacyjami. Zarząd, zamiast użycia środków łagodnych i pojednawczych na drodze prywatnej, by przekonać rabina o płonnej i bezzasadnej jego obawie, traktował go, jako podwładnego urzędnika i obarczał go ciągłą korespondencyją, a rabin upatrując w każdym reskrypcie Zarządu, nowe poduszczenie Chassydów, zamiast uledz i uznać wolę przełożonych, łudził się protekcyją postronną i swojem stanowiskiem chciał imponować. Takie rozprężenie stosunków, nie mogło się długo utrzymać, przebrała się trzechletnia prawie cierpliwość Zarządu, a że poprzednio już powołał był do życia instytucyją kolegium rabinicznego, złożonego z dostatecznej liczby du-

chownych pod kolejnym miesięcznym przewodem starszego z nich, mającego zarazem uczestniczyć w posiedzeniach Zarządu, przeznaczył dla kolegium oddzielne biuro z odpowiednim sekretarzem do prowadzenia czynności urzędowych w zakres rabinatu wchodzących, posada rabina okazała się prawie zbyteczną; wystąpił więc z silnem przedstawieniem do rządu i uwolnienie Gesundheita od obowiązków rabina wyjednał.

Odnieśli tedy Chassydzi zwycięztwo, pozbywszy się ostatniego filaru Missnagdów, ale daleko większe odniosła zwycięztwo klassa postępowa, której reprezentanci usadowiwszy się raz na swojem stanowisku, już berła z rąk wydrzeć sobie nie dali i do dziś dnia silną dłonią je dzierżą, roztaczając na około działalność swą w kierunkach duchowi czasu odpowiednich, podnosząc instytucyje, wprowadzając wszędzie zmiany i ulepszenia z wyparciem nieporządków i zaniedbania tyloletniem gospodarowaniem ortodoksyi i zastoju naniesionych.

Ze zdumieniem patrzą teraz Chassydzi na nową postać rzeczy, z goryczą w sercu pytają się siebie samych, ażaliż to ta sama stara bogobojna gmina Warszawska? gdzież jej autorytety talmudyczne, koryfeusze nabożni, co we wszystkich sprawach gminy rej wodzili?

Z równym żalem wtórują im Missnagdzi, nie masz więcej rabina, czuwającego nad ścisłem wykonaniem przepisów zakonu, nie masz orędowników religijnych, strzegących tradycyi przodków, postępowcy osierociwszy krzesło rabiniczne, opanowali duchowieństwo, wdarli się do szkółek religijnych, zawładnęli miejscem świętem wiecznego spo-

czynku i zagrażają naszym prastarym zwyczajom we wszystkich innych kierunkach.

Naiwni!

Darmo gonicie za cieńmi, noc znikła, ciemność się rozproszyła, a różana jutrzenka zapowiada wschodzące słońce, pogodny dzień. Nie uciekajcie przed tem światłem dziennem, ono was oświeci i ogrzeje i nie odpychajcie bratniej dłoni tych, którzy ku odrodzeniu prawdziwego Judaizmu w Polsce śmiało kroczą. Oswójcie się z tem „odrodzeniem Judaizmu", gdyż jak śmierć człowieka, tak reforma Judaizmu polskiego minąć nie może, z tą różnicą, że gdy śmierć pasmo życia przecina, reforma je tylko przetwarza, oczyszcza i uszlachetnia. Reforma wszakże nie żąda przewrotów, gwałtów i dezorganizacyi, ale tylko poprawy, ulepszenia, udoskonalenia, wymaga ona zastosowania się do potrzeb teraźniejszości, a zmierza do ogólnej harmonii i zgody społeczeństwa, do prawdziwego wiodącej szczęścia.

ROZDZIAŁ VII.

Rozwój Oświaty.

TREŚĆ. Dawid Friedlender. — Tugenhold Organizator Szkół Elementarnych. — Składka Szkolna. — Komitet Starozakonnych. — Szkoła Rabinów. — Starożytności hebrajskie przy Uniwersytecie: — Eisenbaum. — Karwowski. — Dozór Szkół Elementarnych. — Czerskier i Tugendhold. —Tugendhold dyrektorem Szkoły Rabinów. — Szkoła Rabinów zniesiona. — Szkoła Realna. — Seminaryjum. — Biblioteka Judaistyczna. — Ochrony. — Jutrzenka. — Izraelita. — Bibliografija.

Ruch przeistoczenia żydów na użytecznych kraju obywateli, objawiający się w licznych broszurach i książkach, około roku 1818 wydanych przez ludzi światłych, bezstronnych i szlachetnych, zwrócił uwagę rządu między innemi, na podstawową kwestyją żydowską, jaką po wsze czasy było i jest wychowanie. Ktokolwiek bliżej obeznanym jest z obecnym trybem wychowania dzieci w klassie zachowawczej

żydów naszych, ten łatwo sobie wyobrazić może, jakim on musiał być 60 lat wstecz, kiedy i ogólna oświata kraju stała na niższym poziomie a do oświecania znikąd inicyjatywy nie było. W książce wydanej r. 1819 przez Dawida Friedlendera z Berlina „O polepszeniu stanu żydów w Polsce“ czytamy list biskupa Malczewskiego późniejszego Arcybiskupa i Prymasa z roku 1816, którym to listem na żądanie rządu prosi Friedlendera o wskazanie środków do ucywilizowania żydów w naszym kraju służyć mogących. Friedlender w swoich wskazówkach, główny położył nacisk na wychowanie młodzieży, o czem wszakże i rząd poprzednio już pomyślał, skoro w roku 1817 Kommissyja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zleciła Jakóbowi Tugendholdowi urządzić trzy Szkoły Elementarne Wyznania Mojżeszowego. Uorganizowanie tych szkół wymagało wiele trudu i pracy, tak, że dopiero 29 Sierpnia 1820 roku otwarto je w trzech głównych, przez żydów więcej zamieszkałych punktach, a mianowicie na ulicy Marszałkowskiej, na Lesznie i na Bugaju. Plan szkolny obejmował obok wykładu Biblii, język polski, rachunki i kaligrafiją, a liczba uczniów do każdej szkoły oznaczoną została na 120 z tych 20 bezpłatnych, a 100 płatnych na trzy kategoryje podzielonych po złp. 12, 6 i 3 rocznie, co razem z nałożoną opłatą szkolną na okolicznych mieszkańców w obrębie każdej szkoły zamieszkałych, wynosiło około złp. 20,000 t. j. tyle, ile utrzymanie tych szkół wymagało. Żeby zaś szkoły te mogły się rozwijać i powiększać, zjednać sobie zaufanie gminy i na zamknięcie pokątnych szkółek „chederów“ oddziałać, rząd w roku 1821 ustanowił Dozór Szkół Elementarnych, powołując na Prezydującego

S. M. Posnera, na Zastępcę Abrahama Sterna, a na członków S. Eigera, B. Hertzfelda, H. Samelsohna i B. Rosena, na Sekretarza zaś J. Tugendholda, organizatora tychże Szkół z pensyją roczną złp. 1,000, której to pensyi Tugendhold nie przyjął, ofiarując ją przy stosownej deklaracyi na wsparcie i ulepszenie Szkół. Gdy później z polecenia władzy, Dozór Szkolny Województwa Mazowieckiego, zwiedził Szkoły Elementarne, dla powzięcia wiadomości o postępie uczniów i przekonał się, że dzieci niechętnie się uczą Pisma Świętego, dlatego, że do wykładu się używa Biblii Wujka, do której ojcowie ich nie mają zaufania, wystąpił z projektem przetłumaczenia Biblii Mendelsohna na język polski, na co roczny fundusz złp. 1,000 przez Tugendholda zaofiarowany — mógłby być najwłaściwiej użyty. [1])

Piękna i zacna ta myśl, przez innowierców poruszona dotąd po 60 latach nie znalazła jeszcze uwzględnienia żydów na świeczniku gminy stojących, a gdy Biblija Mendelsohna, ten pierwszy czynnik oświaty żydów za granicą, doczekała się tam oddawna godnych naśladowców w mężach takich, jak Salomon, Zunz i Filipsohn, u nas oprócz dwóch tomów Pięcioksiągu Neufelda, nie natrafiła jeszcze na zdolnego czy chętnego tłumacza. [2])

Po pierwszym roku istnienia Szkół Elementarnych, pokazało się, że oczekiwany dochód z 300 uczniów płatnych, który miał stanowić główny fundusz, oraz spodziewana składka szkolna, w mniejszej tylko części i to nieregu-

---

1) Archiwum Kuratoryi O. N. W.

2) Z teki weterana H. Nussbauma 1880.

larnie wpływały. Dozór Szkół Elementarnych zaproponował tedy wprowadzenie ogólnej opłaty szkolnej od wszystkich członków gminy, z zastosowaniem rozkładu onej do klassyfikacyi podatku rekrutowego, ale sławetny Kahał, nie sprzyjając Szkołom Elementarnym z pobudek fanatycznych, nie zgodził się na ten projekt i urzeczywistnieniu jego przeszkadzał. Wtedy organizator Tugendhold, porozumiawszy się z dzierżawcami koszernego, którym przedstawił z jednej strony ważność utrzymania Szkół Elementarnych, a z drugiej strony widoki utrzymania się po expiracyi kontraktu przy dzierżawie z wolnej ręki, jeśli wyprowadzą zarząd Szkół Elementarnych z kłopotu i roczną ofiarę złp. 20,000 zadeklarują, wymógł na nich, że żądaną kwotę na rok 1821 ofiarowali. Kahał niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, przewidując, że dochód stały z dzierżawy koszernego, który z czasem może być powiększony, przyłoży się do wzrostu niecierpianych Szkół Elementarnych, zaczął intrygować przeciwko Tugendholdowi, dyskredytować go w oczach Dozoru Szkół, w łonie którego byli niektórzy fanatycy, przypisujący energicznemu działaniu Organizatora, dążność podkopania bytu chederów. Powstał tedy Kahał przeciwko wykładowi Biblii, mogącemu się stać wędką dla młodzieży chederowej i w końcu zarzucił brak religii niektórym nauczycielom żydowskim, chcąc mieć ich zastąpionych przez chrześcian, by tem większą w ludzie żydowskim wzbudzić do Szkół Elementarnych nieufność. Skutkiem takich knowań, Kommissyja Rządowa W. R. i O. P. reskryptem swym z dnia 2 Maja 1823 roku przeznaczając Tugendholda do cenzury ksiąg hebrajskich z pensyją roczną złp. 2,000 uwolniła go od obowiąz-

ków Sekretarza Dozoru Szkół Elementarnych, mianując na jego miejsce chrześcijanina Karola Rauszke, usunęła wykład biblii, zezwoliła na przyjęcie nauczycieli wykwalifikowanych, bez różnicy wyznania i poleciła skład Dozoru Szkół Elementarnych powiększyć. Tymczasem upłynął czas dzierżawy koszernego, rząd ogłosił licytacyją, a nowy dzierżawca odmówił zasiłku złp. 20,000 na utrzymanie Szkół Elementarnych. W takim stanie rzeczy, Xiążę Namiestnik Królestwa upoważnił dnia 21 Stycznia 1824 r. Urząd Municypalny Miasta Stołecznego Warszawy, ażeby wspólnie z Dozorem Bóżniczym rozpisał na gminę Starozakonnych składkę szkolną w kwocie złp. 20,000, dla zapewnienia zaś regularnego wpływu i uniknienia oddzielnej manipulacyi poboru, rozkazał włączyć tę składkę do podatku rekrutowego złp. 100,000 wynoszącego i całkowitą summę złp. 120,000 jednocześnie exekwować.

Po ustaleniu tego dochodu, rząd zamierzył przystąpić do rozwinięcia Szkół Elementarnych w Warszawie i założenia onych na prowincyi. Tu napotkał dwie główne przeszkody, fanatyzm religijny, szerzący się na partykularzu więcej, niż w stolicy sekty Chassydów, oraz zupełny brak wykwalifikowanych nauczycieli żydowskich. Dla radykalnego zaradzania tym przeszkodom. Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi na dniu 24 lutego 1824 r. wydała rozporządzenie zapobiegające rozplenieniu się Chassydyzmu, a rychłe urzeczywistnienie dawno powziętej myśli urządzenia w Warszawie Szkoły Rabinów i Nauczycieli uważano za kwestyją żywotną, dalszej zwłoki cierpieć nie mogącą. Urządzenie Szkoły Rabinów poruczone zostało ustanowionemu Ukazem Cesarskim z dnia 1 Czerwca

1825 r. Komitetowi, który powołany został do zajmowania się bieżącemi sprawami Starozakonnych w Polsce, do ustalenia ich bytu moralnego i materyjalnego, do czynienia przełożeń względem zmian w istniejących już prawach ścieśniających z różnych epok powstałych, oraz względem nowych praw, stan ich nędzny, niestały i tymczasowy polepszyć mających. Do składu Komitetu weszły następujące osoby: Ignacy Zaleski, jako Dyrektor, Hr. Krasiński, Kamerjunker Dworu, Stefan Witwicki, b. professor, jako assesorowie, oprócz tego był Szef bióra z dwoma sekretarzami. Z Woli Najjaśniejszego Pana dodaną została Komitetowi Izba Doradcza z 5 członków i tyluż zastępców, wyłącznie Starozakonnych złożona. Byli nimi: Jakób Bergsohn, Michał Rawski Ettynger, J. Z. Janasz, S. Posner, Doktor Leo, Salomon Eiger, Józef Epstein, Ch. Halberstam, Abram Stern i Teodor Toeplitz. Sekretarzem Izby Doradczej mianowany został Jan Glüksberg. Dla utrzymania tak bióra Komitetu, jak i Szkoły Rabinów ustanowioną została Ukazem Cesarskim z dnia 23 Marca r. 1826 opłata Biletowego po złp. jeden dziennie od obcych żydów do Warszawy przybywających. Opłata przyniosła pierwszego roku złp. 68,000, która łącznie zę składką szkolną złp. 20,000 stanowiła fundusz ogólny złp. 88,000, z czego opędzono następujące wydatki: Komitetowi Starozakonnych wraz z Kancellaryją złp. 48,000, dwom cenzorom do ksiąg hebrajskich złp. 4,000, Szkole Rabinów i Nauczycieli złp. 15,620, Szkołom Elementarnym, do których przybyła i jedna szkoła żeńska złp. 20,380, razem złp. 88,000. [1])

---

[1]) Archiwum Kuratoryi O. N. W.

O ile opłata Biletowego była ubliżającą godności osobistej każdego izraelity, zmuszonego przy wjeździe do stolicy opłacać swoje pochodzenie, o ile podatek ten w następnych latach do kolosalnych summ dochodzący, stał się narzędziem zdzierstw i nadużyć, o ile defraudacyja tego podatku powiększała statystykę żydowskich kryminalistów, napełniała areszta więzienne żydowskimi przestępcami i wywoływała ciągłe transportowania żydowskiej klassy roboczej, jako tagcetlowych winowajców pod jednym konwojem z niemogącymi się wylegitymować przybłędami, próżniakami i włóczęgami innych wyznań; o tyle mętne to źródło krwawym groszem niższych warstw żydowskich zasilane, służyło do osiągnięcia najwznioślejszego celu, jakim jest oświata.

Komitet Starozakonnych ustanowiony dla całego Królestwa, wybrał z każdego Województwa kilku rozsądnych Starozakonnych na korrespondentów, z którymi mógł porozumiewać się w kwestyjach prowincyjonalnej ludności żydowskiej tyczących się, zasięgać ich rady i komunikować im swoje poglądy. Zakres działania komitetu miał bardzo szerokie rozmiary i rozciągał się między innemi do następujących głównych zadań:

1) Oczyścić z przesądów i skażeń, religijną moralność żydów.

2) Podać im sposoby godziwe zarobkowania, któreby ulepszając ich dolę, przeistoczyły ich na użytecznych kraju mieszkańców.

3) Złagodzić uciążliwe rozporządzenia rządu, przypuścić ich do używania pewnych praw obywatelskich

któreby były silną pobudką do moralnego postępu i ściślejszego ich z współziomkami złączenia się.

Ad. 1. W Październiku r. 1826 otworzoną została Szkoła Rabinów i Nauczycieli pod zawiadywaniem dozorcy i naczelnika Instytutu Antoniego Eisenbauma. Przy założeniu tego instytutu, Komitet kierował się następującemi zasadami: a) aby nie odstręczyć rabinów i innych talmudystów, jak wogóle nabożnych i nie czynić ich z góry przeciwnikami tej Szkoły, zarządził wykład Biblii, Myszny i Talmudu z ksiąg oryginalnych, obejmujących zasady wiary Mojżeszowej, które to księgi ogół żydów w Chederach i domach prywatnych używa; b) ażeby zaś wszczepić w przyszłych młodych rabinów zaród poprawy religijnych wyobrażeń, wprowadził wykład języka hebrajskiego, polskiego, historyi powszechnej, historyi polskiej, geografii, matematyki i nauk przyrodniczych. Jeżeli więc z jednej strony, nauka religii będzie im wykładaną z pierwotnych ksiąg od błędnych zapatrywań nie oczyszczonych, to z drugiej strony znajomość języka hebrajskiego wskaże, że często mylne zrozumienie starego talmudu, lub pierwotne nakręcenie jego textu, przyprowadziło ich wiarę do stanu niezgodnego z wymaganiami społecznemi, a nabycie reszty nauk przekona, jak dalece ślepe przywiązanie do dawnej miejscowości ich ojczyzny, nieznajomość dziejów rodu ludzkiego i brak pojęcia o zjawiskach przyrody, wtrąciły lud izraelski w przesądy, zabobony i odstrychnięcie od obyczajów ogółu.

Po pierwszym roku istnienia Szkoły, do której uczęszczało 40 uczniów, między którymi było 12 alumnów, kosztem rządu utrzymywanych, odbył się publiczny egzamin w obecności Ministra i wyższych urzędników Kommissyi Rządowej W. R. i O. P. Postęp był zadawalniający, a co do szczupłej liczby uczniów, obecni przekonali się, że wielu ciemnych a mających znaczenie u współwyznawców żydów, upatrując w zakładzie tym ukryty zamach na religiją, usiłowało zniszczyć go w samym zarodzie, wstrzymując jednych od podawania się na uczniów, a drugich już przyjętych odmawiając, oraz wyszukując zarzutów przeciwko osobom, do składu instytutu należącym. Dnia 2 Listopada 1827 r. rozpoczął się drugi rok szkolny, a do przedmiotów wykładanych, dodano język francuski i niemiecki. Gdy Szkoła Rabinów już była w pełnym biegu, a rząd z niecierpliwością wyczekiwał pierwszego kontyngensu kandydatów, który podług ustawy szkolnej, po ukończeniu całkowitego sześcio-letniego kursu, mieli wyłącznie prawo zajmowania posad rabinicznych, do których inni kandydaci bez złożenia egzaminu w Szkole Rabinów przypuszczeni być nie mogli; Komitet wystąpił z wnioskiem do Kommissyi Rządowei, ażeby obok ukształconych rabinów, skierować pewną liczbę Studentów Uniwersytetu Wyznania Rzymsko-Katolickiego do poznania się z językiem hebrajskim i literaturą rabiniczną, już to, ażeby raz poznać i ocenić wartość czyli szkodliwość tego ciemnego i niezrozumiałego dla nieży-

dów talmudu, już to, by rząd sobie przygotował przyszłych urzędników, w sprawach i kwestyjach religii Mojżeszowej, jasny pogląd mających. Przychylnie do tego wniosku, Kommissyja Rządowa W. R. i O. P. z dniem 1 maja 1828 r. otworzyła przy Uniwersytecie Warszawskim czteroletni kurs Starożytności hebrajskich, wykładanych przez profesora języków wschodnich Xiędza Chiariniego, przybranego płatnego członka Komitetu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sam Chiarini, najzajadliwszy napastnik publiczny i potwarca talmudu, raczej z pobudęk namiętności osobistych, a złośliwych, aniżeli cele czysto naukowe mając na względzie, był głównym motorem idei wprowadzenia kursu Starożytności hebrajskich, jakkolwiek katedra języków starożytnych w żadnym prawie Uniwersytecie europejskim, języka hebrajskiego nie wyłączała. Dla zachęcania Studentów do słuchania tego kursu, rząd obok przyrzeczenia kończącym, urzędowych posad, wyznaczył stypendya po złp. 300 rocznie. W liczbie Studentów na kursie tym zapisanych, figuruje Feliks Żochowski, późniejszy nauczyciel języka polskiego przy Szkole Rabinów, mąż wysokiej inteligencyi, dzielny w swoim fachu, ale nie zdradzający wielkiej znajomości języka hebrajskiego — a jeszcze mniej literatury rabinicznej.

Ad. 2. Komitet uczynił wnioski względem osiadania żydów na roli w Dobrach Rządowych, co im Postanowie-

niem Namiestnika Królewskiego z dnia 4 Lutego 1823 r. dozwolonem zostało, względem zaprowadzenia szkół przemysłowych, fabryk i rękodzieł, kładąc główny nacisk na zawiązanie Towarzystwa do krzewienia między Starozakonnymi rzemiosł i kunsztów. Tu Komitet wychodzi z punktu widzenia, że głównem żródłem upadku ludu żydowskiego, obok fanatyzmu, jest brak godziwego zajęcia, że pokarm duchowy może wprawdzie człowieka uszlachetnić, ale nędza nie przebierając w środkach zaspokojenia potrzeb fizycznych, zmusza do szukania chleba, gdzie i jak może, nie zawsze zezwala na liczenie się z sumieniem i niszczy często najszlachetniejsze zarodki przez naukę zaszczepione, kto zaś obok wykształcenia posiada rzemiosło chlebodajne, może prowadzić życie czynne i uczciwe a krajowi rzeczywisty przynieść pożytek. Ażeby zaś podać żydom możność gruntownego uczenia się rzemiosła, proponuje. 1) Przeznaczyć nagrody dla majstrów chrześcian, przyjmujących żydowskich chłopców do nauki; 2) Majstrów żydowskich uznanych za doskonałych, równouprawnić z chrześcianami, stosownie do rozporządzenia Namiestnika Królewskiego z dnia 31 Grudnia 1816 r., które § 146 czyni żydów uczestnikami wszelkich praw, byleby zachowanemi były przepisy policyjne. Przy przedłożeniu urządzenia tego Kommissyjom Wojewódzkim do wykonania, Kommissyja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policyi zastrzegła co do paragrafu zacytowanego, że majstrowie żydowscy nie mogą

zasiadać na Zgromadzeniach, nie mogą należeć do wyborów, nie mogą być obieranymi na Starszych, ani też wzywanymi na biegłych przy wyzwoleniu uczniów lub rozpoznawaniu sztuki mistrzowskiej.

Ad. 3. Komitet powstaje przeciwko dekretowi króla Saskiego z dnia 6 Marca 1809 r., który nakazuje: wyrugowanie żydów w Warszawie ze środka miasta i główniejszych ulic, gdzie mają swoje składy i handle, do osobnych, tylnych i mniej zaludnionych ulic, zaleca oraz i na prowincyi odłączyć żydów rewirami i przenieść ich z miejsc, przez nich zamieszkałych, w których już nawet własne nieruchomości posiadają, do nowych ulic, więcej od miasta odległych. Stara się komitet przekonać rząd, że wszelkie środki repressyjne, powiększając żydów zaciętość, dają im tę moralną przewagę, jaką ma zawsze uciśniony nad uciskającym, co może naród ten w złem utwierdzić, a kraj na coraz gorsze skutki narazić; prosi przeto, aby postanowienie o rewirach w skutkach swoich wstrzymanem zostało. Następnie Komitet, rozbierając wszystkie podatki, jakie na żydach wyłącznie ciążą, uważa je za nader uciążliwe, a co gorsza, wytwarzające w kontrybuentach słuszne poczucie odrębności, dla ogółu mieszkańców szkodliwej; przemawia komitet za bezwarunkowem zniesieniem koszernego i ustanowieniem natomiast opłaty osobistej, rozwodzi się szeroko o podatku zwanym: „Rekrutowe“, który żydzi od roku 1817 w miejsce osobistej służby wojskowej ponoszą. Wy-

kazując dosadnie o ile wyjątkowe podatki wogóle niekorzystnie oddziaływają na materyalną i moralną stronę żydów, stara się komitet dowieść, jak szkodliwy wpływ „rekrutowe“ wywiera na chrześciańską ludność, zmuszoną żydów w służbie wojskowej zastąpić, dalej, o ile zastępstwo to drażni jej przekonania religijne i o ile ono się przyczynia do spotęgowania nienawiści plemiennej, zgubne tylko skutki dla całego kraju sprowadzającej.

Przytaczając przytem tę okoliczność, że powołani żydzi w Cessarstwie do służby wojskowej, szukają często przytulku w Polsce i proletaryjąt nasz żydowski powiększają, wnosi, ażeby żydów w Królestwie koniecznie do osobistej służby w wojsku pociągać, rekrutowe zaś, jeśli ma być utrzymanem, to należy je do wszystkich bez różnicy wyznania mieszkańców rozciągnąć.

Znając mylne pojęcie naszych zacofanych spółwyznawców o służbie wojskowej, zasadzające się głównie na obawie niemożności ścisłego wykonywania niektórych przepisów religijnych, łatwo sobie wyobrażamy, z jaką trwogą i rozpaczą wiadomość o tym wniosku Komitetu przez nich przyjętą była. Widzimy wszak i za naszych czasów, że ojciec familii z klassy zachowawczej, do najnieszczęśliwszych wypadków życia swego zalicza, powołanie jednego z jego synów do zaciągu, co dowodzi, o ile fanatyzm religijny z jednej, a brak solidarności społecznej z drugiej strony, klassą tą jeszcze powodują. Pozbawiona wszelkich poglądów na stosunki ekonomiczno-państwowe, klassa ta nie mo-

że w sobie wyrobić tego przekonania, że młody Izraelita, bez zasobów materyjalnych i duchowych, bez zdolności do jakiegokolwiek zawodu, skazany na życie gnuśne i bezczynne, na tułaczkę i szlifowanie bruku ulicznego, gdy wstępuje do wojska, zyskuje prawdopodobieństwo lepszej przyszłości. Z chwilą bowiem, gdy opuszcza mury miasta rodzinnego, po za które nigdy może nie wyjrzał — uważając je w swojem nieuctwie za ostateczne granice zaludnionego świata — spostrzega przed sobą szerszy widnokrąg, a im dalej w swoim pochodzie się posuwa, tem nowsze i ciekawsze napotyka zjawiska i rzeczy, których przedtem nie znał.

Wszystko to na jego wyobraźnią dobroczynnie oddziaływa, przywiązuje się do swoich towarzyszy innowierców wspólny los z nim dzielących, ulega z pokorą swojemu zwierzchnikowi, przykłada się do nauki wojennego rzemiosła, odbywa z wytrwałością dalekie marszruty, hartuje się w niebezpieczeństwach; a gdy po kilku latach służby wraca z tej szkoły praktycznego życia, przyzwyczajony do porządku, punktualności, pracy i posłuszeństwa, zahartowany w walce z przeciwnościami losu i natury, przyzwyczajony do znoszenia niewywczasów i trudów, z łatwością wynajdzie sobie godziwe zajęcie i do ogólnej pomyślności kraju swoją cegiełkę dorzuci. Lecz jeśli wykazane tu korzyści ze służby wojskowej wypływające, dziś jeszcze do przekonania zacofanej klassy Starozakonnych nie trafiają, jakże one mogły być przez nią uwzględnione, przeszło pół wieku wstecz, gdy Komitet Starozakonnych za osobistą służbą w wojsku tak gorąco przemawiał? Czas już po temu, ażeby klassa zachowawcza żydów polskich, otrząsła się z uprzedzenia i niechęci służenia w wojsku, czas, ażeby przyszła

do samopoznania i uznała wogóle, że jeśli wstąpienie do przymierza Abrahamowego bywa krwią okupione, dlaczego wcielenie do związku społecznego, mniej ma od niej wymagać ofiar osobistych dla ogólnego dobra, mniej narażenia życia, gdy tego konieczność wymaga, aniżeli od innych kraju współobywateli?

Po treściwem skreśleniu głównych zarysów działalności Komitetu w sprawie oświaty i polepszenia bytu Starozakonnych w Królestwie, zobaczmyż teraz, jakie skutki gorliwa praca jego odniosła i jakie uznanie, poglądy jego wnioski i projekty u wyższej władzy zyskały. Otóż Minister Sekretarz Stanu, Reskryptem swym z dnia 18/30 Maja 1829 r. zawiadamia Radę Administracyjną Królestwa, że Najjaśniéjszy Pan odczytał rapport Komitetu Starozakonnych i zdziwiony był, że tyle ważny przedmiot nie zwrócił bardziej uwagi Rady Administracyjnej przez czteroletni przeciąg czasu, zatwierdza osnowę rapportu, poleca Kommissyi Rządowej W. R. i O P. wnieść na Radę wszystkie projekty tego przedmiotu dotyczące, a Radę Administracyjną wzywa, aby je na głębszą wzięła uwagę i aby owoce narad swoich J. C. K. Mości przełożyła. [1])

W takim stanie rzeczy, Komitet oczekując rychłego urzeczywistnienia swoich projektów, zajmował się bieżącemi czynnościami, poświęcając szczególną swoją troskliwość dalszemu rozwojowi Szkoły Rabinów i Nauczycieli.

Zgodnie z reskryptem K. R., W. R. i O. P. Komitet ułożył następujący Etat z funduszów Biletowego.

---

[1]) Archiwum Kuratoryi O. N. W.

1) Dla Komitetu:

Zaleski, Dyrektor	złp.	10,000
Krasiński, Assesor I.	„	6,000
Witwicki, Assesor II.	„	6,000
Iwaszkiewicz, Szef biúra	„	5,000
Kownacki, Sekretarz I.	„	3,000
Augustynowicz, Sekretarz II. . . .	„	2,000
Müller, Naczelnik Izby Doradczej . .	„	8,000
X. Chiarini, członek przybrany . . .	„	3,000
J. Glücksberg, Sekretarz Izby Dor. .	„	2,000
Jahołkowski, Kancellista	„	1,200
Czajkowski, posługacz	„	600
Extraordynaryja	„	1,040
Razem	złp.	47,840

2) Dla osób należących do Wydziału kursu Starożytności hebrajskiej przy Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie, a mianowicie:

Professor Chiarini	złp.	2,000	
Stypendysta Wojciech Kazimierski	„	300	
Stypendysta Franciszek Wojtasiewicz	„	300	
Stypendysta Wawrzyniec Bieliński	„	300	
Stypendysta Józef Kamieński .	„	300	
Stypendysta Feliks Żochowski	„	300	
Stypendysta Teliga	„	300	3,800
Do przeniesienia		złp.	51,640

Z przeniesienia		złp. 51,640
3) Dla szkoły rabinów:		
Dozorca i Naczelnik Instytutu Eisenbaum	złp. 3,000	
Nauczyciel talmudu Horowitz .	„ 2,000	
Nauczyciel języka polskiego i historyi naturalnej Jastrzębski	„ 2,000	
Nauczyciel języka hebrajskiego Buchner	„ 2,000	
Nauczyciel arytmetyki i jeometryi Centnerszwer	„ 2,000	
Adjunkt do talmudu Frajder .	„ 700	
Adjunkt do talmudu Teppelbaum	„ 600	
Metr do języka francuskiego Bernard . . . , . .	„ 600	
Metr do języka niemieckiego Wolfsohn	„ 500	
12 Stypendystów	„ 2,400	
Lokal i utrzymanie 8 alumnów (stosownie do kontraktu z Eisenbaumem)	„ 4,380	
Extraordynaryja	„ 9,220	29,400
	Razem złp.	81,040

Odtąd znika przed nami wszelki ślad dalszej działalności tyle obiecującego Komitetu Starozakonnych, zaszłe zaburzenia polityczne r. 1831 zapowiedziały nowy ustrój państwowy, a pierwszy kontyngens wychowańców szkoły rabinów, na który oczy całej inteligencyi krajowej były zwrócone, po ukończeniu całkowitego kursu. zamiast być

z urzędu do posad rabinicznych przeznaczonym, jak to z początku było zamierzone, wobec panującej anarchii, poszedł w rozsypkę, rzucając się na rozmaite zawody, dla zapewnienia sobie bytu godziwą i użyteczną pracą. Klassa zachowawcza korzystając z tego zwrotu okoliczności, który uważała jako zrządzenie boskie, wstrzymujące wykonanie wyroku co do narzucenia jej ukształconych przewodników religijnych, wychowańców znienawidzonej Szkoły Rabinów, zaczęła nowo ustalone legalne władze krajowe swemi zażaleniami trudzić, domagając się utrzymania dawnego porządku wybierania rabinów podług uznania każdej gminy, z uchyleniem prawa obsadzania opróżnionych posad rabinicznych, kandydatami Szkołę Rabinów kończącymi. W skutek ciągłych w tym duchu skarg, Dyrektor Główny w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego Strogonoff w r. 1833 zawezwał Tugendholda do rozpoznania zażaleń przeciwko Szkole Rabinów i złożenia opinii w tym przedmiocie. W zadosyć uczynieniu temu wezwaniu Tugendhold złożył memoryjał w języku francuskim pod tytułem: „Observations concernants le but l'état et les suites de l'Ecole Rabbinique à Varsowie", w którym między innemi pisze, że należy usunąć język francuski, który ułatwia quasi rabinom sposobność poznawania maxym Woltera, Wolneja i innych tym podobnych pisarzy, że należy nadać szkole charakter więcej religijny i że kończący szkołę powinni kilka lat jeszcze praktykować pod okiem funkcyjonujących rabinów, dla nabrania wprawy i rutyny. Ażeby zaś do tego czasu nie zostawić gmin bez rabinów, wnosi, ażeby przedstawieni przez gminy kandydaci, zmuszeni byli do złożenia w szkole rabi-

nów egzaminów. Opinija Tugendholda osiągnęła te dwa cele, że język francuski został usunięty i że Rządy Gubernialne otrzymały polecenie, nie mianować rabinów bez świadectwa złożonego egzaminu w Szkole Rabinów.

Dalsze jednak nieustanne skargi zacofańców niepokojące władze, doprowadziły do tego, że w r. 1836 Rada Wychowania Publicznego ustanowiła oddzielny Komitet do rozpoznania stanu Szkoły Rabinów, złożony z Prezydującego Hr. Grabowskiego i z członków: Osińskiego, Krzyżanowskiego, Sumińskiego i Radomińskiego. W pierwszym rapporcie swoim Komitet wyraża swoje zdanie, że Szkoła Rabinów dla tego w ciągu 10 lat, ani jednego jeszcze nie wydała rabina, że gminy żydowskie nie mają do niej zaufania, proponuje przeto, ażeby zasięgnąć rady i spółdziałania pod względem religijnym, lepszą opiniją mających żydów. Mimo tych wszystkich wichrzeń i intryg zacofańców, Eisenbaum, stojący na swojem posterunku niezachwiany, w raz obranym kierunku kształci młodzież, dostarczając co rok nowy zastęp pionierów oświaty i stara się przekonać władzę, że brak zaufania żydów do Szkoły Rabinów leży w ich ciemnocie, że w każdym razie wychowańcy jego do stopniowego rozproszenia tej ciemnoty dzielnie się przykładają, że jeżeli nie działają jako rabini, to skuteczną pomoc przynoszą, jako nauczyciele i że z czasem powstaną pojedyńcze gminy oświecone, które o światłych przewodników religii ubiegać się będą. Przekonał też Eisenbaum Radę Wychowania Publicznego, że wszelkie mięszanie się klassy zachowawczej do Zarządu szkoły może tylko niekorzystny na kierunek wychowania wywrzeć wpływ, co też władza uznała. Dla rozciągania jednak większego nadzoru nad szkołą rabinów,

wyznaczyła w r. 1837 Dyrektora gimnazyjum Karwowskiego na bliższego jej zwierzchnika, poruczając mu zarazem zawiadywanie Szkołami Elementarnemi Wyznania Mojżeszowego, których już wtedy było 5 to jest 3 męzkie, 1 żeńska w Warszawie a 1 męzka na Pradze.

W tymże roku rozwiązany został Komitet Starozakonnych, który de facto od r. 1829/30 już nie był czynnym, ale dla wypracowanych od dawna projektów jego w sprawie żydów, zajaśniała nowa nadzieja zrealizowania. Tegoż roku bowiem, ustanowiony został w Petersburgu Komitet przygotowujący prace prawodawcze, oraz mający się zająć ułożeniem organizacyi różnych stanów Królestwa. Jego Cesarska Mość polecił temuż Komitetowi zająć się organizacyją żydów a Prezydujący tegoż Komitetu R. R. S. Turkuł zażądał od Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego wszystkich materyjałów przez b. Komitet Starozakonnych w sprawie żydów zebranych. Od tego czasu Szkoła Rabinów przez kilkanaście lat używała niezakłóconego spokoju, kształcąc młodzież i zaskarbiając sobie coraz więcej uznania w niektórych kołach zachowawczych. Dyrektor Karwowski będąc świadkiem gorliwej i sumiennej pracy tak zastępcy swego Eisenbauma, jak i wszystkich nauczycieli, uważając ściślejszy, nadzór ze swej strony za niekonieczny, zwracał więcej uwagę swoją na podniesienie stanu Szkół Elementarnych, które były pod każdym względem zaniedbane. Niektórzy nauczyciele, ludzie starej daty, bez należytego wykształcenia nie mieli żadnej metody wykładu; usunięty język hebrajski nie pozwolił nabożnym rodzicom odbierać dzieci od Melamedów, a posyłać je do szkół, gdzie samych tylko świec-

kich przedmiotów uczono; członkowie Dozoru Szkół o rozwój powierzonych im instytucyj mało dbali, nie mieli żadnych narad ani posiedzeń, a Prezydujący A. Stern również jak Sekretarz i nadzorca K. Rauszke, ludzie wiekiem obarczeni, bez energii i sprężystości, byli zanadto pobłażliwi na nieregularny i niedostateczny wykład niektórych nauczycieli jak i na słaby postęp większej części uczniów.

W r. 1841 po śmierci A. Sterna, skład Dozoru Szkół Elementarnych Wyznania Mojżeszowego następujące utworzyły osobistości: Prezydujący Matias Rosen, członkowie: Adam Epstein, Antoni Eisenbaum, Doktorowie: Bernstein, Bernhard i Berg, Chaim Rosenthal, Salomon Abramsohn, Majer Bersohn i Józef Janasz. Na sekretarza powołano A. Paprockiego, a starego Rauszkiego przy obowiązkach, dozorcy utrzymano. [1]) Pod kierunkiem tego nowego Dozoru szkół wprowadzonemi zostały bardzo liczne ulepszenia, w r. 1843 przywrócono wykład języka hebrajskiego, Prezydujący Matias Rosen przy każdym rocznym egzaminie, obdarowywał biednych a pilnych uczniów, nowemi ubiorami, rodzice też chętniej przysyłali dzieci do szkół, postęp w naukach był widoczny, a w miarę ubywania starych wysłużonych nauczycieli, zastępywano ich młodemi siłami, a mianowicie wychowańcami Szkoły Rabinów, którzy obok systematycznego i jasnego wykładu, wielce wpływali na zmianę obyczajów swoich uczniów pochodzących z domów biednych i zacofanych, gdzie im na przykładzie przyzwoitego i obyczajowego zachowania się zupełnie zbywało. Tak więc

---

[1]) Archiwum Kuratoryi O N. W.

Dyrektorowi Karwowskiemu, dzielnem i taktownem postępowaniem, udało się wprowadzić ład i porządek do Szkół Elementarnych, oraz obronić swojem stanowiskiem Szkołę Rabinów od wszelkich napaści i oszczerstw ludzi złej woli.

Krecie atoli nurtowania zagorzałych fanatyków przewidujących w ciągłem powodzeniu Szkoły Rabinów, a mianowicie w powiększającej się liczbie jej uczniów, we wzrastającej przychylności dla niej wielu znakomitszych zachowawców, a głównie w zaszczepianiu w gminie zarodków oświaty przez coroczny przypływ światłych i ukształconych jej wychowańców, zbliżenie się ery, mogącej zmurszały gmach przesądów i naleciałości wiekowych zbyt szybko obalić; spowodowały znowu w r. 1850 Okrąg Naukowy Warszawski do delegowania członka Rady Wychowania Publicznego Safiianowa razem z Czerskierem i Tugendholdem członkami komitetu Cenzury, do zbadania stanu Szkoły Rabinów we względzie naukowym i administracyjnym i złożenia sprawozdania wraz z ich uwagami i wnioskami. Z pomiędzy złożonych przez delegowanych rapportów, zasługuje na szczególną uwagę pismo Tugendholda pod tytułem: „Rzecz o istocie Szkoły Rabinów w Warszawie", w którem podaje następujące powody, dla których Szkoła Rabinów przez 26-letnie istnienie swoje, mimo pracy, trudu i kosztów rządu, nie wydała ani jednego rabina.

1) Z powodu niestosownego w ogólności trybu prowadzenia tej Szkoły, a głównie lekceważenia pewnych zwyczajów religijnych, do czego zalicza siedzenie uczniów z odkrytą głową przy wykładzie nauk religii,

biblii i talmudu, o co w latach 1846 i 1847 nadrabin tutejszy z całem duchowieństwem do rządu występował. Z powodu przyjmowania zbyt wielkiej liczby uczniów, zwykle do 180 dochodzącej, która ze względu na małą potrzebę obsadzenia krzeseł rabinicznych w całym kraju, traci już z góry zamiłowanie do zawodu przedstawiającego niemożność zaspokojenia żądań licznych aspirantów.

2) Z niewłaściwego rozkładu nauk, a mianowicie, że za mało godzin dziennie wyznaczono na nauki rabiniczne, a zanadto na niektóre przedmioty świeckie, jak Trygonometryja. doświadczenia chemiczne i ustne recytowanie urywków o rozmaitych formach rządów, lub o rycerskich popisach z czasów Rzymian i Greków, przez co starano się tworzyć więcej ludzi uczonych, a mniej baczono na kształcenie rabinów, co powinno bylo być głównem tej Szkoły zadaniem.

3) Z powodu braku odpowiedniego charakterowi Szkoły zwierzchnictwa, na czele bowiem takiej Szkoły powinna stać osoba z dokładną znajomością literatury hebrajskiej i rabinicznej, znana z życia religijno-moralnego, mająca dobrą opiniją u ludu Starozakonnych.

Wszak gdyby w Seminaryum rzymsko-katolickiem, naznaczony był zwierzchnik, nie znający teologii wyznania katolickiego, czyby nie zbudził niezadowolenia w sercach pobożnych, i niechęci w wychowańcach tego zakladu?

Dla zaradzenia tym wszystkim niedostatkom sprawozdawca proponuje utworzenie Rady Szkolnej z nadrabina i kilku znawców literatury hebrajsko-talmudycznej złożonej, o czem we wspomnionem wyżej piśmie francuzkiem z r. 1833 obszerniej się rozwodził. Dalej jest zdania, by zredukować liczbę uczniów Szkoły Rabinów do 50-ciu, a dla reszty założyć oddzielną szkołę realną z 4 klass, dla kształcenia nauczycieli nauk świeckich, techników, kupców, buchhalterów i t. p. na wzór istniejącej w Wrocławiu podobnej Szkoły „Wilhelms-Schule", gdyż żydzi ze względów religijnych, z publicznego gimnazyjum realnego korzystać nie mogą. Taka reorganizacyja sprowadziłaby możność zmniejszenia kosztów dotychczasowych do $^2/_5$ a resztę $^3/_5$ możnaby obrócić na prowadzenie nowego Instytutu realnego. Spostrzeżenia i wnioski swoje sprawozdawca kończy następującą uwagą:

Rzecz niniejszą uważać należy ze stanowiska religijnego, na którem stoi ogół Starozakonnych w Polsce, inny bowiem jest sposób widzenia rzeczy garstki Izraelitów ucywilizowanych, a inny całej massy tego ludu. [1])

Nie wdając się w bliższą ocenę wywodów Tugendholda, o ile one były racyonalnemi i sprawiedliwemi, nie śledząc pobudek, jakie nim kierowały, tylę tylko powiemy, że to, co Tugendhold zamierzył osiągnąć proponowaną szkołą realną, Eisenbaum kierunkiem wszechstronnego ukształcenia, jakie nadał Szkole Rabinów, w daleko wyższym stopniu osiągnął. Wychowańcy tej szkoły, posiadając obok nauk

---

[1]) Archiwum Kuratoryi O. N. W.

wieckich w zakresie gimnazyjalnym wykładanych i szeroką wiedzę judaistyczną, więcej dla oświecenia swoich braci zdziałali, jako nauczyciele w domach prywatnych i w założonych przez nich szkółkach początkowych, jako oficyjaliści w instytucyjach gminy, jako zarządzający w domach handlowych i zakładach przemysłowych, niżeliby im się udało zrobić przy jednostronnym kierunku realnym bez wiedzy judaistycznej, lub nawet w zawodzie rabinicznym w otoczeniu starych, a zacofanych kolegów-rabinów, przez sfanatyzowane tłumy uznanych. Że pomiędzy wychowańcami szkoły rabinów, znalazłyby się jednostki, zdolne pełnić obowiązki rabinów, nie ulega żadnej wątpliwości. Gdyby rząd nie był zboczył z pierwotnego założenia i z urzędu jednostki takie na rabinów przeznaczał, gdyby Rządy Gubernialne, innych kandydatów, zdawających egzamina w Szkole Rabinów, mimo słabych, miernych i niedostatecznych stopni, jakie Zwierzchność szkolna w świadectwach egzaminacyjnych wyraźnie im pisała, na rabinów nie potwierdzały, to mielibyśmy obok pokaźnej liczby wszechstronnie ukształconych żydów-obywateli i małe gronko światłych rabinów.

Od r. 1832 rabini prowincyjonalni przy tak jawnych świadectwach swojej nieudolności, umieli zyskiwać nominacyje i dopiero w r. 1850 Kommissyja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych zwróciła się z odezwą do Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego, aby zobowiązał Zastępcę Dyrektora Szkoły Rabinów do wyrzeczenia swojej opinii, obok stopni ze zdanych przedmiotów, czy kandydat kwalifikuje się na rabina czy nie. Spóźnione to rozporządzenie, w części tylko kwestyją główną załatwiające,

byłby Eisenbaum z całą ścisłością wykonywał, ale przez lat kilka, posady rabiniczne na prowincyi jakoś się nie opróżniały, kandydaci zatem do egzaminów nie zgłaszali się, ale za to posada Zastępcy Dyrektora Szkoły Rabinów przez śmierć Eisenbauma w r. 1853 została opróżnioną, a miejsce Zastępcy Dyrektora objął Dyrektor Tugendhold.

Nowy ten kierownik, który dotychczas widział samo tylko ujemne strony w trybie prowadzenia Szkoły Rabinów i kilkakrotnie radykalne jej przekształcenie projektował, gdy stanął sam na jej czele, gdy poznał usposobienie i skłonności uczącej się młodzieży, która nie mając wcale na celu przygotowania się do jakiego z góry wyznaczonego zawodu, ale samą tylko naukę na względzie mając chciała się wszechstronnie kształcić, gdy widział wreszcie, że sfera z jakiej młodzież ta pochodzi, najmniej sobie życzy dla swoich synów powołania duchownego; przyszedł do przekonania, że kierunek nadany Szkole przez swego poprzednika, warunkom czasu i okolicznościom miejscowym najodpowiedniejszy, nie tylko, że nie powinien uledz modyfikacyjom, ale owszem zasługuje na utrzymanie bez zmiany, na poparcie i energiczne przeprowadzenie, uznał konieczność utrzymania Szkoły Rabinów i Nauczycieli na stopie obecnej, z potrzebą wszakże urządzenia oddzielnego instytutu na daleko mniejszą skalę z zupełnie odmiennym programem dla wykształcenia specyjalnych teologów. Nie czyniąc jednak żadnych kroków w celu powołania do życia nowego, specyjalnego instytutu, poprzestał na oddziedziczonym trybie prowadzenia powierzonej jego pieczy Szkoły Rabinów i Nauczycieli.

Plan nauk, skład nauczycieli i liczba uczniów zostały in statu quo, popisy roczne przekonały władzę edukacyjną o ciągłem postępie uczniów, a i gmina jakoś przestała trudzić władzę swojemi — przeciwko szkole — zażaleniami.

Tak przetrwała Szkoła za Tugendholda do r. 1862, w którym to roku wybitniejsze jednostki z klassy postępowej, uważając Szkołę wyznaniową dla żydów wogóle jako anachronizm, jako mur, odgraniczający ich od zlania się ze społeczeństwem krajowem, a Szkołę Rabinów i Nauczycieli w szczegolności, jako instytucyją, która missyją swoją skończyła i więcej duchowi czasu nie odpowiada, przy usilnem staraniu się, wyjednali w r. 1863 zupełne zniesienie tej, przeszło 37 lat tyle błogich owoców wydającej, jedynej w Królestwie Szkoły. We dwa lata później rozwiązano i Dozór Szkół Elementarnych Wyznania Mojżeszowego, a szkoły przeszły pod zawiadywanie Inspektora Szkół Miejskich wszystkich innych wyznań. Liczba Szkół Elementarnych W. M. w owym czasie doszła do 8-miu, a mianowicie 4 męzkie i 2 żeńskie w Warszawie, a 1 męzka i 1 żeńska na Pradze z Etatem rocznym rs. 6,860, które to szkoły po dziś dzień ani pod względem liczby, ani pod względem uposażenia, nie powiększyły się.

Ośmnaście lat nas oddziela od czasu, kiedy niektóre wpływowe jednostki, porwane zbyt radykalnym prądem w sprawie rozwiązania kwestyi żydowskiej, wyjednały zniesienie Szkoły Rabinów i Nauczycieli, zobaczmyż, cośmy na tem zyskali. Liczba Chederów, Melamedów i Belferów nie zmniejszyła się, klassa zachowawcza pozbawioną została

dobroczynnego wpływu nauczycieli prywatnych przez Szkołę Rabinów obficie dostarczanych, którzy udzielając lekcyj nauk świeckich dzieciom zachowawczych rodziców, bliższem z temi stykaniem się, światowem obejściem, rozmową w języku krajowym, a często i dyskussyją w kwestyjach religijnych lub społecznych, wielce się przykładali do zmiany obyczajów i ogłady towarzyskiej całego domu. Klassa postępowa straciła nauczycieli zdolnych w języku krajowym jej dzieciom naukę religii wykładać. Ogół zaś Starozakonnych z ubolewaniem patrzy na przerzedzające się szeregi dawnych, wiekiem obarczonych wychowańców Szkoły Rabinów, którzy w kwestyjach Judaizmu są jedynymi rzeznikami, publicznie głos zabrać mogącymi, gdyż dzisiejsze pokolenie młode, kończące gimnazyja i uniwersytety, chociaż tamtych w ogólnej oświacie, nowoczesnemi nabytkami wiedzy przewyższa, to jednak pod względem erudycyi judaistycznej, mierzyć się z niemi nie może.

Po kilkunastu latach, te same prawie wpływowe jednostki, które do zniesienia Szkoły Rabinów rękę przyłożyły, poznawszy błąd swój, przekonawszy się, że zachowawcza klassa dla skrupułów religijnych, dzieci swych do gimnazyjów stanowczo nie odda, założyły prywatną Szkołę Realną z wykładem religii i języka hebrajskiego. Ale czy Szkoła prywatna, utrzymująca się po większej części z ofiar dobrowolnych, a potrzebująca na pokrycie wszelkich wydatków etatowych rocznie około rs. 8,000, pomimo tego, że posiada wszelkie warunki dobrze uorganizowanego zakładu naukowego, może zastąpić szkołę rządową na funduszach stałych opartą, jaką była Szkoła Rabinów i czy długo ją zastąpi, czas pokaże. Gdyby te same wpływowe jednostki,

zamiast urządzenia Szkoły Realnej dla większej liczby uczniów, założyły Seminaryjum dla wykształcenia małego grona teologów, nauczycieli religii i duchownych, daleko większą krajowi oddałyby przysługę, gdyż bez ogródki powiedzieć musimy, że wszelkie usiłowania podjęte dla oświecenia mass żydowskich, rozbiją się zawsze o fanatyzm, przez dotychczasowych przewodników religijnych szerzony, nie pomogą szkoły wyznaniowe, wątpliwą będzie nawet skuteczność przymusu szkolnego, jeśli nie zaczniemy budować od samych podstaw, jeśli nie pomyślimy o przygotowaniu światłych duchownych. Inicyatywa pod tym względem musi wyjść od nas samych, Seminaryjum może być prywatnem, program nauk judaistycznych musi być zakreślony przez samych erudytów żydowskich, a władza powinna tylko zatwierdzić plan nauk świeckich, wedle ogólnie przyjętych zasad szkolnych; siły naukowe, zwierzchnictwo i cały ustrój Seminaryjum muszą nosić cechę ściśle religijną. Wogóle trzeba korzystać z błędów, jakie wytykano b. Szkole Rabinów, a oględnie zastosować wszelkie ulepszenia, jakie tyloletnie doświadczenie zagranicznych gmin żydowskich w swoich Seminaryjach zaprowadziło.

Wielką pomocą naukową dla przyszłego Seminaryjum byłaby założona w roku zeszłym za staraniem Pp. J. Bernsteina, M. Cohna, Dr. Cylkowa, Moszkowskiego i Ch. Z. Słonimskiego, Biblioteka Judaistyczna przy Synagodze na Tłomackiem, która gromadzi w jednem miejscu, całą literaturę hebrajską i rabiniczną, oraz wszystko to, co o Judaizmie w innych językach starożytnych i nowych po wsze czasy i we wszystkich krajach pisywano. Literatura hebrajska — ta bogata skarbnica wiedzy judaistycznej, po-

siadająca w swych zbiorach, oprócz starożytnych dzieł religijnych, filozoficznych i historycznych, również i płody nowoczesne, przyswajające literaturze hebrajskiej najnowsze prace z nauk społecznych i przyrodniczych, świadczy o żywotności rozproszonego plemienia izraelskiego, które po utracie bytu państwowego, wcielone w organizm społeczeństw całego świata, nie przestaje uprawiać i rozwijać starożytnego swojego języka,

To bądź co bądź istniejące gorące zamiłowanie licznych warstw żydowskich do języka i literatury hebrajskiej, kładzie obowiązek na światłych przewodników naszej gminy, ażeby obok usilnych dążności oświecenia w duchu nowoczesnym ciemnych mass, zwróciła również uwagę na wykształcenie, choć małej garstki prawdziwych znawców literatury hebrajsko-rabinicznej, mogących w ogólnym interesie nauk historyczno-filozoficznych i filologicznych z założonej biblijoteki korzystać i owocami swej pracy piśmiennictwo polskie zbogacać. A któż ma dostarczyć tych uczonych hebraitów, jeśli nie przyszłe Seminaryjum?

Język hebrajski tem się wyróżnia od wszystkich innych językow klassycznych, że gdy tamte nie przeżyły historyczno-politycznego bytu swoich ludów i jako martwa spuścizna po nich pozostaly, język hebrajski, pomimo utraty narodowego bytu wyznawców Mojżesza z plemieniem żydowskiem dzieli żywotność jego. Dość rzucić okiem na prassę hebrajską we wszystkich większych miastach w Cesarstwie i za granicą reprezentowaną, a łatwo przekonać się można, że traktuje ona najżywotniejsze kwestyje społeczne i naukowe. Oto zajrzyjmy np. do wychodzącego w Warszawie od lat 7 organu hebrajskiego „Hacfira“, przez erudytę Ch. Z. Sło-

nimskiego wydawany, a znajdziemy tam obok działu politycznego, wiadomości z nauk przyrodzonych objaśniane nawet drzeworytami, dającemi wyobrażenie o najnowszych odkryciach i wynalazkach, znajdziemy tam rozumowane artykuły społeczne, recenzyje dzieł rozmaitej treści, oraz wypadki bieżące, godne zaznaczenia. Wszystko zaś redagowane jest w języku poprawnym i przystępnym, prawdziwie biblijnym, wyrażenia techniczne, wszelkie nowe zwroty językowe, tak są udatne, że w niczem nie zdradzają swojej imigracyi, swego pochodzenia.

Język ten tedy ze względu na wysoką jego wartość klassyczną zasługuje na to, aby w specyjalnej instytucyi, jaką byłoby Seminaryjum, poważnie i głęboko był traktowany. Wszakże kraj nasz, który dawniej słynął jako ognisko nauk judaistycznych, w którym się ześrodkowywały pierwszorzędne potęgi rabiniczne, w ostatnich czasach dał się wyprzedzić przez swoich zagranicznych spółwierców i do podrzędnego na polu literatury hebrajskiej zeszedł stanowiska.

Ograniczając się na tej pobieżnej wzmiance o potrzebie założenia Seminaryjum, o którem zresztą w oddzielnej pracy, mieliśmy okazyją obszerniej się rozpisać, [1]) przystąpimy do orzeczenia innych czynników oświaty, które do stopniowego rozwoju duchowego gminy się przykładały, a które bezustannie działając, coraz lepszą rokują jej przyszłość.

---

[1]) Z teki Weterana Gminy Starozakonnych w Warszawie. 1880 r.

Początek siódmego dziesiątka lat, zwiastował żydom tutejszym nową erę, zajaśniała na horyzoncie Judaizmu „Jutrzenka“ — pismo tygodniowe sprawie oświaty i religii poświęcone, wydawane przez Daniela Neufelda. Pismo to wlało nowe tchnienie w światlejsze umysły, pobudziło do czynu chętne i dobrze myślące jednostki, a wszystkie kierunki umysłowego ruchu, jakby różczką czarodziejską tknięte, zatętniły nowem życiem.

W r. 1862 kółko postępowych i zamożnych niewiast izraelskich z inicyjatywy Amelii Natanson założyło bezpłatną Szkółkę-Ochronę dla dziewcząt wyznania Mojżeszowego, z podwójnym celem, raz, ażeby ochronić dzieci zostające w domu bez nadzoru przez biednych rodziców, goniących za dziennym zarobkiem w mieście, od wypadków samowoli, czyli raczej swywoli, powtóre, ażeby je przyzwyczaić do porządku i przyzwoitości, oraz rozwijać młodociane ich umysły, przez udzielanie im początkowych nauk elementarnych. Inne grono pań izraelskich pod przewodnictwem E. Pechkrantzowej założyło podobną Ochronę w innej części miasta. Tegoż roku Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, które od r. 1838 pozakładało 13 sal Ochron w mieście naszem dla dzieci chrześciańskich, poczuło się do obowiązku otworzyć 14 Ochronę dwuoddziałową dla dzieci chrześcijańskich i izraelskich. Członek tegoż Towarzystwa Matias Rosen, wynurzając centralnemu zgromadzeniu członków, całą swoją wdzięczność za ten dowód tolerancyi i miłości bliźniego, zwrócił uwagę Towarzystwa, że zgromadzenie dzieci różnych wyznań pod jednym dachem, może z jednej strony wzbudzić, jak na teraz jeszcze, nieufność ze strony rodziców obu wyznań, a z drugiej strony urządzenie w jed-

nym zakładzie podwójnej kuchni z oddzielnym nadzorem koszernego, przedstawia wiele niedogodności, wniósł przeto ażeby otworzyć Ochronę 14 wyłącznie dla dzieci izraelskich. Przychylnie do wniosku M. Rosena, Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności dnia 26 Listopada 1862 r. otworzyło własnym kosztem pierwszą Ochronę bezpłatną dla dziewcząt izraelskich, oznaczoną koleją egzystujących Ochron Numerem 14-tym pod opieką Henryka Natansona. W następnych latach członek Towarzystwa Matias Bersohn przy współdziałaniu ludzi chętnych i dobroczynnych uorganizował jeszcze kilka Ochron, w dzielnicach przez biedną ludność żydowską zaludnionych, pomiędzy niemi jedną dla chłopców, które to Ochrony przeszły pod opiekę Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Do urządzenia każdej Ochrony, Towarzystwo przyłożyło się jednorazową kwotą rs. 200, oraz na utrzymanie rocznym zasiłkiem rs. 400, resztę zaś funduszów na pokrycie etatowych wydatków, ustanowione Rady Opiekuńcze, drogą składek dobrowolnych zebrały. Oprócz tego P. Petronella Baumanowa urządziła własnym kosztem Ochronę dla chłopców w umyślnie na ten cel nabytym domu, a zobowiązawszy się z własnych funduszów ją utrzymać, oddała pod opiekę Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności. A że niedawno przeszła także pod opiekę tegoż Towarzystwa pierwsza Szkółka-Ochrona przez Ameliją Natansonową w r. 1862 otworzona, to obecnie liczymy 7 Ochron izraelskich, w których przeszło 1000 dzieci biednych znajduje pomoc materyjalną i duchową.

Ochrony te zarządzane są przez następujących Opiekunów z ramienia W. T. D. ustanowionych:

Ochrona XIV.
przy ulicy Żelaznej, Nr. 20,
Bersohn Matias, Natansohn Henryk, Nueding Stanisław.

Ochrona XV.
przy ulicy Twardej, Nr. 3,
Kronenberg Stanisław, Luxenburg Edward, Weinberg Julian.

Ochrona XVII.
przy ulicy Pawiej, Nr. 7,
Bersohn Matias, Kronenberg Stanisław, Szwartz Bernard.

Ochrona XVIIa.
przy ulicy Solec, Nr. 9,
Bersohn Matias, Kronenberg Stanisław, Kraushaar Aleksander.

Ochrona XVIII.
przy ulicy Nowolipie, Nr 34,
Bersohn Matias, Lewenthal Salomon, Goldberg Julian.

Ochrona XIX.
przy ulicy Ślizkiej, Nr. 24,
Bersohn Matias, Bersohn Jan.

Ochrona XX.
przy ulicy Miłej, Nr. 14,
Bersohn Jan. [1]

Rozciągnięcie opieki Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności nad żydowskiemi Ochronami, daje najlepsze świadectwo o polepszeniu się stosunków międzywyznaniowych w naszem mieście. Drobna dziatwa, pozostająca pod

---

[1]) Archiwum War. Tow. Dobr.

kierunkiem zdolnych ochmistrzyń i nauczycielek, obok widocznego postępu w naukach, pozbywa się domowych zepsutych nawyknień i obyczajów, przestaje szwargotać żargonem, a co najważniejsza, przyzwyczaja się widzieć w chrześcianach, delegowanych ze strony Towarzystwa do odbywania wizyt jeneralnych po Ochronkach, dobroczyńców i prawdziwych opiekunów. Starsze dzieci przechodząc po większej części z Ochron do Szkół wyższych, unoszą z sobą uczucie wdzięczności dla innowierców, za młodu we wrażliwej ich duszy zaszczepione, rozwijają się i wyrastają nie jako żydzi — ale jako krajowcy Wyznania Mojżeszowego.

Nie tu wszakże granica umysłowego ruchu w początkach siódmego dziesiątka lat powstałego.

Po zgasłej w r. 1863 „Jutrzence“, która pomimo zbyt krótkiego czasu swojego istnienia, niezatarte jednakże ślady zostawiła swojego dobroczynnego wpływu na poprawę stosunków nie tylko pośród samych żydkw, ale i to w wysokim stopniu pomiędzy żydowską i chrześcijańską ludnością naszego kraju, dźwignął się w r. 1865 „Izraelita“, wywalczając sobie co raz godniejsze stanowisko w dziennikarstwie krajowem.

„Izraelita“ ożywiony tą samą postępową tendencyją co „Jutrzenka“, rozbiera i wyświetla najważniejsze kwestyje Judaizmu w ogóle dotyczące, nawołuje do poprawy naszych stosunków gminnych, naszych zakładów wychowawczych w szczególe, i trwa do dziś dnia w 13-letniej już swej obywatelskiej dążności, znosząc cierpliwie zarzuty jednych, że zanadto liberalny, drugich, że zanadto zachowawczy, nie zraża się docinkami tych, którzy go obwiniają,

że tylko dodatnie strony swego ludu zaznacza, ani też zwraca uwagi na przymówki owych, którzy mu przypisują złośliwość w wystawieniu błędów żydowskich pod pręgierz opinii publicznej. A przyznać należy, że stać przy obecnym rozwoju wiedzy powszechnej, na czele pisma wyznaniowego, tak licznej gminy izraelskiej, jak Warszawska, to zadanie nie lada, które tylko przy szczerych chęciach, przy umiejętnem i taktownem zastosowaniu się do danej chwili, przy niezależnem stanowisku, samodzielności i energii, pomyślnie rozwiązane być może.

Takie to czynniki oświaty, jak „Jutrzenka“, „Izraelita“ i Ochrony żydowskie pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, zaznaczyły nowe prądy siódmego dziesiątka lat, najwznioślejszym atoli objawem, najwyrazistszą cechą tego okresu jest bez zaprzeczenia, wyłanianie się na świat pierworodnego zastępu młodych Izraelitów lekarzy, prawników, przyrodników i filologów, którzy poświęciwszy się specyalnym, zaszczytnym zawodom, stali się dzielnymi obywatelami kraju, rozsadnikami oświaty ogólnej i najskuteczniejszymi motorami postępu w szerszych kołach swoich spółwyznawców.

*

* *

Kończąc niniejszy szkic historyczny rozwoju oświaty żydów Warszawskich, faktami wsparty, zaokrąglimy go jeszcze podaniem rysu bibliograficznego, obejmującego tutejszych żydowskich autorów i ich dzieł w języku rabinicznym, czysto hebrajskim i krajowym, w czasie pobytu ich w Warszawie drukiem ogłoszo-

nych, co nam da żywy obraz pracy intelektualnej żydów naszych i wskaże nam zarazem pewne dane, w jakich gałęziach wiedzy ogólnej i w jakim przeważnie języku piśmiennictwo żydów się rozwijało.

Jeżeli w tym rysie bibliograficzuym niektórzy autorowie może są pominięci, albo ich dzieła niedokładnie podane, usprawiedliwiamy to tem, że zamiarem naszym nie jest pisać specyjalną bibliografiją żydowską, ale raczej dać obraz działalności żydów tutejszych na polu literackiem. Zresztą kto chce wszystkich autorów żydowskich i ich dzieła bliżej poznać, niech zajrzy do bibliografii ogólnej Estreichera, oraz do bibliografii judaistycznej Fürsta, Benjakoba i Arona Walden.

Spis alfabetyczny

tutejszych Autorów Wyz. Mojż. i ich dzieł drukiem ogłoszonych.

A. W języku Rabinicznym

treści halachicznej, rytualnej i egzegetycznej.

1. Alter J. M. Chyduszym 1876
2. Gesundheit Jakób. Tyfereth Jakob 1842
   — Traktat Gityn 1858
   — Traktat Chilun 1867
3. Lipszytz Salomon. Chemdath Szelomo . . . 1836
4. Maerenlender J. B. Byrchath-Israel . . . 1880
5. Mendelsohn Wolf. Terumath Zahew . . . 1873
6. Muszkat Szaja. Hore Besomim 1881
7. Walden Aron. Szem hagdołym czyli Bibliografija rabiniczna 1873
8. Zynz Leib. Geresz-Jerochym. Jaalath-chen. Pene-aria. Tow-Keduszum. Get-Mekuszer. Meloh-omer . . . . 8110—1880

12

B. W języku hebrajskim.

1. Bersohn Samuel. Atereth-Szalem-Weemeth. Kilka słów w dniu dojścia do pełnoletności J. C. W. W. Księcia Konstantego Mikołajewicza, z przekładem polskim . 1848
2. Buchner Abram. Doresz-tow. Katechyzm hebrajski. 1825
— Ocer-łoszen-hakodesz, Słownik hebrajsko-niemiecki 1830
— Jesode-hadath. Zasady wiary z tłumaczeniem polskiem J. Rosenbluma . . 1836
— Hamore-lezdaka. Objaśnienie niektórych przykazań, podług Majmonidesa . 1838
3. Feder Tobiasz. Zmyr-arycym. Polemika przeciwko Chassydom w formie poetycznej 1798
4. Froelich Mordcha. Hamadrych. Krytyczny pogląd na niektóre epizody Mozaizmu . 1876
5. Kahane Abram. Darke-haloschen. Gramatyka hebrajska skrócona 1822
6. Kandja Eizyk. Kina. Elegija na zgon Cesarza Aleksandra I z tłumaczeniem niemieckiem 1826
— Toldoth-Mosze. Historyja Mojżesza. Dramat w 2 aktach z dodaniem niektórych ulotnych poezyj, oraz tłumaczenie „die Bürgschaft“ Szyllera 1829
7. Laski Mojżesz. Chulda-ubor. Legenda talmudyczna o łasicy i studni opracowana wierszem w 5 pieśniach 1840

Laski Mojżesz. Nefesz-Chaja. O nieśmiertelności duszy 1844

8. Lichtenfeld Gabriel. Jeduath-haszyurym. Wykład planimetryi i stereometryi z 17 miedziorytami obejmującemi 400 figur jeometrycznych 1865

— Cofnath-paneach. Tosefoth-leerowem, Kohen-lelo-elohim. Krytyczny rozbiór dzieł metematycznych Ch. Z. Slonimskiego i powstała ztąd polemika . . 1866

9. Loewenthal Dawid. Aejleth-haszachar. zbiór poezyj wierszem i prozą 1844

— Kewod-halwanon. Wybór parabelli z autorów niemieckich Herdera, Krummachera i Günsberga po hebr. i niem. 1861

10. Nussbaum Hilary. Kol-nehi. Elegija na skon Matiasa Rosen 1865

11. Posner Symcha. Hacofah-beerec-nad. Żyd wieczny tułacz Eugeniusza Sue 1866

12. Rosenband Dawid. Hakynor. Zbiór poezyj . . 1840

— Haocar. Okno zamurowane. Dramat Kotzebuego 1845

13. Schoenhak Józef. Toldoth-hachaiim. Historyja naturalna 1841

— Toldoth-haerec. Wykład Zoologii ze wskazaniem nazw zwierząt i cytat z zoologii zawartych w talmudzie i Mydraszach. Tom I 1841

— Toldoth-haerec. Tom II i III, obejmujące działy Botaniki i Mineralogii z

290 uwagami o nazwach roślin i kruszców w talmudzie i Mydraszach zawartych 1859
Schoenhak Józef. Hamaszbyr. Aramejsko-talmudyczno-rabiniczny słownik w małym formacie do zwyczajnego użytku w 2 tomach 1848
— Hamuluum. Suplementa do powyższego słownika 1869
14. Siebenberger Izaak. Chaje-towia. Żywot Tobiasza 1839
— Męgulath-jehudyth. Historyja Judyty . 1840
— Sefar-boruch. Księga Barucha . . 1841
— Sefer-Machaby. Machabeusze . . . 1843
— Ocer-haszaroszym. Hebrajsko-niemiecki i niem.-hebr. lexikon 4 tomy . . . 1846
— Maagoł-joszer. Początki gramatyki hebr. 1863
15. Słonimski Ch. Z. Kochba-deszowet. Krótki rys badań astronomicznych do najnowszych czasów. Prawo Kepplera. Odkrycia Newtona. System planetarny podług nowszej astronomii 1835
— Toldoth-haszumaiim. Podręcznik Astronomii z 6 miedziorytami i 12 astronomicznemi tablicami, opatrzony listem zalecającym Fr. Armińskiego, Dyrektora Obserwatoryjum astronomicznego w Warszawie 1838
— Mecuath-hanefesz. O bytności i nieśmiertelności duszy 1851
— Tekufath-de-rab-Ada. O pochodzeniu, zasadach i czasie powstania naszego rachunku kalendarzowego 1851

Słonimski Ch. Z. Jesode-houbur. Zasady obliczeń kalendarzowych 1853

— Oth-Zykoron. Biografija Aleksandra v. Humbold, poświęcona Nestorowi Nauki w dniu 88-ej rocznicy jego urodzin . . 1858

— Hacfiro. Czasopismo społeczno-naukowe, wychodzi raz na tydzień 1874

16. Studencki M. Dr. Rofe-hajelodym. Lekarz dzieci, czyli sposoby unikania chorób dziecinnych, ich rozpoznawanie, leczenie za pomocą środków domowych, oraz poznawanie, w których wypadkach pomoc lekarska jest niezbędną 1847

17. Szyfer Tejwel. Chacroth-haszyr. Cudowne koleje przodków od wyjścia Jakóba z Beer-szewa do przyjścia do Mycraiim, na wzór epopeii Hartwiga Wesely . . . 1840

— Toldoth-Napoleon. Historyja Napoleona 1849

18. Tannenbaum Moses. Matue-Mosze. O dogmatach i filozofii religii Mojżeszowej wraz z własną biografiją 1838

19. Thalgrün Eliezor. Tochachath-mussor. Psalmy Dawida z tłumaczeniem niemieckim i komentarzem 1854

20. Tugendhold Jakób. Koszet-ymre-emeth. Zbiór cytat ze starych i nowych dzieł hebrajskich o zachowaniu się względem innowierców, z tłumaczeniem polskiem i z dodatkiem o rzemiośle i przemyśle. 1839

Tugendhold Jakób. Ben-jakir. Katechizm w językach polskim i żydowsko-niemieckim 1844

C. *W języku krajowym.*

1. Amszejewicz Michał. Objaśnienie tablicy mechanicznej, za pomocą której wykonywać można wszelkie mnożenia z rozmaitemi monetami i miarami, jakoteż reguły trzech i procentów 1850
— Dykcyjonarz, zawierający wyrazy i wyrażenia, z obcych języków polskiemu przyswojone 1859
2. Bersohn Matias. Wybór Michała Korybuta na Króla Polskiego w Warszawie r. 1669 1865
— Kilka słów o dziele „Modły Starożytne Izraelitów" przez D. Neufeld . . 1866
— O polskich podróżnikach do ziemi świętej i ich dziełach 1868
— Bolesław Wysoki Xiążę Wrocławski i Lignicki 1868
— Opis ołtarza Ś. Stanisława w kościele Maryi Magdaleny w Wrocławiu . . 1869
— Don Joseph Nassi, Herzog v. Narkos, jego korespondencyja z Królem Zygmuntem Augustem r. 1570. (Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judenthums in Breslau) 1869

Bersohn Matias. O Wicie Stwoszu i jego rzeźbie „Pozdrowienie anielskie“, przyczynek do historyi sztuki średniowiecznej . . 1870
— Tobiasz Kohn, lekarz polski w XVII w. 1872
3. Buchner Abram. Kwiaty wschodnie, zbiór zasad moralnych, teologicznych przysłów, reguł towarzyskich, allegoryj i powieści wyjętych z talmudu i pism ówczesnych 1842
— Judaizm prawdziwy, czyli zbiór religijno-moralnych zasad Izraelitów . . . 1846
— Der Talmud in seiner Nichtigkeit . . 1848
4. Cohn Adolf Jakób. Zbawca, powieść z drugiej połowy XVI wieku, z podań ludu Pragskiego, przekład 1862
— Rzut oka na prawo i prawodawstwo Mojżeszowe, podług źródeł najnowszych 1865
— Żydowskie szczęście, obrazek z życia . 1866
— Urywki z prawa wekslowego . . . 1880
5. Cohn Moses. Rzezanie u żydów 1879
6. Dankowicz S. Dzieje ludu izraelskiego od stworzenia świata do powrotu Izraelitów z niewoli Babilońskiej, podług Beera, z tekstem hebrajskim 1865
— Installacyja publiczna na kaznodzieję Zboru Izraelskiego w Krakowie . . . 1868
— Boża dań, kazanie 1868
— Kazanie żałobne za wiekopomnej pamięci Kazimierza Wielkiego w dniu powtórnego pochowania zwłok jego na Wawelu w Krakowie 1869

7. Dawidsohn Bogumił. Nasz Antoś, dramat w 1 akcie 1835
— Noc i poranek, dramat w 5 aktach z romansu Bulwera 1844
8. Eisenbaum Antoni. Dostrzegacz Nadwiślański, czasopismo polsko-żydowskie, wyszło 5 Numerów w r. 1823 a 37 w r. . . 1824
9. Elkana J. M. Abecedaire français, d'apres une nouvelle methode 1843
— Elementarz polsko-niemiecki, polsko-francuski i francusko-niemiecki . . 1844
— Zbiór wszystkich umiejętności dla młodocianego wieku niezbędnych . . . 1845
— Historyja Święta dla młodocianego wieku po polsku i po francusku . . . 1846
10. Elsenberg Henryk. Pogadanki popularne o ekonomii politycznej 1870
11. Elsenberg Jakób. Droga wiary, albo przewodnik religijny dla młodzieży Wyz. Mojż. . 1846
— Mitologija dla dzieci z francuskiego z rycinami 1846
— Modlitwa dla dzieci 1848
— Ludwik XIV i wiek jego, Dumasa . . 1850
— Erstes Lese und Sprachbuch für den Schreiblese-unterricht 1854
— Książka do modlitwy dla pożytku niewiast Wyznania Mojżeszowego . . . 1855
— Wybór bajek i powinszowań . . . 1855
— Powieści z Pisma Świętego starego przymierza 1859

Eisenberg Jakób. Książka do tłumaczenia z niemieckiego na polskie 1862
— Książka do czytania, zawierająca przedmioty dzieciom najpotrzebniejsze . . 1863
12. Finkelhaus J. Bohater wieku (Lord Beaconsfield) szkic z życia społeczno-politycznego Anglii 1879
13. Forelle M. O kalendarzu żydowskim w porównaniu z kalendarzem chrześciańskim, podług nowej zasady matematycznej . 1871
14. Goldfluss Szymon. Mybchar-hapenynym, czyli Gnomy dawnych mędrców zastosowane do wyobrażeń ówczesnych ludów . . 1850
— Zbiór pamiątkowy dla moich dzieci, czyli wspomnienia z epoki wieku młodocianego 1871
— Na grobie, powieść z prawdziwego zdarzenia 1880
15. Goldman Dr. Warschauer-Correspondent, czasopismo od r. 1832 do Września . . 1836
16. Goldman Izaak. Elegija na zgon Cesarza Mikołaja Pawłowicza z textem hebrajskim . 1855
— Hymn w dniu Świętej koronacyi Cesarza Aleksandra II z tekstem hebr. . 1856
17. Goldschmid Jakób. Słówko o ważności stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych Wyznania Mojżeszowego . 1870
— Z życia żydowskiego, obrazki i szkice . 1870
18. Goldszmid Józef. Wizerunki wsławionych żydów XIX wieku 1867

Goldszmid Józef. Córka handlarza, obrazek z czasów ostatniej epidemii w Warszawie 1868

— Wykład prawa rozwodowego podług ustaw Mojżeszowo - talmudycznych z ogólnym poglądem na ich rozwój i uwzględnieniem przepisów obowiązujących 1871

19. Grossglick J. L. Chedery i Melamedy. Kilka uwag w sprawie wychowania młodzieży żydowskiej, ku rozwadze zachowawczej braci 1879

20. Hering Teodor Dr. O ruchach gwiazdkowych komórek barwikowych i zależnych od nich zmianach koloru skóry u żab . . 1868

— O stosunku gruźlicy i suchot płucnych do zapalenia 1873

— O operacyi polipów krtani metodą wewnątrz krtaniową. Na podstawie 24 obserwacyj opracowane 1879

— O nowszych sposobach badania i leczenia jam nosowych z uwzględnieniem operacyi polipów nosa za pomocą pętlicy, z 7 drzeworytami 1880

21. Hirszfeld Ludwik Dr. Wstęp do wykładu anatomii opisującej 1859

— Opis układu nerwowego i przyrządów zmysłowych człowieka 1861

— Opis układu naczyniowego człowieka . 1863

— Opis układu kostnego i stawowego . 1867

Hirszfeld Ludwik Dr. Opis układu mięsniowego i powięzowego 1869
— Opis układu trzewiowego, czyli nauka o wnętrznościach 1870
22. Hoge Ezechiel. Modlitwy Izraelitów . . . 1822
— Nauki religii dla młodzieży Izraelitów, przytem najważniejsze ustawy ceremonialne 1822
— Tu Chazy, czyli rozmowa o żydach . . 1830
23. Jakobstam A. Ch. Rozbiór artykułu 149 kodeksu handlowego, czyli odpowiedź na zamieszczone w tomie V Temidy polskiej pytanie prawne, co znaczy wyraz „opposition" 1850
24. Kandja E. Elegie auf den Tod S. K. M. Aleksander I 1826
25. Izraelita polski. Czasopismo . . . 1830—1831
26. Kirszrot Józef. Prawa o procentach ze stanowiska historycznego prawnego i ekonomicznego opracowane . . . . . , 1868
— O stowarzyszeniach zaliczkowych a w szczególności o kassie pożyczkowej warszawskich przemysłowców . . . 1870
— Kredyt rolniczy ze stanowiska prawa obowiązującego 1872
27. Konitz Leon Dr. O mechanizmie porodu przy położeniach prawidłowych. . . . 1851
28. Kramsztyk Izaak. Przemowy 1856
— Talmud, przełożył z niemieckiego i objaśnieniami uzupełnił 1869

Kramsztyk Izaak. Prawda wieczna czyli zasady religii Mojżeszowej 1872

— Przypowieści Salomona 1878

29. Kramsztyk Stanisław. Biblioteczka nauk przyrodniczych i ich zastosowań . . . 1870

— Fizyka treściwie opowiedziana professora Müllera, z atlasem, obejmującym 10 tablic i 455 figurami 1879

— Wykład arytmetyki handlowej. Część ogólna, obejmująca zastosowanie zasad arytmetyki do potrzeb i zwyczajów kupieckich 1879

30. Kramsztyk Zygmunt Dr. Andrzej Śniadecki. Teoryja jestestw organicznych wobec dzisiejszych pojęć o życiu 1874

31. Kraushaar Aleksander. Listki. Zbiorek poezyj 1863

— Historyja żydów w Polsce 1865

— O stanie konieczności w prawie karnem. Uwagi nad historyją prawa 1868

— Heine Henryk. Przekład 1880

32. Kraushaarowa Jadwiga. Alfred de Musset. Szkic bibliograficzno-literacki . . . 1879

33. Leo Dr. Magazin für Heilkunde und Naturwissenschaft . . . . 1828—1829

— Ideen und Erfahrungen über die Natur und Behandlung der asiatischen Brechruhr 1832

— Ueber die Heilung der jetzt herrschenden Cholera 1848

34. Lessmann Bernard. Przygody Telemaka, podług dzieła Fenelona 1859
— Nowa gramatyka niemiecka z zadaniami do tłumaczenia na polskie . . 1863
35. Liebkind Henryk. Jom-Kupur. Dzień odpustny. Romans z niemieckiego 1840
— Modlitwy dla Izraelitów z tekstem hebrajskim 1846
— Obraz historyi powszechnej Alwareza . 1851
— Slownik niemiecko-polski ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł 1855
36. Lubelski Wilhelm Dr. O bólu twarzowym . 1861
— Kilka słów o medycynie greckiej przed Hippokratesem 1861
— Małżeństwo pod względem fizyjologii i hygieny z francuskiego Dobaya, skrócone 1862
— Jak pielęgnować zdrowie 1869
37. Mendelsburg. Pamiątki Jubileuszu, czyli krótki obraz znakomitych czynów Hr. Paszkiewicza, Namiestnika Królestwa . . . 1854
38. Merzbach Henryk. Antoni Malczewski. Obraz liryczny w 5 ustępach oryginalnie napisany 1858
39. Natansohn Jakób, Professor. Krótki rys chemii organicznej ze szczególnym względem na rolnictwo, technologiją i medycynę . 1838
— Wykład chemii organicznej podług systematu unitarnego 1866

Natansohn Jakób. Głos na konferencyi rolniczej o nawozach sztucznych 1874

40. Natansohn Józef. Przyczynek do historyi rozwoju glist okrągłych pasożytnych . . 1879

41. Natansohn Ludwik Dr. Tygodnik lekarski, poświęcony medycynie, chirurgii, akuszeryi, farmacyi i weterynaryi 1849

— Krótki rys anatomii ciała ludzkiego . 1858

— Przyczynek do fizyjologicznej dyagnostyki kurczów . . . . : 1859

— Urywki w kwestyi wychowania . . . 1861

— Obraz epidemiologiczny Królestwa Polskiego 1867

— O uczeniu rzemiosł. Odczyt na dochód osad rolnych 1879

42. Neufeld Daniel. Jutrzenka. Tygodnik dla Izraelitów polskich . . . . . 1861—1863

— Wielki Sanhedryn Paryzki w r. 1806 przez Napoleona zwołany 1861

— Urządzenie konsystorza żydowskiego w Polsce 1863

— Pięcioksiąg Mojżesza z tekstem, 2 tomy 1863

43. Nussbaum Henryk Dr. Beitrag zur Kenntniss der Anatomie und Phisiologie der Herznerwen und phisiologischen Wirkung der Curare 1875

— O metodzie rozpoznawania chorób . . 1877

— O unerwieniu mięśnia wyżymacza pęcherza moczowego 1880

— O antagonizmie trucizn 1881

44. Nussbaum Hilary. Der Talmud in seiner Wichtigkeit, obejmujące odparcie zarzutów objętych w dziełku Buchnera „Der Talmud in seiner Michtigkeit" z manuskryptu hebrajskiego Mozesa Tannenbaum . . . . - 1849
— Z teki Weterana, obejmujące uwagi nad obecnym stanem gminy Starozakonnych w Warszawie 1880
45. N. H. Obraz statystyczny Głównego Domu Schronienia Staroz. w Warszawie . . 1863
— Opis Synagogi przy ulicy Nalewkach . 1864
46. Paprocki Abram. Dziecię zabłąkane, dramat w 1 akcie z niemieckiego 1835
— Ajent Dworu Majer. Powieść z niemieckiego 1845
— Krótki rys dziejów ludu Izraelskiego . 1850
47. Peltyn S. Izraelita, czasopismo wychodzi od r. 1865
— Czem żydzi byli dla cywilizacyi. Professora Schlejdena 1877
48. Portner Szymon Dr. O działaniu soli potażowych na krążenie krwi 1869
49. Reichman Bronisław. Teoryja Darwina podług popularnej prelekcyi Büchnera . . . 1869
— Teoryja Darwina i hypotezy Haeckla w treściwym zarysie 1873
— Pierwsze praktyczne poznajomienie się z światem zwierzęcym podług Lübena 1874
— O własnościach chemicznych powietrza. 1874

Reichman Bronisław. Wędrówki węgla . . . 1874
— Jędrzej Śniadecki i Darwin 1874
— Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą Prof. Chałubińskiego 1879

50. Rodzyn Szymon. O nieodwołalności darowizn między żyjącymi i wyjątkach od tej zasady podług kodeksu cywiln. francuz. 1868

51. Rosenblat Józef. Zasady nauki o udziale w przestępstwie 1874

52. Rosenblat J. Uwagi nad kodeksem handlowym 1845

53. Rosenblum Benjamin Dr. Onanizm 1841
— Przewodnik lekarski dla mężczyn . . 1842
— Uwagi nad teraźniejszym stanem Starozakonnych pod względem policyjno-lekarskim 1842
— 900 najlepszych środków domowych przeciw rozlicznym chorobom i cierpieniom człowieka 1843
— Kobieta, miłość i małżeństwo pod względem fizycznym, moralnym i dyetetyczno-lekarskim 1844
— Środki ustrzegające od zarazy wenerycznej 1845
— Wykład praktyczny chorób wenerycz. . 1845
— Krwotok zaraźliwy 1847

54. Rosenthal Jakób Dr. Człowiek w stanie zdrowia i choroby, przekład z niemieckiego, przypiskami zaopatrzony 1872
— Poradnik lekarski dla kobiet z 34 drzeworytami w tekście 1874

55. Rothwand Jakób. Imiona przez żydów polskich używane 1866
— Feigele Magid, czyli kobieta kaznodzieją, obrazek z życia prowincyjonalnego żydów, z niem. tłumaczone . . 1874
— Historyja żydów i ich wierzeń, wyłożona w skróceniu, przekład 1879
56. Rubinstein Maksymilian. Pisma ulotne, oryginalne i tłumaczone 1841
57. Saulsonowa Rozalia. Modlitwy dla Polek Wyznania Mojżeszowego 1861
— Dzieje starego testamentu z dodaniem dalszego ciągu historyi ludu Izraelskiego aż do Machabeuszów w pytaniach i odpowiedziach 1867
58. Seltzer Feliks. Szpital Starozakonnych w Warszawie szkic historyczno-statystyczny . 1870
59. Simon Arnold Dr. Medycyna ludowa czyli treściwy pogląd na środki ochronne, poznawanie i leczenie chorób 1860
60. Stern Abram. Opis buntów ukraińskich z hebrajskiego przełożone 1823
— Hymn i modlitwa w dniu koronacyi Cesarza Mikołaja I i Jego Dostojnej Małżonki Cesarzowej Aleksandry . 1829
— Recenzyja słownika hebrajskiego Chiariniego 1830
61. Studencki Mateusz Dr. O wychowaniu dzieci pod względem lekarskim 1850

Studencki Mateusz Dr. Poradnik lekarski w chorobach hemoroidalnych 1853
— Przewodnik dyetetyczny dla używających wód mineralnych sztucznych . . . 1854
62. Szwarzenstein A. Krótki wykład buchhalteryi podwójnej z dodaniem słownika trudniejszych wyrażeń w kupiectwie używanych 1851
63. Szwarzenberg A. Wykład korzystny języka hebrajskiego, zawierający naukę czytania i tłumaczenia z hebrajskiego na język ojczysty, przy wykładaniu prawideł gramatycznych, podług Ahna 1864
64. Tugendhold Jakób. Jorobaal czyli mowa o żydach, napisana z powodu wyszłego bez imiennie pisemka p. t. „Sposób na żydów" 1818
— Siedm modlitw na siedm dni w tygodniu z hebrajskiego 1823
— Fedon, o nieśmiertelności duszy z Platona w trzech rozmowach przez sławnego filozofa Mendelsohna 1829
— Dumania Izraelity na warcie w pierwszych dniach Grudnia 1830 roku . . 1831
— Krótkie rozpamiętywania i modły Izraelity Gwardzisty 1831
— Obrona Izraelitów, czyli odpowiedź dana przez Rabbi Manassę ben Izrael, uczonemu i dostojnemu Anglikowi na kilka jego zapytań względem niektórych zarzutów Izraelitom uczynionych . . . 1831

Tugendhold Jakók. Modły, krótkie rozpamiętywania religijno-moralne dla młodzieży szkolnej Wyznania Mojżeszowego . . 1837

— Pierwsza wskrzeszona myśl o istnieniu Boga, legenda starożytna z hebrajsk. . 1840

— Skazówki prawdy i zgody względem różnicy wyznań, ze starożytnych dziel hebrajskich, powagę religijną mających, zebrane, tłumaczone i uwagami powiększone 1844

— Bechynath-ołam. Rozmyślania o świecie, z hebrajskiego 1846

— Słowo w swoim czasie, czyli Rzecz na uczczenie dnia, w którym założony został kamień węgielny nowej budowli, reprezentującej Główny Dom Schronienia Starozakonnych 1847

— Rys myśli poważnych poświęcony pamięci osób zgasłych, zasłużonych zakładom dobroczynnym, bez różnicy wyznania 1848

— Mirmo, czyli Tułacz pokutujący, dramat w 5 aktach 1851

65. Weinberg Aleksander Dr. Warszawska woda do picia pod względem sanitarnym z mappą geologiczną gruntu Warszawy . . 1877

66. Weinberg Julian Dr. Kobieta w stanie dojrzałości, jaką jest i jaką być powinna . 1842

— Choroba skrofuliczna 1845

Weinberg Julian Dr. O grzybach i bedłkach jadowitych i jadalnych krajowych . . 1852
— Cholera i jej leczenie 1854
— Polacy w rodzinie Słowian 1876
67. Weitzenblut Leopold Dr. Popularny pogląd na choroby syfilityczne 1867
— Szkic hygieniczny, mężatka i matka, czyli przepisy zachowania się dla kobiet w stanie brzemiennym, oraz pielęgnowanie dzieci i nowonarodzonych . 1871
68. Zgliński (Freudenson). Bogowie i ludzie przez Pawła de St. Victor 1873
— Nauka o społeczności. Lorenza Stein 1873
— Ricardo. Tragedyja w 5 aktach . . 1875
— Ruch umysłowy w Danii. A. Strodtmana 1875
— Tomasz Valle, dramat w 3 aktach . . 1876
— Niezręczny, komedyja w 1 akcie . . 1879

ROZDZIAŁ VIII.

Rozwój Dobroczynności.

TREŚĆ. Szpital Starozakonnych. — Stowarzyszenie niesienia pomocy bezpłatnej chorym w szpitalu. — Instytucyja wsparcia rekonwalescentów. — Przytułek dla rekonwalescentów. — Szpital dziecinny prywatny. — Dom przytułku Starozakonnych, — Pierwsza Ochrona Gminy. — Loteryja fantowa na korzyść Domu Przytułku. — Instytucyje dobroczynne przy Zarządzie Gminy. — Wykaz legatów.

Jak władze umysłowe, tak dążności humanitarne zwolna tylko i stopniowo w społeczeństwie się rozwijają, jedne i drugie zależne są od czynników zewnętrznych, ulegają wpływom czasu i okoliczności, a tak, jak kierunek zakładów naukowych, daje nam miarę pociągu danego społeczeństwa do tego, co piękne i użyteczne, tak stan zakładów dobroczynnych jest obrazem dążności danego spo-

łeczeństwa, do tego, co szlachetne i zacne. Znamy już przebieg oświaty żydów w Warszawie, godzi się poznać i koleje ich dobroczynności publicznej.

Dziwne to, że współczucie i litość najprędzej w człowieku się odzywają, na widok cierpień fizycznych swego bliźniego spowodowanych chorobą, bo gdy syty nie od razu wchodzi w położenie tego, którego głód przyciska, a ciepło odziany nie łatwo odczuwa zimno, które nędzarzowi półnagiemu dokucza; to za to człowiek zdrowy, gdy słyszy przy łóżku chorego wydobywające się jęki cierpienia i bólu, doznaje wzruszenia i skwapliwie z możliwą pomocą pośpiesza.

Uwaga ta nasunęła nam się, gdyśmy wyczytali z piśmiennych zabytków przeszłości gminy naszej, że jeszcze w roku 1793, kiedy ledwo co żydom zamieszkiwać w stolicy dozwolonem było, już utworzyło się między nimi bractwo pielęgnowania chorych. Bliższych danych o organizacyi tego bractwa nie mogliśmy odnaleść, ale wnosząc z czynności tego rodzaju bractw do dziś dnia w niektórych miasteczkach funkcyjonujących, przypuścić należy, że bractwo w Warszawie ograniczyło się do zwiedzania biednych chorych po domach i dostarczania im bezpłatnej pomocy lekarskiej. Co się zaś tyczy funduszów na opędzenie wydatków dla biednych chorych, znajdujemy już ślad, że w roku 1795 Syndyk gminy Jakób Librowicz wyjednał u Zarządzającego wówczas w Warszawie Generała Wojsk Cesarsko-Rossyjskich Buxwedena pozwolenie pobierania w pomienionym celu po jednym groszu od każdego funta mięsa

koszernego. [1]) Jaka była liczba chorych i jaka wysokość ustanowionego funduszu nie wiemy, ale musiało jedno i drugie coraz szersze przybierać rozmiary, skoro w r. 1801 bractwo założyło już szpitalik przy ulicy Nowolipiu pod Nr. 2426.[2]) Instytucyja ta jakąkolwiek ona była, zwróciła na siebie uwagę rządu, który poruczył Dyrektorowi Policyi, Pacowi, bliższą nad nią rozciągać opiekę i powołać na Inspektora szpitala Szachnę Neudinga, późniejszego Sekretarza Dozorów Bóżniczych, człowieka zdolnego i poważanego. Bractwo pielęgnowania chorych stanowiło właściwie oddział tylko egzystującego wówczas bractwa świętego, które łączyło w swoim ręku wszystkie instytucyje dobroczynne i było niezależnem od kahału, jak o tem we właściwem miejscu wspomnieliśmy, za staraniem jednak kahału zarządzającego funduszami gminy, Pac zdał jemu główną opiekę nad szpitalem w r. 1807. Od tego czasu kontrola nad dochodami i wydatkami należała do kahału, a bliższy nadzór nad szpitalem powierzono Komitetowi, złożonemu z 4 członków bractwa, którzy przez gminę na ten urząd wybierani zostali. Pomieszczenie szpitala na Nowolipiu, z powodu wzmagającego się wzrostu ludności żydowskiej, okazało się zbyt szczupłe, postanowiono przeto przenieść go do obszerniejszego lokalu i w tym celu najęto w r. 1808 na Marszałkowskiej ulicy dwupiętrowy dom Nr. 1381, gdzie dość wygodnie szpital urządzono. Myśl atoli, że szpital się mieści w cudzym domu przeznaczonym pierwiastkowo dla mieszkań prywatnych, w którym specy-

---

1) Księga złota Szpitala Starozakonnych w Warszawie.
2) Archiwum Magistratu M. W.

jalnych urządzeń z całą dokładnością wprowadzić się nie da, zaprzątała ciągle gminę i pobudzała do częstych a hojnych ofiar, tak, że w roku 1811 tenże sam dom najęty, przez Zarząd Szpitala na własność nabyty został.

Rozszerzenie lokalności Szpitala, jak z jednej strony umożebniło przyjmowanie większej liczby chorych, tak z drugiej strony naraziło na daleko większe koszta utrzymania, na pokrycie których dochody okazały się niewystarczającemi. Wprawdzie Prezydent Municypalności Miasta Warszawy na przedstawienie Zarządu Szpitala, odniósł się do Wyższej władzy o wydanie rozporządzenia do wszystkich władz departamentalnych w Xięstwie Warszawskiem, celem odzyskania kosztów kuracyjnych od gmin prowincyjonalnych, których chorzy w Szpitalu Starozakonnych w Warszawie podejmowani i leczeni byli, ale mimo wydanego w tej mierze polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych z d. 17 Lutego 1812 r. zaległości dawniejsze za koszta kuracyjne nie zostały uiszczone, a nowe coraz się mnożyły. Dopiero w roku 1819, gdy Szpital Starozakonnych na równi z innymi, przeszedł pod zwierzchni Zarząd Rady Szczególnej Województwa Mazowieckiego, energiczniej przedsięwzięte środki odzyskania kosztów kuracyjnych od obcych chorych, zaczęły skutkować i szczupłe zasoby szpitala od czasu do czasu nowymi wpływami zasilane bywały. Tymczasem pomnażająca się coraz więcej ludność żydowska w stolicy samej, jakoteż i zwiększony napływ chorych z prowincyi, już to przez właściwe Zarządy Gmin na rachunek przysełanych, już to za uprzednią opłatą zgłaszających się, wymagały koniecznie dalszego rozszerzenia Szpitala, który żadną miarą nie mógł objąć wszystkich szukających

w nim pomocy. W tym celu nabyto przyległą posessyją pod Nr. 1382, w której pomieszczono zbywającą liczbę chorych i posługę instytutową. Gdy jednakże domy te, jako niezbudowane na Szpital, pomimo wprowadzenia możliwych urządzeń, okazały się nader niewygodnymi i nie odpowiadającymi warunkom innych specyjalnie wybudowanych zakładów zdrowia, powzięto myśl nabycia próżnego placu i wystawienia na nim Szpitala, mogącego 200 chorych pomieścić, z uwzględnieniem wszelkich wygód i ulepszeń w innych podobnych instytucyjach zaprowadzonych. Urzeczywistnienie tak zacnej myśli, mogło mieć miejsce tylko przy współudziale ogółu mieszkańców, którzy ze względu na to, że leczenie niektórych chorób w zarodku, często zapobiega szerzeniu się epidemii, zdrowym udzielać się mogącej, już przez to samo powinni zbiorowemi siłami dążyć do zakładania szpitali dla chorych, bez różnicy wyznania.

To też gdy Kommissyja Województwa Mazowieckiego w r. 1821 wydała odezwę, zachęcającą wszystkich mieszkańców do popierania ofiarami tego dzieła miłosierdzia, w której to odezwie między innemi powiedzianem było, że „niknąć powinna różnica wyznań, tam gdzie cierpiący błaga o pomoc“, składki ze wszech stron tak od żydów, jak i chrześcian w pieniądzach i materyjałach budowlanych wpływać zaczęły. Przeciągało się to jednak kilka lat, a że w r. 1824 wyszedł dekret, ogłaszający Królewską, Marszałkowską i przyległe im ulice eksymowanemi dla żydów, a wskazany im był rewir mieszczenia się w stronie ulicy Franciszkańskiej, potrzeba więc było przenieść i szpital w okolicę wskazanego rewiru.

Wybór padł na dom pod Nr. 2064 przy ulicy Zielonej położonej w miejscu, zajętem teraz przez Cytadelę Aleksandrowską. Obok przełożonych Szpitala i kilku znakomitszych członków gminy, zajętych zbieraniem składek lub doglądaniem robót, przy przeistaczaniu nabytego domu na Szpital, najczynniejszy brał udział Jakób Epstein, który nie tylko sam złożył hojną ofiarę, ale i innych zachęcał, a jako człowiek praktyczny i rozumny, radą i czynem do pomyślnego ukończenia rozpoczętego dzieła wielce się przyłożył. Dzięki tym usiłowaniom, dnia 20 Września 1827 r. odbyło się uroczyste otwarcie Szpitala wobec składu Rady Ogólnej Szpitali i Rady Szczegółowej Województwa Mazowieckiego, Prezydenta Municypalności i Miasta Warszawy oraz wielu innych dostojnych osób na tę uroczystość zaproszonych. [1]) Znakomite usługi, okazane przez Jakóba Epsteina dla dobra Szpitala, skłoniły Kommissyję Wojewódzką do wyjednania dla niego w Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi nominacyi na Inspektora Jeneralnego w Dozorze Szpitala Wyznania Mojżeszowego, która temuż w r. 1829 udzieloną została.

Z objęciem steru Zarządu Szpitala, Jakób Epstein rozwinął działalność swoją w podwójnym kierunku, naprzód starał się o powiększenie szczupłego uposażenia Szpitala, a powtóre o podniesienie wewnętrznego porządku, pod względem hygienicznym, gospodarczym i służbowym. Fundusze udało mu się powiększyć, przez wyjednanie u władzy w r. 1832 zasiłku rocznego w kwocie złp. 36,000 z docho-

---

[1]) Szkic historyczno-statystyczny Szpitala Starozakonnych w Warszawie, F. Seltzer, 1870.

dów Biletowego, oraz rocznej składki złp. 50,000 na zamożniejszych członkach gminy rozpisanej. Natomiast wprowadzenie wewnętrznych ulepszeń napotkało na większe trudności, a to z powodu otrzymanego wezwania od rządu, z poleceniem uprzątnienia budynku szpitalnego, jako położonego na gruncie zajętym wtedy na wystawić się mającą Cytadelę, przez co Dozór Szpitala narażony został na nowy kłopot i zmuszony był znowu nająć dom prywatny przy ulicy Inflandzkiej pod Nr. 2088 dokąd chorzy w r. 1842 przeniesieni zostali. We dwa lata później Dozór Szpitala nabył ten dom na własność wraz z przyległym obszernym placem oznaczonym Nr. 2214, gdzie zamierzono nowy Szpital wystawić.

Nawiasowo tu wymienić wypada, że w r. 1834 decyzyją Rady Administracyjnej Królestwa, ustanowione zostały Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych przy Kommissyji Rządowej Spraw Wewnętrznych mająca roztaczać ogólną opiekę nad wszystkiemi zakładami w kraju, oraz Rady Szczegółowe przy samych Szpitalach, którym bezpośredni zarząd tychże powierzony został. Od tego czasu Dozór żydowskiego Szpitala nazwanym jest Radą Szczegółową Szpitala Wyznania Mojżeszowego, a Inspektor Jeneralny przemianowany na Opiekuna Głównego, Prezydującego w tejże Radzie.

Tak tedy Rada Szczegółowa będąc już w posiadaniu obszernego placu, przystąpiła niebawem do obmyślenia odpowiednich środków na wystawienie większego Szpitala, mogącego pomieścić 400 chorych. Pomimo wszelkich

zabiegów i usiłowań, pomimo otrzymanego wynagrodzenia za dom zajęty pod Cytadelę, zasiłku od rządu, pożyczki od gminy, składek i ofiar od zamożniejszych obywateli, nie udało się więcej osiągnąć jak około 400,000 złp. Że zaś wystawienie gmachu i zabudowań oraz urządzenie, pociągały za sobą wydatku przeszło złp. 600,000, dla pokrycia więc deficytu, Opiekun Główny wyjednał u Namiestnika Królestwa decyzyją na odstąpienie mu z wolnej ręki dzierżawy dochodu koszernego w Województwie Mazowieckiem na lat 6 przeznaczając cały z tego źródła osiągnąć się mający zysk w połowie na Szpital, w połowie na potrzeby gminy. Rezultat tej manipulacyi wypadł nader świetnie i przyniósł samemu tylko Szpitalowi w ciągu 6-letniej dzierżawy, mianowicie od r. 1836 do 1841 włącznie, ogółem około złp. 240,000, którą to summą pokryto długi pozostałe po budowie szpitala. [1])

Po ukończeniu wielkiego tego dzieła, po wzniesieniu tego przytułku świętego dla cierpiącej ludzkości, orędownik jego Jakób Epstein, przeniósł się w r. 1843 do wieczności, a po jego śmierci, najstarszy syn jego, Józef, który przy boku ojca jako jego zastępca, wdrażał się w interessa szpitalne, mianowany został Opiekunem Głównym w Radzie Szczegółowej. Idąc w ślady swego ojca, Józef Epstein poświęcał się cały dobru Szpitala, starając się jak najusilniej zapewnić mu stałe dochody, wprowadzić wszelkie ulepszenia, jakie czas i postęp nauki wskazały, dobierać najlepsze siły lekarskie, a nadewszystko skierować całą

---

[1]) Szkic historyczno-statystyczny Szpitala Starozakonnych w Warszawie, F. Seltzer,

służbę jak i samych chorych do zachowywania czystości i porządku, co było rzeczą nie tak łatwą ze względu na zacofaną i biedną klassę Starozakonnych szczególnie prowincyjonalnych, która największy dostarczała kontyngens chorych, do ochędostwa i przyzwoitości nie bardzo skłonnych.

W celu ulżenia płatnej służbie szpitalnej w ciężkich obowiązkach pielęgnowania chorych, szczególnie w nocy, zawiązało się w r. 1844 Stowarzyszenie niesienia bezpłatnej pomocy w doglądaniu chorych nocną porą. Głównym warunkiem przyjęcia do tego Stowarzyszenia było nienaganne postępowanie i zobowiązanie się do bezpłatnego i gorliwego czuwania przez noc całą przy łóżku chorego. Obok zapewnienia chorym w Szpitalu pod każdym względem prawdziwie ojcowskiej opieki, obok rozszerzenia tej opieki i na biednych chorych po za obrębem Szpitala kuracyi używających, zaopatrywania ich bezpłatnie w lekarstwa z apteki Szpitalnej, udzielania im pasków przepuklinowych, szczudeł i t. p. przyrządów, a nawet przysełania doktora lub felczera do domu, powstała w r. 1845 z inicyatywy Opiekuna Głównego i jego brata Wice-Prezesa Hermana Epsteina instytucyja wspierania rekonwalescentów. Zadaniem tej instytucyi jest udzielanie wsparcia osobom, które w Szpitalu uległy ważnej operacyi, pozbawiającej ich możności wrócenia do dawnego sposobu zarobkowania, a tem samem możności wyżywienia siebie i rodziny. Wsparcia te w miarę uznania Zarządu Szpitala, dochodzą niekiedy i do rs. 200 dla jednej osoby i służyć mogą do założenia jakiegoś procederu, dla pozbawionego środków utrzymania się kaleki. Uposażenie tej instytucyi w r. 1868 wynosiło już

około rs. 14,000. Niezależnie od tego funduszu, dobroczynne osoby składają ciągle ofiary dla wspierania rekonwalescentów mniejszymi zasiłkami na pierwsze potrzeby życia, do czasu zupełnego odzyskania sił do pracy, lub na sprawienie odzieży, obuwia, zwłaszcza w porze zimowej. [1]).

Do takiego to stopnia działalności doprowadził Józef Epstein swoją pracą, energiją i wytrwałością, Szpital Starozakonnych, który przez pół wieku był jedynym na całe Królestwo.

Ileż to rodzin z wdzięcznością wspomina Szpital Starozakonnych, który jednej zwrócił uleczonego rodzica, drugiej wyzdrowiałe dziecko, a ta wdzięczność znajdując oddźwięk w szerszych kołach gminy, staje się ciągłem bodźcem do nowej ofiarności i zachętą do podtrzymywania tego dobroczynnego zakładu. To też przy każdej okazyi, bogaci i mniej zamożni o szpitalu pamiętają i większymi lub mniejszymi zasiłkami go wspierają.

W r. 1870 w miejsce b. Rady Głównej Zakładów Dobroczynnych, ustanowioną została Rada Miejska Warszawska Dobroczynności publicznej, która zniosła Rady Szczegółowe i w miejsce onych mianowała właściwych kuratorów. Do nowej godności Kuratora Szpitala Starozakonnych powołany został Józef Epstein, dotychczasowy Opiekun Główny, który to urząd piastował do ostatnich dni życia swego do r. 1876, a zostawił po sobie szczery żal

[1]) Opis Szpitala Starozakonnych w Warszawie Dra Jakóba Rosenthala, ordynatora tegoż Szpitala, r. 1870.

i niezatartą pamięć w sercach tych, którzy byli świadkami jego 33-letniej użytecznej pracy około ustalenia bytu Szpitala Starozakonnych oraz ciągłego rozwoju zakładu tego, ludzkości pomoc, a gminie Warszawskiej chlubę przynoszącego.

Tu jeszcze raz wrócić musimy do opisanej przez nas opieki, udzielanej rekonwalescentom szpital opuszczającym. Doświadczenie nauczyło, że chorzy, wychodzący ze szpitala, należący do klasy wyrobniczej, z powodu nadto wczesnego powrotu do pracy fizycznej, nadwątlone jeszcze siły ich przeciążającej, zbyt często ulegają recydywie, nowem niebezpieczeństwem życia grożącej; szpital zaś z powodu braku dostatecznego pomieszczenia wracających do zdrowia zatrzymywać długo nie może i zmuszony jest wypisać chorego, zaraz po przebyciu właściwej choroby. Potrzeba urządzenia odpowiedniego zakładu, mającego służyć za przytułek dla rekonwalescentów, uznaną została w r. 1870 przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, które otworzyło dwie obszerne sale dla pomieszczania mężczyzn i kobiet Szpitale opuszczających, z stosownem urządzeniem, inwentarzem, kuchnią i usługą, pod zawiadywaniem oddzielnego komitetu, na czele którego stanął Prezydent miasta jako Prezydujący. Komitet czyli Oddział przytułku urządził się podług instrukcyi przez Namiestnika Królestwa zatwierdzonej, w myśl której członkowie, należący do Oddziału, a podzieleni na czynnych, honorowych i protektorów, zobowiązani byli dobrowolnemi składkami przytułek urządzić, utrzymać i w miarę potrzeby rozszerzyć. Do

liczby tych członków należało wielu dobroczyńców Wyzn. Mojżeszowego, chociaż chorzy Szpitala Staroz. dla względów religijnych z tego przytułku korzystać nie mogli, urządzenie zaś i utrzymanie oddzielnego przytułku dla Starozakonnych, wymagało zbyt wiele funduszów, ażeby z kassy Oddziału czerpane być mogły. Takie położenie rzeczy zwróciło uwagę jednego z zamożniejszych naszych współwyznawców, Leona Löwenberga, który w testamencie swoim w r. 1872 zapisał Warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności rs. 2000, przeznaczając rs. 1000 dla Przytułku już istniejącego, a rs. 1000 dla Przytułku Starozakonnych otworzyć się mającego. Spadkobiercy zaś jego, dla tem łatwiejszego urzeczywistnienia dobroczynnego zamiaru ojca, dołożyli rs. 6000 i tak powstał fundusz rs. 7000. Z funduszu tego Oddział w r. 1873 otworzył oddzielny przytułek dla chorych Szpital Staroz. opuszczających, urządzenie którego, podług wszelkich przepisów religijnych, poruczył następującym delegowanym: Fajans M., Meyer H., Portner S. i Neuding S. Liczba chorych, w ciągu roku z dobrodziejstwa Przytułku korzystających, wynosi od 250—300. Oddział Przytułków, pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostający, układa roczne etaty i czerpie fundusze z ogólnej kassy, którą członkowie bez różnicy wyznań, rocznemi składkami, trzy kategoryje stanowiącemi, a mianowicie po rs. 5, 10 i 25 zasilają.

Pomimo istnienia w Warszawie powyżej wspomnianego Szpitala, dotkliwie czuć się dawał od dość dawna w gminie naszej brak Szpitala przeznaczonego wyłącznie

dla dzieci, a odpowiednio do potrzeb miejscowych i do specyjalnego swego zadania urządzonego. Potrzeba takiego Szpitala stawała się coraz niezbędniejszą, gdyż przy ciągłym wzroście ludności szerzyło się ubóstwo, a w ślad za niem choroby, wybierające na pierwszą zdobycz dzieci, pozbawione materyjalnych i hygienicznych warunków życia. Zaradzenie tej potrzebie było zadaniem dość trudnem, wymagającem znacznego kapitału na wystawienie odpowiedniego gmachu, oraz dostatecznego funduszu żelaznego na zapewnienie stałego utrzymania.

Tego ostatniego warunku wymaga koniecznie i bardzo zresztą racyjonalnie władza.

Tak więc przywiedzenie do skutku tyle upragnionej instytucyi jak Szpital dziecinny, zależnym był od dwóch nierozłącznych czynników, od kapitału na jego założenie i od funduszu żelaznego na jego utrzymanie. I jedno i drugie, jeżeli nie miały być dziełem ogółu, mogły tylko wyjść od ofiarodawcy bardzo bogatego i wielce dobroczynnego. Taki ofiarodawca zjawił się w osobie Majera Bersohna, bankiera tutejszego, zmarłego w r. 1873, który zapisał rs. 20,000 na założenie Szpitala dziecinnego, a rs. 30,000 jako fundusz żelazny na jego utrzymanie. Spadkobiercy zaś jego w celu nadania mającej z woli ich rodzica powstać instytucyi szerszych rozmiarów, dołożyli ze swej strony następujące kwoty:

	na budowę Szpitala	na utrzymanie
Małżonkowie Salomon i Petronela z Bersohnów Baumanowa . . .	rs. 15,000.— k.	rs. 15,000.— k.
Jan Bersohn	„ 6,000.— „	„ 16,712.31 „
Do przeniesienia	„ 21,000.— „	„ 31,712.31 „

	na budowę Szpitala	na utrzymanie
Z przeniesienia	rs. 21,000.— k.	rs. 31,712.31 k.
Bersohn . .	„ 4,000.— „	„ 5,000.— „
Z narosłych procentów oraz z ofiar niektórych dalszych członków tejże rodziny, pomiędzy którymi figuruje znakomita ofiara Hippolita Wawelberg, razem	„ 8,655.19 „	„ 9,619.42 „
Dodawszy do tego od testatora	„ 20,000.— „	„ 30,000.— „
powstały razem dwie Summy	rs. 55,655.19 k.	rs. 76,331.73 k.

Dwie te summy dały możność, Szpital dla dzieci w nabytej obszernej miejscowości z całym komfortem wystawić, wszelkie urządzenia wymogom czasu i postępowi nauki odpowiadające wprowadzić, inwentarz i wszelkie przyrządy szpitalne przysposobić i 24 dzieci na stałą kuracyją przyjmować. Szpital ten noszący tytuł „fundacyi małżonków Bersohn i Bauman“ uroczyście otwarty został dnia 1-go Lipca 1878 r. przy ulicy Sliskiej na własnym gruncie pod N-rem 35. Kapitał przeznaczony na utrzymanie, ulokowany na hypotekach przynosi 5 i 6 procent rocznie, co wystarcza na pokrycie wszystkich wydatków etatowych. Oprócz tego prywatne osoby powiększają fundusz na utrzymanie częstemi ofiarami, a jeden z dalszych członków rodziny Bersohnów, Hippolit Wawelberg, zadeklarował rocznie rs. 200 na utrzymanie jednego łóżeczka; jest więc wszelka

nadzieja, że w niedalekiej przyszłości zakres działania tej młodej, przez jednę z zamożniejszych i zacniejszych rodzin, do życia powołanej instytucyi, znacznie się rozszerzy. Nadmienić wypada, że obok stałej pomocy, udzielanej chorym dzieciom w samym szpitalu, przeszło 7000 dzieci poza obrębem onego rocznie korzysta z bezpłatnej pomocy lekarskiej w ambulatoryjum miejscowem.

Na tem kończymy przegląd rozwoju instytucyj dobroczynnych, których celem jest niesienie ulgi nieszczęśliwym, nędzą i chorobami dotkniętym, a teraz śledzić będziemy kształtowanie się instytucyi, zaradzenie zgubnym skutkom ubóstwa i nędzy na celu mającej. Pojęcie obowiązku dobroczynności, wywiązujące się z współczucia i litości, wspólne jest niemal wszystkim ludziom bez względu na stopień ich wykształcenia, chyba tylko wyjątek nie poczuwa się do tego, by głodnego nakarmić, nagiego przyodziać, upadłego podnieść, ale w wykonaniu tych dobrych uczynków, widzimy pewne stopniowanie. I tak, człowiek nieoświecony, gdy litując się nad biedniejszym od siebie, udziela mu wsparcia dla chwilowego zaspokojenia niedostatku, nie zastanawia się nad tem, że ta pomoc dorywcza nie wpływa bynajmniej na stanowczą zmianę losu nieszczęśliwego, natomiast człowiek z klassy oświeceńszej, tą samą litością powodowany, stara się niedoli podać pomoc nie czasową i przemijającą, ale trwale byt polepszającą. Dobroczynność nieoświeconych wytwarza nałogowe żebractwo, gdy dobrze zrozumiana filantropija intelligencyi, staje się dźwignią pożytecznych zakładów dobroczynnych. Wykonywanie istotnej dobroczynności nie tyle się pobudkami uczuć szlachetnych, szczodrobliwością lub zamożnością wa-

runkuje, ile raczej racyjonalnością poglądu, stopniem rozwoju bogactwa umysłowego. Dla tego, gdy w krajach mniej ucywilizowanych, zgrzybiali starcy, opuszczone sieroty, zgłodniali i na wpół nadzy żebracy, ofiary ostatecznej nędzy, wstrętną swą powierzchownością, narzucają się przechodniom na każdym kroku; w państwach oświeconych, miłosierdzie garnie ubóstwo do specyjalnych instytucyj dobroczynnych, w których znajduje ono stałą pomoc i opiekę. Prawdę tę stwierdzała nam Gmina Warszawska Starozakonnych. Przez pierwsze 4 dziesięciolecia obecnego wieku, gdy poziom oświaty był jeszcze bardzo niski, opiekowała się Gmina Staroz. swoimi ubogimi w ten sposób, że udzielała im od czasu do czasu rozmaitego rodzaju wsparcia, chwilowo od głodu i chłodu ochraniając, ale bynajmniej nie wpływając na poprawę bytu, przez co gmina sama wytwarzała proletarjat żebraczy, rozpleniający się w straszliwy sposób. Roje niedołężnych starców i kalek snuły się po wszystkich dzielnicach miasta i dziedzińcach domów, a opuszczone sieroty wałęsały się po rynkach i targowiskach, gdzie często dla zaspokojenia głodu drobnych kradzieży się dopuszczały. Dopiero w r. 1840, gdy pod wpływem Eisenbauma i jego wychowańców, zdrowsze poglądy o ustroju gminnym w ogóle krzewić się poczęły, gdy w zamożniejszych domach, ukształcona młodsza generacyja, na zmianę obyczajów i na sposób postępowania w publicznem życiu rodziców swoich dawniejszej tradycyi hołdujących, do pewnego stopnia oddziaływała, grono kilkunastu obywateli z bogactwa i dobroczynności słynących, a lepszem wychowaniem swoich dzieci, w gminie odznaczających się, podało sobie ręce, by urządzić stały przytułek dla

dotkniętych ubóstwem, sieroctwem, słabością lub kalectwem. Z początku umieszczono kilkunastu ubogich w ofiarowanym na 3 lata bezpłatnie domku Nr. 3111 przez Gabryela Bergsohna za rogatkami Wolskiemi położonym i wybrano delegacyją tymczasową, mającą się zajmować urządzeniem przytułku i rozciąganiem opieki nad ubogimi.

Następnie w r. 1843 bankier tutejszy J. S. Rosen nabył parterowy domek frontowy wraz z placem, ogrodem i gruntem ornym do tegoż należącym, razem łokci kwadratowych 59,338, położony przy ulicy Wolskiej Nr. 3096, za który zapłacił złp. 24,000 i takowy na własność Domu Przytułku Ubogich Starozakonnych ofiarował. Tegoż roku ustanowioną została Rada Szczegółowa, która zanominowana przez b. Kom. Rząd. Spraw Wewnętrz. i Duch. przeszła pod Zarząd Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych i składała się z następujących osób: Matiasa Rozena Opiekuna Prezydującego, Członków: Józefa Janasza, D-ra Bernszteina, Leona Löwenberga, Majera Bersohna, Salomona Abramsohna, Jakóba Tugendholda, Zymla Epsteina i Lessera Löwy, kassę utrzymującego, a Przytułek nazwany został Domem Schronienia Ubogich, Sierot i Starców Staroz. w Warszawie. Członkowie Rady Szczegółowej byli to zatem po większej części dawniejsi członkowie delegacyi, którzy utrzymywali instytut przez pierwsze lata własnemi prawie dobrowolnemi ofiarami, dopiero Matias Rosen, stanąwszy na czele Rady, widział, że instytucyja zależna od samych dobrowolnych składek, nie może mieć powodzenia, tem bardziej, że przy ciągłym wzroście ludności instytutowej i wydatki znacznie się powiększają, nietylko więc, że sam zaopatrzył zakład w dostateczną ilość

bielizny, pościeli i obuwia, ale wstawieniem się swojem do władzy i do gminy, wyjednał niektóre stałe zasiłki, a mianowicie: z grosza dodatkowego do każdego funta mięsa koszernego rocznie rs. 450, oraz ze sprzedaży tak zwanych podrobów koszernych (wnętrzności, głowa i nogi wołu,) rs. 1200. Na podstawie tych cyfer układano roczne etaty, które wzmagały się stopniowo, w miarę powiększania się stałych dochodów, z przybywających nowych legatów, z wydzierżawienia ogrodu i pola, z dopłaty 5 kopiejek od biletów teatralnych i t. p.

Zapewniwszy tym sposobem materyjalny byt instytucyi, M. Rosen skierował swoją działalność ku utylitarnej jej stronie, a wychodząc z tego punktu widzenia, że jeśli dla biednych i niedołężnych starców, dostateczną jest pomoc dozwalająca im resztę życia spokojnie i bez trosk przepędzić, to za to dla młodocianego wieku, dla opuszczonych sierot, koniecznem jest podawanie im możności przyswajania sobie nauki i rzemiosła, urządził tedy dla tych ostatnich szkółkę i wprowadził warsztaty rzemieślnicze. Że zaś szczupłe pomieszczenie w parterowym domku stało na przeszkodzie rozszerzeniu zakresu działalności instytucyi, powziął tedy myśl wystawienia gmachu dwupiętrowego na ulokowanie 100 osób wraz z szkółką i salą rzemieślniczą, którego anszlag wynosił rs. 13,484.22 kop. Członkowie Rady zajmowali się przygotowaniem materyjałów budowlanych, a Opiekun Prezydujący krzątał się około wyjednania potrzebnych funduszów, uzyskał zapomogę z opłat konsensowych za pozwolenie noszenia ubiorów żydowskich rs. 4000, zapis Krasnopolskich rs. 3000, pożyczkę Bankową amortyzacyjną rs. 6000 a resztę rs. 484.22 kop.

pokryto z funduszów bieżących zakładu. Tym sposobem w r. 1847 stanął gmach frontowy dwupiętrowy, do którego ludność przeniesiono i wszelkie zamierzone urządzenia wprowadzono. Domek parterowy zaś obrócony został na umieszczenie służby, nauczycieli i majstrów. Jednocześnie z wystawieniem frontowego domu, wyrestaurowano zabudowania gospodarcze i urządzono Synagogę na użytek ludności, kosztem członków Rady i ofiarami prywatnych i dobroczynnych osób.

Założenie szkółki i warsztatów z mniejszemi były połączone trudnościami, aniżeli wdrożenie chłopców do tego, żeby umieli w szkole i przy warsztatach spokojnie i przyzwoicie się zachować, i słuchać przynajmniej, jeśli nie od razu z nauki korzystać. Chłopcy bowiem, jako opuszczone sieroty, przyjmowani do zakładu w wieku od lat 7 do 10 byli, rozumie się, bez wszelkiego wychowania, nadto odznaczali się możliwą nieczystością i niechlujstwem; stałem ich zajęciem było wyciskanie natręctwem swojem groszowej jałmużny; bywali tedy przez wszystkich odpychani, bez dachu, bez opieki, słowem, tak zrośli się z nędzą, że nie czuli potrzeby lepszej doli, przywykli do znoszenia wszelkich niewygod życia, byle zaspokoić mogli czemkolwiek przyciskający ich głód, obojętni zresztą byli dla wszelkich szlachetniejszych pragnień, goniąc we dnie za żebraniną, noce spędzali w przedsionkach bóżnic i bethamydraszów. Przyjęcie przeto do dobroczynnego zakładu, uważały sieroty te za osadzenie w areszcie, pozbawiającym ich wolności, na każdym kroku okazywali upór i nieposłuszeństwo, niszczyli materyjały szkolne i narzędzia rzemieślnicze. Dzięki atoli ojcowskiej troskliwości członków Rady,

opiece dobranych nauczycieli i majstrów, dozorowaniu czujnej służby, a także skutkom lepszego żywienia się, przestrzegania możebnej czystości i regularnego trybu życia, młodociane umysły zaczęły instynktownie poznawać dobroczynne zamiary opiekunów, krnąbrni i niesforni ulicznicy stali się powolnymi i posłusznymi uczniami, którzy po kilkoletnim pobycie w zakładzie, a mianowicie po koniec 13-go roku życia, ułożeniem, obejściem, mową, znajomością pierwszych zasad nauk elementarnych i początków rzemiosła, zatarli w sobie wszelkie ślady pierwotnego zbydlęcenia i weszli na drogę pracy i dalszego kształcenia się w obranem rzemiośle. Opieka Rady rozciągała się nad jej wychowańcami i po opuszczeniu przez nich zakładu, a to przez oddanie ich ze swego ramienia wykwalifikowanym majstrom za kontraktami obowiązującymi tychże, przyjętych wychowańców żywić, ubierać, w rzemiośle wydoskonalić, i po upływie 3 lat wyzwolić. Co rok dostarczał zakład świeży kontyngens uzdolnionych uczniów, o których porządniejsi majstrowie współubiegali się, bo mieli z nich porządnych, przyzwoitych i użytecznych współpracowników. Wielu z pomiędzy chłopców opuszczających Zakład z większym postępem w nauce niżeli w rzemiośle, przyjmowało miejsca u kupców w handlach, magazynach i kantorach jako subjekci lub pisarze, niektórzy nawet więcej odznaczający się, mieli szczęście znaleść opiekunów, którzy ich oddali do szkół publicznych dla dalszego kształcenia się w naukach. Tak to Rada Szczegółowa nie ustawała w przekształcaniu ofiar nędzy i zepsucia moralnego, mogących się stać tylko ciężarem gminy, na użytecznych członków społeczeństwa, starając się przytem rozszerzać coraz więcej

program nauk w szkółce, oraz wprowadzić ulepszenia w rzemiosłach. Do pierwiastkowego wykładu religii, nauki czytania i pisania po rossyjsku i po polsku, oraz rachunków, dodano naukę rysunków i śpiewu choralnego, a dla rozwinięcia sił fizycznych uczącej się młodzieży, Opiekun Prezydujący w r. 1857 urządził własnym kosztem pierwszą wówczas w instytucie dobroczynnym krajowym gimnastykę we wszelkie przybory zaopatrzoną. Ilość warsztatów rzemieślniczych wzmagała się w miarę wzrostu liczby wychowańców, uczono tkactwa, powroźnictwa, stolarstwa, krawiectwa, szewctwa i introligatorstwa galanteryjnego. W tem ostatniem rzemiośle wychowańcy się odznaczyli mistrzowskiem wykonaniem prześlicznego kałamarza, przedstawiającego model statku, który przesłany do Petersburga za pośrednictwem Ministra Sekretarza Stanu w r. 1856 uzyskał dar Najjaśniejszego Pana w kwocie rs. 300 na stałą lokacyją w Banku Polskim z przeznaczeniem rocznych procentów na nagrody dla celujących uczniów.

Po 20-tu przeszło latach niezmordowanej pracy, Rada w ciągłej swej dążności do rozszerzenia zakresu swej działalności, założyła w r. 1862 przy Głównym Domu Schronienia 1-szą Ochronę Gminy dla przychodnich biednych dzieci. Na pomieszczczenie 80 dzieci i na mieszkanie dla ochmistrzyni, przeznaczono dwie duże sale w tylnych zabudowaniach z osobnym wchodem od bocznej ulicy Karolkowej i oddzielnym ogródkiem dla dzieci. Fundusz na dokonanie potrzebnej restauracyi, jak niemniej na sprawienie utensylij i uporządkowanie ogródka, Członkowie Rady zebrali u zamożniejszych współwyznawców. Na utrzymanie ochrony, okazała się potrzeba roczna rs. 1100, na co ów-

czesny Dozór Bożniczy wyznaczył ze swego budżetu roczny zasiłek rs. 250, a kilkadziesiąt dobroczynnych i zamożnych dam zadeklarowało się płacić rocznie po rs. 12. Do Ochrony przyjmują się dzieci biednych rodziców obojga płci bezpłatnie od lat 6-ciu, uczą się one religii, czytania i pisania po polsku i po rosyjsku oraz rachunków, zostają w Ochronie od godziny 9 rano do 4 popołudniu, tamże dostają obiad, składający się z rosołu i mięsa oraz dwa razy dziennie porcyją chleba. Dzieci bardziej biednych rodziców, otrzymują odpowiednią odzież zimową i letnią, oraz obuwie. Dla rozciągania bliższego nadzoru nad dziećmi wymagającemi więcej kobiecej pieczołowitości, wybrano z pomiędzy zaproszonych pań oddzielny Komitet dla bezpośredniego zarządzania Ochroną pod kierunkiem Rady Szczegółowej. Pierwszy skład tego Komitetu był następujący: Justyna Rosenowa, Prezydująca, Anna Orgelbrandowa, Zastępczyni Prezydującej, Ewa Nussbaumowa, Emilija Löwenbergowa, Matylda Meyerowa, Helena Bersohnowa, Adela Konitzowa, Dorota Landowa, Felicyja Kaftalowa, Felicyja Wawelbergowa i Rozalija Kempnerowa Członkowie. Po otwarciu Ochrony, Główny Dom Schronienia był w pełnym rozwoju swej działalności, a Opiekun Prezydujący z prawdziwem zadowoleniem patrzał na wzrost wypieszczonej instytucyi, której był twórcą i podporą, dla której poświęcał czas i mienie, której ludność była dlań drugą rodziną, o której przy każdej sposobności pamiętał i ciągle miał cel przed oczyma, aby ją do coraz wyższego szczebla dobrobytu i pożytku publicznego posunąć.

Ale niedościgłe wyroki Opatrzności nie dozwoliły Matiasowi Rosenowi długo się cieszyć owocem swojej ćwierć-

wiekowej pracy, dnia 30 Grudnia 1865 r. przeniósł się ten dobroczyńca ludzkości i zasłużony obywatel kraju do wieczności, osierociwszy swym zgonem całą gminę warszawską Starozakonnych, która w najważniejszych swych sprawach, dobro ogółu na celu mających, pod skrzydła jego inteligencyi, wpływu i szczodrobliwości uciekać się przywykła.

Po śmierci Rosena, Rada Szczegółowa uważała sobie za największy obowiązek, aby dalszem, pilnem pielęgnowaniem instytucyi sobie powierzonej uczcić pamięć zgasłego kolegi przewodnika, starając się usilnie wprowadzić wszelkie możliwe zmiany i ulepszenia w wewnętrznej organizacyi, w powiększeniu funduszów i w korzystniejszem wychowaniu młodzieży. Przedewszystkiem uważała za konieczne zredukować liczbę rzemiosł do dwóch tylko, a mianowicie do szewctwa i krawiectwa, już dla tego, że niektóre rzemiosła, jak stolarstwo i tkactwo nie odpowiadały fizycznym siłom młodych wychowańców, już dla tego, że inne rzemiosła, jak introligatorstwo i powroźnictwo okazały się nie dość praktycznemi w zapewnieniu ich bytu na przyszłość. Za to wzmocniła warsztaty szewctwa i krawiectwa zaprowadzeniem kilku maszyn do szycia, tak, że cały inwentarz ubioru i obuwia dla ludności, wyrabiany był w samym zakładzie, przez co zaoszczędzono wydatków, a chłopcy tem większej nabierali wprawy w krajaniu, szyciu ręcznem i na maszynie, słowem w porządnem wykończeniu roboty. Doświadczenie przekonało, że wychowańcy w kilka lat po opuszczeniu instytutu, zakładali na własną rękę warsztaty i cieszyli się powodzeniem. Dla powiększenia funduszów, a głównie dla spłacenia Bankowi Polskiemu długu amor-

tyzacyjnego, ciążącego jeszcze na zakładzie od czasu wystawienia frontowego gmachu, Rada Szczegółowa wyjednała w r. 1869 pozwolenie Ministra finansów do urządzenia loteryi fantowej w połączeniu z zabawą muzykalno-kwiatową w Ogrodzie Saskim. Zabawa ta oprócz tego, że przyniosła około rs. 10,000 czystego dochodu, tak świetnie była urządzoną i tak przyzwoicie się odbyła, że zarówno damy wyższego towarzystwa bez różnicy wyznania, zajęte w namiotach sprzedażą biletów loteryjnych jak i publiczność kilkudziesięciotysięczna z rozmaitych warstw i wyznań złożona, biorąca udział w zabawie, oświadczyły zupełne swoje zadowolenie, co nie było bez pewnego wpływu na podniesienie żydów tutejszych w opinii publicznej przez organa prassy krajowej reprezentowanej. W następnych latach, loteryje fantowe dla domu przytułku odbywały się wspólnie z loteryją dla zakładów dobroczynnych wszystkich wyznań, a przynosiły rocznie od 3 do 4 tysięcy rubli dochodu.

W zabawach tych wprowadzonych do etatów, instytut zyskał nowe, a obfite źródło dochodu, które nie tylko było środkiem polepszenia bytu ludności zakładu, ale nadto dało możność poczynienia oszczędności dla powiększenia kapitałów. Do powiększenia stanu majątkowego przyczyniły się także bardzo wiele wprowadzone doroczne nabożeństwa żałobne po zmarłych członkach Rady Szczegółowej i Opiekunach Ochrony, zachęcały one i postronne zamożniejsze rodziny postępowe do poczynienia legatów na rzecz Zakładu, z warunkiem odbywania w rocznice śmierci nabożeństw żałobnych, które miewają miejsce w Synagodze miejscowej z chórem i towarzyszeniem fisharmoniki i noszą na sobie

cechę nowoczesnej liturgii postępowych żydów. W taki sposób kapitały z tych dwóch źródeł urosły do summy około rs. 40,000 w papierach publicznych w Banku Polskim lokowanych, z których procenta wchodzą do etatów rocznych na utrzymanie.

Nowy, aczkolwiek mały dochód, przybył także Zakładowi przez zaprowadzenie w r. 1872 jedwabnictwa, w którym to celu zasadzono na obszernym dziedzińcu jak i w ogrodzie kilkaset drzewek morwowych, a w r. 1874 Komitet Wystawy płodów gospodarstwa i przemysłu rolnego w Warszawie, na zasadzie opinii delegacyi Sędziów, udzielił Zarządowi Głównego Domu Schronienia piśmienne podziękowanie za przedstawione okazy kokonów i jedwabiu.

Przy tak troskliwem opiekowaniu się instytucyją, przy zachowaniu pod każdym względem jej wyznaniowego charakteru, mianowicie przez obsadzenie służby, nauczycieli z majstrów, samymi wyznawcami Mojżeszowymi, przy ubieraniu ludności po europejsku, z unikaniem wszakże odrębnych cech uniformu, przy zapraszaniu na coroczne egzamina znakomitszych obywateli z klassy postępowej i zachowawczej, którzy się naocznie przekonywali o postępie chłopców, tak w naukach świeckich, jak i w znajomości religii i Pisma Ś-go, Zakład zyskiwał coraz więcej sympatyi i uznania w gminie.

Spodziewać się należy, że obecny Zarząd tej dobroczynnej instytucyi, nie wprowadzając radykalnych zmian w jej tendencyi i kierunku, skupi całą swoją uwagę, by powiększyć jej ludność, gdyż instytucyja założona przed

40-tu laty na 100 osób, przy dzisiejszym wzroście gminy, powinna rozciągać opiekę nad wielu setkami,

Na tem kończymy treściwy obraz głównych działań Głównego Domu Schronienia, a ponieważ nie piszemy specyjalnej jego historyi, opuściliśmy wiele szczegółów i faktów, nie wspominaliśmy o zmianach osobistych Rad Szczegółowych, Prezydujących i Kuratorów, jak również Komitetów Ochrony i Prezydujących, a odsełamy pod tym względem ciekawego czytelnika do wydanych przez nas dwóch broszur, a mianowicie: „Obraz statystyczny Głównego Domu Schronienia w r. 1863“; oraz „Zdanie sprawy z działań i obrotu funduszów Głównego Domu Schronienia w r. 1872.“

Opisane przez nas trzy zakłady dobroczynne: Szpital Starozakonnych, Szpital dla dzieci i Główny Dom Schronienia, nie są jeszcze ostateczną normą do ocenienia miłosierdzia gminy Warszawskiej Starozakonnych, które się rozlewa w szerokich odnogach, stanowiących oddzielne instytucyje dobroczynne przez Zarząd Gminy administrowane Do tych należą:

1) Pożyczka bezprocentowa, sięgająca jeszcze epoki bractw świętych, której kapitał, gdy przeszła pod zarząd i kontrollę b. Dozorów Bóżniczych wynosiła zaledwie rs. 1,790 k. 39 a obecnie doszedł do sumy . . .	rs. 24,594·83
Pożyczki udzielają się na zastawy w rozmaitych kwotach, nie prze-	
Do przeniesienia	rs. 24,594·83

Z przeniesienia	rs.	24,594.73
wyższających wszakże na jeden zastaw, wysokości rs. 50. Do wymienionego funduszu wcielony został legat niegdy Leona Loewenberga rs. 3,000 oddzielnej manipulacyi i kontrolli ulegający, z możnością wypożyczenia na jeden zastaw do wysokości rs. 150, stosownie do zastrzeżenia legataryjusza. Ilość złożonych zastawów wynosi rocznie przeszło 3,000 sztuk.		
2) Wsparcie Wielkanocne, z którego korzysta około 3,500 osób . . .	„	3,700.—
3) Wsparcie w drzewie opałowem, z którego korzysta około 1,650 osób	„	1,700.—
4) Stałe wsparcie miesięczne gotowizną, z którego korzysta przeszło 250 osób w kwotach od kop. 45 do rs. 7 kop. 50, przeszło . . .	„	2,200.—
5) Wsparcie jednorazowe z którego korzysta przeszło 2000 osób w kwotach od kop. 30 do rs. 150, przeszło	„	4,000.—
6) Wsparcie w odzieży, z którego korzysta przeszło 400 osób, przeszło	„	1,800.—
7) Wsparcie dla osób niewymienionych z nazwiska, od rs. 10 do 100, około	„	500.—
Do przeniesienia	rs.	38,494.83

	Z przeniesienia	rs. 38,494.83
8)	Stałe wsparcie miesięczne dla chronicznych chorych, z którego korzysta przeszło 50 osób od kop. 50 do rs. 4, przeszło	„ 1,100.—
9)	Wsparcie jednorazowe chorym po za obrębem szpitala, z którego korzysta przeszło 400 osób od kop. 30 do rs. 25, przeszło	„ 1,200.—
10)	Wsparcie dla położnic, z którego korzysta przeszło osób 300 od kop. 50 do rs. 2, przeszło . . .	„ 500.—
11)	Wsparcie na mamki dla dzieci chorych matek lub sierot, z którego korzysta około 18 osób	„ 300.—
12)	Żywność paschalna dla chorych żołnierzy w Szpitalu Ujazdowskim i Aleksandrowskim oraz dla aresztantów w Cytadeli, z której korzysta stokilkadziesiąt osób, około	„ 800.—
	Razem	rs. 42,394.83

Tak się przedstawia dobroczynność zbiorowa gminy naszej, a gdy weźmiemy jeszcze w rachubę ową nieustającą jałmużnę domową każdego ojca familii zosobna, owe ciągłe składki prywatne na wyposażenie biednych dziewic, na wyprawianie aktu przymierza u biednych położnic, na podtrzymanie nabożnych indywiduów, poświęcających się studyjom talmudycznym i służbie bożej, to przyjdziemy do

wniosku, że kiedy oświata stała się udziałem cząstki tylko gminy, dobroczynność ogarnia wszystkie jej warstwy, co wyłącznie zbawiennym wpływom religii i moralności przypisać należy.

Ażeby zaś przekonać, o ile z postępem czasu, pojęcie dobroczynności wogóle się rozwijało, jak to dorywcze datki i okolicznościowe zapomogi zamieniały się z czasem na pomoc stałą, prawidłową i racyjonalną, przytoczymy wykaz legatów i zapisów zamożniejszych osób, na rozmaite cele dobroczynne, różnemi czasy poczynionych, trzymając się pod tym względem porządku chronologicznego, czyli dat zatwierdzenia onych przez wyższe władze.

1.	Rok 1816.	M. Bernstein, na Szpital		rs.	384 [1])
2.	„ 1818.	Berek i Temerla małżonkowie Zonenberg, na biednych [2])		„	53,970
3.	„ 1829.	Judyta Jakubowicz, na Szpital . .	rs. 4,050		
		oraz na wsparcie ubogich uczniów bez różnicy wyznania . .	rs. 7,500	„	11,550
		Do przeniesienia . .		rs	65,904

---

[1]) Nieokrągłe liczby niektórych legatów pochodzą od wymiany gotówki na papiery publiczne, które wraz z pozostałą resztą w gotowiznie w Banku Polskim ulokowane zostały.

[2]) Pod tytułem „na biednych“ rozumieć należy biednych, korzystających z instytucyj dobroczynnych, pod opieką Zarządu gminy pozostających, lub ze wsparcia rozdanego przez Radę Miejską Warszawską Dobroczynności Publicznej, stosownie do osnowy legatów.

			Z przeniesienia	rs.	65,904
4	Rok	1829	Salomon Halpert, na Szpital	rs.	1,500
5.	„	1830.	Hana Haselfisz na Szpital	„	207
6.	„	1832.	Samuel Anton Fraenkel na Szpital	„	315
7.	„	1833.	Majer Kohen na Szpital	„	249
8.	„	1834.	Bezimiennie na Szpital .	„	60
9.	„	1835.	Jakób Epstein na Szpital	„	900
10.	„	1836.	Jakób Epstein na biednych a mianowicie: 1-go roku dla podupadłego rzemieślnika, 2-go roku dla kupca, 3-go roku dla biednej sieroty na posag, 4-go roku dla żydowskiego Studenta Medycyny.	„	2,700
11.	„	1841.	B. Tottenberg, na dom Schronienia	„	150
12.	„	1842.	Szymon Landowski, na Dom Schronienia . . .	„	150
13.	„	1843.	Jakób Tugendhold na Dom Schronienia	„	300
14.	„	—	K. J. Goldberg na biednych	„	300
15.	„	1844.	Jakób Epstein na Szpital	„	100
16.	„	—	D. Baurertz na Szpital .	„	75
17.	„	—	Maurycy Lesser na Szpital	„	900
18.	„	1845.	Wolf Berfeld na Szpital .	„	300
			Do przeniesienia	rs.	74,110

		Z przeniesienia	rs.	74,110
19.	Rok 1845.	Leon Loewenberg na Dom Schronienia	„	1,500
20.	„ —	Józef Epstein na Szpital .	„	900
21.	„ —	Herman Epstein „	„	450
22.	„ —	Henrietta Rosenowa „	„	150
23.	„ —	Leon Goldstand „	„	300
24.	„ —	Bezimiennie „	„	150
25.	„ —	Jakób Flatau „	„	150
26.	„ —	Epstein et Löwy „	„	150
27.	„ —	Szymon Rosen „	„	150
28.	„ —	Jan Epstein „	„	150
29.	„ —	Atalia Fraenklowa „	„	150
30.	„ —	Matias Rosen . „	„	150
31.	„ 1846.	Sender Arenstein, na biednych	„	300
32.	„ —	Gabriel Bergsohn na Dom Schronienia	„	1,000
33.	„ 1847.	M. Krasnopolski na Dom Schronienia	„	4,200
34.	„ —	Tekla Kronenbergowa na Szpital	„	90
35.	„ 1848.	Bezimiennie na Dom Schronienia	„	360
36.	„ —	Henrietta Epsteinowa na Szpital	„	278
37.	„ 1849.	Bernard Joskowicz na Szpital	„	125
38.	„ —	Edward Epstein na Szpital	„	150
		Do przeniesienia	rs.	84,963

		Z przeniesienia rs.	84,963
39.	Rok 1850.	Gmina Warszawska na biednych . . . , . „	3,750
		Dla uwiecznienia pamięci 50-cio letniego jubileuszu oficerskiej służby Namiestnika Królestwa Hrabiego Paszkiewicza Erywańskiego, jako posag dla panny, jednego roku wyznania Chrześciańskiego, drugiego roku Mojżeszowego, i tak kolejno, z pierwszeństwem dla córek wysłużonych wojskowych.	
40.	„ 1851.	Salomon Blumberg na Szpital . . . . „	150
41.	„ —	Bernard Joskowicz na Dom Schronienia . . . . „	150
42.	„ 1852.	Leopold Kronenberg na Dom Schronienia . . . „	300
43.	„ —	U. S. na Szpital . . . „	150
44.	„ —	Matias Rosen, Schoel Kaftal, Majer Bersohn, Stanisław Brüner, Leon Löwenberg i Abram Winawer na Szpital . . . . „	1,000
45.	„ 1853.	W. Majbaum na biednych „	81
		Do przeniesienia rs.	90,544

			Z przeniesienia	rs.	90,544
46.	„	1853.	Rozalija Löwensteinowa na biednych	„	1,000
47.	„	—	Tekla Kronenbergowa na Dom Schronienia . . .	„	90
48.	„	—	Moses Goldman na Szpital	„	75
49.	„	1854.	Ch. Jakobstam na Dom Schronienia	„	180
50.	„	1855.	Ch. Jakobstam na biednych	„	1.100
51.	„	1857.	Józef Lande na Dom Schronienia	„	150
52.	„	1858.	Felicyja Goldstandowa na Dom Schronienia . . .	„	500
53.	„	—	Felicyja Goldstandowa na Szpital	„	500
54.	„	1859.	Samson Bernstein na Szpital	„	750
55.	„	—	Samson Bernstein na Dom Schronienia	„	750
56.	„	—	J. Ch. Bernstein na Dom Schronienia	„	200
57.	„	—	J. Ch. Berstein na Szpital	„	400
58.	„	—	Enoch Heingstein „	„	75
59.	„	—	Bracia Kaftal na Szpital, Dom Schronienia i biednych	„	9,375
60.	„	1861.	Herman Epstein na stypendyjum dla dwóch Stu-		
			Do przeniesienia	rs.	105,689

			Z przeniesienia	rs.	105,689
			dentów fakultetu prawnego, bez różnicy wyznania	„	6,000
61.	Rok	1862.	Ignacy Trzciński na Szp.	„	150
62.	„	—	Wolf Blumberg na Dom Schronienia	„	150
63.	„	1863.	Rozalija Flatau na Szpital	„	200
64.	„	—	K. Tanenberg na biednych	„	1,050
65.	„	—	Wolf Blumberg na biednych	„	750
66.	„	—	Prywer Necha na biednych	„	375
67.	„	1864.	Małżonkowie Brauman na Dom Schronienia . . .	„	180
68.	„	—	Małżonkowie Brauman na Szpital	„	75
69.	„	—	Hersz Wawelberg na Szp.	„	800
70.	„	—	Hersz Wawelberg na Dom Schronienia	„	800
71.	„	—	Maryja Kohenowa na Szp.	„	100
72.	„	1865.	Jakób Flatow na biednych, na utrzymanie grobów, na odprawianie nabożeństwa	„	26,852
73.	„	—	Jakob Flatow na Szpital	„	1,500
74.	„	—	Karolina Loewenglückowa na biednych.	„	1,000
75.	„	—	Wolf Blumberg na biednych	„	6,200
			Do przeniesienia	rs.	151,871

		Z przeniesienia rs.		151,871
76.	Rok 1865.	Leon Löwenberg na biednych	„	1,900
77.	„ 1866.	Rozalija Flatau, na 3 Stypendystów zakładów naukowych, bez różnicy wyznania	„	6,000
78.	„ —	Rozalija Flatau na biednych, na utrzymanie grobów w porządku i na odprawienie nabożeństwa żałobnego	„	9,000
79.	„ —	Herman Meyer na Dom Schronienia	„	200
80.	„ 1868.	Jakób Flatau na Dom Schronienia	„	1,500
81.	„ —	Leon Löwenberg na Dom Schronienia	„	1,500
82.	„ —	Leon Löwenberg na biednych	„	4,000
83.	„ —	Dorota Kohenowa na Dom Schronienia	„	2,380
84.	„ —	Dorota Kohenowa na Szp.	„	1,200
85.	„ —	Szajndla Białostocka na biednych	„	800
86.	„ —	Józef Lande na biednych	„	1,000
87.	„ —	Józef Lande na Dom Schronienia	„	300
		Do przeniesienia rs.		181,651

			Z przeniesienia rs.	181,651
88.	Rok 1869.	Michał Löwenglick, na wszystkie instytucyje i na biednych	„	4,198
89.	„ —	Samuel Portner na biednych	„	1,500
90.	„ —	W. Pacanowski na biednych	„	300
91.	„ —	Mojżesz Szmaragd na biednych	„	1,000
92.	„ —	Herman Epstein na Szpital .	„	4,400
93.	„ —	Felicyja Goldstandowa na Szpital	„	350
94.	„ 1870.	Jakób Flatow na biednych	„	1,100
95.	„ 1871.	Szymon Trzciński na Szpital	„	1,500
96.	„ 1872.	Majer Bersohn: 1) na rozmaite cele dobroczynne, oraz na stypendyjum dla Studenta Medycyny, podupadłego kupca, lub dla wyposażenia biednej panny, po rs. 150 rocznie . . . . 7,500 2) na wpisy dla biednych uczniów gimnazyalnych $^3/_4$ Wyzn. Mojż. i $^1/_4$ innych wyznań 5,000		
			Do przeniesienia rs.	195,999

			Z przeniesienia	rs.	195,999
			3) dla biednych (korzystających z pożyczki bezprocentowej) . 1,000	„	13,500
97.	Rok	1872.	Dr. Julijan Löwenglück na Szpital	„	2,819
98.	„	—	Dr. Julijan Löwenglück na Szpital	„	14,713
99.	„	—	Jan Goldstand na Szpital	„	320
100.	„	—	Bezimiennie na Szpital .	„	318
101.	„	—	Izrael Przepiórka na biednych	„	1,000
102.	„	—	Maryja Kohenowa na Dom Schronienia	„	150
103.	„	—	Moses Feinkind na Dom Schronienia	„	3,000
104.	„	1873.	Wincenty Rosengarten na Dom Schronienia . . .	„	600
105.	„	—	Jakób Hantower na Dom Schronienia	„	300
106.	„	—	Aleksander Epstein na Dom Schronienia . . .	„	500
107.	„	—	Małżonkowie Weinberg na szpital	„	270
108.	„	1874.	J. G. Bloch, na Dom Schronienia	„	700
109.	„	—	Wolf Taubwurtzel na Szp.	„	300
			Do przeniesienia	rs.	234,489

			Z przeniesienia rs.		234,489
110.	Rok	1874.	Mikołaj Gutman na Szp.	„	121
111.	„	—	Józef Bloch na Szpital .	„	566
112.	„	—	Hersz Goldberg na Szpital	„	1,500
113.	„	1875.	Markus Löwy na biednych	„	1,362
114.	„	1876.	Stanisław Salniger na Dom Schronienia . . .	„	150
115.	„	—	Samson Bernstein, na Szpital, Dom Schronienia i biednych	„	11,000
116.	„	1877.	Hersz Goldberg na biednych	„	7,500
117.	„	—	Petronella Baumanowa na biednych	„	2,500
118.	„	—	Petronella Baumanowa na Dom Schronienia . . .	„	2,000
119.	„	—	Ernestyna Löwenthalowa na biednych	„	3,900
120.	„	—	Ernestyna Löwenthalowa na stypendyjum dla studentów uniwersytetu i uczniów gimnazyj	„	6,500
121.	„	1878.	Dr. Perlmutter na kassę pożyczkową dla Studentów Uniwersytetu bez różnicy wyznania	„	10,000
122.	„	—	Adolf Brauman na Dom Schronienia	„	1,300
123.	„	1879.	Szymon Trzciński na Dom Schronienia	„	250
			Do przeniesienia rs.		283,138

			Z przeniesienia	rs.	283,138
124.	Rok	1879.	Moses Neufeld na Dom Schronienia	„	2,000
125.	„	—	Moses Neufeld na Szpital	„	600
126.	„	—	Justyna Braumanowa na Dom Schronienia . . .	„	500
127.	„	—	Dr . Leon Konitz na Dom Schronienia	„	250
128.	„	—	Ludwik Hirszfeld: 1) na wszystkie instytucyje Gminy . . 5,000 2) na Stypendyjum bez różnicy wyznań . 2,400 3) Ochrony . . 1,500	„	8,900
129.	„	1880.	Hersz Neugoldberg na Szpital	„	300
130.	„	—	Hersz Neugoldberg na Dom Schronienia . . .	„	100
131.	„	—	Bencyan Blankenthal na Dom Schronienia . . .	„	40
132.	„	—	Bencyan Blankenthal na Szpital	„	50
133.	„	—	Wiktor Wertheim na Szpital	„	2,250
134.	„	—	Jakób Janasz na Dom Schronienia	„	1,000
135.	„	—	Markus Löwy na biednych	„	2,500
			Razem .	rs.	301,628

Z wyjątkiem wzmianki o stypendyjach dla kształcącej się młodzieży, bez różnicy wyznań, nie podaliśmy legatów i zapisów przez żydów poczynionych, na rzecz instytutów dobroczynnych innych wyznań, ani legatów ze strony Chrześcian, figurujących w aktach instytucyj Wyznania Mojżeszowego.

ROZDZIAŁ IX.

Prawa wyjątkowe i Równouprawnienie.

TREŚĆ. Konkurencyja żydów na polu handlowem. — Podatki wyjątkowe. — Kwestyja o indemnizacyję złp. 300,000, — Rząd oddaje Gminie z wolnej ręki dzierżawę koszernego. — Ustanowienie składki Etatowej. — Przeniesienie poboru podatku i uskutecznienia wypłat z Magistratu do Zarządu Gminy. — Rugowanie żydów z pryncypalnych ulic. — Zabronienie najmowania mamek chrześciańskich. — Zakaz świadczenia w sądach. — Zakaz trudnienia się handlem trunków. — Zakaz nabywania nieruchomości i zakładania aptek. — Nadanie prawa uczestniczenia w wyborach do Rad. — Prawo nabywania nieruchomości. — Uchylenie ograniczenia w zamieszkiwaniu egzymowanych ulic. — Przypuszczenie do cechów. — Prawo utrzymywania apteki. — Zniesienie koszernego. — Równouprawnienie i jego następstwa.

Pod panowaniem Pruskiem, Austryjackiem, następnie Xięstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, zostawali wprawdzie żydzi Warszawscy pod ogólną opieką praw cywilnych i kryminalnych, ale administracyjne prawa i urządzenia ciągle przeciwko nim walczyły i byt ich w nieustannej chwiejności i niepewności utrzymywały. Przepędzanie z jednej ulicy na drugą, oznaczanie ilości głów w jednem

mieszkaniu mieścić się mogących, utrudnianie sposobów zarobkowania, obciążanie podatkami, powtarzało się peryjodycznie, przez-co żydzi, uważając pozycyją swoję jakby tylko czasową, odmianom nieustannym ulegającą, prowadzili gospodarstwo niestałe i zamiast składać kapitały w zakłady przemysłowe, fabryczne, przedsiębiorstwa użyteczne, po dłuższych latach eksploatacyi korzyści zapewniające, poświęcali je ulotnym spekulacyjom, dorywczym obrotom lub lichwie. Wprawdzie ustawa fundamentalna rządu francuzkiego z dnia 2 lipca 1807 r. zaręczyła żydom równouprawnienie ze wszystkimi innymi obywatelami kraju, ale Fryderyk August Saski, mianowany przez Napoleona Wielkim Xięciem Warszawskim, nie odmawiając w zasadzie żydom prawa do swobód i dobrodziejstw z nowego porządku rzeczy wynikających, uważał jednak, że używanie takowych byłoby jeszcze dla nich za wczesne. Dla tego też Dekretem Królewskim z dnia 17 listopada 1808 r. równouprawnienie żydów na lat 10 zawiesił, w nadziei, jak się wyraża, że żydzi przez ten czas, odróżniające ich od innych mieszkańców zwyczaje i obyczaje usuną. Było to postępowanie niesprawiedliwe, bo literze prawa przeciwne, oraz nielogiczne, bo jakże żądać zbliżenia się do ogólnego społeczeństwa krajowego zwyczajami i obyczajami, od ludzi pogardzonych, odepchniętych i uciśnionych. Minęło tedy więcej dziesiątków lat, wzajemne stosunki nie zmieniły się, a ograniczenia żydów coraz szersze przybierały rozmiary. Największym przygniatającym ich ciężarem były wyjątkowe podatki, godzące na pozbawienie ich uciułanego w pocie czoła grosza, który stanowił jedyną oporę ich życia. Żydzi zawieszeni w używaniu praw obywatelskich, wszyst-

kim mieszkańcom kraju bez różnicy wyznania udzielonych, nieprzypuszczeni do nabywania gruntów miejskich lub wiejskich, wyłączeni ponownie postanowieniem Królewskiem z dnia 30 Października 1812 r. od możności fabrykowania i szynkowania trunków, musieli skupić uwagę i natężyć umysł, by wynaleść inne sposoby zarobkowania. Zaczęli tedy konkurować z miejscowym żywiołem na drodze handlowej, której poświęcali wszystkie siły umysłowe i materyjalne, pracowali bez wytchnienia i odpoczynku, sprowadzali towary z najodleglejszych stron, z narażeniem zdrowia i majątku, a dla wytrzymania konkurencyi z uprzywilejowanymi, zadowalniali się byle jakim zyskiem. Żyjąc zaś skromnie i oszczędnie, przy odmawianiu sobie wszelkich wygód i przyjemności, byle tylko głód zaspokoić i najgwałtowniejsze potrzeby opędzić, zdołali sobie jeszcze i w tych warunkach coś uciułać.

Przysłuchajmy się, z jaką trafnością opisuje warunki życia ludności żydowskiej w Warszawie, wierny malarz charakterów i obyczajów Kraszewski, w swojej „Historyji Herszka“ z „Latarni Czarnoksięzkiej“: „Kawałek chleba „z solą i cebulą im wystarcza. W Szabas tylko jedzą wię„cej i odważają się na kawałek mięsa lub gotowanej ryby. „I to nam tłómaczy, jak małe zyski mogą wystarczyć lu„dziom, co tak małem żyją. Każdy potrzebujący więcej dla „siebie, tem samem musi żądać większych korzyści z han„dlu, a w jednym interesie przy równych zyskach, żyd za„wsze chowa więcej, bo mniej go kosztuje życie. Strawa „dzienna, gdyby Izraelita chciał ją sobie dobierać wytworniej, „kosztowałaby go daleko więcej niż u nas, bo mięso koszer-

„ne i inne materyjały, drożej się daleko płacą, niż pospo-
„lite. Nigdy żyd nie ma tyle powagi jak przy jedzeniu.
„Czuje on co czyni, a że spożywa miły grosz, dumny jest tą
„abnegacyją, tą rozrzutnością swoją... Im kosztowniejszą
„je strawę, tem więcej się nadyma i marszczy. I w istocie,
„jest czego! Jeżeli nie wierzycie, przypatrzcie się kiedy ży-
„dom siedzącym za stołem“.

Bystry spostrzegacz wielką wypowiedział prawdę, ale ta abnegacyja żyda będącego na zarobku, ta cnota jego poprzestawania na małem, ta zasługa zadawalniania się mniejszym zyskiem, wszystko razem wywoływało w handlującem mieszczaństwie zazdrość, nienawiść i prześladowanie, które na każdym kroku się ujawniały i zarówno na opiniję publiczną jak i na sfery rządzące ujemnie oddziaływały. Dalejże żydom wydzierać uciułany grosz, zdobyty zawiłą kombinacyją kupiecką, niedostatkiem i wysiłkiem, i to jeszcze pod ciężarem nadmiernych podatków wyjątkowych, jakiemi były: posiłkowe, czynsz toleracyjny, na umundurowanie kantonistów, na utrzymanie żandarmeryi, lazaretów, na budowę szossy za rogatkami Wolskiemi i wreszcie Rekrutowe [1]).

Wprawdzie podatki te, z ustanowieniem w r. 1809 Dekretem Królewskim opłaty koszernego, po większej części zniesione zostały, ale przestała tylko figurować rozmaitość tytułów do poboru, ciężar zaś opłaty koszernego przewyższał swoim ogromem wszystkie poprzednio oddzielnie pobierane podatki. Zmiana ta, tak dotkliwa pod względem

[1]) Archiwum Magistratu m. Warszawy.

materyjalnym, miała tę jedną stronę moralną i dodatnią, że gdy poprzednie podatki nosiły jeszcze na sobie piętno okupienia się żydów Municypalności m. Warszawy za niekorzystanie z nadanego jej przywileju nietolerowania żydów w swych murach, opłata koszernego, wnoszona bezpośrednio do kassy generalnej Królestwa, uważaną była jako nowe źródło dochodu skarbowego bez żadnego ubliżającego tytułu. Z tego powodu nawet wynikła w r. 1837 kwestyja dość zawikłana między rządem a gminą, która ówczesny Dozór Bóżniczy nabawiła dużego kłopotu. Przebieg jej był następujący. Kiedy Rząd Pruski obejmował Warszawę w posiadanie, Skarb Publiczny obowiązany był dopłacać do etatu Kassy Miejskiej na potrzeby miasta rocznie złp. 90,000, prócz tego żydzi podówczas za czasowem pozwoleniem w temże mieście zamieszkali, opłacali do tejże Kassy za wolność zamieszkiwania około złp. 192,000. Miasto więc Warszawa, wczasie zaprowadzenia Rządu Pruskiego, miało dochodu z powyższych dwóch tytułów złp. 282,000. Od r. 1809, czyli od czasu ustanowienia dekretem królewskim zwiększonej opłaty od mięsa koszernego z uwolnieniem konsumentów od wszelkich innych podatków do Kassy Miejskiej uiszczanych, Kassa ta pobierała od Skarbu Publicznego tytułem indemnizacyi za utracone dochody żydowskie, rocznie złp. 300,000. W r. 1836 Kommissyja Rządowa Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego, opierając się na reskrypcie Warszawskiego Wojennego Gubernatora, Generał Adjutanta Pankratiewa z r. 1835 poleciła żydom wnosić rocznie zaczynając od r. 1837 do Kassy Miejskiej złp. 300,000 za pomocą rozkładu, na gminę rozpisać się mającego, a to celem uwolnienia

Skarbu Publicznego Królestwa od opłaty tejże Summy. Jako motywum usprawiedliwiające żądanie swoje Kommisyja podała, że jakkolwiek w r. 1809 Minister Skarbu uchwalił, że z ustanowieniem podatku koszernego, żydzi nie będą już płacili żadnych innych podatków, które przedtem wnosili do Kassy Urzędu Municypalnego, to jednakże, gdy rozporządzenie takowe nie otrzymało Najwyższego zatwierdzenia, tak że w następstwie żydzi pociągnięci zostali do podatku Rekrutowego, a wkrótce potem ustanowiono Biletowe od obcych żydów do Warszawy przybywających, od włożonej na nich obecnym reskryptem opłaty rocznej w kwocie złp. 300,000, nie mogą być uwolnieni. Przeciwko takiej decyzyi wystąpił ówczesny Dozór Bóżniczy, przytaczając między innemi, że: pomijając nawet dekret Królewski z dnia 30 maja r. 1809, znoszący wszelkie opłaty żydowskie do Kassy Miejskiej za wolność pobytu wnoszone, to skoro dekret Wiekopomnej Pamięci Najjaśniejszego Aleksandra I z dnia 19 (31) Lipca 1821 r. w wydzielonym żydom rewirze, pozwolił im stawiać własne domy, to już tem samem ustała od tej epoki Warszawska tolerancyja i każdy Starozakonny do ksiąg stałej ludności zapisany, uważany jest za stałego mieszkańca Warszawy. Nawet obcy Starozakonny, skoro deklaruje dom stawiać w Warszawie, wolny jest od opłaty Biletowego, co dowodzi, że może zostać zupełnie Warszawskim mieszkańcem, a nie być uważany jako tolerowany tylko. Nadto Dekret Cesarski późniejszym jest od praw za Rzeczypospolitej uchwalonych, i dąży stanowczo do polepszenia stosunków towarzyskich swoich poddanych, pod jednem berłem zostających. To przedstawienie Dozoru Bóżniczego, Urząd Municypalny zao-

patrzył przychylną opiniją, zwróciwszy uwagę Rządu ze swojej strony na tę okoliczność, że gdy obecnie żydzi płacą już podatki wyznaniowe, a mianowicie:

od mięsa koszernego złp. 530,830
Rekrutowe . . . „ 100,000
Konsensowe . . „ 129,000, razem złp. 759,830, oprócz Klassycznego złp. 75,000 nie zdaje się możliwem, aby do nowej opłaty pociągani być mogli, tem bardziej, że z kilkunastoletniego doświadczenia Urząd Municypalny zna dobrze trudności ściągania już i dotychczasowych podatków. W skutek takiego wyjaśnienia rzeczy, Sekretarz Stanu przy Radzie Administracyjnej, reskryptem swym z dnia 1 Lutego 1837 r. oznajmił, że Rada oceniając trudność uiszczania całkowitej Summy złp. 300,000 postanowiła, na pokrycie utraconego przez Kassę Miejską dochodu, przeznaczyć w części dochód z Biletowego, obowiązując za to gminę do ponoszenia nadal kosztów dotąd z funduszów Biletowego nie właściwie uiszczonych na zaspokojenie następujących wydatków miejskich, a mianowicie: na utrzymanie Szkół Elementarnych Wyznania Mojżeszowego złp. 24,000, na Szpital Starozakonnych złp. 40,000, razem złp. 64,000. Przyczem zatwierdza projekt Dozoru Bóżniczego, ażeby oprócz 1 grosza, opłacanego dotąd od funta mięsa koszernego na korzyść Szpitala, pobierać jeszcze jeden grosz, czyli razem dwa grosze, co wystarczy na zaspokojenie nowych ciężarów.

Udało się tedy Dozorowi Bóżniczemu, uwolnić gminę od nowego bezpośredniego podatku, który w każdym razie, włożony na ogół ludności żydowskiej, musiałby więcej dotknąć bogatych, niżeli biednych, ale za to ściągnął na gmi-

nę podatek pośredni, który z natury rzeczy biedny w wyższym stopniu od bogatego ponosił. Płaciło się więc od funta mięsa koszernego 6 gr. i 1 gr. i jeszcze 1 gr. czyli razem 8 groszy, a jak to zwykle przy podatkach pośrednich na artykułach konsumcyjnych nałożonych bywa, tak też i tu producenci pod zasłoną dodatkowego grosza, podnosili ceny mięsa do nadmiernej wysokości. Straszny to był ciężar, tem straszniejszy, że biedny, obarczony zwykle liczną rodziną, płacił za bogacza bezdzietnego, za bogacza postępowego, niekoniecznie koszerną kuchnię prowadzącego, za bogacza nareszcie, który obok mięsa koszernego, mógł nie przebierać w innych kosztownych a posilnych pokarmach. Gdyby przynajmniej cały dochód koszernego obracany był na same cele dobroczynne gminy, toby żydzi mogli swoje instytucyje dobroczynne lepiej uposażyć i na większą skalę prowadzić, ale władza administracyjna kraju, w nierównej mierze z nimi się dzieliła, biorąc dla dzierżawy i dla Skarbu $^3/_4$ a zostawując gminie zaledwie $^1/_4$ dochodu.

Przez cały czas trwania tego uciążliwego podatku, dwa razy tylko rząd zrobił gminie ustępstwo, że jej oddał dzierżawę koszernego z wolnej ręki, z przeznaczeniem dochodu na instytucyje przez nią zarządzone.

W r. 1836, jakieśmy w swojem miejscu wspomnieli, Szpital Starozakonnych wyjednał sobie dzierżawę 6-cioletnią koszernego, która przyniosła przez ten czas czystego zysku dla Szpitala i dla gminy razem złp. 480,000. Następnie w r. 1859, gdy w sferach rządowych całkowite zniesienie tego podatku było na porządku dziennym, Rada Administracyjna postanowieniem z dnia 16 (28) Paździer-

nika t. r. oddała dzierżawę koszernego z miasta Warszawy i Przedmieścia Pragi z wolnej ręki Dozorowi Bóżniczemu na rzecz gminy za dotychczasową Summę rs. 107,001 rocznie na trzy lata 1860/62 z warunkiem, aby odniesione korzyści obracane były na instytucye dobroczynne lub Szkółki. Dozór Bóżniczy oddał od siebie interes ten w poddzierżawę od 1-go Lipca 1860 do końca 1862 r., czyli na 2½ roku i osiągnął stąd rocznie rs. 140,850, czyli więcej od Summy opłacanej Skarbowi o rs. 33,849, co przez 2½ roku dało przewyżkę rs. 84,622 kop. 50 [1]. Summa ta, jakkolwiek była wielką pomocą materyjalną dla instytucyj gminnych, nie wywołała takiego zadowolenia w gminie, jakie wywołał łączący się z nią kres tego potwornego podatku, utrudniającego Starozakonnym przez przeszło pół wieku posilanie się najzdrowszym i najpożywniejszym pokarmem, jakim jest mięso, tego podatku wyjątkowego, przypominającego im wciąż, że kraj za tuziemców ich jeszcze nie uważa, tego podatku wyznaniowego, zmuszającego ich za swoją wiarę tak ciężki płacić haracz.

Po zniesieniu z Woli Najwyższej, na przedstawienie ówczesnego Naczelnika cywilnego Królestwa, Margrabiego Wielopolskiego z dnia 1 Stycznia 1863 r. podatku od mięsa koszernego na rzecz Skarbu pobieranego, usunięta była jednocześnie i opłata dodatkowa po jednej kopiejce od funta mięsa razem z rzeczonym podatkiem pobierana a służąca na zaspokojenie potrzeb instytucyj religijnych i dobroczynnych gminy tutejszej, przez co Szpital,

---

[1]) Archiwum Magistratu M. W.

Główny Dom Schronienia, Szkoły Elementarne, Duchowieństwo i inne służby gminy, zostały bez funduszów. Wprawdzie Prezydent Miasta uprzedził Dozór Bóżniczy, że opłata koszernego ustanie i reskryptem swym z dnia 30 Września 1862 r. wezwał o obmyślenie innych środków, ale trudno było od razu coś odpowiedniego, bez obciążenia biednych, wynaleść.

Dozór Bóżniczy projektował małą opłatę od rzezi drobiu, ale ogół obawiając się powrotu koszernego, stawił silną oppozycyją, a chociaż nowy pobór już został quasi wprowadzony, nikt jednak płacić nie chciał. Następnie projektowano opłatę od obrządków religijnych i dobrowolną składkę, które wszakże wprowadzone w wykonanie okazały się niepraktycznemi i niewystarczającemi. Dopiero w Czerwcu 1864 r. Kommissyja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, opierając się na postanowieniu Rady Administracyjnej Królestwa, oznajmiła Magistratowi, żeby wszelkie przez Dozór Bóżniczy projektowane i w części w wykonanie wprowadzone opłaty uchylić, a natomiast wprowadzić składkę „etatową“ czyli „gminną“ obowiązkową, corocznie na mieszkańców Starazakonnych rozpisywać się mającą, odpowiednio do ich zamożności, z uwolnieniem od takowej klassy niezamożnej i biednej. Nim wszakże składka etatowa weszła w regularny bieg, nim kontrybuenci z tym nowym podatkiem się oswoili i rozpisane na nich kwoty do kassy wnieśli, instytucyje gminne, z powodu braku innych funduszów na ich utrzymanie, znalazły się w krytycznem położeniu, tak, że stojący na ich czele przewodnicy, widzieli się zmuszonymi wyjednać decyzyją Hrabiego Berga Namiestnika Królestwa zezwalającą na użycie

Summy Rs. 45,625 w Banku Polskim deponowanej, na kupno domu dla pomieszczenia służb Zarządu Gminy przeznaczonej a od większej summy rs. 84,622 kop. 50 na dzierżawie dochodu koszornego w latach 1860—62 osiągniętej, pochodzącej.

Tym sposobem zapobieżono na razie upadkowi instytucyj gminnych, których zaległości, podniesioną z Banku Polskiego Summą zaspokojone zostały, a obok tego zajęto się energicznie ściąganiem składki etatowej od kontrybuentów, która coraz regularniej wpływać zaczęła.

Rozkład składki etatowej dopełnia się do dziś dnia przez Zarząd Gminy w obecności delegata z ramienia Magistratu, oraz taksatorów z pośród obywateli w różnych Cyrkułach miasta zamieszkałych, przez Zarząd do tej czynności zaproszonych. Liczba kontrybuentów wynosi od 5 do 6 tysięcy, tak, że z pomiędzy 18,000 rodzin gminę składających, pozostaje około 12,000 rodzin zupełnie od opłaty uwolnionych, jako niezamożnych.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że gdy dawniej fundusze gminy, etatami corocznie objęte, wpływały do Kassy Ekonomicznej Miasta Warszawy, zkąd wydatkowane były za assygnacyjami Magistratu, wydawanemi na przedstawienia Zarządu Gminy i na cele rzeczonemi Etatami wskazane, po wprowadzeniu w r. 1871 reorganizacyi Zarządu Miejskiego, pomiędzy wielu innemi czynnościami, również i uskutecznienie tak poborów, jak i wydatków wszelkich funduszów gminy, przeniesione zostały na obowiązek Zarządu Gminy. [1])

---

[1]) Archiwum Zarządu Gminy Starozakonnych w Warszawie.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad wyjątkowem prawem opodatkowania, bo ono pod względem materyjalnym i moralnym najdotkliwiej uczuć się dawało, bo ono codziennie przypominało żydowi, że nim jest, i za to, że nim być nie przestaje, płacić musi.

Skreśliliśmy też pobieżnie i składkę etatową na same potrzeby gminy ustanowioną, jako ze wszech miar racyjonalną, bo klassę biedną ochraniającą, a teraz przystąpimy do opisania innych ograniczeń i praw wyjątkowych.

Jednocześnie z ustanowieniem w r. 1809, dekretem Królewskim, podatku koszernego, polecono, aby przenieść na ulicy Senatorskiej od r. 1784 zamieszkałych żydów na ulicę Królewską i Marszałkowską, oraz wymieniono dziewięć ulic pryncypalnych, na których żydom mieszkać wzbroniono. Jako cel tego ograniczenia podanem było w dekrecie, niedopuszczenie nadmiernego skupiania się ludności dla zapobieżenia wyniknąć mogącym pożarom i epidemicznym chorobom.

Prawo ograniczenia żydów co do mieszkań i wskazanie im oddzielnych rewirów, obostrzone zostało Ukazem z dnia 19 Czerwca 1821 r., który do dziewięciu już wyłączonych ulic dodał jeszcze dziewięć innych, które objęły pomiędzy innemi ulicę Królewską i Marszałkowską, zkąd w r. 1824 przenieść się żydom rozkazano w obręb ulicy Franciszkańskiej. To rugowanie żydów z jednej ulicy na drugą, nie tylko że nie przyniosło Miastu żadnych korzyści, ale owszem pod względem sanitarnym, ekonomicznym i społecznym, szkodliwe wywarło skutki. Odebranię żydom prawa zamieszkiwania 18 ulic, zmusiło ich do tem ciaśniejszego skupiania się we wskazanych im rewirach, co zwła-

szcza przy ciągłym wzroście ich ludności, tworzyło bardzo naturalnie przychylniejsze warunki dla wytwarzania się wszelkich miazm i zarodków epidemicznych chorób, te zaś tu zagniezdziwszy się pierwsze zabierały ofiary, ale rychło się też przenosiły daleko po za baryjery żydowskiej dzielnicy. Żadna statystyka lekarska nie dowiodła, ażeby panująca tyle razy w Warszawie cholera, miala się rozgościć i ograniczyć na samych rewirach żydowskich, albo żeby warunki sanitarne, po usunięciu żydów z egzymowanych ulic, miały dla ludności tamże pozostalej, stać się lepszymi. Owszem, doświadczenie wieloletnie przekonało, że w dzielnicach żydowskich, dzięki skromności w używaniu, czystości obyczajów, a głównie skwapliwości w szukaniu pomocy lekarskiej, śmiertelność bywa stosunkowo daleko mniejszą, niżeli w innych częściach miasta zamieszkałych przez uboższą ludność chrześciańską.

Pod względem ekonomicznym, uczuła lepsza publiczność dotkliwie brak żydowskiej konkurencyi w handlu, który to brak ośmielił pozostałych na pryncypalnych ulicach chrześciańskich kupców do żądania za swoje towary cen bajecznych. Współcześni pamiętają dobrze, jak to nie jedna arystokratyczna i zamożna rodzina, chcąc większe zakupy poczynić, omijała pryncypalne ulice, gdzie ceny towarów były przesadzone, a zajeżdżała wystawnym powozem przed kolumnadę żydowskich sklepów na ulicę Nowowiniarską, gdzie wyborowe towary za mierne nabywała ceny. Nareszcie pod względem społecznym, rewiry żydowskie ujemne tylko sprowadziły skutki, tak dla żydów, jak dla całego ogółu. Zamieszkali bowiem pośród lud-

ności chrześciańskiej żydzi, starali się, bądź co bądź, czystością i ochędóstwem, zwyczajem i obyczajem, mową i manierą, przyzwoitem i obywatelskiem postępowaniem, zbliżyć się do swoich sąsiadów, zyskać ich sympatyje i żyć z nimi w zgodzie. Odsobnienie zaś w odgraniczonych dzielnicach pozwalało im prowadzić bez przeszkody życie podług dawnego trybu, podług zastarzałej rutyny, w zacofaniu i odrębności, oddalało żydów od wpływu kultury, co niestety, zlanie się ich ze społeczeństwem krajowem, o wiele opóźniło.

Do praw wyjątkowych zaliczyć także należy zabronienie żydom najmowania mamek chrześciańskich. Jeżeli zakaz ten miał na celu, nie dopuścić, by dzieci żydowskie obfitym i zdrowym pokarmem mamek chrześciańskich, wychowały się na zdrowe i czerstwe pokolenie, to idea taka sprzeciwia się nie tylko uczuciom ludzkości, ale zasadom dobrze zrozumianej ekonomii państwowej, która zarówno rozwój fizyczny jak i umysłowy wszystkich części składowych narodu, uważa za pierwszy warunek dobrobytu kraju. Jeżeli zaś zakaz ten dążył do tego, żeby pozbawić kobiet chrześciańskich procederu mamkowania, dla ukrócenia rozpusty, to chybiał celu, gdyż mamka pełniąc swoje obowiązki musi się raczej zrzec wszelkich wybryków rozpusty, a utrudnienie kobiecie, która raz zbłądziła, zarobkowania, dającego jej może jedyny środek opłacenia życia dziecięcia własnego, popycha ją jeszcze dalej na drogę błędną. Zresztą jakiekolwiek były pobudki tego zakazu, pozostawał on zawsze martwą literą i w praktyce życia nigdy nie był przestrzegany. Dla braku bowiem żydowskich mamek, dzięki suro-

wości opinii w tym względzie, żydzi pod rozmaitemi pozorami zmuszeni byli utrzymywać mamki chrześciańskie, bez względu na wysokość wynagrodzenia.

Ważniejszym może uciskiem osobistym dla żydów było prawo, wzbraniające im świadczyć w sprawach kryminalnych i cywilnych. Pozbawić człowieka nieposzlakowanego, wykonywającego w imię Boga-Jehowy przysięgę, prawa świadczenia, to znaczy, odmawiać wierze jego wszelkiej świętości, a jemu prawa człowieczeństwa. A wszakże monoteizm żydowski, jako stary testament jest macierzą wszystkich wyznań chrześciańskich? A wszakże swoboda wyznań zawarowaną była w kraju naszym dwoma aktami prawodawczymi: Ustawą konstytucyjną z dnia 22 Lipca 1807 r. [1]) i Statutem organicznym z dnia 14 Lutego 1832 r. [2]), a wszakże dozwolonym był kult publiczny w bóżnicy tak, jak służba boża w kościele, a duchowni wszelkich wyznań, rabin jak ksiądz pozostawali w równej mierze pod opieką i nadzorem władzy?

Gdy nadto weźmiemy na uwagę, o ile zeznanie świadków w procedurze sądowej ułatwia wykrycie istoty czynu i przeprowadzenie sprawy, o ile w stosunkach handlowych rekognoskowanie świadków przy spisaniu akt notaryjalnych, przyspiesza zawarcie wszelkich tranzakcyj i układów, to z całą słusznością powiedzieć możemy, że odjęcie tych atrybucyj tak znakomitej części ludności, jaką stanowili żydzi, na szkodę całego społeczeństwa oddziałać musiało.

---

[1]) Dziennik Praw, t. I, str. 11.
[2]) Dziennik Praw. t. XIV, str. 172.

Po przytoczeniu tych kilku szczególnych praw wyjątkowych, dotyczących żydów, zbytecznem by było wspomnieć o ogólnem prawie, wyłączającem ich od urzędów publicznych, jako pozbawionych praw obywatelskich, nie możemy wszakże milczeniem ominąć niektórych jeszcze ograniczeń, odnoszących się do stosunków majątkowych.

Dekret króla Saskiego z r. 1809, oraz Urządzenie z r. 1814, wzbraniają żydom trudnienia się wyrobem trunków i utrzymywania szynków, ale Rada Najwyższa Xięstwa Warszawskiego, wstrzymując wykonanie tego dekretu, wydała postanowienie zezwalające na rok jeden trudnić się wyrobem i handlem trunków, z wyjątkiem niektórych miejsc i pod warunkiem uzyskania konsensów za pewną opłatę. Odtąd z roku na rok powtarzały się ciągle nowe przedłużenia tego zezwolenia, ze stopniowem zmniejszaniem liczby miejsc do szynkowania i powiększaniem opłaty od konsensów, która to opłata wkrótce kilkanaście razy pierwiastkową przewyższała. Moc udzielania prolongaty na szynki i stanowienia wysokości opłat konsensowych, Ukazem z r. 1844 przekazaną została Radzie Administracyjnej Królestwa. Tym sposobem żydzi, którzy się z szynków utrzymywali, w ciągłej żyli niepewności o jutro, w ciągłym stanie tymczasowości; zależni od zmiennych względów osobistych i woli kierujących sprawami kraju, a nie zabezpieczeni literą prawa, cały rok widzieli nad sobą wiszący miecz Damoklesa, w każdej chwili mogący rozstrzygnąć o ich śmierci lub życiu. Przy takim chwiejnym procederze, wymagającym w każdym razie i kapitału obrotowego i pracy fizycznej, utrzymywali się żydzi, ufni w lepszą przyszłość,

uzbrojeni w cierpliwość, lat kilkadziesiąt. Przez cały ten czas nie szczędzono im zarzutów, jakoby upijali lud przez dostarczanie im napojów na kredyt, chociaż nieprawdopodobnem to się wydaje już przez to, że przezorność każdemu rozsądnemu kupcowi dyktuje, wobec spodziewanego rozwiązania interessu, raczej mniej targować, niżeli towar na niepewny kredyt oddawać, tem bardziej, że jeżeli po zwinięciu każdego handlu w ogóle pozostałe długi nie tak łatwo wpływają, o ile mniej mógłby się spodziewać szynkarz, wrazie zamknięcia mu szynku odebrać zaległości za skredytowane, kredką zanotowane napoje. Wątpliwość odebrania należności za skredytowane napoje daje się także wywnioskować z rozporządzenia Władzy z r. 1816, które wyraźnie opiewa, ażeby żydzi pod żadnym pozorem nie sprzedawali włościanom wódki na kredyt lub w zamian za produkta rolne i że włościanin zadłużony żydowi za napoje, *wolnym jest od zapłaty długu, a otrzymane odeń przez żyda produkta, ulegają zwrotowi* [1]). Wobec takiego ścieśnienia handlu trunków, nasuwa się koniecznie wniosek, że jeżeli żydzi pomimo to wszystko temu zawodowi swoje kapitały powierzali, to jedynie dla tego, że im nie zostawione było nic lepszego do wyboru, woleliby zapewne zamiast utrzymywać szynki, obrócić kapitały na założenie aptek, albo nabywanie nieruchomości lub ziemi, ale cóż, kiedy jedno i drugie było im zabronione?

Co się tyczy nabywania nieruchomości miejskich, to majętniejsi żydzi nieraz prawo obchodzili i nabywali domy

---

1) Dziennik Praw, t. VII, str. 401.

od chrześcijan bez tytułu własności, sposobem zastawu lub pod pozorem wieczystej dzierżawy, ale ileż to z tej manipulacyi wynikało processów, szczególnie między spadkobiercami kontraktujących stron, ile to postępowanie pociągało za sobą nieporządków w ściąganiu podatków miejskich. Figurowali w księgach hypotecznych właściciele domów, którzy ani jednej cegły własnej w nich nie mieli, nakładano sekwestr na ich dochody, które prawnie do innych nabywców czy wierzycieli należały.

Jeżeli wszystkie dekreta Króla Saskiego, Xięcia Warszawskiego z r. 1808/9 odnośnie do żydów, noszą na sobie cechę nieprzychylności, wyłączają żydów od korzystania z dobrodziejstwa praw ogólnych wszystkim mieszkańcom kraju przysługujących, ubliżają ich godności osobistej, szkodzą ich interesom materyjalnym i w ogóle utrudniają im walkę o byt w całem znaczeniu tego wyrazu; to dekret zabraniający im prawa nabywania nieruchomości na własność, świadczy chyba o intencyi prawodawcy, zmierzającej do tego, by nie przywiązać żydów do kraju, nie dać im nadziei wiecznego na ziemi polskiej osiedlenia się, utrzymywać ich ciągle w tem przeświadczeniu, że są tylko tolerowani, że ich pobyt jest czasowy, że mogą tu przemieszkiwać ale nie budować, tylko ruchomym kapitałem obracać, który każdego czasu może być z obrotu wycofany, ale nie mogą kapitałów tych lokować w nieruchomościach własnych, na wieczne czasy hypotecznie zapewnionych. Inaczej rozumieć ducha tego dekretu trudno; do więcej pocieszających wniosków nie upoważnia, do odgadnięcia szlachetniejszych zamiarów nie naprowadza. Wszakże synowie

Izraela zahartowani w ciężkich próbach życia, otrzaskani z uciskiem i prześladowaniem, doznawanemi w tysiącoletniej wędrówce swojej między ludami Europy, ukochali ziemię polską, która w ciężkich chwilach wygnańcom żydowskim przytułek udzieliła, przywiązali się do tego grodu, około murów którego setki lat krążyli, nim do wnętrza dostać się mogli; ale wdzięczność dla kraju i narodu za doznane dobrodziejstwa nie każe wcale kwitować z praw które jako ludziom na obraz Boga stworzonym, w równym stopniu z innymi ludźmi przysługiwać winny. Tem bardziej czuli się pokrzywdzonymi żydzi, że prawa te konstytucyją 3 Maja jak Ustawą fundamentalną i kodeksem Napoleona w zasadzie przyznane im zostały, a czasowe tylko okoliczności stawały wciąż na przeszkodzie wprowadzeniu ich w wykonanie.

Ażeby zaś tyle upragnione równouprawnienie, którego żydzi z dziwną zaiste cierpliwością i rezygnacyją wyglądali i zresztą przy więcej sprzyjających warunkach państwowych spodziewać się mogli, nie zostało znowu nadane na papierze tylko, martwą literą, bez praktycznego zastosowania, potrzeba było z jednej strony przedewszystkiem dobrej woli prawodawcy, z drugiej strony konieczne były pewne przygotowawcze czynniki, któreby oświecały żydów, uczyły ich obowiązków względem społeczeństwa i budziły w nich istotną chęć zbliżenia się do ogółu mieszkańców tego. Ta wysoka missyja przypadła w udziale, po ustaleniu Królestwa Polskiego, Aleksandrowi I, który zniesieniem kahałów, założeniem Szkół Elementarnych, Szkoły Rabinów i ustanowieniem oddzielnego Komitetu Staroza-

konnych do spraw żydowskich, położył kamień węgielny do przyszłego równouprawnienia żydów. Wprawdzie nastąpione zamieszki polityczne w r. 1831 przerwały czynność komitetu, ale przygotowane prace jego znowu przeszły do Komitetu ustanowionego w Petersburgu, mającego się zająć organizacyją różnych stanów mieszkańców Królestwa, a między nimi i ludności izraelskiej. Skutkiem tych prac prawodawczych, w r. 1843 żydzi powołani zostali do powinności rekruckiej, co nie mało się przyczyniło do uśmierzenia zakorzenionej oddawna w sercach chrześcian nienawiści ku żydom, nie podlegającym służbie wojskowej, jak o tem w innem miejscu obszerniej rozpisaliśmy się. W r. znowu 1845 Najwyżej poleconem było żydom zmienić ubiór, który ich odróżniał od wszystkich innych mieszkańców kraju i na ciągłe nieprzyjemności, napaści i krzywdy narażał. Niezależnie od tego stopniowego zacierania się oznak zewnętrznych, liczba młodzieży ukształconej coraz się wzmagała, przepełniła się Szkoła Rabinów, przybywało coraz więcej uczniów żydowskich do Szkół publicznych i nareszcie wstąpiło ich wielu do Akademii Medycznej. W Synagodze słowo boże się rozlegało w czystej mowie krajowej, po ulicach i spacerach coraz mniej spotykano długie kapoty męszczyzn i jedwabne peruczki kobiet, a obok tych zmian w ubiorach, mniej się odbijał o uszy szwargot w żargonie żydowskim. Słowem, przekształcenie żydów stawało się coraz widoczniejszem, a w miarę zrównania się ich w obowiązkach, jak i w obyczajach z społeczeństwem, w miarę podniesienia się ich cnót obywatelskich, uzyskanie praw obywatelskich coraz więcej rokowało nadziei urzeczywistnienia.

Nareszcie pierwszy zwiastun, zapowiadający tak długo oczekiwaną chwilę równouprawnienia, w chwili kiedy naczelnikiem cywilnym rządu w Królestwie był dzielny i energiczny margrabia Wielopolski, zjawił się w Najwyższym Ukazie z dnia 24 Maja (5 czerwca) 1861 r., zaprowadzający nowe instytucyje w kraju i zmieniający dotychczasowy system wyłączeń przy wyborach z powodu wyznania, skutkiem czego żydom nadaną została możność uczestniczenia na równi z innymi mieszkańcami kraju w wyborach do ówczesnych rad powiatowych, miejskich i gubernialnych. Wybory te odbyte w r. 1862 żywy budziły interes w klassach oświeconych wszystkich wyznań i stanowiły jakby kamień probierczy wzajemnej tolerancyi i pojęcia obywatelskich obowiązków. Z ogłoszonych w swoim czasie w pismach peryjodycznych rezultatów tychże wyborów, okazało się, że na 615 członków i tyluż zastępców do Rad powiatowych wybrano z pomiędzy Wyznawców Mojżeszowych pierwszych 26, a drugich 27, a zatem 1 : 24 blisko, co nie odpowiada ogólnie przyjętemu stosunkowi ludności żydowskiej do chrześcijańskiej 1 : 7. Poszło to ztąd, że census wyborczy zasadzał się jedynie na posiadaniu własności nieruchomej, a wiadomo, że właścicielami nieruchomości w kraju naszym, z małymi wyjątkami, są chrześcianie. Rezultat przeto wyborów spoczywał w ręku samych prawie chrześcian, a gdyby przyjęto za zasadę, iż wyznanie a nie zasługi obywatelskie, ma być miarą do zaufania, jakiem wyborcy otaczają wybranych, to zapewne żaden z Wyznawców Mojżeszowych nie zasiadłby w Radach Powiatowych. Co do Rad Miejskich, to na 184 członków i tyluż zastępców wybrano Wyznania Mojżeszowego pierwszych 28, a drugich 40, stosunek więc

jest co do członków jak 1 : 6 przeszło, a co do zastępców jak 1 : 4 przeszło, co znowu dowodzi tolerancyi i zaufania do współobywateli chrześcian ze strony żydów, których stosunek do ludności miejskiej wykazany był jak 1 : 3. W Powiecie Warszawskim wybrany został Radcą Jan Bersohn a w Radzie Miejskiej w Warszawie na Radców wybrano: Ignacego Natansohna, Matiasa Rosena i Izraela Gesundheita. Na zastępców: Henryka Toeplitza i Majera Junghertza [1]).

Za tym pierwszym zwiastunem sprawiedliwości, nastąpił Najwyższy Ukaz z dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1862 r. znoszący dekret Króla Saskiego z dnia 19 Listopada 1808 r. co do zawieszenia żydów w używaniu praw cywilnych i politycznych. Dozwolone im zostało nabywanie na własność dóbr ziemskich, domów i wszelkich innych nieruchomości we wszystkich miastach Królestwa. Przypuszczono ich do zeznań, za oddzielnie ustanowioną dla nich formą przysięgi, w charakterze świadków, przy wszystkich aktach notaryjalnych i aktach stanu cywilnego, oraz przy sprawach kryminalnych, na równi z Chrześcianami. Uchylone zostały ograniczenia i zakazy co do możności zamieszkiwania w miastach, lub niektórych ich częściach, oraz wsiach, jak niemniej w pasie granicznym 21 wiorstowym, słowem — ograniczenia z jakichbądź tytułów, przywilejów lub urządzeń wypływające. Niezmiernej wagi tego wiekopomnego dla żydów polskich dokumentu, jest Artykuł 7 który dosłownie brzmi:

---

[1]) Jutrzenka 1862, str. 108.

„Od ogłoszenia niniejszego Ukazu, żadne czynności cywilne lub handlowe piśmienne, jako to: testamenty, umowy, zobowiązania, obligi, wexle, rachunki, księgi i korrespondencyje handlowe, oraz wszelkie akty i dokumenty, nie będą mogły być spisywane ani podpisywane w języku hebrajskim lub żydowsko-niemieckim, ani w jakimkolwiek języku pismem hebrajskiem, a to pod zupełną nieważnością prawną aktu."

Wyrugowanie języka hebrajsko-żydowskiego z handlu, to jeden z najważniejszych czynników skierowania żydów do przyswojenia sobie języka krajowego, stoi ono tylko o szczebel niżej od upragnionego przymusu szkolnego dla wszystkich mieszkańców kraju bez różnicy wyznania.

W rozwinięciu cytowanego Ukazu Najwyższego z dnia 24 Maja (5 Czerwca) 1862 r. Kommissyja Rządowa Spraw Wewnętrzych, z upoważnienia Rady Administracyjnej Królestwa, wydała następujące do władz właściwych zarządzenia:

1) Przy wykonaniu rzemiosł, żydzi nie powinni podlegać żadnym odmiennym od innych mieszkańców przepisom, będą zatem mogli należeć do wyborców na członków Urzędów Starszych Zgromadzeń rzemieślniczych, będą również wybieralnymi na takichże członków, oraz na biegłych przy wyzwalaniu uczniów na czeladników i tych ostatnich na majstrów.

2) Mają zasiadać na Zgromadzeniach kupców, obierać Starszych tych Zgromadzeń i być sami obieralnymi;

3) Mają należeć do wyborców i do wybieralnych na Sędziów Trybunału Handlowego i na Radców przy Banku Polskim.

Na mocy tegoż Ukazu, Rada Administracyjna w dniu 31 Lipca (12 Sierpnia) 1862 r. postanowiła co następuje: Artykuł 1. Zastrzeżenie uczynione w § 2 Ustawy Farmaceutycznej z dnia 9/21 Października 1844 r., że do stanu farmaceutycznego tylko osoby wyznań Chrześciańskich przyjmowane być mają, uchyla się i odtąd Starozakonni mieszkańcy Królestwa mogą się kształcić w zawodzie farmaceutycznym i utrzymywać apteki na równi z mieszkańcami Wyznań Chrześciańskich. Artykuł 2. Ograniczenie zastrzeżone w artykule 94 Ustawy dla Zgromadzeń felczerskich z dnia 11/25 Września 1842 r. znosi się i odtąd felczerowie Starozakonni na równi z felczerami innych wyznań, mają prawo zasiadać na Zgromadzeniach felczerskich, należeć do wyborów i być na Starszych w tychże Zgromadzeniach wybieranymi. Artykuł 3. Zamieszczane w artykule 12 Postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 10/22 Października 1858 r. zastrzeżenie, że meklerem do handlu bydłem, może być tylko mieszkaniec Wyznania Chrześciańskiego, uchyla się, a tem samem Izraelici do pełnienia tych obowiązków dopuszczeni być mogą.

W końcu Ukazem Najwyższym z dnia 16/28 Października 1862 r. podatek koszernego, prawem Sejmowem z dnia 24 Maja 1801 r. postanowiony, w zupełności uchylony został.

Od tej chwili żydzi oswobodzeni z tylorodnych ścieśnień i tyloletnich ograniczeń, rzucili się z właściwą sobie

energiją na wszystkie nowe drogi, jakie im nadane prawa otworzyły. Na egzymowanych dotąd ulicach Warszawy pojawiać się zaczęły nowe firmy żydowskie, żydzi z prowincyi wolni od opłaty Biletowego przenosili się w wielkiej ilości do Stolicy i powiększali tu ruch handlowy, nowobudowane i okazałe domy żydowskie przykładały się ze swej strony do nadania Warszawie tej wyrazistej fizyjonomii wielkiego miasta, jakie posiada, nareszcie powstały fabryki i zakłady przemysłowe, których wyroby reprezentowane na wszystkich wystawach Europejskich, pomimo ich żydowskiego pochodzenia, zyskały uznanie i wywalczyły sobie zbyt na wszystkich rynkach Cesarstwa.

Niemniejszy zapał uwydatnił się w garnięciu się lepiej myślących żydów do przybytku nauki. W zakładach naukowych, średnich i wyższych, emulacyja licznej młodzieży żydowskiej walczyła o pierwszeństwo w nauce z kolegami chrześciańskimi. Szkoła Główna a następnie Uniwersytet Cesarski wydały liczny poczet młodych adeptów nauki Wyznania Mojżeszowego, do publicznych urzędów dopuszczonych. Zgromadzenie kupieckie, powszechnem głosowaniem, wybierało z pośród kupców żydowskich reprezentantów, Starszych, Sędziów Trybunału Handlowego i Radców handlowych Banku Polskiego. Słowem, równouprawnienie żydów, z małemi jeszcze wyjątkami, weszło w życie, znalazło z jednej strony żydów dojrzałych do odniesienia ztąd właściwych korzyści, a z drugiej strony społeczeństwo krajowe zupełnie przygotowane do dzielenia z żydami praw swoich obywatelskich.

Teraz społeczeństwo ma słuszne prawo żądać od nas na każdym kroku dowodów naszego przywiązania do kraju, a my mamy obowiązek okazać się godnymi tych praw, któremi nas już obdarzono i zasłużyć sobie naszem postępowaniem na coraz większe zaufanie, by nam danem było poświęcać nasze usługi we wszystkich gałęziach państwowej służby i na każdem polu pracy.

KONIEC.

Spis imienny osób
w dziele niniejszem wspomnianych
(z zaznaczeniem stronnic).

C.

D.

E.

F.

M.

N.

O.

P.

R.

S.

SPIS PRZEDMIOTÓW.